

A couple is shown in a close embrace on a stage. The man is wearing a dark beanie and a dark tank top, while the woman is wearing a white tank top and a dark, sequined skirt. They are illuminated by several spotlights from above, creating a dramatic atmosphere. The background is dark with some red lighting on the stage rig.

Spark

PAULA
CIULAK

Jesteś w każdej nucie,
którą gram, w każdym wersie
każdej piosenki.

MUZYKA

Serc

Paula Ciulak

MUZYKA SERC

©Wydawnictwo Spark, 2023

**Mojej Mamie.
Ona pierwsza pokochała tę historię
i zawsze bardzo mnie wspiera.**



Prolog

Gdy pierwszy raz go zobaczyłam, byłam niedoświadczoną życiowo nastolatką, z wielkimi planami i jeszcze większymi marzeniami. Chyba nie muszę mówić, że czas szybko nauczył mnie, że życie to nie bajka i nie zawsze można mieć wszystko to, czego się zapagnie. Kiedy ponownie go zobaczyłam, będąc już dorosłą, wszystko wydawało się inne, a jednak znajome. Jego spojrzenie, głos, to, jak się przy nim czułam... Jego muzyka trafiła wprost do mojego serca i przez lata stanowiła jedyny łącznik pomiędzy nami. Jednak teraz był tutaj naprawdę, nie tylko poprzez słowa piosenki. W tym momencie mogłam go nie tylko usłyszeć, ale także dotknąć i poczuć. Tak było o wiele lepiej.

– Jesteś gotowa? – spytał Diego, przytulając mnie od tyłu i całując w kark, co wywołało uśmiech na mojej twarzy. – Zaraz wychodzimy.

Kolejna impreza. Światła fleszy nigdy nie gasły, szczególnie kiedy występowało się na największych scenach. Jednak wiele zmieniło się w naszym życiu i to wcale nie sława była najważniejsza, a uczucia.

– Jeszcze chwilka. Poczekaj.

– Na ciebie zawsze.

W odbiciu lustrzanym zauważyłam, jak się uśmiecha. Nie pośpieszał mnie, gdy poprawiałam makijaż. Choć życie gwiazd zawsze wydawało się szybkie, my wcale się nie spieszyliśmy. Mimo naszego młodego wieku, po wszystkim, czego do tej pory nauczyło nas życie, wiedzieliśmy, że najcenniejsza jest miłość, i to właśnie ją zamierzaliśmy celebrować w każdej chwili.

Gdyby ktoś pół roku temu powiedział mi, że będę mieszkać ze swoją licealną miłością, że odnajdziemy się ponownie, po latach rozłąki, dzięki wspólnej piosence – nie uwierzyłabym. Jednak tak właśnie się stało. Muzyka połączyła nasze serca tak jak kiedyś, ale tym razem skuteczniej i trwalej. Tym razem było inaczej, ale przecież nie zaczyna się historii w połowie. Nasza historia jest długa, burzliwa i wypełniona melodią, a rozpoczęła się ponad sześć lat temu...

Rozdział 1

6 lat wcześniej

Piątkowy wieczór bez prac domowych, rodzinnych spotkań czy innych zobowiązań musiał oznaczać imprezę. Nie sądziłam tylko, że moja przyjaciółka, Cornelia, wybierze klub karaoke. Co prawda do większości lokali nie wpuściliby nas ze względu na wiek, ale wiele stało dla nas otworem dzięki temu, że mój brat jest DJ-em. Mimo to Cornelia wybrała miejsce, gdzie można nie tylko słuchać muzyki, ale i samemu śpiewać, i z pewnością nie było to przypadkowe. Niedawno powiedziałam jej, że próbuję tworzyć piosenki i – jak widać – dość dobrze zapadło jej to w pamięci...

– Zamówmy koktajle i usiądźmy. Tam będzie dobrze widać scenę – powiedziała, wskazując na jedno z wolnych miejsc.

Przytaknęłam. Chwilę później trzymałam w dłoni swój ulubiony jagodowy shake i kierowałam się do miękkiej kanapy blisko sceny. Wnętrze lokalu miało swój klimat. Stoły barowe, białe kanapy, scena na środku, bar z napojami i jedzeniem naprzeciwko. Było miejsce do siedzenia i tańca, przez co lokal sprawiał bardzo przytulne i miłe wrażenie.

– Dlaczego wybrałaś akurat ten klub? – spytałam przyjaciółki.

– Los Angeles jest pełne takich miejsc. – Wzruszyła ramionami. – Możemy posłuchać muzyki i może poznamy kogoś nowego.

Mrugnęła do mnie porozumiewawczo, a ja już sobie wyobraziłam, jak podrywa kolejnego chłopaka, aby rano nie pamiętać nawet jego imienia, a co dopiero numeru telefonu. Cornelia była jak wiatr, który targał jej długie blond włosy, żyła chwilą, nie zatrzymując się na dłużej w jednym miejscu.

Czasem jej tego zazdrościłam, bo choć umiałam dać ponieść się chwili, emocjom czy muzyce, byłam bardziej skryta w sobie. Jak każda nastolatka lubiłam czasem wyjść na imprezę, ale równie dobrze czułam się w zaciszu własnego pokoju, przygrywając na pianinie i nucąc melodie, które lepiej wyrażały moje uczucia, niż zrobiłby to jakiegokolwiek słowa.

– Może poznamy jakiegoś początkującego, godnego uwagi muzyka – odparłam, upijając łyk koktajlu i zwracając swoją uwagę na scenę.

Właśnie zeszła z niej jakaś dziewczyna, nagrodzona brawami za piosenkę, której nawet się nie przysłuchiłam, ale zaraz za nią wszedł chłopak. Wyglądał, jakby miał mniej więcej siedemnaście lat, czyli tak jak my. Jego włosy były w kolorze mlecznej czekolady, a na sobie miał zwykłe džinsy, białą koszulę i džinsową kurtkę. Nie sprawiał, abym mdlała na jego widok, ale było na czym zawiesić oko.

– A teraz przed nami wystąpi Diego ze swoją autorską piosenką – zapowiedział mężczyzna, podając mu mikrofon. Z pewnością był to właściciel lub menadżer lokalu, jednak nie zwracałam na to uwagi. Zaciekawiał mnie chłopak na scenie. Niewiele osób grało swoje autorskie kawałki i to jeszcze w tak młodym wieku.

Spokojna melodia wypełniła pomieszczenie, co bardzo mnie zaskoczyło. Byłam pewna, że z głośników wydobędzie się jakiś mocny rock. Jednak nieznamy muzyk widocznie wołał spokojniejsze brzmienia, a gdy otworzył usta i zaczął śpiewać, od razu zrozumiałam dlaczego. Miał głęboki, lekko chropowaty głos, co tylko dodawało mu głębi. Delikatne dźwięki i cikliwy tekst idealnie współgrały z jego barwą i przyjemnie było tego słuchać, szczególnie kiedy dotarł do refrenu, którego tekst najbardziej mnie poruszył.

W twoich włosach wiatr,
W oczach gwiazdy blakną,
Bo ja, jestem tam,
Gdzie nie szukasz zapachu dnia.
Mogę cię wołać, ale nie znajdę,
Jeśli nie otworzysz serca na mnie.

– Dobry jest, nie? – spytała Cornelia, szturchając mnie w ramię, na co jedynie przytaknęłam, nie mogąc oderwać wzroku od chłopaka na scenie. Sposób w jaki śpiewał i grał dodawał uroku piosence ale i jemu samemu.

– Tak, niezły.

Podobno, aby się w kimś zauroczyć, wystarczy piętnaście sekund. Kontakt wzrokowy czy uśmiech,

tak niewiele potrzeba, aby poczuć sympatię czy pożądanie do obcej osoby i zapragnąć ją poznać, zaangażować się w nową relację. Ja potrzebowałam jedynie pół sekundy, tylko tyle, aby usłyszeć brzmienie jego głosu i przepaść w nim.

Muzyka zawsze towarzyszyła mi w życiu, łatwiej było mi zagrać melodię, niż powiedzieć, co czuję, łatwiej było ułożyć emocje w wersy niż pełne logiki zdania. Szczególnie w momencie kiedy wszystko się zmieniało, z każdej strony spotykałam się z presją, obowiązkami, plotkami, różnymi emocjami – muzyka stanowiła najlepszą odskocznnię.

Jak większość nastolatków potrafiłam całe noce przeleżeć ze słuchawkami na uszach, wsłuchując się w ulubione utwory zapętłone na playliście Spotify. Muzyka pomagała uspokoić myśli, wyciszyć się, zrelaksować, leczyła złamane serce i zszargane nerwy chociażby po kłótni, była jak uniwersalny sposób na wszystkie życiowe dolegliwości, i właśnie za to ją uwielbiałam.

Trzy minuty melodii i słów potrafiły diametralnie zmienić nastrój, a przez to cały dzień czy wieczór. Kryła się w tym magia, a każdy rodzaj muzyki był inny. Piosenki, których słuchałam sama były bardziej intymne, ale uwielbiałam też te klubowe na imprezach ze znajomymi. Jednak muzyka na żywo i to śpiewana przez autora, jak to miało miejsce w tym momencie, kiedy słuchałam Diega, to zupełnie inny poziom. Wyjątkowy.

– Czyżby tajemniczy muzyk wpadł ci w oko? – zaśmiała się przyjaciółka, przyglądając mi się.

– Jego piosenka – poprawiłam ją.

– Ale nie patrzysz na tekst, tylko na niego. I aż ci oczy błyszczą.

– Bo muzyki nie da się zobaczyć, trzeba ją poczuć.

– I co, poczułaś motyle w brzuchu na myśl o spotkaniu się z nim?

– Daj spokój. – Potrząsnęłam głową. – Nie przyszłam tu szukać chłopaka.

– I nie szukasz, sam się znalazł. A więc możesz skorzystać z tej okazji, prawda?

Przygryzłam wargę, zastanawiając się nad jej słowami, a jednocześnie nadal nie odwracając wzroku od chłopaka na scenie. Akurat skończył śpiewać i został nagrodzony brawami, do których również się przyłączyłam, bo w pełni na to zasługiwał. Kiedy schodził ze sceny, pochwycił mój wzrok, przez co cała się śmiałam.

– Idź – ponaglała mnie Cornelia. – Pogratuluj mu występu i zaproponuj koktajl.

– Nie odpuścisz, póki tego nie zrobię, prawda? – Spojrzałam na nią wymownie.

– Jak ty mnie dobrze znasz. – Roześmiała się.

– Nie znoszę cię.

– Kochasz mnie.

Miała rację. Była moją najlepszą przyjaciółką, znała mnie jak nikt inny, a ja znałam ją i ufałam jej. Tak, kochałam ją. I wiedziałam też, że to jej uparte, czasem nawet namolne zachęcanie mnie do różnych rzeczy nie było niczym złym. Wręcz przeciwnie, zawsze mnie wspierała i chciała dla mnie tego, co najlepsze. Sama nie byłam aż tak spontanicznym i odważnym typem człowieka jak ona, więc czasem rzeczywiście potrzebowałam delikatnego popchnięcia ze strony przyjaciółki.

Ponieważ przeważnie najbardziej przerażające jest spróbowanie, podjęcie ryzyka. Drugi krok okazuje się znacznie łatwiejszy, ale wiele osób rezygnuje ze strachu i nie robi pierwszego, a przez to niczego nie zyskuje.

Nie chciałam tego dla siebie, dlatego też nie zatrzymałam się, póki nie podeszłam do chłopaka ze sceny. Z bliska wydawał się przystojniejszy, choć może to efekt piosenki, która naprawdę zrobiła na mnie wrażenie. Zawsze najpierw zwraca się uwagę na wygląd, jednak zachowanie, sposób mówienia i gesty potrafią zmienić postrzeżenie zewnętrzne.

– Cześć – przywitałam się. – Twoja piosenka jest naprawdę świetna.

– Cześć, wielkie dzięki. – Uśmiechnął się. – Jestem Diego. – Podał mi dłoń.

– Blair. – Również się uśmiechnęłam. – Często tutaj występujesz?

– To lokal mojego wujka, więc tak, zdarza się.

– O proszę, mój brat jest DJ-em, więc też często przebywam w miejscach związanych z muzyką.

– To jest świetne, nie uważasz? Sama też tworzysz czy tylko słuchasz?

– Em... – Przez moment zawahałam się, czy zdradzać mu takie szczegóły o sobie, ale w zasadzie nie znaliśmy się. Być może to pierwsza i jedyna nasza rozmowa, więc nic mi nie szkodziło. – Próbuje.

– O, chętnie o tym posłucham.

– Może przy koktajlu? – zaproponowałam. Rozejrzałam się, aby sprawdzić, czy Cornelia nadal siedziała na kanapie, czy już znalazła sobie towarzystwo.

– Jasne, jesteś tutaj sama?

– Nie, z przyjaciółką, ale ona właśnie z kimś tańczy, więc nie odczuje mojej chwilowej nieobecności.

– Moje szczęście – zaśmiał się.

Uśmiechnęłam się. To był zupełny przypadek, że na niego wpadłam, a jednak poczułam, jakby tak właśnie miało się stać.

Cały wieczór przegadaliśmy o muzyce, życiu i wielu różnych rzeczach, a na koniec wymieniliśmy się numerami telefonów.

Los czasem przypadkiem stawiał na swojej drodze dwójkę ludzi i jedno zwyczajne spotkanie potrafiło rozjaśnić dzień, a czasem nawet całe życie.

Rozdział 2

Nie mogłam uwierzyć, że umówiłam się na randkę z Diegiem. Przystojny chłopak, którego poznałam w klubie karaoke, wydawał się naprawdę świetny. Miał piękny głos, do tego sam pisał piosenki. Przegadaliśmy cały wieczór, a potem codziennie pisaliśmy SMS-y, aż w końcu zaprosił mnie na spotkanie.

Byłam podekscytowana, zniecierpliwiona i pełna nadziei.

– Wyglądasz pięknie – powiedziała Cornelia, z którą podczas przygotowywania się do wyjścia rozmawiałam przez kamerkę. – Powodzenia – dodała, kiedy przeglądałam się jeszcze w lustrze.

Złożyłam różową spódniczkę i białą bluzkę, a we włosy wpięłam spinki. Do tego włożyłam białe trampki, chwyciłam małą torebkę i byłam gotowa.

– Dzięki, opowiem ci wszystko później – powiedziałam, a następnie się rozłączyłam i zeszłam na dół.

W drzwiach wejściowych oczywiście wpadłam na starszego brata i rodziców.

– Jakaś impreza? – spytał Ash, po czym zerknął na zegarek na swoim nadgarstku. – Nie za wcześnie?

– Nie impreza, tylko randka.

– Tylko nie wracaj za późno – powiedziała mama.

– I nie rób nic głupiego – dodał tata.

– Dobrze.

Pożegnałam się z nimi i nie chcąc tracić ani chwili, szybko wyszłam z domu. Umówiłam się z Diegiem w parku, obiecał, że przygotuje coś specjalnego. Byłam bardzo ciekawa, co miał na myśli.

– Cześć – przywitałam się, kiedy tylko zobaczyłam go, czekającego na mnie na ławce.

– Hej, pięknie wyglądasz – odezwał się, wstając. – Gotowa?

– Jasne, tylko na co?

– Zobaczysz. – Uśmiechnął się.

W filmach i serialach pierwsze randki zwykle były albo epicko wspaniałe, albo straszne. Oczywiście miałam ogromną nadzieję na to pierwsze.

– To tutaj – powiedział po chwili chłopak.

– Klub wrotkarski?

– Mhm – przytaknął. – Pomyślałem, że skoro uwielbiasz muzykę, to pewnie lubisz nie tylko śpiewać, ale i tańczyć.

– Tańczyć na kółkach?

– Czemu nie. – Wzruszył ramionami, uśmiechając się przy tym lekko. – No chyba, że nie chcesz...

– Nie, nie – zaprzeczyłam szybko, poprawiając kosmyk włosów. – To fajny pomysł, wyjątkowy.

– O to chodziło. A więc zapraszam.

Otworzył mi drzwi i weszliśmy do środka. Z początku nie byłam przekonana do tego pomysłu, ale okazał się naprawdę świetny. Mając wrotki na nogach, jeździliśmy z Diegiem po całym torze, goniliśmy się, śmialiśmy i wygłupialiśmy, a w tle cały czas leciała muzyka. Było bardzo miło i zabawnie.

– Super zabawa – powiedziałam, kiedy tuż po zdjęciu z nóg wrotek usiedliśmy przy stoliku i zamówiliśmy coś do picia.

– I to jak! A tobie bardzo do twarzy z tym uśmiechem.

Poczułam, że się rumienię, słysząc jego komplement. Diego był wyjątkowy. Od samego początku przemówiła do mnie muzyka, którą tworzył, szybko złapaliśmy wspólny język i zdawało się, że mogliśmy rozmawiać godzinami. A w tym momencie było wspaniale, dużo śmiechu i zabawy. Nie chciałam, aby ten czas się kończył, a to zdecydowanie dobry znak.

– Masz gadane, trzeba ci to przyznać – stwierdziłam. – Ale nic dziwnego, skoro piszesz piosenki.

– A właśnie... – Wyciągnął z kieszeni spodni telefon i zaczął coś w nim klikać. – Napisałem niedawno taki tekst, dopiero fragment, ale może powiedziałaś mi, co o tym sądzisz?

– Pewnie!

Uwielbiałam muzykę i ucieszyło mnie, że chciał zapytać mnie o opinię. To chyba znaczyło, że obchodziło go moje zdanie, a sama też mogłam przez to lepiej go poznać. Muzyka bywała bardzo intymna i potrafiła przekazywać emocje, o których nie mówiło się wprost.

– Okej, to słuchaj... Poznałem cię przypadkiem, gdy dojrzałem gwiazdy na niebie. Nie wiedziałem, że szukam, a znalazłem ciebie. Powiedz mi, czy to może trwać, bo nie zamierzam się bać. Złapię wszystkie

szanse, które los mi daje. Czy ze mną zostaniesz?

Ponownie zostałam oczarowana przez jego głos, zupełnie tak, jakby prznosił mnie do innej, odległej krainy, z której zdecydowanie nie chciałam wracać.

Głos Diega był nie tylko melodyjny, ale miał w sobie pewną charyzmę i czułość, jak on sam. Nie wiedziałam jak na innych, jednak na mnie to działało i mogłabym go słuchać godzinami.

– Blair? I jak?

– Rozmarzyłam się, słuchając ciebie – zaśmiałam się lekko. – Więc to chyba mówi samo za siebie. Bardzo podoba mi się twój głos.

– A tekst?

– Jest piękny – stwierdziłam. – Zupełnie jakbyś...

– Tak? – dopytał.

– Poznał kogoś wyjątkowego.

Nagle poczułam się lekko speszona. Czy to możliwe, aby tekst mówił o mnie? Nie. A może? Na pewno byłoby mi przykro, gdyby chodziło o kogoś innego. Niby to dopiero nasza pierwsza randka i za wcześnie, aby robić sobie wielką nadzieję, ale... Czułam, jakby było coś między mną a Diegiem i nie chciałam, aby to ot tak przeminęło.

– Bo poznałem kogoś bardzo wyjątkowego – stwierdził chłopak, na co moje serce zabiło szybciej.

– Tak? Kogo?

Oby nie usłyszał drżenia w moim głosie. Dlaczego się tak przejmowałam? Emocje bywały nieracjonalne. Nie chciałam od razu wpadać w sidła zauroczenia, żeby potem nie cierpieć, ale tak naprawdę już zaczęło mi zależeć.

– Jak to kogo? – zaśmiał się delikatnie. – Ciebie.

Pacnął mnie w nos bitą śmietaną ze swojego koktajlu, a wtedy i ja się zaśmiałam. Był uroczy, zabawny i przystojny, do tego kochał muzykę i miał cudowny głos. Trudniej było robić małe kroki, skoro zdobywał coraz więcej plusów...

– A więc to nie nasze ostatnie spotkanie – zauważyłam z zadowoleniem.

– Raczej pierwsze z wielu.

Uśmiechnęłam się, usatysfakcjonowana tym faktem. Niecodziennie spotyka się kogoś, z kim niemal od początku czuje się, jakby nadawało się na tych samych falach, jakby grało się do tego samego rytmu. Ja od razu poczułam to przy Diegu, a nasza randka tylko mnie w tym upewniła. W tej chwili byłam ciekawa i podekscytowana tym, co będzie dalej.

Rozdział 3

Rok później

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy, kochanie.

Już sam bukiet ogromnych kwiatów – różowych róż – mnie zachwycił, ale to nie był koniec. Diego zawsze albo szedł na całość, albo nawet nie zaczynał. Do tego, jak mało który chłopak potrafił być czarujący i romantyczny.

– Co to jest? – zapytałam z ciekawością, kiedy podał mi małe pudełeczko.

– Otwórz i sama zobacz.

Uśmiechał się i wyglądał na równie podekscytowanego, co ja. Pewnie czekał, aby sprawdzić, czy prezent, który wybrał, mi się spodoba. Cokolwiek by to nie było, dla mnie liczył się gest. Sam fakt, że nie zapomniał o rocznicy, mimo że faceci zwykle nie zwracali na to uwagi. To, że pamiętał, jakie są moje ulubione kwiaty, i że zabrał mnie na kolację do cudownej restauracji, gdzie podawali moje ulubione danie. To te wszystkie drobne gesty robiły największe wrażenie.

– Wow, jaki piękny – powiedziałam z zachwytem, kiedy tylko otworzyłam wieczko.

W pudełeczku znajdował się srebrny naszyjnik z nutką muzyczną. Był delikatny i uroczy. Cudowny.

– W końcu to muzyka nas połączyła – pospieszył z wyjaśnieniem, choć doskonale rozumiałam, co miał na myśli, wybierając prezent. – I nasza relacja jest jak taka nutka.

– To znaczy? – spytałam, spoglądając na niego.

– Jedna nuta jest piękna, dwie mają już potencjał, aż powstaje piosenka. Spójrz. – Uniósł rękę, na której zwykle nosił zegarek, a wtedy dostrzegłam, że obok znajduje się czarny sznurek z zawieszoną nutką. Taką samą jak na moim wisioru.

W tym momencie prezent okazał się jeszcze lepszy. Byłam po prostu zachwycona.

– To chyba najśłodsza rzecz, jaką zrobiłeś – stwierdziłam. – Założysz mi?

– Jasne.

Wstał i podszedł do mnie. Najpierw odgarnął moje włosy na bok, dotykając opuszkami palców mojej szyi, aż przeszedł mnie dreszcz. Potem zapiął mi łańcuszek.

– Dziękuję.

– To drobiazg – stwierdził, wracając na swoje miejsce.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Dziękuję ci za wszystko, Diego. Nie tylko za naszyjnik, kwiaty i randkę, ale za każdy dzień, za cały ostatni rok, za to, że jesteś. A uwierz mi, to wcale nie jest drobiazg.

Rok z nim był cudowny. Nie chodziło tylko o randki, imprezy, koncerty czy wypadki ze znajomymi. Każda mała rzecz wydawała się lepsza dlatego, że dzieliłam ją z nim.

– Jesteś przesłodka – stwierdził Diego z szerokim uśmiechem na ustach.

Gdy tak na mnie patrzył, miałam wrażenie, że jesteśmy w filmie, a czas zwalnia. To było niesamowite i chciałam, aby trwało wiecznie.

– Teraz czas na mój prezent – oznajmiłam.

– Wiesz, czego najbardziej bym chciał?

– Żebym była twoja? – zażartowałam.

– Tak, ale nie tylko w tej chwili, ale już zawsze.

Uśmiechnęłam się. Potrafił mnie rozczulić jak mało kto. Na imprezach umiał szaleć i się wygłupiać, jednak przy mnie pokazywał swoją najśłodszą wersję.

– Okej, zobacz, co mam dla ciebie – stwierdziłam, podając mu pudełko.

Długo się zastanawiałam, co wybrać. Rocznicę związku to w końcu nie byle co. Całe trzysta sześćdziesiąt pięć dni razem. Miliony konwersacji, pocałunków i wybuchów śmiechu. Setki godzin spędzonych wspólnie, spotkań, randek, trzymania się za rękę. Dziesiątki wspólnych nocy, wyjazdów... Tak wiele cudownych wspomnień.

Chciałam, aby ten prezent był równie wyjątkowy, jak wszystko, co do tej pory razem przeżyliśmy.

– W porządku, zobaczmy... – odparł Diego, otwierając pudełko. – To jest... pendrive w kształcie gitary?

– Z moją piosenką, którą dla ciebie napisałam.

Jego początkowo zdezorientowany wyraz twarzy szybko zmienił się w szczęście i wzruszenie. To

chyba znaczyło, że trafiłam z prezentem.

– W takim razie jedź szybko, bo chcę już wrócić do domu i jej posłuchać.

Zaśmiałam się. Był taki uroczy.

– W zasadzie będę miała dla ciebie jeszcze jeden prezent...

– Nie, żartujesz sobie. Czy ty zawsze musisz mnie przebić?

– W zasadzie to prezent dla nas obojga. Tak myślę.

– Oświecisz mnie w takim razie, księżniczko? – spytał, trzymając moją dłoń. – Bo dla mnie najlepszym prezentem jesteś ty.

– I właśnie to chcę ci dać.

Zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, co miałam na myśli, a ja ledwo się powstrzymałam, aby się nie roześmiać.

Znaliśmy się rok. Przez ten czas poznaliśmy się, chodziliśmy na randki, budowaliśmy zaufanie i naszą relację. Rok związku to sporo, szczególnie gdy spotkało się drugą osobę, mając zaledwie siedemnaście lat. Trudno uwierzyć, by w tak młodym wieku znaleźć miłość swojego życia, ale ja właśnie tak się czułam, kiedy patrzyłam na Diega.

Dlatego byłam gotowa i chętna na kolejny krok.

– Mój pierwszy raz... – zaczęłam, a Diego niemal zachłysnął się sokiem, który pił. W tym momencie już nie mogłam się nie roześmiać.

Cały wieczór był pełen wzruszeń i śmiechu, a gdy zjedliśmy pyszne ciasto czekoladowe na deser, poszliśmy do jego domu. Rodzice Diega wyjechali na weekend, więc mieliśmy mnóstwo miejsca dla siebie. Najpierw chłopak oczywiście włączył moją piosenkę, bo był strasznie niecierpliwy i już nie mógł się doczekać, aż ją usłyszy.

Wpadłeś na mnie przypadkiem

I więcej nie chciałam innych oczu widzieć.

Twój głos przerywa ciszę,

Gra muzyka naszych serc.

Mówią, że jesteśmy za młodzi na miłość...

Więc co to jest?

Ja wiem, że kocham cię.

– Blair... – Diego pokręcił głową, nie mogąc chyba znaleźć odpowiednich słów, a ja czekałam na jego reakcję. – To jest świetne, ta linia melodyczna, te nuty...

Uśmiechnęłam się szeroko. Obawiałam się trochę, że mu się nie spodoba. Nie był to w końcu hit radiowy, a ja zapewne jeszcze dużo musiałam się nauczyć o muzyce, jednak piosenka była szczerą. Każde słowa i każdy dźwięk płynęły z głębi mojego serca, tam, gdzie zaczynała się cała moja miłość do Diega.

– Pomyślałam, że to bardziej wyjątkowy i osobisty prezent niż wszystko, co można kupić w sklepie – wyjaśniłam.

– Zdecydowanie, jest wspaniały. Na pewno na zawsze to zapamiętam – zapewnił. – Dziękuję.

Sam jego radosny uśmiech i błyszczące oczy stanowiły dla mnie podziękowanie. Chciałam, aby był szczęśliwy, tak samo jak ja byłam dzięki niemu.

– To przyjemność. – Pocałowałam go w policzek. – A skoro o tym mowa...

Subtelnie zmieniałam temat. Ta rocznica miała być wyjątkowa. Randka w restauracji i kwiaty od Diega, moja piosenka, jego marzenie i nasza wspólna noc.

– Jesteś pewna, że czujesz się gotowa? Bo wiesz, jeśli chcesz jeszcze poczekać...

– Chcę to zrobić dzisiaj.

Dostrzegł, jak oblizyłam wargi. Uśmiechnął się, a potem pocałował mnie lekko.

– Nie wiem, jak przebiję to za rok, ale się postaram – zażartował.

– Wiesz, że wcale nie chodzi o to, kto da lepszy prezent.

– Jasne, że nie o to chodzi, ale uwielbiam cię rozpieszczać. A jeśli o tym mówimy...

Pocałował mnie namiętniej niż do tej pory. Już i tak siedzieliśmy na łóżku, słuchając piosenki, ale w tej chwili naparł na mnie swoim ciałem, aż się położyłam.

Mruknęłam, gdy jego usta zjechały na moją szyję, zostawiając na niej mokre ślady, które jutro pewnie będą przypominać malinki. Zdjęłam swoją bluzkę, chcąc poczuć jego usta w dalszych fragmentach

ciała, i wzięłam się za rozpinanie jego koszuli.

– Jesteś taka piękna – szepnął, przesuwając opuszkami palców po staniku. – Wiesz, że gdybyś zmieniła zdanie...

Pokręciłam głową, uciszając go. W ciągu roku co jakiś czas łądownaliśmy w łóżku, dodając kolejne elementy do zabawy, nigdy wcześniej jednak nie poszliśmy na całość. Robiliśmy to krok po kroku i dzisiaj byłam gotowa na kolejny.

– Ufam ci, Diego.

Jego twarz rozbłysła niczym gwiazdy na nocnym niebie, a ja nie posiadałam się ze szczęścia, że to on będzie moim pierwszym. Był moją pierwszą miłością, moim pierwszym pocałunkiem, pierwszym razem. Co by się nie działo, miałam zapamiętać go na zawsze.

– Kocham cię, Blair.

– A ja kocham ciebie, Diego.

Pozbył się swoich spodni i mojej spódniczki. Był bardzo delikatny, nie spieszył się, zanim cokolwiek zrobił, patrzył najpierw na mnie, aby sprawdzić moją reakcję. Naprawdę czułam, że o mnie dba. Zresztą przy nim zawsze czułam się bezpieczna i kochana.

Kiedy całował każdy skrawek mojego ciała, miałam wrażenie, że latam. Jednak dopiero gdy zsunął bieliznę, zaczęłam rozumieć, o co ten cały szum. Całowanie go było cudowne. Kiedy mnie dotykał, czułam się fantastycznie, ale w tym momencie?

Jego palce zataczały kółka wokół mojej lechtaczki, a ja stawałam się coraz bardziej mokra. Nie sądziłam wcześniej, że to aż tak możliwe. Gdy wsuwał palce do środka, wyginałam się w łuk i chciałam więcej.

Sama dotykałam jego penisa, pieściłam w dłoni i lekko lizałam. Czułam, jaki jest twardy i duży, lecz dopiero gdy we mnie wszedł, poczułam to naprawdę.

– W porządku? – upewnił się, patrząc na mnie z troską i miłością.

– Idealnie. – Uśmiechnęłam się.

Początkowy dyskomfort wynikający z pierwszego razu powoli zniknął. Czułe i delikatne ruchy Diega sprawiały mi jedynie przyjemność, aż w końcu została tylko ona. Czułam się wspaniale. Wiedziałam, że zapamiętam tę noc na zawsze.

Rozdział 4

– Jestem z ciebie bardzo dumna. Wiem, że odniesiesz sukces. Płyta i trasa to nie były co.

Diego kochał muzykę i miał ogromny talent. Od dawna się rozwijał, komponował piosenki, często dla mnie, występował na jakichś małych imprezach, wrzucał kawałki do internetu, aż wreszcie się udało. Został zauważony, podpisał umowę z wytwórnią na nagranie płyty, a gdy ta okazała się sukcesem, zorganizowano trasę.

Byłam z niego bardzo dumna, od zawsze go wspierałam i cieszyłam się razem z nim. Oglądanie szczęścia na jego twarzy było cudownym uczuciem. Niewielu udawało się osiągnąć tak wiele i to w tak młodym wieku, jednak wiedziałam, że mój Diego jest wyjątkowy.

W całym tym szczęściu był tylko jeden smutek – musieliśmy się pożegnać. Skoro wyjeżdżał w trasę, mieliśmy jakiś czas spędzić osobno, z daleka od siebie. Jemu załatwiono nauczanie zdalne i wszystko, co konieczne, ale ja nie mogłam rzucić swojego życia i jechać z nim. Zostało mi wspieranie go na odległość i czekanie na niego.

– Jestem z ciebie bardzo, bardzo dumna – powtórzyłam, przytulając go.

– Mówiłaś to już ze sto razy – zaśmiał się lekko, obejmując mnie ramionami. – A ja cię bardzo, bardzo Kocham i jeszcze bardziej będę tęsknić.

Również się zaśmiałam, aby ukryć łzy wzruszenia, które zaczęły gromadzić się w kącikach moich oczu.

– Obiecujesz dzwonić codziennie?

– Nawet trzy razy dziennie. – Posłał mi kolejny uśmiech i pocałował mnie w czoło. – Daleko ty i blisko ja, nasza miłość mimo wszystko będzie trwać. Nie mów mi, że szkoda dnia, przy tobie noce mają więcej gwiazd. Więc dziś po prostu daj mi czas.

Uśmiechnęłam się ze wzruszeniem, kiedy zanucił mi fragment swojej piosenki. Piosenki, która napisał dla mnie, jak sam powiedział. To idealnie pokazywało jego miłość i było cudownym sposobem na nasze trudne pożegnanie.

– Kocham cię, Blair, i nic tego nie zmieni – dodał.

– A ja ciebie, Diego, i zawsze będę.

Może byliśmy tylko zakochanymi nastolatkami, ale kochałam go tak bardzo, że wierzyłam, iż nasza miłość przetrwa wszystko.

– Dziękuję, do widzenia – pożegnałam się z listonoszem, zamknęłam za nim drzwi i rozdarłam tajemniczą kopertę.

Byłam zaskoczona, bo w dzisiejszych czasach nikt już nie pisał listów, jedynie maile czy SMS-y. Ale może to Diego? Wyjechał w trasę, a z jego romantyczną duszą wszystko było możliwe.

Usiadłam na łóżku w swoim pokoju i zaczęłam czytać.

Droga Blair,

trasa to wielkie osiągnięcie i muszę się na tym skupić. Nie chcę też odciągać Cię od Twoich zajęć. Myślę, że lepiej będzie, jeśli się rozstaniemy. Przykro mi, ale tak będzie najlepiej dla nas obojga. Nie kontaktuj się ze mną.

Diego

Nie wiedziałam, w którym momencie czytania tego listu pękło moje serce, ale jego odłamki boleśnie wbijały się w moją skórę, powodując trwale rany.

Jak? Dlaczego? Miałam wrażenie, jakby w moim umyśle zapanował ogromny, niemożliwy do ogarnięcia chaos. Poczulałam, jak gdyby nagle ktoś usunął mi grunt spod nóg.

Jak Diego mógł to zrobić? Przecież obiecywał, że jego wyjazd niczego nie zmieni. Miał szybko wrócić, a między nami wszystko miało być jak dawniej. A co z naszą miłością? Co z każdą randką, wspólną nocą, z każdym dotykem, obietnicą i wyznaniem? Zapomniał o tym, czy to przestało mieć dla niego znaczenie?

Nie mogłam się pozbierać. Dosłownie i w przenosi. Upadłam na podłogę, zanosząc się płaczem. Nie

potrafiłam wydobyć z siebie ani słowa, nie byłam w stanie pozbierać myśli.

– Co się stało? – Do pokoju wpadł mój starszy brat, Ash, wyraźnie zaniepokojony. – Blair?

Podszedł bliżej i ukucnął przy mnie, kładąc dłoń na moim ramieniu.

Pokręciłam głową, nie będąc w stanie mu odpowiedzieć, nie dałam rady. Ta informacja za bardzo mnie zszokowała, a moje serce okropnie bolało.

Przesunęłam jedynie w jego stronę kartkę, a Ash ją wziął i przeczytał.

– Kurwa – przeklął, wyraźnie wściekły. – Zapiardolę go, gdy tylko go zobaczę.

Na jego reakcję jeknęłam zapłakana, to wcale mi nie pomagało. Nie chciałam, aby krzywdził Diega, chciałam tylko, aby chłopak tu był, aby mnie kochał i wszystko było jak dawniej.

– Nie płacz, siostra, wszystko będzie dobrze, obiecuję. – Ash mnie przytulił, pozwalając się wyplakać w jego ramię. – Będzie lepiej, to minie.

Wcale nie czułam, aby to miało minąć. Ani moja miłość do Diega, ani ból złamanego serca. Nie mogłam pogodzić się z tym, że odszedł, zostawił mnie i to w taki podły sposób. Czy nie zasługiwałam chociażby na rozmowę? Diego miał być czymś więcej niż moją pierwszą miłością, mieliśmy być razem już zawsze, a w tej chwili...

Czułam się kompletnie rozbita, zniszczona i oszukana. Różowe okulary, które do tej pory barwiły mój świat, zniknęły.

Diego

Życie bez niej jest takie trudne. Czy złamane serce kiedyś przestanie boleć?

Ludzie mi zazdroszczą. Wszędzie, gdzie idę, natykam się na fanów proszących o zdjęcie lub autograf, wszędzie oślepiają mnie blaski fleszy skierowane w moją stronę. Obcy znają i skandują moje imię. Moje piosenki mają miliony odsłuchań na Spotify, kolejne koncerty się wyprzedają, a w zaproszeniach na wywiady mogę przebierać. Kolejne marki chcą podpisywać ze mną umowy, chcą, żebym reklamował ich ubrania, perfumy czy drogie zegarki. Nie jestem modelem, tylko muzykiem, ale to nieważne. W świecie sław jesteś wszystkim albo niczym. Ja jestem wszystkim. Dlaczego więc czuję, jakbym nic nie miał?

Wszyscy dookoła marzą o tym, by być na moim miejscu. Sam jeszcze tak niedawno myślałem tylko o tym – aby osiągnąć sukces – a teraz? Nadal Kocham muzykę i nie wyobrażam sobie bez niej życia. Cieszę się z każdej piosenki, osiągnięcia i kroku w mojej karierze. Jednak bez niej...

Bez Blair wszystko wydaje się puste niczym niebo bez gwiazd. Nie wiem, dlaczego odeszła, dlaczego mnie zostawiła... Czy ta sława była dla niej zbyt trudna? Nie potrafiłem się na nią gniewać, jednak w środku umierałem w każdej sekundzie, kiedy jej nie było obok mnie.

Rozdział 5

Pięć lat później

Pięć razy sprawdzałam, gdy pewnego poranka dostałam propozycję współpracy z Diegiem. Dzwoniłam nawet do menadżerki, ale nie, to nie był żart. To działo się naprawdę. Nie wiedziałam, czy jego ludzie zorganizowali to bez konsultacji z nim, czy to była po prostu pomyłka... Nie widzieliśmy się tyle lat, a tymczasem miałam okazję znowu go zobaczyć. Okazję, której nie mogłam przegapić. Co jeśli bym nie poszła i za kilka lat wypominała to sobie? Lepiej było zaryzykować i potem żałować, niż nie zrobić niczego.

Po południu weszłam do swojej ulubionej kawiarni w centrum Los Angeles. Rozpięłam beżowy płaszcz, konieczny przy zimowej pogodzie, i rozejrzałam się dookoła, przeczesując ręką włosy. Specjalnie wybrałam biały sweterek typu crop top i czarne, skórzane spodnie z wysokim stanem. Całość prezentowała się niezwykle elegancko. W końcu nie przyszłam tutaj na zwyczajną popołudniową kawę. Chodziło o muzykę, o moją wielką pasję, marzenie. I o niego.

Diego DiLari był gwiazdą samą w sobie. Wysoki, przystojny, o ciemnych jak smoła włosach, głębokich, błyszczących niczym gwiazdy oczach i lekkim zarostem. Już tyle wystarczyło, aby miał wianuszek fanek, jednak gdy tylko otwierał usta, wydobywała się z nich istna magia. Jego głos urzekał miliony i nie mogłam się temu dziwić. Zdecydowanie miał to, co ludzie z branży nazywali czystym talentem.

Miał także coś, o czym jako świeżynka w przemyśle muzycznym mogłam jedynie marzyć: światowe trasy, miliony fanów, kontrakty, koncerty, pieniądze. Podczas gdy ja byłam świeżo po premierze swojej debiutanckiej płyty, on znał już muzyczny show-biznes od podszewki. Właśnie dlatego – i przez wzgląd na przeszłość – zaproszenie od samego Diega do rozmowy o współpracy było jednocześnie niespodziewane, ekscytujące i przerażające niczym najsilniejszy piorun podczas burzy. A każdy, kto siedzi w tym biznesie, wie, że burza trwa tutaj cały czas. A czasem dochodzą do niej nawet śnieżyce czy tornada. Spokój nie służy sławie.

W tej chwili zdecydowanie nie czułam spokoju, krocząc powoli w butach na wysokim obcasie do stolika na samym tyle, który był zajęty przez przystojnego mężczyznę z czarnymi okularami na nosie. Czy mnie rozpozna? Czy będzie taki sam, jak zapamiętałam? Czy będziemy udawać, że przeszłość nie miała miejsca? Gdy dostałam tę propozycję, wydawało się, że to świetna okazja, której nie można przegapić, jednak w tym momencie nie czułam się już tak pewnie.

– Pozwolisz, że się przysiędę?

– Nie rozdaję autografów – rzucił, nie podnosząc wzroku znad przeglądanej gazety. – I czekam na kogoś.

– Tak, na mnie – odparłam. – A autografów miałam swego czasu sporo, wszystkie pięknie wyścieliły śmietnik.

Słyszając to, mężczyzna zsunął z nosa okulary i zaszczycił mnie pewnym uwagi spojrzeniem, aż poczułam, jak po całym moim ciele przeszedł dreszcz. Może przyjdzie tutaj to nie był wcale aż tak dobry pomysł? Jasne, to wielka szansa na rozwój mojej kariery, ale tym bardziej na wielki skandal, gdyby komuś udało się poznać całą naszą historię.

– Blair... – wypowiedział moje imię, jakby chciał się upewnić, że to naprawdę ja.

Może miał wątpliwości przez ciemniejsze włosy i dojrzały wygląd. Może zastanawiał się, kiedy ostatnio mnie widział. Może liczył, ile to już lat minęło od naszego ostatniego spotkania.

– Cześć... – Odchrząknęłam. – Mam nadzieję, że nie czekasz długo.

– Cześć, gwiazdeczko. – Poprawił się, a nawet lekko uśmiechnął i wstał, całując mnie w policzek na przywitanie. Zadrżałam. Nawet gdy mówił, jego głos brzmiał chropowato, a przy tym słodko i kusząco. – Spokojnie, dopiero przyszedłem. Siadaj. – Wskazał miejsce naprzeciwko. – Na co masz ochotę?

– Umm... – Usiadłam, biorąc do ręki menu, które szybko przeskanowałam wzrokiem. – Wezmę kawę latte. I może ciasto jabłkowe.

Brunet z powrotem zajął swoje miejsce, przywołując ruchem ręki kelnera. Ubrany w granatową koszulę i czarne spodnie wyglądał dość zwyczajnie, a przy tym nadal niezwykle gorąco. Czy to rozgłos tak na niego wpływał? Nie, był taki już wcześniej, a ja nigdy nie leciałam na kasę i sławę. Dla mnie muzyka stanowiła prawdziwą pasję, magię samą w sobie i zdawało się, że on także to czuł. Jego piosenki oprócz tego, że były cudownie wykonane, niosły ze sobą także przesłanie. To właśnie w nich dostrzegałam

chłopaka, którego kiedyś znałam. Bo ten przede mną... Był kimś zupełnie innym, i wcale nie chodziło o dłuższe włosy, zarost czy styl ubierania. Bardziej o nagłówki gazet, które ciągle informowały o jego kolejnych wybrykach. Co noc inna dziewczyna? Zdecydowanie niedwuznaczne zdjęcia? Rozbicie samochodu po pijaku? Imprezy od wieczora do samego rana? Diego z pierwszych stron gazet zaliczył to wszystko i o wiele więcej. Natomiast Diego, którego znałam lata temu, nigdy by tego nie zrobił.

– Twoje ulubione. – Pokiwał głową. – Poproszę to samo – stwierdził brunet i założył zamówienie u kelnera.

– Pamiętasz?

– Owszem, moja pamięć ma się bardzo dobrze.

– Słyszałam co innego, gdy tłumaczyłeś się na komisariacie.

– Śledzisz mnie, co? – Uśmiechnął się zawadiacko. – Przyznaj, maleńka, tęskniłaś za mną?

Skrzywiłam się, wyczuwając w jego tonie jedynie kpinę i arogancki flirt. Co się stało z chłopakiem, którego kiedyś kochałam? Co prawda nigdy nie był grzecznym chłopcem z sąsiedztwa, ale nie pakował się w takie kłopoty. Wtedy zdawał się zdolny do miłości, teraz wszystko, co głębokie, płynęło z jego piosenek, podczas gdy cała jego postawa wyrażała jedynie zepsucie sławą i nadmiarem bogactwa.

– Trudno nie zauważyć, gdy jesteś ulubieńcem mediów. – Wzruszyłam ramionami. – Dajesz im sporo pożywki.

– Podobno liczy się tylko to, aby o tobie mówili, nieważne, czy dobrze, czy źle.

– Naprawdę w to wierzysz? – spytałam, przyglądając się mu.

Przecież ludzie nie zmieniają się aż tak bardzo. To fakt, że każde wydarzenie kształtuje nas i modyfikuje, ale nie przeistacza w kompletnie inną, obcą osobę, a właśnie taki wydawał się w tym momencie Diego. Jeśli ja – ta, która kiedyś znała go najlepiej na świecie – nie mogłam go poznać, to kto mógł?

– Chyba. – Odchrząknął, kończąc ten temat. – Więc co u ciebie?

– Wszystko dobrze – odpowiedziałam. – Jak wiesz, wydałam solową płytę.

– W końcu. Dlatego tu jesteśmy, nie? Mam pomóc ci się rozwinąć.

– A może to ja mam ci pomóc złapać choć trochę dobrej prasy? – Uniosłam brew ku górze.

– A więc pomożemy sobie nawzajem, tak jak kiedyś – odparł. – Pamiętasz, jak razem śpiewaliśmy?

– Moja pamięć także ma się dobrze – odparłam. – I spójrz, udało nam się, oboje siedzimy w tym świecie.

– Tylko nie tak, jak planowaliśmy.

– No nie... – przyznałam.

Mając siedemnaście lat i nie znając wszystkich wyzwania świata, wierzyliśmy, że uda nam się zachować wszystko. I marzenia, i miłość. Teraz, mając po dwadzieścia trzy lata, wiedzieliśmy już doskonale, że to nigdy nie było proste.

– Spotykasz się z kimś?

To pytanie niespodziewanie zawisło między nami niczym szara chmura na błękitnym niebie. Czy to w ogóle miało jakieś znaczenie? Czy po pięciu latach mogliśmy ot tak czegoś od siebie wymagać? Czy tamto pogrzebane uczucie mogło zmartwychwstać?

– Nie, a ty?

– W moim życiu od dawna nikogo nie było.

– Prasa twierdzi co innego.

– Wierzysz w to? – spytał. – Prawdy nigdy nie wystawia się na światło fleszy, a raczej chowa w mroku. Ty powinnaś wiedzieć najlepiej, że to wszystko jest kłamstwem. W końcu nikt nie znał mnie tak jak ty...

To było niczym nostalgiczne krople deszczu spadające z nieba i wywołujące wspomnienia. Spotkania po latach zawsze są pełne emocji, tym bardziej gdy dochodzi do tego współpraca jak ta, która miała powstać między nami. Dzięki niemu moja kariera mogła nabrać rozpędu i z małej gwiazdy zmienić się w supernową. On za to mógł uratować swój wizerunek, bo choć posiadał wszystko, jego wytwórnia zdecydowanie miała dość skandali z nim w roli głównej i chciała to unormować. Mogliśmy nawzajem sobie pomóc, a takie okazje spadają z nieba jak gwiazdy, wyjątkowo rzadko, i trzeba je łapać, zanim uciekną.

– Zdawało mi się, że to bardziej spotkanie biznesowe niż prywatne – rzekłam.

– Nie chcesz powiedzieć, że masz chłopaka, aby mnie nie zniechęcić? – zaśmiał się. – A może przeciwnie, niedostępnością próbujesz zwrócić na siebie moją uwagę?

– Jedyne, co próbuję zrobić, to dowiedzieć się, jak będzie wyglądała nasza współpraca – odparłam.

– Z taką artystką jak ty na pewno będzie mi się świetnie pracować. – Uśmiechnął się lekko Diego.

– A mi z tobą? – rzuciłam zaczepnie.

– Skarbie, możesz tylko zyskać na mojej sławie i doświadczeniu. Znam ten świat wprost doskonale i chętnie zostanę twoim przewodnikiem.

– Od wielu lat nie jestem twoim skarbem, więc zachowaj sobie te protekcyjne teksty dla kogoś, kto na nie poleci. I tak dla jasności, to nie jestem ja.

– Kiedyś nie byłeś taka ostra – zaśmiał się.

– Trzeba mieć trochę pazura, aby przetrwać w tym świecie.

– To akurat prawda.

Życie w blasku fleszy, na świeczniku nie było łatwe, on pewnie wiedział o tym lepiej ode mnie. Na pewno wiedział też, że czasem walka o marzenia jest jak podpisanie paktu z diabłem, szczególnie w tym mieście. Hollywood to miejsce, w którym spełniały się fantazje, ale tu marzenia konfrontowały się także z rzeczywistością i często zostawały wdeptane w chodnik. Tutaj trzeba umieć walczyć, by wytrwać.

– Masz już jakiś pomysł na naszą piosenkę? – zmieniłam nieco temat, przyglądając się mu.

– Chcę, żeby to było coś mega – stwierdził. – Niemal wszystkie piosenki na świecie są o miłości, to typowy temat, który nigdy się nie znudzi. Więc Blair... – Spojrzał na mnie swoimi przenikliwymi oczami. – Co możesz powiedzieć mi o miłości?

– Och – zaśmiałam się zaskoczona tym pytaniem. – Myślę, że miłość jest szalona. Stan zakochania wydaje się podobny do stanu nietrzeźwości, bo często robi się głupie rzeczy, ale przy tym to piękne, niesamowite uczucie... No ale miłość wiąże się także z dużym ryzykiem i bólem. Nie każdy ot tak potrafi kochać.

Większość ludzi obcowała z miłością, jeśli nie w życiu, to czytając romanse, ckliwe historie celebrytów zapisane w internecie czy oglądając filmy. Ja także miałam swoje doświadczenia i on na pewno miał własne, mieliśmy również kilka wspólnych. Czy to mogło być o nas?

– Nie każdy potrafi kochać... – powtórzył moje słowa, przez co oboje byliśmy w stanie zauważyć, jak wpasowują się w wersy nowej piosenki. – To mi się podoba, jest świetne. – Uśmiechnął się Diego. – Kiedy miałabyś czas na próby? Mam w domu fortepian, gitarę, możesz wpaść.

– Wszystkie dziewczyny od razu zapraszasz do domu? – spytałam, po czym pokręciłam głową. – Nie, wróć, nie robisz tego. Hotele zapewniają możliwość zniknięcia nad ranem, prawda?

– Wypominasz mi coś?

– Nie, zastanawiam się tylko, co nowa, sławna wersja Diega zrobiła z tym chłopakiem, którego kiedyś znałam.

– Mógłbym zapytać cię o to samo. Dziewczyna, którą kiedyś znałem, była słodka i urocza, a jednak, jak się okazało, umiała złamać serce.

Potrząsnęłam głową, nie rozumiejąc, dlaczego chłopak wraca do przeszłości, a tym bardziej, czemu wypomina mi rzeczy, o które ja powinnam obwinić jego. To było pięć lat temu. Zdaje się, że oboje ruszyliśmy naprzód i nie było sensu na nowo tego rozgrzebywać.

– Nie wiem, co masz na myśli. – Wzruszyłam ramionami. – Ale pytanie zostaje bez zmian, zawsze pracujesz w domu?

– Owszem – odparł. – Wiesz, wolę pracować w domu, robić przerwy na wino, jedzenie i inne takie, by nie stracić zapachu. Poza tym tam mam zapewnioną prywatność, z dala od fleszy i dziennikarzy... Do studia przychodzę dopiero z gotową wersją.

– I inne takie? – Uniosłam brwi ku górze. – Diego, czy ty mi coś proponujesz?

Przechyliłam głowę na bok, przyglądając się mu z rozbawieniem. Choć podziwiałam jego talent i sukces, nie był dla mnie anonimową gwiazdą, o której poznaniu marzyłam. Znałam go lepiej niż wszystkie fanki razem wzięte i choćby dlatego nigdy nie zamierzałam utożsamiać z nimi i ich pragnieniami. Powinien o tym wiedzieć. Przecież już kiedyś miałam wszystko, co mógł mi zaoferować, dlatego więc teraz ponownie miałabym o to błagać?

– Tylko jeśli byś chciała. – Mrugnął do mnie.

– Jakoś nie przekonuje mnie twoja jakże szczodra oferta. – Potrząsnęłam głową. – A co do tej próby może jutro po południu?

– Jasne, mam czas, więc jesteśmy umówieni.

Rozdział 6

– Zapraszam – powiedział Diego, otwierając przede mną drzwi swojego domu.

Dotarcie tu wcale nie było takie proste, duży dom na przedmieściach schowany przed światem. Nie to miejsce znałam i pamiętałam sprzed lat, ale jak sama wiedziałam czas wiele zmienia, w tym ludzi. Musiałam się przyzwyczaić, że siedemnastoletni Diego, który był mi bliski, i jego starsza, sławniejsza wersja to nie ta sama osoba. Ja także nie byłam tamtą dziewczyną. Oboje się zmieniliśmy.

– Dzięki, a więc to tutaj się ukrywasz...

Rozejrzałam się dookoła. Jak mogłam się spodziewać, dom był naprawdę duży, piętrowy, elegancki, bogato urządzone, a przy tym zlokalizowany nie w centrum miasta. Słyszałam o jego apartamencie, gdzie urządzał imprezy, ale widocznie miał więcej niż jedno lokum. Z jakiegoś powodu mnie zdecydował się pokazać właśnie to, schowane przed błyskiem fleszy.

– Mam nadzieję, że żaden dziennikarz cię nie śledził.

– A co, nie nadaję się, aby trafić z tobą na okładkę?

– Jasne, z podpisem: „Kim jest tajemnicza dziewczyna, która odwiedza Diega w jego domu?”. Wszystkie fanki by ci zazdrościły, a mężczyźni ustawialiby się do ciebie w kolejce.

– Wcale nie potrzebuję twojego udziału, aby tak się stało – odrzekłam. – I myślę, że brzmiałoby to bardziej tak: „Słynny gwiazdor Diego wreszcie zaczął umawiać się z kimś, kogo imię pamięta”.

Chłopak prychnął, kręcąc przy tym głową.

– Jesteś bardziej uszczypliwa niż kiedyś – stwierdził, przeczesując ręką włosy.

– A ty bardziej arogancki. Skończyliśmy już wymieniać, kto jak się zmienił, i przejdziemy do celu naszego spotkania?

– Z przyjemnością. Przypomnisz mi tylko, co to było?

Posłał mi swoje typowe uwodzicielskie spojrzenie, po którym większość dziewczyn pewnie piszczala z radości, że ktoś taki jak on spojrzał na nie. Jednak ja jedynie wywróciłam oczami, pozostając całkowicie odporna na jego urok. Przynajmniej na zewnątrz. Bo tak naprawdę nie mogłam zaprzeczyć, że mój eks był cholernie przystojny, nawet bardziej, niż zapamiętałam.

– Praca nad piosenką.

– No tak... Rozgość się, ja wezmę przekąski i bierzemy się do pracy, okej?

– W porządku.

Gdy Diego zniknął w kuchni, miałam chwilę, by szczegółowo obejrzeć jego dom. Już z zewnątrz robił wrażenie, a w środku było tylko lepiej. Duża, jasna, otwarta przestrzeń pełna światła, ogromny metraż – w tym wszystkim tkwiło coś niezwykłego. Mimo swoich rozmiarów posiadłość nie uderzała w oczy wyszukany gustem. Salon nie był zimny i pusty, a przytulny.

– Chodźmy.

Diego wziął talerz z kanapkami oraz kubki z kawą i zszedł schodami w dół, ponieważ w piwnicy mieściło się jego studio. Na samym środku stało duże pianino, a z boku znajdowała się sofa i mały stolik. Na ścianach wisiały obrazy, gitary i okładki jego płyt. Było dużo miejsca, a pomieszczenie samo w sobie miało wyjątkowy klimat.

– Zaczynamy?

– Tak.

Brunet postawił jedzenie i picie na stoliku, a potem usiadł przy pianinie i zagrał krótką melodię. Pomysły, słowa i dźwięki często pojawiały się w głowie niespodziewane, nawet w najgorszych momentach. Budziły w środku nocy, przez co trzeba było wstać i je spisać, aby o nich nie zapomnieć. Nazywano to wena, mistyczną muzą, która sprawiała, że słowa wypływały z człowieka niczym woda z wodospadu Niagara lub milczały niczym puste ściany.

– Ładne. – Usiadłam obok niego. – A więc to ma być piosenka o miłości... Potrzebujemy tekstu, ale ta melodia mi się podoba.

– Czeka nas dużo pracy. Nie wiem, czy zdajesz sobie z tego sprawę, ale zawsze dążę do perfekcji. Nie wydaję byle jakich piosenek. Gdyby tak było, długo bym nie pociągnął w tym biznesie.

– Też zawsze staram się, aby wszystko było idealne.

– Widziałem po albumie.

– Podobał ci się?

Czułam się trochę głupio, pytając go o to, ale kto pyta, nie błądzi, a ja nie zamierzałam tracić okazji. Byłam z tych, którzy podejmują ryzyko i sięgają po gwiazdy. A opinia kogoś takiego jak Diego mogła mi bardzo pomóc.

– Tak. Dlatego zaprosiłem cię do współpracy.

– A nie dlatego, że tak bardzo za mną tęskniłeś?

– Jasne, możesz sobie pomarzyć. – Mrugnął.

– Ja? To ty próbujesz nieudolnie ze mną flirtować.

– Nieudolnie? – Uniósł brwi ku górze. – Po prostu nie chcesz przyznać, jak na ciebie działałam.

– Wcale na mnie nie działaasz.

– Ach, nie? – spytał z powątpiewaniem w głosie. – Ani trochę?

– Ani odrobinę.

– I mam uwierzyć, że w ogóle nie myślisz o tym, jak kiedyś było nam dobrze, że patrząc na mnie, nie zastanawiasz się, jakby to było znowu być blisko?

Nerwowo przełknęłam ślinę, gdy jego świdrujące spojrzenie zdawało się wypalać dziurę w moim wnętrzu i docierać do najszybszych myśli, które tak bezbłędnie odgadł.

– Umm, wcale o tym nie myślę.

– Zawahałaś się – zauważył.

– Mieliliśmy pracować nad piosenką, a nie debatować nad wspólną przeszłością – oznajmiłam. – Chodzi mi po głowie jedna melodia, mogę?

– Pewnie. – Skinął głową na instrument. – Jeśli wolisz uciekać od rozmowy.

– Jeśli ktoś tu ucieka, to ty od obowiązków.

– Pewnie, najpierw obowiązki, potem przyjemności, już pamiętam.

Jego zachowanie bardzo różniło się od tego, które pamiętałam, a jednak nadal dostrzegałam w nim dawnego Diega. Nie byłam tylko pewna, czy te jego zagrywki były bardziej irytujące, czy kuszące.

Kiedy smukłe palce spotykały się z chłodnymi klawiszami, poczułam, jakby w moim wnętrzu rozbrzmiewała własna muzyka. To było jak magia. Kilka ruchów tworzyło coś nowego, coś pięknego, coś, co oddawało uczucia lepiej, niż zrobiłyby to jakiekolwiek słowa.

– Nieźle – pochwalił Diego. – Spójrzmy, jakby to wyszło razem – dodał i zaczął grać.

Melodia zdawała się wypełniać całą wolną przestrzeń i unosić w powietrzu niczym intensywny zapach kwiatów. Gdyby istniał wehikuł czasu, zapewne byłby napędzany właśnie muzyką, bo to ona zdawała się przenosić nas w czasie, do odległych wspomnień, gdy graliśmy razem tak jak teraz.

– Podoba mi się – powiedziałam, gdy tylko skończył. – Masz ogromny talent. Oczywiście nie muszę ci tego mówić, sam doskonale to wiesz i masz tłumy ludzi, którzy ci o tym przypominają, a jednak...

– A jednak miło znowu usłyszeć to także od ciebie.

– Ach, niby obchodzi cię, co myślę?

– Taka piękna dziewczyna? – zaśmiał się. – Jasne, że tak.

– Czarujesz. – Potrząsnęłam głową z rozbawieniem.

Zdecydowanie był bardziej pewny siebie niż pięć lat temu, może nawet za bardzo, przez co wydawał się arogancki, ale czy mogłam mu się dziwić? Z tego, co widziałam w gazetach, jego życie zmieniło się nie do poznania i wszystko to było wprost szalone. Marzenia o karierze muzycznej zamienił w rzeczywistość, za co podziwiałam go i byłam dumna, że mu się udało. W pakiecie wiązonym dostał fanki, pieniądze, błysk fleszy i wiele dotyczących go skandali. Może tak już musiało być, wszystko miało swoją cenę.

– Zawsze obchodziło mnie to, co myślisz. – Spojrzał na mnie w taki sposób, że aż zadrzałam. Przypominało mi to, jak patrzył na mnie lata temu. Jakby za powłoką gwiazdora nadal ukrywał się prawdziwy on. Było to dziwne uczucie, niby obce, a jednak dobrze znane. – I zawsze wiedziałem, że ty też masz wielki talent. To się akurat nie zmieniło.

– Za to cała reszta już tak...

Czas, odległość, jego sława... Wiele się wydarzyło i zmieniło, my także się zmieniliśmy, a nasze uczucia? Patrzyliśmy na siebie, jakby więź, którą mieliśmy, wcale nie została przerwana, a połączona melodia brzmiała jak jedność.

Rozdział 7

– Do zobaczenia – pożegnałam się z przyjacielem.

– Jednak się z kimś spotykasz?

Zaskoczona głosem, którego nie spodziewałam się tu usłyszeć, odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z Diegiem. Co tutaj robił? Czy także wpadł na kawę do pobliskiej kawiarni, akurat przypadkiem w tym samym czasie? Zastanawiałam się nad tym, przyglądając się mu uważnie. Czarne okulary na nosie znowu zasłaniały jego piękne oczy, za to biała koszula z odpiętymi guzikami u góry i podwiniętymi rękawami ukazywała zarys mięśni i tatuaży. Zwykłe džinsowe spodnie leżały na nim zadziwiająco dobrze. Jak to możliwe, żeby był tak przystojny? Jeszcze bardziej niż zapamiętałam...

– Wypada najpierw się przywitać – odezwałam się, odzyskując rezon. – I nie, z nikim się nie spotykam. To był jedynie znajomy.

Zbeształam samą siebie w myślach, zastanawiając się, po co w ogóle mu o tym mówię. Na pewno go to nie interesowało... A jednak stał tu przed mną, patrząc tak, jakby liczył na jakieś wyjaśnienia, których przecież nie byłam mu winna. Nic nie byłam mu winna.

– Ale podobasz się mu – stwierdził. – Nie mógł oderwać od ciebie wzroku, jednak nic dziwnego. Trzeba być ślepym, żeby nie zauważyć tego, jak piękna jesteś.

Uniosłam brew, przyglądając się mu uważnie, niepewna, czy nie żartował, ale nic na to nie wskazywało. Poczulałam, jak na moje policzki wpływa lekki rumieniec, gdy uświadomiłam sobie, że właśnie mnie skomplementował.

– Wcale się mu nie podobam.

– Naprawdę tego nie zauważyłaś? – spytał. – Ze mną nie miałaś wątpliwości... Sama już na pierwszej randce wiedziałaś, że coś czujesz, a nawet jeszcze przed.

– Będziesz się teraz przechwalać?

– Oboje wiemy, że mam czym. Nikt później nie mógł mi dorównać, prawda?

– Jesteś niemożliwy. – Pokręciłam głową.

– Dokąd ten gość cię zabrał? – spytał Diego.

– Co?

– Gdzie teraz byliście? – powtórzył swoje pytanie.

– Na kawie w kawiarni.

– Widzisz? – odparł, jakby to, co miał na myśli, było całkiem oczywiste. – Na kawę możesz iść w czasie przerwy w pracy z koleżanką. Dziewczynę, która ci się podoba, wypadałoby zaprosić przynajmniej na obiad.

– Wcale mu się nie podobam i to właśnie było tyle, kawa z kolegą. Nie szukaj czegoś, czego nie ma. A może jesteś zazdrosny?

– A mam powód?

– Od dawna nie możesz być o mnie zazdrosny.

– Nie możesz mi mówić, co mam czuć, a czego nie.

Miał rację, choć to, aby był zazdrosny, wydawało się niemożliwe. Po tylu latach? Tak nagle? Bo tym bardziej niemożliwe było to, że przez cały ten czas o mnie myślał, prawda? Przecież to on odszedł...

– On mi się nie podoba.

Sama nie byłam pewna, po co to powiedziałam, ale czułam, że powinnam. Nie chciałam bawić się w gierki, zgrywać specjalnie niedostępnej czy zajętej. Nie miałam na to ani czasu, ani ochoty. Z Diegiem mieliśmy stworzyć piosenkę, nie roztrząsać przeszłość czy życie prywatne, ale jeśli już tak musiało się stać, wolałam, aby tym razem wszystko było jasne.

– To dobrze, a skoro ten twój znajomy nie wie, jak się zachować, to jego strata, a mój zysk. Zjedz ze mną – odparł, wskazując ruchem głowy na restaurację obok.

– Serio? A jeśli ktoś nas zobaczy razem?

– Dlatego masz mało czasu na podjęcie decyzji, póki nie ma tu żadnych paparazzi.

Przygryzłam wargę, analizując w głowie tę sytuację. Wyjście na obiad z dawnym znajomym nie było niczym złym. Pracowaliśmy razem, więc nawet mogliśmy pomówić o piosence, a w dodatku chętnie bym coś zjadła. Nie miałam tylko pewności, czy będziemy umieli zachować przyjacielskie i profesjonalne relacje

po tym, jak zakończył się nasz związek, ani tym bardziej przez to, jak nadal oboje na siebie patrzyliśmy.

– Pewnie, chętnie.

Diego uśmiechnął się i zaraz weszliśmy do restauracji. Jak widać, ktoś z takim nazwiskiem nie musiał robić wcześniej rezerwacji, takie uroki sławy. Pewnie każdy lokal chciał go u siebie, aby zrobić sobie reklamę.

– Na co masz ochotę? – spytał brunet, przeglądając kartę dań. – Czekaj, nie, daj mi zgadnąć. Pieczonego kurczaka z ryżem jaśminowym i sałatką z oliwkami.

– Pamiętałeś moje ulubione danie...

Posłał mi pewny siebie uśmiech, zupełnie jakby wygrał na loterii, a nie jedynie zaskoczył swoją eks dobrą pamięcią. Może rzeczywiście wspomnienia były warte więcej niż pieniądze, szczególnie dla kogoś, kto i tak miał ich bardzo dużo.

– Pamiętam wszystko.

– Serio? To dziwne, bo jakoś nigdy nie pamiętałeś żadnego sposobu, aby się ze mną skontaktować przez te lata.

Uśmiech zszedł z twarzy mężczyzny, a ja zrugalam samą siebie w myślach. Przecież było tak miło, po co wyciągać stare tematy. Byłam pewna, że mam to już za sobą, jednak przebywanie z nim budziło we mnie dawne wspomnienia i uczucia.

– Mógłbym powiedzieć to samo o tobie. – Odchrząknął i złożył zamówienie, ponieważ kelner właśnie podszedł do stolika. – Zdaje się, że wcale nie tęskniłaś tak bardzo.

– Nie masz o niczym pojęcia. – Pokręciłam głową. – Ale nie dziwię się, pochłonął cię wielki świat.

– Tak, wiele się zmieniło... Życie stało się szybsze, wypełnione pracą, wyjazdami.

Brzmiał niemal nostalgicznie, mówiąc o tym.

– Domyślałam się – odparłam. – Widziałam nagłówki. Co chwilę pokazujesz się z inną dziewczyną, a prasa snuje domysły, której uda się zdobyć twoje serce – zaśmiałam się, ale zabrzmiało to jakoś sztucznie.

– Z wszystkiego robią sensację. – Diego przewrócił oczami. – To, że rozmawiam z jakąś dziewczyną, nie znaczy od razu, że coś nas łączy.

– To oczywiste, ale jesteś sławny, przystojny, fanki za tobą szaleją, więc gazety chcą wykorzystać okazję – odparłam. – W sumie pewnie te twoje fanki byłyby teraz o mnie zazdrosne, co?

– Żebyś wiedziała. – Uniósł kąciki ust ku górze. – Ale wolę być tu z tobą niż z jakąkolwiek inną dziewczyną.

– Naprawdę?

– Tak. – Pokiwał głową. – Wszystkim zdaje się, że mnie znają, bo słyszeli moje piosenki czy czytali artykuły, ale ja to ktoś więcej. Ty to rozumiesz, bo swego czasu znałaś mnie jak nikt inny... I nadal tak na mnie patrzysz. Jakbyś widziała we mnie dawnego mnie, nawet gdy ja sam już go w sobie nie widzę.

– Bo nie piszczę, nie mdleję na twój widok ani nie proszę o autograf?

– Właśnie. Pod tą całą przykrywką widzisz we mnie człowieka, prawdziwego mnie. Zawsze tak było.

Uśmiechnęłam się, wracając myślami do wspomnień, kiedy wszystko było inne, niewystawione na błysk fleszy, a jednak lepsze. Jego słowa trafiły w moje czułe miejsce. Wyciągnęłam rękę, łapiąc go za dłoń, by poczuć tę bliskość.

– Zawsze wiedziałam, że masz wielki talent – zaczęłam, patrząc na nasze złączone palce. – I widziałam, jak ciężko pracowałeś, aby osiągnąć to, co masz teraz. Podziwiam cię i cieszę się, że ci się udało. Ale tak jak mówisz, wiem też, że facet z pierwszej strony gazety to nie zawsze ty. Czasem zastanawiałam się, co się stało z dawnym Diegiem. Mój Diego nie musiał pić każdego wieczoru na imprezie, rozbijać się drogimi autami, być co chwila z inną panną, nie był też aż tak bezpośredni i arogancki, ale... Słuchając twojej muzyki czy patrząc w twoje oczy, nie widzę różnicy, to nadal ty.

Chłopak spoglądał na mnie jak zaczarowany. Może to właśnie było jakieś zaklęcie, bo jak inaczej wyjaśnić to, że ponownie spotkaliśmy się po latach?

– Twój Diego, dawno tego nie słyszałem...

– No tak... – Speszylałam się, wiedząc, że trochę się zagalopowałam w tej nieco sentymentalnej wypowiedzi, która poruszyła moje serce. – Ale wiesz, o co chodzi...

– Że nikt nie rozumiał mnie tak jak ty... – Poglaskał moją dłoń, trzymając ją, jakby bał się, że gdy puści, to mu ucieknie. – Czasem zastanawiałem się, co by się stało, gdybyśmy nadal byli razem. Gdybyś była

przy mnie, na scenie, w trasach...

– Diego...

– Mogło tak być.

Te słowa uderzyły prosto w moje wnętrze, wywołując szok swoją bezpośredniością, ból przywoływanymi wspomnieniami i niepewność co do gruntu, na którym teraz staliśmy. Może zakładanie, że ot tak damy radę razem pracować czy spędzać czas bez rozgrzebywania przeszłości, było naiwne? Przecież muzyka jak nic innego przywoływała wspomnienia i uczucia, a my mieliśmy wiele niezamkniętych spraw.

– Nie chciałeś mnie, Diego – odparłam, przetykając nerwowo ślinę. – Nie pamiętasz? – Mój głos drżał bardziej, niż bym chciała. Zdziwienie w tęczówkach Diego jedynie bardziej mnie irytowało. Dlaczego obwinał mnie, skoro to wszystko stało się przez niego?

– Wiele razy o tym myślałem. Sądziłem, że to wszystko cię przerosło, moja sława, że chciałaś skupić się na sobie. Może bałaś się związku na odległość, nie wiedziałaś, czy to ma sens...

– Nie oskarżaj mnie o tchórzostwo, gdy sam jesteś tchórzem – uniosłam głos, przez co kilka głów odwróciło się w naszą stronę. – Tuż przed swoim wyjazdem napisałeś mi list, że lepiej będzie, jeśli się rozstaniemy i nie będę się z tobą kontaktować, bo musisz się skupić na karierze. Nie miałaś odwagi powiedzieć mi tego w oczy, ale teraz mnie nazywasz tchórzem?

– Co? Blair, o czym ty... Nie, ja...

Wyglądał na totalnie zdezorientowanego, a sielska atmosfera zamieniła się w złość i niepewność. W dodatku nagle rozświetliły nas flesze dziennikarskich aparatów. Jak zawsze znajdowali najlepszą okazję, aby wszystko zepsuć.

– Diego, czy to randka?

– Kim jest ta dziewczyna?

– Długo się znacie?

– To prawda, że piszecie razem piosenkę?

– Macie romans?

– To nie wasza sprawa. – Brunet szybko zareagował. Wstał, złapał mnie za rękę i wyprowadził na zewnątrz, gdzie czekała już limuzyna. Przyciemniane szyby uwolniły nas od natrętnych świateł, a szybko zmieniająca się strzałka na liczniku prędkości sygnalizowała, że oddaliśmy się od całego tego zamieszania.

– Pojedziemy do mnie – oznajmił Diego. – Musimy porozmawiać.

Przytaknęłam, zastanawiając się nad tym, jak bardzo niekorzystne swoje zdjęcia znajdę jutro w prasie i jakie absurdalne plotki na swój temat przeczytam. Choć czy miało to jakieś znaczenie w porównaniu z tym, że odsłoniłam swoje uczucia przed Diegiem? Pokazałam, że mi zależało, że jego porzucenie mnie zraniło, a nawet zniszczyło... Nigdy nie chciałam dać mu tej satysfakcji, choć nigdy też nie umiałam szczerze go nienawidzić czy winić. Żałowałam tylko, że przez lata oboje tworzyliśmy muzykę z dala od siebie, a nie razem jak kiedyś. Podwójne nuty rozerwały się i choć w ten sposób także dało się grać, czułam, że nic nie zastąpi połączenia, które mieliśmy.

– Kawy, herbaty? – spytał Diego, gdy weszliśmy do jego domu.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Chciałeś porozmawiać, więc...

– Chodź.

Złapał mnie za rękę i poprowadził w stronę schodów, które zaprowadziły nas do sypialni, skąd wychodziło się na ogromny balkon. Widok z góry był niesamowity, szczególnie że powoli zaczynało się ściemniać, a światła wydawały się o wiele jaśniejsze.

– Piękny widok.

– Mam lepszy – stwierdził, spoglądając na mnie tak, że aż nie mogłam się nie uśmiechnąć. – A teraz jeszcze lepszy.

Rozchyliłam wargi, niepewna, jak zareagować na tyle czułości z jego strony. Czy to była jakaś gra?

– W zasadzie to najpiękniejszy widok, jaki mogę sobie tylko wyobrazić – kontynuował Diego. – Naprawdę myślisz, że mógłbym ot tak z tego zrezygnować?

– A nie?

W milczeniu potrząsnął głową. Coraz mniej z tego wszystkiego rozumiałam. Skoro on nie odszedł i ja nie odeszłam, to co tak naprawdę się wydarzyło? Czułam, że zbliżamy się do jakiegoś przełomu, do jakiejś prawdy, która zmieni nasze życia na zawsze.

– Nigdy bym z ciebie nie zrezygnował i nie zrobiłem tego – odrzekł z przekonaniem w głosie.

– Więc jak to możliwe, że dostałam ten list, a ty nic o tym nie wiesz?

– Nie wiem, myślę, że... – Jego wypowiedź przerwał dzwonek telefonu, ale odrzucił połączenie. – Naprawdę nie wiem, co się stało, Blair. Wiem jedynie, że sam przez cały ten czas się nad tym zastanawiałem, tęskniłem, brakowało mi ciebie. Myślisz, że o kim są te wszystkie piosenki?

– Są o mnie?

– O tobie, o nas, o tym, co czuję, nie zauważyłaś? – Spojrzał na mnie, a w jego oczach kryło się tyle emocji, że aż zadrżałam. – Jesteś w każdej nucie, którą gram, w każdym wersie każdej piosenki. Choć przez lata byłaś tak daleko, nigdy nie opuściłaś mojego serca.

– Czy ty chcesz powiedzieć, że...

– Że nigdy nie przestałem cię kochać? Tak. – Pokiwał głową. – Taka jest prawda.

– Nie mogę w to uwierzyć. – Potrząsnęłam głową, odwracając się w stronę okna, aby wziąć głęboki oddech i zyskać chwilę na przemyślenia, po czym znowu na niego spojrzałam. – Bo czuję dokładnie to samo. Tym bardziej nie rozumiem, co się stało...

– Też nie wiem i... – Jego wypowiedź ponownie przerwał dzwoniący telefon.

– Odbierz, może to coś ważnego.

– To tylko mój menadżer.

– Odbierz.

– Na pewno?

– Tak. Ja potrzebuję chwili, aby przetrwać to wszystko.

– Okej.

Brunet odsunął się na dwa kroki i odebrał połączenie, przełączając na głośnomówiący. Nie miał nic do ukrycia, a może wiedział, że chodziło o mnie, o to, że dziennikarze przyłapali nas w restauracji?

– Czy ty wiesz, co zrobiłeś?! – usłyszeliśmy wzburzony głos mężczyzny. – Cała prasa mówi o tobie i tej dziewczynie. Wiedziałaś, że ma chłopaka? Musiałeś znaleźć sobie laskę, która leci na dwa fronty? Zawsze musisz wywołać jakiś skandal?

Zmarszczyłam brwi i usiadłam. Wcale nie podobało mi się to, co usłyszałam, lecz gdy włączyłam swój telefon, nie było lepiej. Po sieci krążyły zdjęcia z naszej kolacji, ludzie zastanawiali się, co nas łączy. Jednak pojawiły się też fotografie sprzed kilkunastu dni, zrobione mi i mojemu znajomemu, a pod nimi rosła coraz większa fala hejtu w moją stronę. Osoby, które nie wiedziały, co łączy mnie z Diegiem, zakładały, że jestem z nim dla wybicia się, sławy lub kasy. Każdy widział to, co chciał widzieć, a nie to, co było prawdą. I oczywiście to ja obrywałam, nie on.

– Wylizuj, Larry. Blair jest dla mnie ważna, zawsze była. Mam gdzieś, co mówią. Nie ma chłopaka, żadnego poza mną.

– Blair. Chwila. To z nią nagrywasz piosenkę. Chcesz mi powiedzieć, że to ta sama Blair, z którą byłeś, zanim zacząłeś karierę?

– Dokładnie.

– Dlatego tak nalegałeś na tę współpracę. I nic mi o tym nie wspomniałeś.

– Bo byś się nie zgodził.

– Bo nie po to wtedy pozbyłem się jej z twojego życia, żeby teraz znowu wracała i niszczyła ci karierę.

Oboje spojrzeliśmy na siebie zaskoczeni, słysząc słowa jego menadżera. Czy to była ta prawda, która zmieniła nas na zawsze?

– Co ty zrobiłeś? – spytał ostrzejszym tonem Diego. – Chcesz mi powiedzieć, że to całe zerwanie z Blair to twoja wina? Powiedziała mi, że dostała list. To twoja sprawka?

– A niby kogo innego. – Mężczyzna w słuchawce prychnął. – Nie mogłeś się rozpraszać, musiałeś skupić się na karierze. Do tego o wiele lepiej sprzedajesz się jako singiel, niż gdybyś był w związku. Fanki lubią wierzyć, że mają jakąś szansę.

– Nie wierzę, że to zrobiłeś. – Diego zacisnął szczękę, kręcąc głową. – To koniec naszej współpracy,

Larry, zwalniam cię.

– Zwariowałeś?! To ja cię stworzyłem, gdyby nie ja, byłbyś nikim.

– Wolę być nikim, ale przy tym pozostać sobą. Wolę być szczerzy, niż być kimś i żyć w twoich kłamstwach.

– Zajmuję się twoją karierą od lat, nie możesz mnie zwolnić!

– Właśnie to zrobiłem.

– Niby kto zajmie się twoją następną trasą?

– Chętnych nie brakuje. Żegnam.

Diego rozłączył się z westchnieniem, rzucił telefon na materac i przeczesał ręką włosy.

– A więc to on... – zaczęłam cicho.

W tym momencie spojrział na mnie, jakby dopiero przypomniał sobie o mojej obecności, i usiadł obok, łapiąc mnie za rękę. Choć nie było to łatwe, wszystko nagle stało się jasne. Nie straciliśmy siebie przez błądy, to nie była wina chłopaka, tylko jego menadżera. To zmieniało wszystko.

– Nie miałem pojęcia, sama słyszałaś – odparł. – Tak bardzo mi przykro. Nie wierzę, że to zrobił... – Pokręcił głową. – Ale chociaż znamy już prawdę, możemy zacząć od nowa, teraz nikt nie będzie nam przeszkadzał.

– Mylisz się. Cały czas ktoś będzie nam przeszkadzał. – Pokazałam mu telefon, na którym znajdowały się komentarze pod naszym zdjęciem.

– Wiem – westchnął. – Tak wygląda moje życie, Blair. Ludzie oceniają mnie, nie znając. Mówią, co myślą, próbują mi się przypodobać, robią niekorzystne zdjęcia. Uwielbiają albo nienawidzą, choć nie znają prawdy. Sama wchodzisz do tego świata, więc i ciebie to spotka. Ale gdy będziesz przy mnie, stanie się to szybciej, może być też trudniej, nie będę kłamał. Bycie ze mną to bycie w blasku fleszy, narażenie na atak hejterów czy paparazzi, nie zmienię tego. Pytanie tylko, czy uważasz, że jestem tego wart.

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się mu. Za nic nie przypuszczałam, że jedna piosenka zaprowadzi nas do tego miejsca. Ale czy nie właśnie tak wszystko się zaczyna? Od jednego spotkania, jednego przypadku, jednej wspólnej melodii.

– Ani przez chwilę nie uważałam, że nie jesteś wart absolutnie wszystkiego – powiedziałam. – Nie wiem tylko, czy sobie z tym poradzę. Ci ludzie w internecie...

– Zrobią wszystko, aby wywołać skandal – odparł Diego. – Ale nie znają cię tak jak ja. Wiem, że jesteś wyjątkowa i silna, i że poradzisz sobie ze wszystkim. Wiem też, że z tobą moje życie jest o wiele lepsze.

– Czarujesz tak samo jak kiedyś.

– Mam nadzieję, że skuteczniej – zaśmiał się lekko. – Bo przez ostatnie lata wyraźnie brakowało mi czegoś w życiu, a w ciągu tych ostatnich kilku dni, które spędziliśmy razem, czułem, że mam wszystko.

– To jest... – Pokręciłam głową, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów, aby opisać to wszystko. – To jest o wiele więcej, niż się spodziewałam, niż mogłabym sobie wymarzyć.

– A więc jestem twoim marzeniem, Blair?

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, przyprawił moje ciało o dreszcze. Nikt nie działał na mnie tak jak on.

– A chcesz nim być, Diego?

– Tylko jeśli będę jedynym – wymruczał, całując mnie w szyję.

– A ja będę jedyną? – zaśmiałam się.

– W moim sercu nigdy nie było nikogo więcej. – Mrugnął i przytulił mnie mocno, tak jakby już nigdy nie chciał wypuścić ze swych ramion.

Nie bez powodu wszystkie piosenki opowiadają o miłości. Muzyka stanowi najlepszy przekaznik emocji i uczuć. To właśnie ona pomogła nam się z powrotem odnaleźć. Melodia ponownie rozpałała w nas dawne uczucia, które teraz znowu grały razem, tworząc jedną piosenkę.

– Nadal nie mogę w to uwierzyć.

– Ja też – stwierdził.

– Znowu widzę w tobie mojego Diega.

– I już zawsze tak będzie.

– Teraz pamiętam...

– Co takiego?
– Dlaczego kiedyś straciłam dla ciebie głowę.
– Kiedyś? Gwarantuję ci, że to już stało się ponownie. A jeśli jakimś cudem jeszcze nie, zaraz to zmienię.

– Jak?

– Chcesz się przekonać? – zapytał z błyskiem w oku, na co z uśmiechem pokiwałam głową.

Wtedy jego twarde wargi zetknęły się z moimi miękkimi, inicjując namiętny pocałunek. To było jak eksplozja smaków, wybuch fajerwerków i najpiękniejsza melodia, którą wciąż się zapętla. Upływ czasu nie zmienił smaku ust, za którymi tak tęskniłam. Nie zmienił także rytmu, który wspólnie wybijały nasze ciała, teraz także poddając się sobie nawzajem i idealnie się ze sobą synchronizując.

Brunet złapał mnie za uda i podniósł do góry, a ja oplotłam go nogami w pasie. Nasze ciała zdawały się idealnie wpasowywać do siebie jak zaginione elementy tej samej układanki. Przycisnął mnie swoim ciałem do ściany i przesunął wargi na szyję. Spragniony, zachłannie ssał i przygryzł delikatną skórę.

– Mm... – mruknęłam i pociągnęłam go za włosy.

– Mam przestać?

– Nie chcę, żebyś przestawał – powiedziałam.

Rozsunął suwak sukienki znajdujący się na moich plecach, pozwalając, by materiał opadł i odsłonił czarny, koronkowy stanik. Oblizwał wargi, a ja ponownie poczułam się w jego oczach piękna i seksowna. Moje pożądanie także rosło i w każdej chwili mogło eksplodować.

– Powiedz mi, czego pragniesz.

– Chcę właśnie ciebie – powiedziałam, patrząc prosto w jego błyszczące od podniecenia oczy.

– Tylko mnie? – Złapał moją brodę i uważnie się we mnie wpatrywał. – Jesteś pewna?

Niczego w tej chwili nie pragnęłam bardziej. Tęsknota mieszała się z namiętnością i ulgą, że z powrotem mam go przy sobie.

– Tak. – Pokiwałam głową i zdjęłam jego koszulę.

Odkąd go zobaczyłam, myślałam o tym, jakby to było móc ponownie zobaczyć go w pełnej krasie, bez niczego. Ponownie poczuć jego ręce na swoim ciele i usta na swoich wargach. Teraz już nic nie stało mi na przeszkodzie, aby przypomnieć sobie to uczucie.

Diego trzymał mnie mocno przy swoim ciele, jakby nadal obawiał się, że zaraz mu ucieknę. Zasunął drzwi balkonowe i położył mnie na środku miękkiego materaca. Zbędne części garderoby szybko znalazły się na podłodze, a on sam na łóżku, tuż nade mną.

– Jesteś taka piękna – powiedział dotykając dłońmi kolejnych fragmentów mojego ciała. – Śliczna. – Zaczął składać pocałunki na szyi. – Najpiękniejsza. – Jego wargi przesunęły się na dekolt. – I moja.

Zadrżałam, niepewna, czy wywołały to jego pocałunki, które składał na wrażliwych sutkach, dłonie, powoli zsuwające się na dolną część bielizny, czy fakt, że nazwał mnie swoją. Bez względu na przeszłość i na to, co mogło nastąpić później, teraz byłam tylko jego i myślałam tylko o nim.

– Cholera, jesteś taka mokra – mruknął, gdy zdjęł moje majtki. – Chcesz mnie w sobie?

Nie musiał pytać, a jednak to zrobił. Odpowiedź była wyczuwalna i widoczna. Nie miałam żadnych wątpliwości.

– Chcę – powiedziałam, wpatrując się w niego niemal z utęsknieniem. – Pozwól mi znowu poczuć, jak to jest być tylko twoją.

– Już zawsze będziesz się tak czuć, o ile będziesz chciała – obiecał. – Nie pozwolę, aby tym razem cokolwiek nas rozdzieliło.

– To dobrze.

Mężczyzna zacisnął szczękę, jakby ledwo panował nad tym, co czuł, słysząc te słowa, i ponownie spojrzął mi głęboko w oczy. Wszystko potem było namiętne, gorące i pełne tęsknoty, która wypełniała nasze ciała. Każdy ruch wydawał się zgrany niczym melodia, którą grały nasze serca.

Ostanie tygodnie były szalone, w najlepszym tego słowa znaczeniu, choć zdarzały się także mniej przyjemne skandale. Najpierw Hollywood obiegały nasze zdjęcia z restauracji, potem show-biznesem

wstrząsnęło zwolnienie menadżera przez Diega. Wszyscy zastanawiali się, czy teraz jego kariera upadnie i co z kolejnym koncertem. Niektórzy mnie obwiniali, inni zakochali się w nas jako parze, tak samo jak w naszej pierwszej wspólnej piosence. Choć po takim czasie rozłąki chcieliśmy skupić się przede wszystkim na sobie, a nie na świecie zewnętrznym, nie mogliśmy wiecznie ignorować plotek i zaproszeń do wywiadów. W końcu musieliśmy się na jeden zgodzić, aby opowiedzieć całą historię.

– Bardzo cieszymy się, że przyjęliście nasze zaproszenie – zaczęła presenterka, uśmiechając się do kamery i witając swoich gości. – Blair, Diego, wasza wspólna piosenka okazała się wielkim hitem, wspaniale się razem prezentujecie, a do tego internet obiegało wiele waszych zdjęć. Dlatego teraz pojawia się wiele pytań, co was łączy, czy jesteście parą?

– Tak, ja i Blair jesteśmy razem – odrzekł Diego, obejmując mnie ramieniem.

Siedzieliśmy na białej kanapie, naprzeciwko prowadzącej, a wiele kamer było skierowanych właśnie na nas. Dla niego to stanowiło normę, dla mnie dopiero nowość, ale byłam na to gotowa.

– Jak do tego doszło? Czyżby to miłość od pierwszego wejrzenia?

– W zasadzie ja i Diego znamy się od lat – powiedziałam. – Znałam go doskonale, zanim stał się sławny.

– Tak, już kiedyś byliśmy parą, ale potem niestety nasz kontakt się urwał – odparł Diego, cały czas trzymając mnie za rękę.

– I znowu się spotkaliście po latach? – podsunęła presenterka.

– Dokładnie – przytaknęłam. – Nie wiedziałam, czego się spodziewać, gdy dostałam propozycję stworzenia piosenki z Diegiem, ale na pewno nie spodziewałam się tego, co się wydarzyło – zaśmiałam się.

Muzyczna więź, która nas łączyła, przetrwała tak samo jak nasze uczucia. Wszystko odżyło, zupełnie tak, jakbyśmy słuchali ulubionej piosenki sprzed lat.

– Wyjaśniliśmy sobie kilka spraw, a przede wszystkim zrozumieliśmy, jak bardzo nam siebie brakowało – odparł chłopak. – Drugi raz nie mogliśmy pozwolić sobie odejść, więc oto jesteśmy.

Pocałował mnie w policzek, wywołując na mojej twarzy promienny uśmiech. Siedzący obok mnie chłopak znowu był moim Diegiem, bez aroganckiej maski i pozy gwiazdy, a co najlepsze – był szczęśliwy, tak jak ja.

– Diego, często jesteś widywany w towarzystwie pięknych panien, ostatnio byłeś widziany z popularną modelką, Crystal. Czy związek z Blair jest inny?

– Nigdy nie byłem w związku ani z Crystal, ani z żadną inną dziewczyną, której zdjęcia pojawiały się na okładkach – wyjaśnił. – Rozumiem, że to wyciąganie przeszłości czy plotek ma podnieść oglądalność albo wywołać kolejny skandal, ale to nic nie zdziała. W moim życiu nie ma miejsca na fałszywych ludzi, którym zależy tylko na moich pieniądzach czy sławie. Blair znała mnie, zanim miałem to wszystko, i widzi mnie takiego, jaki naprawdę jestem. Tylko to ma dla mnie znaczenie.

Spojrzelśmy po sobie. Przetrwaliśmy lata rozłąki i tygodnie, gdy ukrywaliśmy się, a prasa i fani szaleli od plotek. Nic nie mogło tego zniszczyć. Nie po tym, kiedy już wiedzieliśmy, jak wygląda życie z dala od siebie i jak bardzo siebie potrzebujemy.

– No dobrze. A planujecie dalej razem pracować w sferze muzyki?

– Oczywiście, w planach mamy nawet wspólną płytę i trasę koncertową – odparł Diego.

– Fantastycznie, wasi fani na pewno się ucieszą. Zdradzicie nam coś więcej?

– Wiemy, że szukasz skandalu i w zasadzie mamy jeden – oznajmił Diego, zerkając na dziewczynę obok. – Jeśli moja piękna towarzyszka zechce się pochwalić.

– Umieramy z ciekawości. O co chodzi Blair?

– Może wydawać się wam to dziwne, bo wygląda, jakbyśmy znali się dopiero kilka tygodni, ale w zasadzie znamy się dłużej i jesteśmy pewni tego, co czujemy. I byliśmy też pewni tej nocy, gdy się zaręczyliśmy.

Uniosłam do kamery dłoń, pokazując pierścionek zaręczynowy, a cała publiczność wstrzymała oddech. Oczywiście nie obeszło się bez pytań, ale w końcu mogliśmy opuścić studio.

– To było szalone – stwierdziłam, idąc przez lobby.

– Poczekaj, skarbie. Zaraz zobaczysz szaleństwo.

Mocno ścisnął moją dłoń, bo zapewne wiedział, że gdy tylko wyjdziemy z budynku, rozpęta się piekło. I tak było. Flesze raziły mnie w oczy mocniej niż neony na budynkach, przekrzykujący się

dziennikarze złali się w jeden wielki hałas, a tłum ledwo pozwolił nam się przecisnąć do czekającej limuzyny. Rozbite auta, nowa dziewczyna, zwolnienie menadżera, nowa trasa... To wszystko było niczym w porównaniu z tym, że wielki gwiazdor i jego dawna miłość się zaręczyli.

- Wow, to wszystko przez nas. – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.
- Wywołaliśmy największy hollywoodzki skandal tego roku, kochanie.

Rozdział 8

Obecnie

– Powiedźcie, jak to jest być najśłynniejszą parą Hollywood?

Odrzuciłam włosy na plecy, potrząsając głową i nadal uśmiechając się do rozmówczynie. Gdybym za każdym razem, kiedy słyszę to pytanie, dostawała jeden grosz, niedługo dorobiłabym się miliona. Jednak jak już wiedzieliśmy, pieniądze nie były najważniejsze i nie wszystko można było za nie kupić. Na pewno nie miłość.

A to miłość jest najważniejsza.

Oczywiście kochałam śpiewać, tworzyć muzykę i każdego dnia byłam wdzięczna za to, że mogę się w tym spełniać. Byłam dumna zarówno z siebie, jak i z Diega. Codziennie widziałam, jak wiele pracy chłopak wkłada w swoją pasję i karierę. Uwielbiałam z nim tworzyć muzykę i śpiewać. Lubiłam od czasu do czasu wyjść na imprezę, rozdawać autografy, podróżować po świecie. Jednak teraz w tym wszystkim najpiękniejszy był fakt, że na każdym kroku tej drogi nie byłam sama – mój ukochany trzymał mnie za rękę i nie puszczał.

Czy bez niego to byłoby tak samo ekscytujące? Już znaleźliśmy odpowiedź na to pytanie i była ona jednoznaczna: nie. Nie oszukujmy się, sława jest nie tylko fajna, ale również uciążliwa. Pieniądze są potrzebne i świetnie jest móc wyjechać do dalekich krajów, zjeść obiad w najdroższej restauracji czy kupić buty z najnowszej kolacji Louboutina. Miło jest, gdy ludzie cię rozpoznają, podziwiają, chcą twój autograf. Rosnąca liczba odsłuchań na Spotify, wyświetleń na Youtubie, liczba zer na koncercie lub okładki gazet z własnym zdjęciem podnoszą nie tylko standard życia, ale i poczucie własnej pewności, wiary w siebie. Jasne, to wszystko było fajne i wielu ludzi zabiłoby, aby to osiągnąć, aby znaleźć się w tym samym miejscu co my. Jednak ja i Diego zdążyliśmy się już przekonać, że sława i pieniądze same w sobie nie dają pełni szczęścia. Jeśli ma się u swego boku drugą osobę, z którą można dzielić wszystko – i dobre, i złe chwile – wtedy jest się naprawdę szczęśliwym.

Kiedy byliśmy daleko od siebie, zawsze nam czegoś brakowało. Tęskniłam bardziej, niż chciałam to przyznać, ciągle czując, że gdzieś przepadła część mnie. On natomiast zgubił w sławie samego siebie. Nasza muzyka, choć piękna, zdawała się niedokończona. A razem? Gdy się odnaleźliśmy, było tak, jakby świat wreszcie obudził się po długim śnie zimowym, kwiaty zaczęły wyłaniać się spod zasp śniegu, a słońce odganiać szare chmury. Teraz nasza muzyka była kompletna i choćbyśmy chcieli, nie mogliśmy jej zagłuszyć, bo płynęła prosto z serc.

– Czemu zawsze pytacie o to samo? – zaśmiał się Diego, kładąc rękę na moim ramieniu. Siedzieliśmy na wygodnej, czerwonej kanapie w studiu telewizyjnym, gdzie odbywał się wywiad. Kolejny w tym tygodniu. Chyba z dziesiąty w miesiącu. A ile takich samych propozycji wywiadów już odmówiliśmy, to dawno straciłam rachubę.

Kiedy ogłosiliśmy światu nasze zaręczyny, całe Hollywood oszalało. Było to prawdziwie epickie, gwiazdorskie szaleństwo. Nagle każdy chciał nagrać wspólną piosenkę ze mną lub z Diegiem, a najlepiej z naszą dwójką. Nagle wszystkie gazety i stacje telewizyjne były zainteresowane wywiadami. Nagle dostawaliśmy więcej ofert sesji zdjęciowych niż modele, a każda marka przysyłała nam tony prezentów, chcąc, byśmy reklamowali ich produkty. Chyba każdy sklep jubilerski w mieście złożył nam już swoją propozycję, najśłynniejsi projektanci sukien ślubnych dzwonili do mnie dniami i nocami, producenci win wysyłali próbki do skosztowania, a eleganckie cukiernie torty do spróbowania. Nagle cały świat mówił tylko o nas.

Pewnie, wcześniej też byliśmy rozpoznawalni, zwłaszcza Diego, ale nawet on przyznał, że to, co działo się po wywiadzie, w którym ogłosiliśmy zaręczyny, przypominało istne szaleństwo. Większe niż wszystko, co do tej pory widział.

Nowy menadżer Diega stwierdził, że miłość po prostu dobrze się sprzedaje. Jakby okropnie to nie brzmiało, taka była prawda. Już od czasów Disneya ludzie kochali szczęśliwe zakończenia. Już od najmłodszych lat oglądało się bajki o księciu, który ratuje księżniczkę. Choć było to dość nieaktualne w obecnych czasach – bo kobieta przecież nie potrzebowała mężczyzny, aby ten ją uratował, mogła doskonale radzić sobie sama – te piękne bajki o miłości nadal zachwycały i budziły nadzieje. Ludzie chcieli kochać, chcieli widzieć szczęśliwe pary i wierzyć, że oni także znajdą szczęście. Większą uwagę przyciągała

para, która mogła mieć fanów i antyfanów, niż dwóch niezależnych od siebie celebrytów. Ludzie chętniej kupowali perfumy, gdzie w reklamie zakochani oddalali się w kierunku zachodzącego słońca niż te z samą kobietą lub samym mężczyzną. Dlatego każda branża próbowała zarobić na miłości, wiedząc, że ta dobrze się sprzedaje. Miłość nakręca marketing, a marketing ją wykorzystuje. Dlatego właśnie nasza miłość – choć o to nie prosiliśmy – stała się obiektem rywalizacji wielu znanych i cenionych marek.

– Liczymy, że w końcu otrzymamy odpowiedź – zażartowała dziennikarka. – Chcemy wiedzieć, jak wygląda wasze życie.

Wszyscy chcieli to wiedzieć, jakby ta wiedza miała w jakiś sposób odmienić ich życia. W rzeczywistości większa ilość informacji wcale nie sprawiała, że spało się lepiej – było wręcz przeciwnie. Ja na przykład nie potrzebowałam, aby miliony ludzi na świecie wiedziało, co jadłam na śniadanie czy gdzie najchętniej robię zakupy. Ceniłam sobie prywatność i starałam się ją zachować na tyle, na ile w tym świecie było to możliwe.

– Jemy, śpimy, sprzątamy, pracujemy, spędzamy razem czas, planujemy przyszłość, robimy dokładnie to samo co inni – stwierdziłam.

Nigdy nie uważałam się za lepszą, ani gdy nagrałam swoją pierwszą solową płytę, ani kiedy potem pojawiły się kolejne piosenki, oferty od wytwórni, propozycje kolaboracji, koncerty... Co prawda moje życie czasem przypominało szaleństwo i właśnie dlatego starałam się zachować spokój i chociaż minimalną zwyczajność.

– Dobrze, że wspomniałaś o planowaniu przyszłości Blair, bo o to także chciałam was zapytać. – Dziennikarka jak zwykle zwinnie wylapywała nasze słowa na użytek wywiadu. – Wszyscy wiemy, że jesteście zaręczeni. Poczyniliście już jakieś plany co do ślubu, możecie nam coś zdradzić?

Spojrzałam na Diega i westchnęłam cicho. Z pewnością doskonale wiedział, jakie myśli krążyły teraz po mojej głowie – dokładnie tak jak zawsze. Planowanie przy naszej pracy wcale nie było takie proste, jak na początku przypuszczaliśmy.

– Wolimy pewne rzeczy zachować dla siebie i nie dzielić się nimi ze światem – odparł Diego.

Czasem miałam wrażenie, że te wszystkie wywiady przychodzą mu o wiele lepiej niż mnie. Może to dlatego, że był dłużej w tej branży i miał większe doświadczenie? Rzadko kiedy pozwalał się wyprowadzić z równowagi, a jednocześnie nie gadał głupstw i nie zdradzał zbyt wiele.

– Oczywiście, rozumiemy to i szanujemy – odpowiedziała kobieta. – A więc porozmawiajmy o karierze, bo na tym polu chyba wiele się dzieje, prawda? Diego, twoja nowa płyta jest niesamowitym hitem, a piosenka i teledysk nagrany z Blair biją rekordy oglądalności.

– Tak, możemy być z siebie dumni – odparł chłopak. – To naprawdę świetny utwór, który przekazuje wiele emocji.

– Łatwo jest śpiewać o miłości, będąc zakochanym – dodałam.

– To widać, tworzycie idealnie zgraną parę zarówno w życiu prywatnym, jak i na scenie.

Uśmiechnęłam się, przyjmując komplement, choć nie byłam do końca pewna, czy chciałam, by nazywano nas idealnymi. Wiedziałam, że nie ma ideałów, wydawało mi się więc to sztuczne, a nasz związek i nas samych wolałam postrzegać jako prawdziwych.

– Ostatnie pytanie, a w zasadzie to prośba. Moglibyście zaśpiewać dla nas i naszych widzów fragment waszej nowej, wspólnej piosenki?

Spojrzelśmy po sobie z Diegiem, uśmiechając się. Na wspólne śpiewanie nie trzeba było nas długo namawiać.

– Przetrwaliśmy burzę, przetrwaliśmy deszcz. Nie wiem, co nas czeka jeszcze – zaśpiewał Diego.

– Powiedz, że to nasz czas, nie mogę bez ciebie spać. Chcę cię obok, kiedy deszcz pada i kiedy słońce świeci. Przy tobie moje serce do góry wzleci.

– Tylko ty i ja, już nie ma żadnych wad. Ciebie chcę ponad wszystko. Jesteś dla mnie jak sen, z którego nie chcę budzić się.

Po naszym krótkim występie rozległy się gromkie brawa. Cieszyłam się za każdym razem, gdy mogłam śpiewać i prezentować swoją muzykę, szczególnie kiedy robiłam to wraz z Diegiem. Miłość i muzyka to idealne połączenie. Cieszyłam się też z każdej reakcji fanów i z tego, że podoba im się to, co tworzymy.

– Dziękujemy, to było wspaniałe.

Czterdzieści minut później udało nam się wreszcie dojechać do naszego domu, znajdującego się na obrzeżach miasta. Odetchnąć i rzucić z siebie cały ciężar dni wypełnionych pracą do granic możliwości.

– Czasem chciałabym, aby doba miała czterdzieści osiem godzin. – Z westchnieniem opadłam na kanapę.

Po chwili poczułam, jak Diego siada obok i kładzie moją głowę na swoim ramieniu. Przymknęłam oczy, rozkoszując się tą chwilą ciszy i spokoju i tym, że przy nim zawsze czułam się dobrze i bezpiecznie.

– Ostatnie miesiące to szaleństwo, co?

– Odkąd zgodziłam się na współpracę z tobą, wszystko wywróciło się do góry nogami – przyznałam. – A już zwłaszcza, kiedy ogłosiliśmy zaręczyny... Cały świat oszalał. Rozumiem, że to ich praca, ale zaczyna boleć mnie głowa, gdy tylko zaglądam na pocztę i widzę tysiące maili o sukni, kwiatkach, jedzeniu czy inne propozycje współpracy... Wszystko się zmieniło.

– To tak, jakbyśmy do tej pory jechali drogą w centrum miasta, a nagle wyjechali na autostradę, gdzie wszyscy jadą o wiele szybciej i chcąc czy nie, musimy ich dogonić, aby nie zostać w tyle.

– Dokładnie tak. – Pokiwałam głową. – Jak zawsze umiesz ubrać moje myśli w piękne słowa. Ale czego innego mogłabym się spodziewać po tak zdolnym tekściarzu i muzyku?

– Nie słodź mi tak. – Pstryknął mnie w nos, a ja się zaśmiałam. Uwielbiałam to nasze przekomarzanie się, dzięki temu nigdy nie było ani zbyt słodko, ani zbyt poważnie. Umieliśmy się też wygłupiać i żyć chwilą. – To wszystko przez ciebie.

– To ja tak na ciebie wpływam?

Zadarłam głowę do góry, aby spojrzeć w jego oczy. Piękne oczy, w których od lat byłam zakochana i w których widziałam swoją przyszłość.

– Oczywiście, że tak. Kupujesz tyle słodyczy i chowasz je po wszystkich szafkach w domu, że i mnie udziela się ta słodycz.

– Nikt nie każe ci jeść moich słodyczy – wytknęłam mu ze śmiechem.

– A to nie jest tak, że co twoje, to i moje?

– Dopiero po ślubie.

– Śpieszy ci się? – Złapał mnie za rękę, na której widniał zaręczynowy pierścionek. Chwilę na niego patrzył, a potem złożył pocałunek na wierzchu dłoni, sprawiając, że w środku cała rozpływałam się od tej czułości, jaką mi serwował.

– Nie wiem, dobrze mi tak, jak jest. Nie chcę niczego przyśpieszać, tylko cały świat myśli inaczej...

Wróciliśmy do siebie ledwo kilka miesięcy temu po długiej rozłące. Zaręczyny mogły więc wydawać się bardzo szybkie, jednak nie uważałam tej decyzji za pochopną ani przedwczesną. Kiedy poznaliśmy prawdę, straciliśmy na chwilę grunt pod nogami, uzmysławiając sobie, że przez lata trwalibyśmy w mylnych przekonaniach. Ani on nie zostawił mnie, ani ja nie zostawiłam jego, a nasze cierpienie okazało się bezsensowne. To jego menadżer był wszystkiemu winny. Prawda wreszcie wyszła na jaw, a rzeczywistość, w której tkwiliśmy przez lata, rozsypała się jak domek z kart. Jedyłą stałą okazała się nasza miłość. Rozstanie i złamane serca były zbudowane na piasku niedopowiedzeń i niewyjaśnionych spraw, ale nasza miłość miała solidny, betonowy fundament, którego nie dało się ruszyć. Wtedy tylko jej byliśmy pewni, i tego, że nigdy więcej nie chcemy się rozstawać. Zaręczyny wydawały się więc świetnym przypieczętowaniem i zabezpieczeniem.

Potem wiele się wydarzyło. Od razu zamieszkaliśmy razem. Łatwiej było utrzymać prywatność, mieszkając w jednym miejscu, niż odwiedzać się i co rano widzieć zdjęcia na pierwszych stronach gazet. W ten sposób mieliśmy też więcej czasu, bo nie zawsze byliśmy w stanie zgrać swoje grafiki, a tak, wracając do domu – nieważne o której godzinie – spędzaliśmy razem resztę dnia.

W porównaniu z pięcioletnią rozłąką wspólne mieszkanie i zaręczyny to obrót o sto osiemdziesiąt stopni.

Teraz budziłam się w ramionach ukochanego. Jedliśmy razem śniadania albo chociaż piliśmy wspólnie rano kawę, jeśli któreś z nas się spieszyło. Dni mieliśmy wypełnione zajęciami ze względu na nasze kariery, ale stawialiśmy wspólny czas na pierwszym miejscu. Chyba nadal byliśmy stęsknieni siebie po tak długiej rozłące. Często też pracowaliśmy razem – wywiady, gale, przyjęcia, sesje – na to wszystko dostawaliśmy podwójne zaproszenia. Nawet jeśli nie mogliśmy w danym momencie być ze sobą, zawsze wiedzieliśmy, co robi drugie, i wymienialiśmy się SMS-ami. A wieczorem znowu wracaliśmy do tego

samego miejsca, zostawiając za drzwiami pracę i skupiając się na sobie.

– Nie pytam o to, co myśli cały świat, tylko co myśli moja Blair.

Uśmiechnęłam się. Takie drobne rzeczy, jak nazwanie mnie jego, przytulenie, pytanie, co myślę, miały ogromne znaczenie. To właśnie te codzienne małe drobiazgi znaczą wszystko.

Prawdziwy związek to nie piękne uśmiechanie się przed kamerami, a codzienność. To dni, gdy czasem jesteś zmęczony po pracy, gdy jesteś zły, bo ktoś zapomniał posprzątać, kiedy boli cię głowa, kiedy wszystko idzie źle. Życie nie jest idealne, los często kopie pod nami dołki, ale miłość nigdy nie powinna być dodatkowym balastem, a siłą i wsparciem w przewyciężaniu życiowych trudności.

Prawdziwy związek opiera się na wspólnym czasie, długich, szczerych i czasem trudnych rozmowach, otwartej komunikacji, kompromisach, przestrzeganiu swoich granic, dbaniu o siebie nawzajem. To szaleństwo, radość i śmiech, ale też praca – bo nikt nie jest doskonały i żadna relacja też taka nie jest. Wszyscy posiadamy wady, popełniamy błędy, mamy gorsze chwile i lekcje do przepracowania. Związek to ciągła nauka samych siebie i drugiej osoby, to odpowiednie reagowanie na dane sytuacje i nieustanny rozwój.

Moje nastoletnie uczucia do Diega, a te, którymi darzyłam go teraz, były zupełnie inne, choć nadal czułam się w nim do szaleństwa zakochana i ciągle chciałam przebywać blisko niego. Teraz jednak to wszystko wydawało się bardziej rzeczywiste, prawdziwe, odpowiedzialne. Teraz – w odróżnieniu od chwili, gdy mieliśmy po siedemnaście lat – dorosłe życie nie było odległym snem, a codziennością. Teraz wspólne mieszkanie, pranie, gotowanie, sprzątanie, rachunki, praca, kariera, dbanie o siebie i naszą relację stanowiły po prostu rutynę.

Dobrze wiedziałam, że czasem właśnie dorosłość, presja i obowiązki zabijają miłość, jednak zdawało mi się, że jesteśmy ponad to. Długoletnia rozłąka zdawała się umocnić nasze uczucia. Choć tamten okres był dla nas bolesny, okazał się także cenną lekcją. W tej chwili doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak wygląda życie osobno i jak z wielką tęsknotą się to wiąże. Właśnie ona sprawiła, że teraz bardziej docenialiśmy każdy moment razem – przecież jeszcze niedawno dzieliło nas wszystko i takie zwykłe leżenie razem na kanapie wydawało się niemożliwe. Więc teraz rzeczy, które mogliśmy robić razem, były przyjemne i ekscytujące – bo równocześnie nadal nowe.

Jak na razie wszystko się układało. Przyzwyczajaliśmy się do wspólnego mieszkania, ciesząc, że znowu jesteśmy razem, i kochając się.

– Myślę, że nie wyobrażam sobie życia z nikim innym, czy to pierścionek, czy już obrączka, kocham tylko ciebie.

– Widzisz, jaka ty jesteś? – zaśmiał się Diego i nachylił, muskając moje usta swoimi wargami.

Dla mnie jednak to krótkie zetknięcie się ust było o wiele za krótkie, dlatego złapałam go za kark, ponownie przyciągnęłam bliżej i zainicjowałam namiętny pocałunek.

– No jaka jestem? – wymruczałam, gdy uchyliłam powieki po buziaku, wpatrując się w jego oczy.

– Przeróżliwie słodka.

Roześmiałam się. Zdawało się, że te nasze wzajemne czułości nigdy się nie znudzą. W jego oczach widziałam miłość, a w jego ramionach czułam się bezpiecznie. Cieszyłam się, że mogłam być sobą i z nadzieją patrzeć w przyszłość.

– A tak na serio powinniśmy powoli zacząć planować, bo to wszystko długo trwa, a z naszymi zobowiązaniami w pracy może być dodatkowo trudno – stwierdziłam. – A chcę, żeby to był idealny dzień, dlatego nie zostawiamy wszystkiego na ostatnią chwilę.

– Będzie idealny, bo będziemy tam razem – odparł Diego, po czym pocałował mnie w czoło.

Jeśli miałabym porównać miłość do jakiegoś smaku, w tym momencie byłaby to najśłodsza czekolada z karmelem, która aż rozpuszcza się na języku.

Niektórzy mówią, że co za dużo, to niezdrowo, i może rzeczywiście jedzenie czekolady w zbyt dużych ilościach, nie byłoby zdrowe, ale nie czułam tego w miłości. Tutaj ta cała słodycz wypełniała mnie pozytywnymi emocjami i dawała szczęście.

– Wiesz, co?

– Hmm?

– Kocham cię.

– Jasne, że o tym wiem, moja wariatko. I ja ciebie też kocham.

Kochałam go. Po prostu kochałam i szalałam z tej miłości. Po pięciu latach rozłąki, po całym tym czasie bycia zakochaną i nieszczęśliwą, chyba mi się należało, prawda? Teraz mogłam być zakochana i szczęśliwa, a to było o wiele lepsze.

Rozdział 9

– Skarbie... – zaczęłam, przygotowując rano kawę, podczas gdy Diego rozbijał jajka na patelni. Zawsze przygotowywał najlepszą jajecznicę. – A może przysmakujemy psa?

– Psa? – Przerwał na chwilę wykonywaną czynność i spojrzał na mnie zaskoczony.

Tak, wiedziałam, że to spora odpowiedzialność i problem, szczególnie gdy nas oboje nie było w domu. Ale nie mówiłam, żeby zrobić tu już teraz, za pięć minut, chciałam tylko porozmawiać na spokojnie i przemyśleć sprawę.

– Tak, psa – przytaknęłam. – Albo kota, co wolisz. Czy nie świetnie byłoby mieć w domu jakiegoś zwierzaka?

– Pewnie, że tak. Wiesz, że uwielbiam psy. Tylko jak chcesz pogodzić to z naszą pracą?

Praca zawsze stanowiła przeszkodę. W pewnym momencie zrobiliśmy z niej wymówkę, wytłumaczenie i priorytet, przez co nie braliśmy pod uwagę niczego innego, ale nigdy nie powinno tak być. Kochałam śpiewać, uwielbiałam swoich fanów i interakcje z nimi, ale nie chciałam też poświęcać całej reszty życia, marzeń i pragnień przez to, że byłam sławna.

– Dzięki temu, że mieszkamy w domu na obrzeżach miasta, jest dużo miejsca. Na zewnątrz mógłby się wybiegać, w środku także znalazłby się dla niego kąt.

– To mnie nie martwi – odparł Diego. – Bardziej to, kto by się nim zajmował, kiedy nas nie ma.

– Ze szczeniakiem może być problem, ale jak podrośnie, powinien być w stanie zostać sam chociaż na chwilę. Możemy go brać czasem do pracy, na spotkania.

– Czasem, ale nie zawsze...

Westchnęłam. Wiedziałam, że to nie będzie proste. Życie nigdy nie było prostą ścieżką usianą różami, a raczej krętą drogą z górkami, dołkami, zakrętami, rozwidleniami i ulicami bez przejazdu. Ale właśnie to stanowiło o jego wyjątkowości. I przez to wszystko, co wymagało wysiłku, stawało się bardziej wartościowe.

– Mała, nie mówię nie, tylko nie teraz – odparł Diego, podchodząc do mnie od tyłu i obejmując w talii. – Ja też marzę o domku ze zwierzętami, z tobą, żeby nasze życie wyglądało jak z bajki i byśmy byli szczęśliwi. Ale teraz mamy dużo pracy. Wrócimy do tego, jak to wszystko się uspokoi.

– Na razie się na to nie zapowiada, twoja kariera rozkwita.

– I twoja także.

– Owszem, ale nie przeszkadzałoby mi spędzanie czasu i w pracy, i w domu z nim, z psem, czy z...

– Bezsensu jednak myśleć o przyszłości, skoro nie był to odpowiedni moment.

Sama nie wiedziałam, czy naprawdę tego chciałam, czy odczuwałam tylko presję przez te wszystkie propozycje i wiadomości. Każdy był gotów przygotować nam ślub, pytali o dzieci, o dom, a ja... A ja czasem zastanawiałam się, jakby to było. Jakby to było być matką, mieszkać w tym domu ze zwierzętami i małymi dziećmi, wychowywać je. Z jednej strony wiedziałam, że to za szybko, z drugiej tak długo na niego czekałam, że nie chciałam czekać już ani chwili dłużej. Nie wiedziałam, czy byłam gotowa, czy tylko udzielało mi się to wszystko.

– Masz rację, po prostu sama nie wiem...

– Chciałabyś spokojnego, szczęśliwego domu, do którego wracamy po pracy, rozumiem to. Popatrz, jesteśmy zaręczeni i mieszkamy razem, to już dużo. Na wszystko inne przyjdzie pora, na zwierzaka także.

Podziwiałam Diega za ten spokój. Kiedyś prasa przedstawiała go zupełnie inaczej, w nie najlepszym świetle. Jednak ja od razu wiedziałam, że to nie był prawdziwy on. Przy mnie Diego zawsze wydawał się spokojny i odprężony, nie musiał niczego udawać, bo w naszej relacji nie było miejsca na fałsz. Nie musiał imponować mi ani tłumić emocji, ponieważ chciałam je wszystkie. Chciałam jego z dobrymi i złymi humorkami, z wadami i zaletami.

Bo miłość to coś więcej niż fascynacja i namiętność. To także przywiązanie, zaufanie, troska, wspólne patrzenie w przyszłość.

Takie spojrzenie na związek było o wiele bardziej dojrzałe. Sama miałam wrażenie, że nasza relacja, tak jak my, zmieniała się w tym krótkim czasie, stała bardziej poważna i dorosła. Nie dało się jej porównać z nastoletnimi czasami, bo wiele się od tego momentu wydarzyło. Oboje sporo się nauczyliśmy o życiu, o sobie samych i o miłości.

– Masz rację, po prostu nasz tryb życia jest bardzo szybki i czasem mam wrażenie, że musimy za nim nadążyć.

– Nie pozwólmy, aby presja nas przygniotła, okej? – Pocałował mnie w policzek.

– Dobrze. – Pokiwałam głową.

Trzeba przyznać, że otaczała nas presja. Ta od fanów, wytwórni, dziennikarzy, prasy, a także ta, którą sami na siebie nakładaliśmy. Nie chcieliśmy nikogo zawieść, przede wszystkim samych siebie. Byliśmy wymagający wobec tego, co tworzyliśmy, ponieważ chcieliśmy dawać z siebie jak najwięcej. To było dobre, trzeba tylko pilnować, aby się nie przytłoczyć, a w naszej branży to szczególnie łatwe.

– Gotowe!

Diego postawił na stole dwa parujące talerze z jajecznicą, tuż obok kubków z przygotowaną przeze mnie kawą. Uwielbiałam jeść śniadania razem z nim, bo choć nie było to nic szczególnie wykwintnego, spędzaliśmy razem czas i właśnie to się liczyło.

– Wygląda bardzo apetycznie. – Usiadłam przy stole, od razu chwytając za widelec.

To nie pierwszy raz, kiedy Diego przygotowywał dla mnie jajecznicę, czy w ogóle śniadanie, ale ja zawsze starałam się to docenić. Chwile, które się docenia, są lepsze.

– Jedz, jedz, przyda ci się dużo siły. W końcu masz dziś spotkanie w wytwórni, prawda?

– Tak, chcę, abym nagrała duet z jakimś muzykiem.

– Mam być zazdrosny? – zaśmiał się. – Nasza historia także zaczęła się od duetu muzycznego.

– Nasza historia zaczęła się wiele lat wcześniej – poprawiłam go. – I jasne, że nie. Tylko ciebie kocham.

– Wiem, po prostu chciałem to usłyszeć.

– Chcesz usłyszeć coś jeszcze?

– Mhm. – Pokiwał głową, patrząc na mnie z zaciekawieniem.

– Pokochałam twój głos, zanim poznałam serce. Teraz pytam, ile jeszcze. Jestem niecierpliwa, gdy o ciebie chodzi. Chcę powiedzieć „tak”, niech nic nam nie przeszkodzi.

– Napisałaś piosenkę, aby ponaglić mnie do ślubu? – Wydawał się rozbawiony.

– Jesteś niemożliwy. – Pokręciłam głową. – Zresztą, nie znasz mnie? Komponuje piosenki o wszystkim, co dla mnie ważne.

– Czyli ja muszę być najważniejszy, skoro wszystkie są o mnie.

– Jakbyś tego jeszcze nie wiedział.

– Zamierzasz to opublikować?

– Nie wszystkie kawałki są dla fanów, niektóre są po prostu dla mnie.

– Na przykład jakieś niegrzeczne o swoim narzeczonym i o tym, co robisz z nim w nocy?

– Serio jesteś niemożliwy, Diego. Jak ja z tobą wytrzymuję?

– Po prostu tak bardzo mnie kochasz – odparł. – No i jestem wspaniały.

– Chyba zarozumiały.

– Nie bardziej niż ty.

– Ej no!

Z udawanym oburzeniem wycelowałam w niego widelec, a on tak po prostu zjadł to, co się na nim znajdowało. Wybuchłam śmiechem. Z Diegiem nie dało się nudzić i za to także go uwielbiałam. Dodawał mojemu życiu nie tylko pięknej melodii, ale także barw i radości. Podczas gdy osobno często zmierzaliśmy ku balladom, razem zazwyczaj tworzyliśmy melodię taneczną, przy której nie dało się nie uśmiechać i bawić.

– I właśnie takiego mnie kochasz. – Wzruszył ramionami.

– Ale ty skromny jesteś.

– Zasłużyłem.

– Wariat z ciebie. – Potrząsnęłam głową i spojrzałam na prawy nadgarstek, na którym mieścił się zegarek. – Wariat, który spóźni się na spotkanie, jeśli się zaraz nie pospieszy. Nie miało być o jedenastej?

– Kurde. – Chłopak poderwał się, patrząc na swój zegarek i dojadając w biegu jedzenie. Następnie włożył jeszcze szybko talerz do zmywarki. – Masz rację. Co ja bym bez ciebie zrobił?

– Grał tylko smutne melodie.

– Smutne czy nie, wszystkie są o tobie. A odkąd jesteś blisko, chcę śpiewać tylko o tym, jaka piękna jest miłość.

- Czyli beze mnie nie miałbyś inspiracji.
- Bez ciebie nie miałbym niczego. – Zatrzymał się przy mnie, aby złożyć szybkiego całusa na moich wargach. – Dobra, leczę, to ponoć ważne spotkanie, więc nie wypada się spóźnić.
- Jasne, opowiesz mi wieczorem, jak poszło.
- I ty też! Jestem ciekaw, z kim przyjdzie ci współpracować.
- Ja także.

Po chwili usłyszałam odgłos zamykanych drzwi. Miałam jeszcze chwilę dla siebie, więc zamierzałam rozkoszować się ciszą i pyszną kawą. Wiedziałam, że Diego świetnie sobie poradzi na spotkaniu, zawsze tak było.

Tymczasem mnie czekało moje spotkanie, ale wcześniej przebrałam się i umalowałam. Godzinę później taksówka wysadziła mnie pod budynkiem wytwórni, gdzie weszłam przez oszklone drzwi.

– Witamy, pani Rose – przywitała mnie jak zawsze recepcjonistka, na co odpowiedziałam jej uśmiechem.

Winda zawiozła mnie na drugie piętro budynku, na którym miałam umówione spotkanie z szefem wytwórni i nieznanym mi jeszcze muzykiem.

Kiedy oszklone drzwi się rozsunęły, moim oczom ukazało się świetnie znane mi miejsce. Spędzałam tu nie raz długie godziny, nagrywając i próbując dość do perfekcji. Czasem było łatwiej, czasem trudniej, ale miałam wrażenie, że krok po kroku zmierzam do przodu. W końcu z dziewczyny, która jedynie marzyła o nagraniu piosenki, stałam się kobietą, która w tak wielkiej wytwórni czuła się jak w domu. Udało mi się spełnić moje marzenie i zamierzałam dalej się rozwijać.

– Witaj, Blair.

– Cześć, Jason – przywitałam się z producentem, który siedział na pomarańczowej kanapie.

Pierwszym pomieszczeniem, gdzie właśnie się znajdowaliśmy, był gabinet. To tutaj zawsze spotykałam się z Jasonem, omawiałam plan działania, podpisywałam umowy. A dzisiaj miałam poznać artystę, z którym przyjdzie mi współpracować.

Zżerała mnie ciekawość, która na szczęście szybko została zaspokojona. Wysoki brunet siedzący obok Jasona obdarzył mnie uśmiechem, a ja nie mogłam w to uwierzyć.

– Blair, chciałbym ci przedstawić Liama, to mój nowy nabytek – zaśmiał się producent. – I naprawdę utalentowany muzyk. Jego pierwsza płyta podbija listy przebojów i wierzę, że kiedy połączymy wasze głosy i talenty, wyjdzie z tego top jeden.

– Cześć Blair – odparł chłopak, wstając i wyciągając do mnie rękę. Miał głęboki, aksamity głos. – Miło cię wreszcie poznać. Miałem okazję przesłuchać twoje kawałki i są naprawdę świetne.

– Zawsze zaczynasz od takiego przymilania się? – zażartowałam. – Ciebie też miło poznać.

– Tylko, jeśli chcę z kimś nawiązać dobrą relację.

– Słyszałam jedną z twoich piosenek, Heart on fire – powiedziałam, a on przytaknął. – Moja przyjaciółka jest totalnie zakochana w twoim głosie i pewnie nie ona jedna – zaśmiałam się.

– Liam zdecydowanie ma w sobie coś, co sprawia, że kobietom miękną serca – stwierdził Jason.

– Obawiam się, że ze mną nie pójdzie ci tak łatwo – rzuciłam żartobliwie.

– Mam nadzieję – odparł Liam. – Lubię wyzwania.

Rzeczywiście wyglądał na zdeterminowanego, a z jego postawy biła pewność siebie. Może to przez ten błysk w oczach albo uśmiech? Nie wydawał się typową gwiazdką, która ma wymagania i której sława uderzyła do głowy, ale kilka minut to o wiele za mało, aby kogoś poznać.

– Wyzwaniem będzie stworzenie genialnej piosenki, ale wiem, że oboje dacie sobie świetnie radę – dodał Jason.

– Pracować z tak pięknym głosem to będzie czysta przyjemność – stwierdził Liam.

– Lepiej włóż te słodkie słówka do tekstu piosenki, bo ja ich nie potrzebuję.

– Rzeczywiście ostra – zaśmiał się chłopak.

– Mówiłem ci. – Zawtórował mu producent. – Zaraz przyniosę umowy, a wy poznacie się i omówicie szczegóły dotyczące współpracy.

Wyglądało na to, że wszystko zostało dogadane. Jason wydawał się bardzo zaaferowany tym duetem, a w końcu to on tutaj rządził. I zdecydowanie znał się na tym, co robił, więc jeśli sądził, że ta kolaboracja wyjdzie nam na dobre, zapewne miał rację. Obecnie współpraca z innymi artystami była najlepszą formą

rozwoju i dotarcia do nowych słuchaczy. Sama chętnie próbowałam muzycznych nowości, więc nie miałam nic przeciwko współpracy, o ile rzecz jasna będzie ona owocna.

– A więc, Blair, gotowa na stworzenie megahitu?

– Zawsze jestem gotowa – odparłam. – Pytanie powinno brzmieć, czy ty jesteś gotowy.

– Zawsze. Już nie mogę się doczekać naszej współpracy.

– Naprawdę?

– Mhm – przytaknął. – Podoba mi się twój głos i treści, jakie przekazujesz poprzez swoją muzykę, a do tego na żywo jesteś jeszcze piękniejsza niż na zdjęciach.

Zaśmiałam się. Widocznie był z niego czaruś. Prawdopodobnie lubił flirtować albo nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. Większość muzyków tak miała. W końcu my, kobiety, uwielbiamy wrażliwych mężczyzn, takich, którzy mogą zagrać dla nas piosenkę. To zawsze dawało muzykom pewną przewagę.

– Cóż, ja nie miałam jeszcze okazji dokładnie cię wystalkować, ale na pewno zrobię to, jak tylko wrócę do domu.

– Mogę powiedzieć ci, co chcesz wiedzieć.

– To samo co ty wiesz o mnie, żeby było sprawiedliwie.

– Niech zgadnę, twój znak zodiaku to waga, skoro zależy ci na sprawidliwości.

– Zgadza się, ale raczej wcale tego nie zgadywałeś, tylko wiesz z prasy.

– Myślisz, że sprawdzałem cię przed przyjściem tutaj?

– A nie? Ja bym tak zrobiła. – Wzruszyłam ramionami. – Chciałabym wiedzieć, z kim przyjdzie mi pracować.

– I przyszło mi pracować z piękną i utalentowaną artystką.

Zaśmiałam się. Chłopak zdecydowanie miał gadane, ciekawe tylko, co próbował tym osiągnąć. Najważniejsze, aby udało nam się stworzyć świetną piosenkę.

– Kochani, tutaj są wasze umowy – odezwał się Jason, który właśnie wrócił do pomieszczenia. – Podpiszcie je i możemy zaczynać pracę. Na kiedy zarezerwować studio?

– Nie mamy jeszcze nawet koncepcji na piosenkę – stwierdziłam, podpisując dokument.

– Miłość – odparł Liam, a następnie również złożył swój podpis. – Czy nie o tym są twoje piosenki?

Oczywiście, że tak. Miłość stanowiła uniwersalny temat, ludzie lubili o niej słuchać, jednak miała wiele twarzy. Wiązała się z namiętnością, szczęściem i zakochaniem. Dlatego choć wszystkie piosenki opowiadały o miłości, jedne były bardziej smutne, inne delikatne, a jeszcze inne radosne. Miłość tak jak muzyka miała wiele barw, żadnej z nich dało się zamknąć, zaszufladkować jedynie do czerni czy bieli, bo posiadała tysiące innych kolorów.

– Czy nie o tym są wszystkie piosenki na świecie? – rzuciłam. – Coś wymyślimy.

– I na pewno będzie to świetne.

– Takie podejście mi się podoba – stwierdził Jason. – A więc co, moi drodzy, zostało nam tylko wziąć się do roboty.

Przez „nam” miał na myśli mnie i Liama, bo my będziemy musieli spędzić wiele godzin nad pisaniem tekstu piosenki, układaniem melodii, a potem nagrywaniu wszystkiego. Jednak ogrom pracy mnie nie przerażał, zawsze byłam gotowa na nowe muzyczne wyzwania.

Muzyka od zawsze grała w moim sercu, a odkąd to serce było szczęśliwie zakochane, łatwiej tworzyło się muzykę.

Rozdział 10

– To był zwariowany dzień – powiedziałam, nakładając parujące jeszcze spaghetti na dwa talerze.

Diego niedawno wrócił do domu, zdążył wziąć prysznic i właśnie otwierał wino do naszej kolacji, którą sama przygotowałam.

Dzieląc z kimś życie i mieszkanie, bardziej zwracało się uwagę na takie rzeczy. Wolałam coś ugotować i zjeść razem w miłej atmosferze, niż wyjść na miasto. Doceniałam sam fakt, że Diego sprzątał po sobie, a już całkowicie rozczulało mnie to, kiedy robił mi śniadanie do łóżka. Życie we dwoje było piękniejsze, choć czasem także trudniejsze, ale my dawaliśmy radę.

– Tak, dość niespodziewany... – odparł. – Opowiedz, z kim będziesz współpracować.

– Z Liamem Herishem.

– Coś mi to mówi.

– Nowa gwiazda w wytwórni – oznajmiłam. – Wydaje się w porządku. Gdy wróciłam do domu, przesłuchałam jego piosenki i coś może z tego wyjść. Zobaczymy, jak pójdzie współpraca, bo na razie tylko ustaliliśmy, co i jak.

– Jasne, rozumiem. Przed tobą dużo pracy, ale wiem, że dasz radę.

– Samo tworzenie muzyki to bardziej przyjemność niż praca, tylko ta cała otoczka...

– Umowy, marketing, logistyka, poprawianie sto razy, aby było idealne... – odparł Diego, a ja przytaknęłam. Dokładnie to miałam na myśli. Jak miło, że umieliśmy porozumieć się nawet bez słów. – Doskonale to znam. Cały ten natłok łącznie z presją i sławą może przytłoczyć, przyćmić to, co najważniejsze, czyli prawdziwą pasję do tworzenia muzyki.

– Tak było z tobą?

– Właśnie tak... – Pokiwał głową. – A potem cię odzyskałem.

Uśmiechnęłam się, kiedy złapał mnie za rękę. I ja czułam, że odkąd do siebie wróciliśmy, wszystko było lepsze, życie piękniejsze, a muzyka bardziej harmonijna.

– Z przyjemnością będę pilnować, abyś się nie przytłoczył i nie przemęczył, abyś pamiętał, jaką magię niesie ze sobą muzyka. W końcu od zawsze nam towarzyszyła i to dzięki niej jesteśmy razem.

– Masz rację... Wszystko zaczęło się od piosenki.

– Gdy zobaczyliśmy się po raz pierwszy, i po latach, kiedy los ponownie nas połączył, to muzyka wskazała nam drogę do siebie.

Upiłam łyk wina, zastanawiając się nad tym, jakie to niesamowite. Muzyka od początku była jak ścieżka, która nas prowadziła. Poznaliśmy się w klubie karaoke, gdzie urzekł mnie jego głos. Na randkach chodziliśmy słuchać muzyki i śpiewać. Pisał dla mnie piosenki, razem tworzyliśmy i marzyliśmy o karierze. Mieliśmy własną playlistę. Tańczyliśmy do muzyki w klubach czy na balach. Muzyka nas otaczała. Nawet gdy nie byliśmy razem, to właśnie ona nie pozwoliła nam się załamać. To muzyka była naszą ostoją, kiedy straciliśmy siebie. I to muzyka ponownie nas do siebie zaprowadziła.

– O czym tak myślisz? – spytał Diego.

– O naszej przeszłości, w której zawsze była muzyka – stwierdziłam z uśmiechem na ustach. – Już jako nastolatka wiedziałam, że chcę śpiewać i tworzyć piosenki, a także, że chcę to robić z tobą. Wtedy to wydawało się możliwe, potem rzeczywistość rozbiła nasze marzenia, ale teraz to znowu wydaje się realne.

– Bo jest – odparł Diego, głaszcząc moją dłoń. – Jesteśmy razem, kochamy się i kochamy muzykę, którą tworzymy.

– Tylko tego chcę – stwierdziłam. – Budzić się co dzień rano u twojego boku i wiedzieć, że cokolwiek przyniesie los, poradzimy sobie z tym, bo będziemy razem. Tworzyć muzykę, razem czy osobno, rozwijać się, spełniać marzenia i wspierać się, ale na koniec, na noc zawsze wracać do wspólnego domu. Tym razem chcę, aby to naprawdę się udało.

Jako nastolatka byłam szczęśliwie zakochana, nie wiedząc jeszcze, jak bolesna potrafi być miłość. Dorastając, poznałam różne jej oblicza, ale nigdy – nawet kiedy próbowałam załatać pustkę w sercu randkami z innymi – nie przestałam kochać Diega. To musiało coś znaczyć, prawda?

Może to naiwne, ale zawsze wydawało mi się, że zarówno w muzyce, jak i w miłości tkwi jakaś magia, której nie da się logicznie wyjaśnić ani pojąć rozumem, a jedynie poczuć sercem. I właśnie taką magię, unoszącą się w powietrzu, czułam za każdym razem, będąc z Diegiem, jakbyśmy byli sobie

przeznaczeni.

Teraz już wiedziałam, jakie wyzwanie niesie ze sobą dorosłość, świat sławy oraz jak bolesna jest codzienność bez niego. Nadal byliśmy młodzi i cały świat stał przed nami otworem, jednak czemu mielibyśmy doświadczać go osobno, skoro mogliśmy robić to razem?

Tak jak powiedziałam, to z nim chciałam doświadczać wszystkiego, co dobre i złe w życiu. Wszystkich rozczarowań i sukcesów. Wszystkich słonecznych i deszczowych dni. Po wielu próbach dorosłam, dojrzałam i zrozumiałam, że to zawsze był on. To jego kocham od lat i to z nim wiązę swoją przyszłość.

Zdawałam sobie sprawę ze swojego ogromnego szczęścia. Udało mi się znaleźć prawdziwą miłość i to w tak młodym wieku, a co więcej – mimo bolesnego rozstania udało nam się do siebie wrócić. Czułam to szczęście każdego dnia i byłam za nie wdzięczna, tak jak za nowe życie z Diegiem, które tak naprawdę dopiero się zaczynało.

– Też tego bardzo chcę, skarbie – powiedział Diego. – Przez lata czułem się rozbity, pusty i samotny, a kiedy na nowo weszłaś do mojego życia, wszystko stało się lepsze.

Uśmiechnęłam się. Tak dobrze było wiedzieć, że i on czuje to samo, że tak na niego działałam.

– Nie czuję już potrzeby wywoływania skandali – kontynuował mężczyzna. – Nie obchodzi mnie to, co piszą gazety, bo przypomniałem sobie, co jest najważniejsze. Wtedy uciekałem przed uczuciami, przed tęsknotą, złamanym sercem i samotnością, ale teraz wreszcie mogłem się zatrzymać i odetchnąć.

– Jestem dumna, że to ci się udało – powiedziałam.

Doskonale wiedziałam, jak przytłaczający potrafił być świat sławy. Z jednej strony wydawał się wspaniałym miejscem, gdzie wszystko stawało się możliwe i spełniały się marzenia, ale z drugiej to ogrom presji, fałszu i kłamstw, które potrafiły przygnieść nawet najsilniejszego.

Sama momentami czułam się przytłoczona i zmęczona, ale wtedy zawsze mogłam liczyć na najlepsze możliwe wsparcie – na wsparcie Diega. On już wyznaczał szlaki, po których teraz szłam ja. On już przeżył to wszystko, widział wyraźnie zarówno swoje błędy, jak i sukcesy, i umiał mi doradzić. Potrafił mnie zrozumieć, pocieszyć, przypomnieć, co jest ważne. Wydaje mi się, że właśnie dzięki temu tak dobrze sobie radziłam. Zachowywałam równowagę między życiem prywatnym a tym wystawionym na światło fleszy. Dawałam z siebie wiele w pracy, ale nie wypalałam się i nie zapominałam, że prawdziwą magię stanowi muzyka sama w sobie, a nie tylko sława czy pieniądze. A przede wszystkim obok muzyki i pracy zawsze miałam miejsce na miłość.

Byłam bardzo wdzięczna Diegowi, za samą jego obecność i za to, że zawsze mogłam na niego liczyć.

– To też dzięki tobie – stwierdził mężczyzna. – Ponownie zmieniłaś moje życie.

– I vice versa, kochanie – zaśmiałam się lekko. – Zdaje się, że oboje mamy na siebie bardzo dobry wpływ i oby tak już zostało.

Mogłoby się zdawać, że w tym momencie życia nie musiałam pragnąć już niczego więcej. Miałam sławę, karierę, muzykę, narzeczonego i dom. Może zachłannie byłoby chcieć więcej, jednak ja pragnęłam przede wszystkim, aby to wszystko, co mieliśmy, przetrwało.

Wiedziałam, jak nieprzewidziane bywa życie, jak szalony i niestabilny jest świat, w którym się obracamy, więc gdzieś tam z tyłu głowy zawsze kłębił się lęk, szczególnie że już raz siebie straciliśmy. Za nic nie chciałam, aby ponownie do tego doszło.

– Wcześniej nie miałem tak wielkich nadziei – przyznał Diego. – Żyłem bardziej z dnia na dzień, z imprezy na imprezę, a teraz... – westchnął.

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się mu. Czy coś było nie tak? Doskonale wiedziałam, że prawdziwy związek to nie tylko czułość i namiętność, ale też praca i wyzwanie, jednak czy Diego mógł czuć się tym przytłoczony?

– A teraz jest lepiej, prawda? – spytałam.

– O wiele lepiej – odparł od razu, dzięki czemu odetchnęłam z ulgą. – Teraz mam nadzieję, ale mam też obawy. Mam kogoś, kogo boję się stracić.

– Już mnie nie stracisz, nigdy.

– Wtedy też tak myślałem, a sama wiesz, co się stało...

Rzeczywiście. Pięć lat temu też byliśmy pewni swojej miłości, a jednak los nas rozdzielił. Teraz jednak byliśmy starsi, dojrzałsi i wyciągnęliśmy z tego lekcję. Wierzyłam, że nie dopuścimy do tego, aby

historia się powtórzyła, a będziemy dbać o nasze uczucie.

– Nie myślmy o przeszłości – poprosiłam. – Nie jesteśmy w stanie jej zmienić, więc po co ma nam zatruwać chwilę obecną?

– Jesteś taka mądra, a do tego piękna – zaśmiał się Diego. – Poza tym jesteś utalentowaną piosenkarką i świetną kucharką... – dodał, patrząc na puste już talerze po spaghetti. – Mam szczęście, co?

– Oboje mamy szczęście.

– Boję się tylko, że coś to popsuje.

– Co niby mogłoby to zepsuć?

Mężczyzna westchnął, a ja zaczęłam się obawiać, że cała ta rozmowa o naszym związku nie była przypadkowa, tylko do czegoś prowadziła albo miała mnie na coś przygotować.

– Skarbie? – dopytałam, łapiąc go za rękę. – Czy coś się stało?

– Miałem dziś to ważne spotkanie, nie?

Pokiwałam głową. Czyżby stało się coś złego? Może miał jakieś problemy albo jego muzyka się komuś nie spodobała? Nie miałam pojęcia, o co mogłoby chodzić. Przecież wszyscy go uwielbiali, ale cokolwiek by to nie było, zamierzałam go wspierać.

– I nie poszło tak, jak chciałeś?

– Nie do końca...

– Co to znaczy? – zapytałam. – Diego, powiedz mi, bo zaczynam się martwić.

– Dostałem pewną propozycję.

– I tym się martwisz? – Roześmiałam się, czując, jak wielki kamień spada mi z serca. Przez chwilę naprawdę zaczęłam się obawiać, że chodzi o coś poważnego, o nas. – Kochanie, przecież to świetna wiadomość. Wiesz, że zawsze będę cię wspierać. To było nawet do przewidzenia, że coś ci zaproponują, w końcu masz wielki talent. A więc o co chodzi? Jakaś kolaboracja, nowa płyta, teledysk?

– Coś, co zajmie więcej czasu.

– Nie mów, że teraz chcą cię zobaczyć w filmie!

– Bardziej... w Ameryce Południowej.

– Co?

– Zaproponowali mi trasę po Ameryce Południowej. Miałaby trwać pół roku.

Na chwilę zamarłam, nie wiedząc nawet, jak zareagować. Powinnam się cieszyć, że tak świetnie rozwija się jego kariera, a może bardziej martwić tym, w jakiej sytuacji stawia to nasz związek?

Pół roku to szmat czasu. A co z nami? Ze ślubem? Miałabym jechać z nim i wszystko rzucić? Wziąć ślub już, w trasie, czy dopiero gdy wrócimy? Czy mogłabym ot tak z nim jechać, mimo że miałam tu swoją pracę? Czy mogłam zostać i przetrwać związek na odległość?

Nagle poczułam, jakby w mojej głowie zerwał się huragan, który przywiódł miliony myśli, pytań i wątpliwości.

To właśnie było dorosłe, nieprzewidywalne życie i świat show-biznesu. Coś, co było okazją dla kariery, mogło być równocześnie zagrożeniem dla związku. I to było wyzwanie, z którym razem musieliśmy sobie poradzić.

Rozdział 11

– To znaczy, że wyjeżdżasz?

Na samą myśl o tym, że ponownie miałabym stracić Diega, robiło mi się słabo. Te lata bez niego, pełne cierpienia i wątpliwości, były dość ciężkie i liczyłam, że odeszły już na zawsze, że teraz będzie lepiej. Oczywiście wiedziałam, że życie to nie bajka, a trudności i wyzwania nadal będą się pojawiać, ale nie sądziłam, że będziemy musieli znowu przebywać z dala od siebie. I to tak szybko.

– Nie wiem... – westchnął Diego, przeczesując ręką włosy. Robił tak zawsze, kiedy był zdenerwowany.

Nie tylko ja się martwiłam, dla niego również to była bardzo trudna decyzja. Kariera czy ja? Nigdy nie chciałam stawać na drodze do jego rozwoju i marzeń. Nie chciałam też, żeby musiał wybierać. Jednak, jak widać, świat sław nie szczędził nam wyzwań.

– To dla ciebie wielka szansa... – powiedziałam. – Tysiące nowych ludzi cię pozna, możesz zdobyć nowe kontakty, kolaboracje, kontrakty...

– Wiem... Trasy koncertowe to dobra okazja do rozwoju kariery.

– I uwielbiasz występować na żywo.

Diego naprawdę kochał to, co robił. Widziałam, ile serca wkładał w każdy występ, w każdą piosenkę, a nawet w każdą nutę. Nie tylko był profesjonalistą, ale też naprawdę kochał muzykę.

Uwielbiałam widzieć go szczęśliwego, dumnego ze swojej pracy, podziwiać, jak komponował czy oglądać jego występy. Był wtedy taki radosny i pełen życia. Byłam z niego dumna i zawsze chciałam, aby szedł w tym kierunku, aby się nie poddawał, tylko rozwijał i osiągał kolejne cele.

Miałam być jego wsparciem, jego siłą i inspiracją, a nie przeszkodą w drodze do realizacji marzeń. I dlatego teraz bolało mnie to. Bolała mnie zarówno myśl, że to przeze mnie miałby zrezygnować z tak wielkiej szansy, jak i myśl o tym, że miałby wyjechać. Każda opcja zdawała się bolesna, więc która była właściwa?

– Bardziej uwielbiam ciebie – odparł, patrząc na mnie. – Naprawdę nie wiem, co zrobić.

Rzeczywiście sprawiał wrażenie bezradnego i doskonale go rozumiałam. Ten wybór wydawał się nie tylko trudny, ale też niemal niemożliwy. Kariera czy miłość? Czy naprawdę musieliśmy wybierać? Czy to musiało być wszystko albo nic? Może dało się znaleźć jakiś złoty środek, najlepsze rozwiązanie.

– To poważna decyzja – stwierdziłam. – Taka trasa to dla ciebie ogromna szansa. Dzięki temu zyskasz więcej sławy, pieniędzy, znajomości...

– Wiesz, że nie zależy mi na żadnej z tych rzeczy, tylko na tobie.

Pokiwałam głową. Wiedziałam, a nawet czułam to samo. Łatwo byłoby zrezygnować z pieniędzy czy sławy dla niego, ale marzenia to inna bajka.

– Ale marzenia, koncerty, fani, to niesamowite uczucie bycia na scenie? Do tego podróż do innego kraju, wiele zwiedzania, przygód...

– Chcę je przeżyć z tobą – przerwał mi.

Westchnęłam. Weekendowy wyjazd do innego stanu na koncert wydawał się super zabawą, ale półroczna trasa? To coś zupełnie innego.

Miałam tu swoje zobowiązania, pracę, nową kolaborację. Nie wiedziałam też, czy mogłabym to ot tak zostawić. Czekало nas wiele rzeczy do obgadania, jak choćby ślub i wygląd naszej relacji. Związek zarówno na odległość, jak i w trasie wydawał się trudny. Pierwsza opcja łączyła się z dystansem, tęsknotą, różnicą strefy czasowej i gorszym kontaktem. Wiele par nie wytrzymało takiej rozłąki. Bez bliskości, bez dotyku, bez codziennej obecności było naprawdę ciężko.

Z drugiej strony w trasie też nie zawsze bywało kolorowo. Nie skazywaliśmy się na rozłąkę, ale za to ciągle towarzyszyły nam koncerty, imprezy, zwiedzanie, a to też trudna sprawa. Przez to wszystko można było czuć zmęczenie, przytłoczenie... Poza tym ciągle przebywanie razem niekoniecznie wychodziło na dobre.

W związku, jak we wszystkim, trzeba zachować równowagę, co oczywiście nie zawsze jest proste. Spędzanie razem dwudziestu czterech godzin na dobę przez siedem dni w tygodniu byłoby przesadą, tak samo jak widywanie się raz w miesiącu. Wszystko w życiu potrzebowało zdrowej równowagi – ani nie za dużo, ani nie za mało. To samo dotyczyło się par, nie mogło być ciągle tak, że jedna osoba daje z siebie więcej,

a druga mniej. Wszystko musiało się ze sobą zgrywać i do tej pory u nas to się udawało. Ale ta nowa sytuacja, w której się znaleźliśmy, zdawała się wytrącać nas z tej harmonii.

– Związek powinien pomagać nam rozwijać skrzydła, a nie sprawiać, że zamykamy się z powrotem w sobie – stwierdziłam.

Rzeczywiście wydawało się, że miłość jest jak motyl. Powoli wylęgała się z kokonu, sprawiała, że człowiek rozwijał skrzydła i wlatywał. Dawała poczucie beztroskiej wolności oraz lekkości życia. Z lotu motyla widziało się więcej, dostrzegało przeróżne barwy, przez co świat wydawał się cudowniejszy. Ale piękna i szczęśliwa miłość była również delikatna, tak jak ten owad. Wystarczył większy powiew wiatru, aby zwiać motyla z kwiatka... Dokładnie tak samo bywało z miłością.

– Jak zawsze umiesz ubrać myśli w piękne słowa, jednak teraz wcale mi to nie pomaga – stwierdził Diego. – Wolałbym, abys powiedziała mi, czy mam jechać, czy zostać.

– Nie mogę ci tego powiedzieć.

Nagle poczułam się przytłoczona tym, że to mi pozostawił tę decyzję. Decyzję, która nie należała do mnie. To dotyczyło jego życia, a choć tworzyliśmy związek, każdy z nas nadal był odrębną osobą i powinien robić to, co najlepsze dla samego siebie, pozostawać w zgodzie ze sobą. Jako para mogliśmy to przedyskutować i mogłam mu pomóc podjąć decyzję, ale nie mogłam mu niczego nakazać ani zabronić.

– To dotyczy nas obojga.

– To twoje życie, Diego.

– Już nie nasze?

Westchnęłam, czując, jak atmosfera pomiędzy nami momentalnie zgęstniała niczym powietrze przed burzą. Uczucia potrafiły być zmienne jak pogoda – od deszczu do słońca w minutę, od szczęścia do kłótni we dwie.

– Skarbie, jesteśmy razem, dzielimy życie, więc powinniśmy się wspierać, ale to twoja kariera, twoje marzenia. Kim bym była, gdybym ci tego zabroniła? Albo gdybym kazała ci jechać?

– Moją narzeczoną.

Po tych słowach poczułam, jakbym dostała z liścia w twarz. Jakim prawem powiedział coś takiego? Rozumiałam, że mógł czuć się przytłoczony, niepewny, co ma zrobić, a przez to zdenerwowany. Mógł się bać tego, jak to wpłynie na naszą relację. Jednak nie miał prawa mnie obwiniać.

Ja też się bałam i nie potrafiłam odnaleźć w tej sytuacji, ale nie miałam zamiaru winić go za to, że ma talent i dostał taką propozycję. Nie zamierzałam zmuszać go do tego, by został, i podcinać mu skrzydeł, jednak nie chciałam też namawiać go do wyjazdu. Pragnęłam, aby sam zdecydował i zrobił to, co dla niego najlepsze.

– Mam nadzieję, że sobie żartujesz.

– Czy jako narzeczoną nie powinnaś chcieć, abym został? A może to nie ma dla ciebie znaczenia?

Teraz to już naprawdę przesadził. Duma z jego sukcesu i niepewność co do naszej relacji spadły na drugie miejsce, podczas gdy pierwsze zajęła złość. Tak łatwo od słowa do słowa można było przejść do kłótni. Rozumiałam jego emocje i wiedziałam, że często pchały one ludzi do mówienia czegoś, czego naprawdę nie myśleli. Uczucia bywały zwodnicze. Gdy byliśmy źli, czasem nawet nie wiedząc na co, wyładowywaliśmy się na bliskich, chcąc po prostu poczuć się lepiej. Baliśmy się i wywoływaliśmy kłótnie, bo łatwiej się złościć niż bać. Rozumiałam go, ale to nie znaczyło, że jego zachowanie było w porządku.

– Jako twoja narzeczoną powinnam też być dumna z twoich osiągnięć, wspierać cię w rozwoju twojej kariery, czyli sugerować ci, żebyś wyjechał, tak? Nie ma tu dobrej ani złej decyzji, Diego. Nie możesz mi mówić, co powinnam, a czego nie.

Brunet westchnął, kręcąc głową. Z jego twarzy idealnie mogłam wyczytać zdenerwowanie. Też je odczuwałam, ale nie atakowałam go, by się wyżyć, tak jak w tym momencie zrobił to on.

– Diego, to poważna decyzja. – Spróbowałam porozmawiać z nim na spokojnie, tak, aby zrozumiał, co miałam na myśli, i by obyło się bez kłótni. – Powinniśmy przemyśleć sporo kwestii. Wiele zależy od tego, kiedy jest ta trasa. Musimy się zastanowić, czy przekładamy ślub, czy będziemy się odwiedzać, jak to będzie wyglądać.

– A więc od razu założyłaś, że jadę, a ty nie.

Westchnęłam. Szczerze? Decyzja nie była łatwa i nie została jeszcze podjęta, ale ta opcja wydawała się najbardziej możliwa. Nie chciałam stawiać Diegowi na drodze do jego marzeń. Czułabym się źle z tym, że

przeze mnie coś poświęcił, a co więcej – obawiałam się, że on także by później żałował, gdyby został. Nie byłam też pewna, czy mogę jechać w trasę. Miałam zbyt wiele spraw do załatwienia tutaj. Zarówno ludzie organizujący jego trasę, jak i moja wytwórnia mogli nie być tym zachwyceni.

– Nic nie założyłam. Chciałabym tylko na spokojnie o tym pomówić, bez kłótni.

– Nigdy się nie kłóciliśmy...

– Kłóciliśmy, gdy byliśmy nastolatkami.

– Ale to były drobne sprzeczki i zawsze się dogadywaliśmy, a teraz...

– Byliśmy stęsknieni siebie i żyliśmy w bajce. To pierwsze poważne problemy, które zapukały do naszych drzwi.

Gdy powiedziałam to na głos, zdałam sobie sprawę z prawdziwości tego zdania. Wspólna piosenka, zaręczyny, mieszkanie razem – to wszystko wywróciło nasz świat do góry nogami i było niczym cudowny sen, z którego nie chciałam się budzić. Byliśmy stęsknieni, zafascynowali bliskością, podekscytowani wspólnym mieszkaniem i planami na przyszłość. Wszystko wydawało się idealne. Jednak wiedzieliśmy, że związek to nie tylko to, co piękne. Że pojawiają się także trudności i trzeba umieć sobie z nimi radzić.

– Nie wiem, co teraz... – przyznał Diego.

– W każdym związku zdarzają się kłótnie i to nic złego – stwierdziłam. – To, że jesteśmy razem i się kochamy, wcale nie musi oznaczać, że zawsze będziemy się zgadzać i myśleć tak samo. O ile to będą drobne sprzeczki, po których się dogadamy, będzie w porządku.

– A teraz się dogadamy? – Spojrzał na mnie. – Widzisz tu jakieś idealne rozwiązanie, Blair?

– Idealnego nie, ale jakieś, owszem.

Nie wszystko w życiu było idealne. Nie na wszystko też dało się przygotować. Choćby nie wiem, jak się starało i uważało, los czasem rzucał kłody pod nogi. Tak po prostu było i zastanawianie się, czemu stało się tak akurat tu i teraz, nie miało większego sensu. Bardziej liczyło się to, żeby umieć sobie poradzić w danej sytuacji.

– Jakie?

– Wiesz, kiedy byłaby ta trasa?

– W przyszłym miesiącu wyruszylibyśmy w pierwsze miejsce.

– Okej, a więc mamy cały miesiąc, aby wymyślić rozwiązanie.

– Decyzję mam podjąć do jutra.

– Och.

I to właśnie był los, który rzucał nam kłody pod nogi...

– W takim razie... W takim razie myślę, że powinieneś jechać. – Przełknęłam ślinę, czując gorycz, kiedy tylko wypowiedziałam te słowa. – A przez najbliższy miesiąc opracujemy najlepszy plan, aby to zadziałało.

– Tak myślisz?

– Myślę, a w zasadzie jestem pewna, że chcę twojego szczęścia. Ta trasa jest dla ciebie ogromną szansą. Pozostaje pytanie, czego ty chcesz, Diego.

– Chcę wyjechać w trasę, ale nie chcę też zostawiać ciebie – westchnął. – Ledwo co do siebie wróciliśmy. Nie zniósę kolejnego rozstania, a jeśli znowu coś się popsuje?

Pokręciłam głową. Przemawiały przez niego strach i obawy, a one nigdy nie były dobrym doradcą. Również się bałam, jednak nie mogłam pozwolić, aby lęk rządził naszymi decyzjami.

– Pytam, czego naprawdę chcesz, kochanie – powtórzyłam. – Gdyby nie ja, zgodziłbyś się, prawda?

Zacisnął szczękę, a ja już wiedziałam. Bolało mnie to, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że to było właściwe dla niego. To jego marzenie, a ja obiecałam go wspierać i chciałam widzieć jego szczęście.

– Nie chcę tak myśleć – powiedział. – Chciałabym móc wybrać obie opcje i ciebie, i trasę.

– Nie zawsze możemy mieć to, czego chcemy, kochanie – stwierdziłam. – Zresztą to nie jest taki wybór, nic nie tracisz. Nadal tu jestem i nigdzie się nie wybieram. Nie stracisz mnie.

– I będziesz w stanie powiedzieć to samo za pół roku?

Westchnęłam, tak naprawdę nie znając odpowiedzi na to pytanie. Miałam tylko wielką nadzieję i jeszcze większą miłość do niego, licząc, że to wystarczy.

– Wierzę, że oboje zrobimy wszystko, co tylko możliwe, aby tak było. Czekałam na ciebie pięć lat – stwierdziłam. – Naprawdę nie chcę stać na drodze do twoich marzeń, Diego. Chcę widzieć, jak błyszczysz na

scenie, rozwijasz się i osiągasz kolejne sukcesy. Jestem wtedy z ciebie taka dumna i szczęśliwa. Czułabym się bardzo źle ze świadomością, że to dla mnie zrezygnowałeś z takiej szansy. Nie chciałbym też, abys później tego żałował.

– Wiem... Nie chcę potem się kłócić o to, że nie pojechałem.

– Jak to mówią, zawsze lepiej żałować, że coś się zrobiło, niż żałować, że się nie spróbowało, nie?

– Chyba tak. – Wzruszył ramionami. – Ale nie wyobrażam sobie być teraz z dala od ciebie.

– Ani ja – przyznałam. – Boli mnie serce na samą myśl, że będziesz daleko.

– Więc dlaczego chcesz, żebym jechał?

– Bo jesteś dla mnie wszystkim, Diego – odrzekłam, patrząc prosto w jego oczy. – Naprawdę jeszcze tego nie widzisz? Chcę dla ciebie tego, co najlepsze. Pragnę twojego szczęścia i zawsze będę cię wspierać.

– Nawet jeśli tobie będzie źle?

Potrząsnęłam głową. To nie był zerojedynkowy wybór. Tutaj nie było dobrej ani złej decyzji, czegoś, co tylko zrani, albo tylko da szczęście. Obie opcje wiązały się z silnymi emocjami i ryzykiem.

– Będę cholernie tęsknić i się martwić, ale będę też dumna z ciebie i każdego twojego sukcesu.

– Nie wiem, jak mój były menadżer mógł w ogóle pomyśleć, że stanęłabyś na drodze mojej kariery – stwierdził, a ja spięłam się na samo wspomnienie tamtego człowieka, którego działania kosztowały nas tyle cierpienia. – Czasem mam wrażenie, że walczysz o moje marzenia bardziej niż ja sam. Kiedy się boję i nie wiem, co robić, ty nadal we mnie wierzysz.

– Na tym polega miłość.

Diego uśmiechnął się i podszedł do mnie, przyciągając moje ciało do swojej piersi w mocnym uścisku. Przynajmniej nasz konflikt został zażegnany i znowu dobrze się dogadywaliśmy. A stawiając na dobrą komunikację, mogliśmy znaleźć najlepszy sposób, aby wyjść cało z wyzwania, które rzuciło nam życie.

Nadal miałam wiele wątpliwości, ale nie chciałam tracić na nie energii. Nie wszystko naraz. Teraz wolałam nacieszyć się czasem z moim ukochanym.

Rozdział 12

– Diego, wypij chociaż wodę, jesteś strasznie zdenerwowany. Całą noc się wierciłeś.

– Wiem, przepraszam, po prostu nie mam pojęcia, co robić...

– Ja też się martwię, okej? – Usiadłam obok niego na kanapie i przeczesalam ręką jego włosy. –

Dlatego pogadaj dzisiaj z menadżerem i ustal najlepszy plan. Oni rządzą, ale to ty jesteś gwiazdą i masz prawo mieć wymagania. Damy radę jakoś to zgrać.

– Skąd w tobie tyle wiary?

– Bo wiem, że nawet jeśli będziemy daleko, muzyka utrzyma nas blisko siebie. Powiedziałeś mi, że każda piosenka jest o mnie, każda nuta i każdy wers. A więc będziesz o mnie myśleć za każdym razem, kiedy będziesz śpiewać, a ja o tobie za każdym razem, kiedy będę cię słyszeć. Nie przegapię żadnej relacji. Muzyka połączyła nas po latach i teraz też pozwoli nam przetrwać.

– Podziwiam cię, Blair – stwierdził.

Odgarnął kosmyk moich włosów z czoła i założył go za ucho, a potem złożył na moich ustach krótkiego, lecz słodkiego buziaka. Uwielbiałam te drobne czułości, którymi mnie obdarzał.

– Dlaczego?

– Bo zawsze znajdujesz w sobie siłę i spokój, nawet gdy mi ich brakuje – stwierdził. – To ja powinienem cię chronić, a jednak to znowu ty wyciągasz do mnie rękę.

– Związek działa w dwie strony, Diego. Ty chronisz mnie, a ja ciebie.

Relacja między dwójką ludzi wymagała nie tylko równowagi, ale przede wszystkim wzajemnego zaangażowania. Nie dało się niczego zmienić, naprawić ani nawet trwać w relacji, gdzie tylko jedna osoba wykazywała zainteresowanie i się starała. Aby stworzyć cokolwiek trwałego i prawdziwego, potrzebne było obustronne działanie.

Czasem nie dało się tego zrobić na równi. Bywało tak, że to on miał gorszy dzień i ja musiałam dać z siebie więcej, a niekiedy to ja miałam słabszy humor i wtedy on wspierał mnie, ale tak czy siak staraliśmy się oboje, i właśnie o to w tym chodziło.

– Wiem, skarbie, wiem. – Pokiwał głową. – Ale i tak cię podziwiam.

– Przestań...

– Mówię serio. Jesteś piękna, mądra, utalentowana. Podbijasz świat muzyki, radzisz sobie z presją i dziennikarzami. I teraz jeszcze z tym.

– Nie do końca sobie z tym radzę, też się martwię. Po prostu wspieranie ciebie jest dla mnie ważniejsze niż stres.

Nauczyłam się już, że nie wszystko w życiu można kontrolować i nie wszystko da się na siłę zmienić. Czasem trzeba przyjąć rzeczy takimi, jakimi są. Realny wpływ mamy tylko na swoją reakcję, na to, jak się zachowamy w danej sytuacji.

Kiedy lata temu straciłam Diega, przechodziłam przez wiele etapów: smutek, złość, zastanawianie się, analizowanie, obserwowanie go... Zastanawiałam się, co by było, gdybym nie potrafiła ruszyć dalej. Ale czego bym wtedy nie zrobiła, nie mogłam zmienić rzeczywistości ani cofnąć czasu.

W tym momencie też nie mogłam zrobić niczego, aby propozycja trasy wcale się nie pojawiła albo pojawiła dopiero później, gdy już będziemy na nią bardziej gotowi. Mogłam jedynie żyć z tym, co los mi dawał, i próbować się nie poddać. A zdecydowanie miałam o co walczyć, bo miłość do Diega była jak muzyka, która wypełniała serce i bez której nie dało się żyć. Odnalezienie się po latach, kiedy ta sama muzyka ponownie zagrała w naszych sercach we wspólnym rytmie, to istna magia. Teraz także nie mogliśmy pozwolić, aby ona zniknęła.

– Wybacz, kochanie – powiedział. – Nie tak to sobie wyobrażaliśmy, co?

– Jeśli zamierzasz przepraszać mnie za to, że masz ogromny talent, że ludzie kochają twoją muzykę i chcą jej słuchać, a ty spełniasz marzenia, to naprawdę się na ciebie obrażę. – Diego roześmiał się na moje słowa, jednak ja byłam poważna. – Mówię serio. Nie jestem zła, że pojedziesz w trasę. Martwi mnie jedynie, jak odnajdziemy się w tej sytuacji, ale to nie twoja wina. Może byłoby łatwiej, gdybyśmy dłużej się sobą nacieszyli, byli już po ślubie... A tak minęło ledwie parę miesięcy, odkąd do siebie wróciliśmy. Nadal tkwi we mnie tamta tęsknota i lęk, że znowu się stracimy.. Może za jakiś czas byłoby prościej, ale musimy sobie z tym jakoś poradzić.

– Łatwiej byłoby, gdybym nie dostał tej propozycji.

– Łatwiej, nie zawsze znaczy lepiej, kochanie.

– Od kiedy?

– Od zawsze? – zaśmiałam się. – Czy nie łatwiej było śpiewać i nic z tym nie robić? Jasne, że tak!

Jednak oboje zdecydowaliśmy się podążać trudniejszą drogą, aby spełnić nasze marzenia, i patrz, udało się. Czy nie łatwiej było uciekać od rozmowy? Oczywiście! Ale zmierzylśmy się z przeszłością, wyjaśniliśmy sobie wszystko i teraz jesteśmy razem. Każda z tych decyzji była trudna, ale się opłacała.

– Kiedy nie byliśmy razem, zrobiłaś dyplom z psychologii, a ja nic o tym nie wiem?

Roześmiałam się.

Życie samo w sobie było szkołą, która dawała najlepsze, choć czasem bolesne lekcje. Zarówno rozstanie z nim, jak i samotna kariera, a potem nasze odnalezienie się wiele mnie nauczyły. Przede wszystkim teraz czułam, że kieruje mną miłość. Chciałam go pocieszyć, okazać mu wsparcie i zrozumienie. To miłość przeze mnie przemawiała, wylewała się z mojego serca niczym muzyka, tym razem nie poprzez piosenkę, a przez rozmowę.

– Nic z tych rzeczy – odparłam. – Gdyby tak było, na pewno byś o tym wiedział.

– No tak, prasa nie przegapiłaby takiej wiadomości.

– Chcieliby wiedzieć wszystko, ale niektóre rzeczy mogą być po prostu dla nas, nie musimy się nimi dzielić ze światem. – Musnęłam jego usta.

– Tobą na pewno nie chcę się dzielić – mruknął i niespodziewanie wciągnął mnie na swoje kolana, aż zaskoczona pisnęłam.

Uwielbiałam te codzienne, beztroskie momenty. Ktoś mógłby powiedzieć, że przy wielu zerach na koncie czy milionach ludzi na koncertach zwykle przytulenie albo buziak nie miały znaczenia, ale było zupełnie przeciwnie. To właśnie te drobne chwile dodawały życiu blasku. To o tym jednym buziaku można było napisać piosenkę, to jedno przytulenie mogło naprawić zły dzień. Magia tkwiła w szczegółach.

– Już się nie martwisz? – spytałam, bawiąc się jego włosami.

– Postanowiłem posłuchać swojej pięknej narzeczonej i skupić się na tym, co teraz, a nie na zmartwieniach – stwierdził Diego, całując moje wargi.

Uśmiechnęłam się. To, że w danym momencie nie myśleliśmy o przyszłości czy problemach, nie było ucieczką. To odpoczynek, potrzebna równowaga, aby się nie przytłoczyć i nie zwariować. Nie wszystkie kłopoty dało się rozwiązać od razu. Czasem lepiej po prostu odpocząć i spojrzeć na nie później, z dystansem.

– I niech zgadnę, to moja usta działają na ciebie od stresowująco? – zaśmiałam się.

– Skąd wiedziałaś?

– Bo nie możesz się od nich oderwać.

– Poprawka, nie mogę się oderwać od ciebie.

Zanim się obejrzałam, leżałam płasko plecami na kanapie, a brunet z błyskiem w oczach nachylał się nade mną, atakując mnie dużą dawką łaskotek, przez co wiłam się i śmiałam. Tak, zdecydowanie właśnie tego teraz potrzebowaliśmy.

– Przestań... – śmiałam się. – Wariat z ciebie!

– Ale takiego mnie kochasz.

– Zarozumiały wariat.

– Ale twój.

– Mój – przytaknęłam. – I nikomu cię nie oddam.

– I tak nigdzie się nie wybieram, bo przy tobie jest mi najlepiej.

Patrząc w jego oczy, poczułam spokój. Mimo że czekało nas dość spore wyzwanie, wierzyłam, że sobie z nim poradzimy, że nasza miłość jest silniejsza niż wszelkie trudności, jakie mogliśmy spotkać na naszej drodze.

Nie rozdzieliła nas ani intryga jego byłego menadżera, ani czas, ani odległość. Po tym wszystkim staliśmy się silniejsi, bardziej pewni uczucia, które nas łączy, i tego, że chcemy być razem. Tamte problemy przyczyniły się do naszych zaręczyn i wspólnego mieszkania. Trasa koncertowa to nic w porównaniu z tamtym rozstaniem.

– A mi przy tobie.

Złapałam go za kark, a następnie przyciągnęłam do siebie i namiętnie pocałowałam. Zawsze, gdy to

robiłam, miałam wrażenie, jakby w moim sercu brzmiała specjalna melodia przeznaczona tylko dla nas.

– Kocham cię, Blair.

– A ja kocham ciebie, Diego.

Właśnie w takich chwilach czułam, a nawet byłam pewna, że to wszystko ma sens, że to wszystko jest warte każdej trudności. Kochałam go, a on kochał mnie i razem mogliśmy sobie poradzić ze wszystkim, bo miłość prowadziła nas ku sobie.

Kiedy ponownie mnie pocałował, poczułam, jakby cały świat gdzieś zniknął, liczyliśmy się tylko my i ta chwila. Za każdym razem, gdy pieścił moje usta swoimi, czułam, jakbym latała w chmurach. Jednak kiedy jego ręce zaczynały błądzić po moim ciele, to już przypominało raj. Nasza miłość na co dzień wydawała się słodka jak czekolada, dobrze więc było dodać jej trochę kwaśnego smaku wiśni czy pikantnego chili. W tej kwestii nigdy nie mieliśmy żadnego problemu. Tak jak miłość prowadziła nas ku sobie, tak namiętność prowadziła nasze ciała ku spełnieniu.

To właśnie o tym dotyku pisałam piosenki, o jego ustach na mojej szyi, o jego dłoniach odpinających guziki bluzki czy zapięcie stanika. To te krótkie chwile zapisywały się w pamięci na zawsze, bo uczucie, które zostawiał we mnie, na moim ciele, było nie do zapomnienia.

– Znalazłeś najlepszy sposób na niemartwienie się – mruknęłam.

– Poczekaj z chwaleniem mnie, aż będzie naprawdę warto.

Aż nazbyt dobrze wiedziałam, o co mu chodzi.

Miłość potrzebowała różnych tonów, tak samo jak muzyka, która czasem była słodka, niekiedy smutna, a czasem miała ostrzejsze brzmienie. Teraz, gdyby nadać tej melodii barwę, byłaby ona czerwona jak ogień i jak namiętność przepływająca przez nasze żyły.

Właśnie tego oboje potrzebowaliśmy – chwili oderwania, wyciszenia myśli, skupienia na sobie i na naszym uczuciu.

Rozdział 13

– A więc Diego wyjeżdża? – spytała Cornelia.

To temat, który zdecydowanie musiałam obgadać, a najbardziej nadawała się do tego moja najlepsza przyjaciółka. Znałam ją od nastoletnich czasów, nawet dłużej niż Diega, i od lat mi towarzyszyła. Zawsze mogłam liczyć zarówno na jej rady, jak i na dobrą zabawę, gdy spędzałyśmy razem czas.

Dwie najważniejsze osoby w moim życiu poznałam już jako nastolatka i bardzo doceniałam to szczęście. W życiu nie jest łatwo znaleźć szczerych, godnych zaufania ludzi, którzy niczego nie udają, a szanują drugiego i wzajemnie dbają o relację. W świecie, w którym się obracałam, bywało jeszcze trudniej. Przed kamerami wszyscy wydawali się cudowni, mili i pomocni, jednak rzeczywistość wyglądała inaczej, co było widać dopiero, gdy gasły światła. Wtedy bardzo często jeden potrafił pogrążyć drugiego, aby tylko wspiąć się wyżej.

Nigdy nie interesował mnie ten wyścig szczurów. Może dlatego, że przez lata trochę obwiniałam karierę Diega o rozpad naszego związku, nie znając prawdziwej przyczyny. A może właśnie dlatego, że muzykę darzyłam czystą miłością i łączyła mnie ona właśnie z nim, więc wcale nie potrzebowałam sławy.

– Na to wygląda – stwierdziłam, upijając łyk kawy.

Przed spotkaniem z menadżerką udało mi się znaleźć czas na kawę z przyjaciółką, czego zdecydowanie teraz potrzebowałam.

– I jak się z tym czujesz?

Szczerze? Nie miałam pojęcia. Nie pozwalałam sobie na dramatyzowanie, załamywanie się czy prawdziwą panikę, bo wiedziałam, że Diego to zobaczy i być może zrezygnuje. A nie chciałam, aby przeze mnie porzucił swoje marzenie i tak wielką szansę, jaką była dla niego ta trasa.

– Dumna z niego. Szczęśliwa, że odnosi sukcesy. Smutna, że nie będzie go obok. Zła, że los znowu nas rozdziela. Spokojna, że nasza miłość to przetrwa. Niepewna, czy damy radę... – Pokręciłam głową. – Czuję to wszystko, nawet jeśli te emocje wzajemnie się wykluczają.

Uczucia bywały skomplikowane. Rzadko kiedy można je określić jako białe albo czarne. Najczęściej miały tysiąc różnych odcieni szarości, a wtedy nie dało się jednoznacznie stwierdzić, czy były bardziej dobre, czy bardziej złe. Po prostu były.

– To rozumiałe – stwierdziła Cornelia. – Masz prawo czuć to wszystko.

Może i tak. Podobno nie powinno się ukrywać żadnych emocji, tylko przeżywać je do końca, bo tylko w ten sposób można się było z nimi uporać.

– Ale to, co czuję, i tak nie zmieni rzeczywistości.

– A chciałabyś, aby zmieniło? Zostałby, gdybyś go o to poprosiła.

– Oczywiście, że tak, i właśnie dlatego nie mogę tego zrobić – oznajmiłam zdecydowanie. – Nie wybaczyłabym sobie, że odcięłam go od takiej szansy.

– Kochacie się, chcecie być blisko, to nic złego.

– Racja, ale miłość powinna pomagać się rozwijać, a nie zamykać na nowe doświadczenia.

– Wiem... – westchnęła. – To cudowne, że tak bardzo martwisz się o niego, jego marzenia i jego karierę. Ale co z tobą?

– Rozstanie będzie ciężkie dla nas obojga.

– Oczywiście, nie mówię, że nie. – Potrząsnęła głową. – Diego na pewno też będzie tęsknił i się martwił. Oboje będziecie przeżywać to na swój sposób, ale mówimy teraz o tobie. To ty zostaniesz tutaj, podczas gdy on znajdzie się tysiące kilometrów stąd. Będziesz w waszym domu, gdzie wszystko będzie ci o nim przypominało. Będziesz mierzyła się z pytaniami dziennikarzy, którzy na pewno będą szukali w tym sensacji. Będziesz widywać go na scenie, z fanami... Możesz czuć się samotna, przytłoczona, a nawet zazdrosna...

Westchnęłam, doskonale wiedząc, że przyjaciółka miała rację. Było tak wiele sytuacji, których nie mogliśmy przewidzieć. Los ponownie mógł z nas zadrwić i wystawić na próby, na które nie byliśmy gotowi.

– Ale czy mamy inną opcję, niż poradzić sobie z tym wszystkim?

– Zawsze jest jakaś opcja, Blair.

– Na pewno z niego nie zrezygnuję – odparłam stanowczo. – Nigdy. Kocham Diega całym sercem. Wiem, że to z nim chcę spędzić życie i żadna przeszkoda tego nie zniszczy.

– A co, jeśli miłość to za mało? Już raz tak się stało.

– Wtedy to nie była nasza wina.

– Nie mówię, że teraz będzie.

Nie chciałam tego słuchać. Nie chciałam nawet brać pod uwagę opcji, że to mogłoby się nie udać. Nie. Po wszystkim, co przeszliśmy, i biorąc pod uwagę to, jak wielką miłością się darzyliśmy, musiało się udać.

– Uda nam się – powiedziałam głośno. – Nawet nie próbuj mówić inaczej.

– Nie chciałam cię zezłościć, po prostu się o ciebie martwię.

– Wiem, zawsze o mnie dbasz.

– I to ja byłam przy tobie, kiedy miałaś złamane serce. Po prostu nie chcę, aby to się powtórzyło.

– Wiem – przytaknęłam. – Ja też nie chcę, ale się nie powtórzy. Oboje wyciągnęliśmy z tego lekcję.

Jesteśmy dojrzalsi, a nasza miłość silniejsza, damy sobie radę.

Doceniałam troskę przyjaciółki i jej obiektywne spojrzenie, lecz teraz przede wszystkim potrzebowałam nadziei.

– Oby tak było.

Musiało być. Przecież te wszystkie piosenki o miłości nie powstały na nic. Każdą nutę i każdy wers wypełniała moja miłość do niego i jego miłość do mnie. Za każdym razem, gdy słuchaliśmy muzyki, czuliśmy ją w sercach. To musiało się liczyć. To musiało wystarczyć.

Przede wszystkim powinniśmy w to uwierzyć. Zapewne, gdybyśmy od razu założyli porażkę, doszłoby do niej. Umysł potrafił zdziałać wiele. Ale wierząc, że się uda, szanse na powodzenie rosły. Dlatego nie zamierzałam dać się przytłoczyć obawom, tylko z miłością i nadzieją patrzeć w naszą przyszłość.

Przecież ja i Diego byliśmy dla siebie wszystkim. Przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Kochałam go tak bardzo, że nie dało się tego wyrazić słowami, jedynie muzyka pomagała mi okazać moje uczucia. Razem tworzyliśmy idealną melodię, która prowadziła nas przez życie i wyzwania, jakie szykował dla nas los.

Rozdział 14

– Czas porozmawiać o twojej karierze – oznajmiła Alessia, moja menadżerka.

– Co to znaczy? – zapytałam.

Odwiesiłam torebkę na oparcie krzesła, rozsiadłam się na nim wygodnie i spojrzałam na kobietę siedzącą przede mną, za swoim biurkiem.

Z tego, co mi wiadomo, moja kariera miała się dobrze. Pierwsza płyta okryła się złotem – nie dało się ukryć, że to zasługa Diega, bo odkąd z nim byłam, liczba sprzedanych egzemplarzy rosła. Sama jednak pracowałam na swoje sukcesy: nagrywałam piosenki na kolejną płytę, zapowiadający singiel, teledysk czy współpracowałam z innymi, na przykład z Liamem. Zawsze miałam duże ambicje, chciałam dawać z siebie wszystko. Jednak nie czułam palącej potrzeby, aby brać udział w wyścigu szczurów i dostać się na szczyt, łamiąc ograniczenia prędkości.

Oczywiście wiedziałam, że w tym zawodzie cały czas trzeba się rozwijać. Tutaj stanie w miejscu było jak cofanie. Jeżeli nie tworzysz nowych rzeczy, zaczynasz znikać i w końcu ludzie całkiem o tobie zapominają. Niestety, jeśli chciało się spełniać marzenia w tym świecie, trzeba było umieć zrobić wokół siebie szum, co nie zawsze okazywało się dobre, ale się sprzedawało. A czy mi się to podobało, czy nie, to było najważniejsze dla wytwórni.

Mnie odpowiadało moje dotychczasowe życie – praca nad kolejną płytą, drobne występy, czasem sesje i wywiady, oraz czas dla siebie, czas w domu, czas z Diegiem. Zdrowa równowaga.

– Nie chcę, żebyś była postrzegana głównie jako dziewczyna Diega, i myślę, że zgodzisz się ze mną. Musimy zrobić coś, co wybije cię jako Blair, jako ciebie.

Zmarszczyłam brwi. Wiedziałam, że jego kariera zaczęła się wcześniej i odniósł większy sukces niż ja. Jednak nigdy nie czułam potrzeby, aby się z nim porównywać, a co dopiero rywalizować. Każde z nas spełniało swoje marzenia w swoim tempie.

– Naprawdę tak mnie postrzegają?

Wiedziałam, że związek z Diegiem podbił moją rozpoznawalność. Nagle cała prasa, tabloidy, fani mówili o naszym związku. Znany gwiazdor wreszcie się ustatkował, to była wielka sensacja. Musiałam radzić sobie z ciągłymi pytaniami o jego karierę, naszą przeszłość i przyszłość. Wychodząc z wytwórni, studia czy zwykłej restauracji, nieraz wpadałam na dziennikarzy. Zawsze jednak pytali o nas. Wiedziałam, że przez niego stałam się bardziej sławna, ale nie zwracałam uwagi na to, jak to wygląda w oczach prasy. Staralam się nie czytać o sobie niczego więcej, niż to konieczne.

– Sama popatrz. – Alessia przesunęła palcem po swoim białym tablecie, pokazując mi kolejne nagłówki gazet. – „Dziewczyna słynnego gwiazdora Diega ogląda suknie ślubne. Ile jest wart pierścionek zaręczynowy Blair, dziewczyny Diega?”

– Przyznam, że nie czytam za dużo artykułów o sobie...

– I dobrze, ale rozumiesz, o co mi chodzi? – spytała kobieta, odkładając urządzenie na bok. – To Diego jest bardziej znany i zawsze, gdy pada twoje imię, jego występuje zaraz obok. Uważam, że powinniśmy wyrównać te proporcje nie tylko dla dobra twojej kariery, ale i waszego związku.

– Nigdy nie kłóciliśmy się o pracę czy o to, kto jest bardziej sławny. – Pokręciłam głową.

– W porządku, ale czy za jakiś czas będziesz mogła powiedzieć to samo? Nie będziesz czuła się zirytowana, gdy ludzie ciągle widząc cię, będą wołać „to dziewczyna Diega”, a nie po prostu „Blair”?

– Nie zamierzam rywalizować z Diegiem.

Do tej pory nie skupiałam się na tego typu aspektach naszego związku. Przede wszystkim musieliśmy opowiedzieć sobie to, co wydarzyło się u nas, kiedy byliśmy z dala od siebie. Musieliśmy się sobą nacieszyć, nadrobić stracony czas i przyzwyczaić do wspólnego mieszkania. Miałam nadzieję, że wszystko stało się już jasne, a praca nie będzie przeszkodą. Jednak co, jeśli Alessia miała rację?

Myślałam, że dzięki temu, iż w naszych sercach gra muzyka, że oboje robimy karierę w tym świecie, będzie łatwiej. Oboje znaleźliśmy blaski i cienie sławy, nikt nie musiał się poświęcać ani zmieniać swojego życia. Rozumieliśmy się, a każda wspólna melodia brzmiała lepiej.

Nie zamierzałam zastanawiać się nad tym, kto więcej zarabia czy kto przyciąga więcej fanów. Wydawało się to strasznie przyziemne w obliczu naszej miłości. Jednak czy było całkiem bez znaczenia?

– Rozumiem cię, Blair – powiedziała. – Nie chodzi o to, abyś porównywała się z Diegiem czy z nim

rywalizowała, ale byś skupiła się na sobie. Jakikolwiek wysiłek włożysz w swoją karierę, on na pewno się opłaci.

– Rozumiem, chcę się rozwijać, ale zamierzam robić to dla siebie. Nie mam zamiaru myśleć o tym jak o próbach dogonienia Diega.

– W porządku, może źle to ujęłam. – Uśmiechnęła się kobieta. – Zapomnijmy o tym i zacznijmy jeszcze raz. Po pierwsze skupmy się na piosence z Liamem. Rozmawiałam z jego menadżerem i poza singlem proponuje nam teledysk i występ na żywo. Myślę, że to dobry układ.

– Na pewno to dobry sposób na rozreklamowanie piosenki.

– I o to chodzi – stwierdziła z zadowoleniem, zapisując coś w swoim notesie. – Dostaliśmy także propozycje kilku sesji zdjęciowych, wysłałam ci dane na maila. Myślę, że dobrze byłoby się zgodzić.

– W porządku, ale nie jestem modelką.

– Jesteś młoda i piękna. Ludzie chcą cię podziwiać, więc pozwól im na to.

Kiedy marzyłam o muzyce, myślałam tylko o niej – o śpiewaniu, komponowaniu i występach. Jednak będąc już w tym świecie, wiedziałam, że to o wiele więcej i że tutaj czasem granice pomiędzy profesjami się zacierają. Tak naprawdę poza śpiewaniem trzeba robić setki innych rzeczy. Trzeba uśmiechać się do kamer, pozować, odpowiadać na pytania.

– Kolejna sprawa, nie wiem, czy Diego ci wspominał, czy jego menadżer już coś o tym wie, ale dostaliśmy pewną propozycję. Mianowicie chcą nakręcić z wami program o przygotowaniach do ślubu.

– Program?

– Tak. Nagrania, jak wybierasz suknię, próbujesz tortu i tym podobne. Ludzie to lubią.

– Nie sądzę, aby to był dobry pomysł. Wolę oddzielać pracę od życia prywatnego.

– Jasne, ale zastanów się nad tym.

– Diego ma mieć niedługo trasę, więc nie wiem, jak miałyby się to zgrać.

– W porządku, rozumiem.

– To wszystko?

– Tak, na razie tak. Jesteś wolna.

Pożegnałam się z menadżerką i westchnęłam z ulgą, gdy opuściłam jej biuro. Dawno po spotkaniu z nią nie czułam się tak przytłoczona. Zwróciła moją uwagę na sprawy, o których do tej pory nie myślałam, i teraz zaburzyły one mój spokój.

Powiedzenie mówi, że kto mniej wie, ten lepiej śpi, i zdecydowanie coś w tym było. Nadmiar informacji, bodźców i zmartwień zdecydowanie mógł przytłoczyć. A ostatnio i tak miałam dość na głowie – wyjazd Diega niepokoił mnie i nie potrzebowałam dodatkowych trudności.

Wiedziałam, że zachowanie równowagi w życiu jest bardzo trudne. A zachowanie równowagi, będąc osobą publiczną, sławną, już szczególnie. Potrzebny był balans między pracą a odpoczynkiem, między światłami kamer a życiem prywatnym, między karierą a związkiem. Najdrobniejszy kamyk mógł zachwiać tę harmonię, a wtedy wszystko zaczynało się walić. Właśnie to mnie niepokoiło.

Choćbym nie wiem, jak chciała, życie nie zawsze było łatwe i piękne, a sława oraz pieniądze zdecydowanie nie rozwiązywały wszystkich problemów. Zapomniałam jednak, że miłość również nie jest magicznym lekarstwem na wszelkie życiowe dolegliwości. Miłość także może być skomplikowana i trudna, także należy o nią walczyć i się starać, nic nie przychodzi samo, a bez zaangażowania łatwo stracić coś cennego. Miłość mogła wspierać i dodawać siły, ale nie była czarodziejską różdżką, która sprawiała, że problemy znikają. Ona jedynie pomagała sobie z nim poradzić.

Zachłyśnięta idealnym, bajkowym życiem z Diegiem tkwiłam w bańce, która powoli pękała. Jego wyjazd, praca, kariera, obowiązki. To wszystko było bardzo rzeczywiste i musieliśmy umieć znaleźć przestrzeń dla naszego uczucia właśnie w takim świecie, gdzie nie zawsze bywało łatwo.

To spotkanie nie rozwiązało moich wątpliwości, dodało za to kilka kolejnych, ale też przypomniało mi o czymś. Mianowicie, że miłość nie jest bajką, ale jeśli druga osoba sprawia, że tak się czujemy, warto o to walczyć.

Nie byłam jeszcze pewna, jak znaleźć tę upragnioną równowagę, między karierą, tym, że każdy czegoś ode mnie chciał, a spokojem i prywatnością. Jednak zamierzałam zrobić wszystko, aby się udało.

Rozdział 15

– Cześć, kochanie – przywitałam się, wchodząc do domu i zamykając za sobą drzwi. – Nawet nie uwierzysz, jaki miałam szalony dzień.

Przeszłam od razu do kuchni, stawiając na blacie torby z zakupami. Z jednej z nich wyjęłam opakowania z tajskim jedzeniem, które kupiłam dla nas po drodze.

– Hej, mała. – Diego stanął w drzwiach do kuchni, obserwując mnie. – Co tak ładnie pachnie?

– Skoro byłeś w domu wcześniej, mogłeś zrobić kolację, ale pomyślałam, że masz sporo na głowie, więc wzięłam coś na wynos.

– Zawsze myślisz o wszystkim. – Uśmiechnął się. – Nawet nie wiem, jak ja sobie bez ciebie radziłem.

– Już nie musisz.

Dałam mu buziaka w policzek, kiedy podszedł bliżej.

– Skoro ty zajęłaś się jedzeniem, to ja wyjmę wino – stwierdził, sięgając do szafki po kieliszki.

– Widzisz, jacy jesteśmy zgrani – zaśmiałam się lekko.

Odwiesiłam swój płaszcz i zajęłam się rozpakowywaniem zakupów.

– Siadaj, piękna, bo wystygnie.

Kiedy ukochany czeka przy stole z winem i jedzeniem – które co prawda sama przyniosłam, ale to tylko szczegół – nie można odmawiać.

– A więc cóż to za szalony dzień? – spytał Diego, wkładając jedzenie do ust. – Uch, jakie to dobre i gorące.

– Widzisz, a poganiałeś mnie, że wystygnie – zaśmiałam się. – Tylko się nie poparz.

Upiłam łyk swojego ulubionego, czerwonego wina, które zawsze mieliśmy w kuchni, i złapałam za widelec. Niekiedy w biegu od spotkania do spotkania nie było czasu, aby coś ugotować i wtedy zamawiane jedzenie okazywało się zbawieniem. Czasem żałowałam, że nie możemy po prostu gotować razem, bawiąc się przy tym, ale coś za coś, nie można mieć wszystkiego.

– Pracowaliśmy z Liamem nad naszą piosenką – zaczęłam opowiadać.

– Mhm, i co?

– Całkiem dobrze. Wiesz, obawiałam się, że będzie gorzej. Że będzie zachowywać się, jak jakaś wielka sława, i gwiazdorzyć, ale nie, da się z nim dogadać.

– Nie tak jak ze mną, ale nie jest tak źle?

– Dokładnie – zaśmiałam się. – Nic nie przebije komponowania piosenek z tobą, ale sam wiesz, jak to jest. Praca to praca. Chociaż kochamy to, co robimy, czasem musimy też grać według zasad.

– Masz rację. Gdy tak się nad tym zastanawiam, to dochodzę do wniosku, że mam spore szczęście – stwierdził Diego.

– Tak? – Spojrzałam na niego z uśmiechem, czekając, aż rozwinie swoją myśl.

– Spełniłem swoje wielkie marzenie i robię na co dzień to, co kocham. Mam fanów, nie muszę się martwić o pieniądze, a w tym wszystkim znalazłem jeszcze ciebie.

– To ostatnie rzeczywiście czyni z ciebie szczęściarza – zażartowałam. – Przez to, co osiągnęliśmy, czasem czuję się, jakbym nie powinna narzekać czy mieć złego humoru. Ludzie marzą o tym, co posiadamy. Tak wielu nie może sobie pozwolić na te wszystkie luksusy, nie mają pieniędzy czy nawet jedzenia, podczas gdy my możemy sięgnąć po wszystko, co chcemy, a jednak... – Wzruszyłam ramionami. – Nie zawsze jest idealnie.

Czasem to wszystko potrafiło być przytłaczające, a czy powinno takie być?

– Zawsze byłaś empatyczna, przejmowałaś się innymi, więc nie dziwi mnie, że tak myślisz – stwierdził Diego. – Ale nie możesz skupiać się innych. Ani na tych, co mają gorzej, ani na tych, co mają lepiej. Jedyne życie, z którym możesz coś zrobić, to twoje własne.

– Wow, kiedy zrobiłaś się taki mądry, co?

– Gdy nie mogłem liczyć na mądre rady mojej dziewczyny i sam musiałem sobie radzić – odparł. – Samotność i sława zmieniły mnie. Z wielu rzeczy nie jestem dumny, ale też sporo się nauczyłem.

– Każde doświadczenie to cenna lekcja...

– Dokładnie tak – przytaknął Diego, sięgając po kieliszek i upijając łyk. Po chwili naczynie wróciło na stół, a on kontynuował: – I wiem, że presja, aby dorównać innym, może cię zniszczyć. Ktoś wydaje

szybciej pięć płyt niż ty jedną, ktoś zbiera więcej fanów na koncertach, ktoś ma dziesiątki kolaboracji, ktoś ma sesje... Ta lista się nigdy nie kończy.

– Tak, w tej branży presja przypomina wyścig szczurów.

– Jednak nikt nie ma od początku do końca jednego faworyta. Ludzie będą cię kochać, gdy będziesz na szczycie, ale kiedy podwinie ci się noga, postawią na twoim miejscu kogoś innego.

W chwilach jak ta doceniałam fakt, że rozstaliśmy się lata temu. Nie było przyjemnie, ale dzięki temu mieliśmy szansę dorosnąć, zmienić się, poznać życie. Osobno odrobiliśmy wiele lekcji i teraz razem mogliśmy nawzajem się nimi dzielić, uczyć od siebie i rozwijać. O to chodziło, prawda? Aby być z kimś, kto sprawia, że jest się lepszą osobą.

– Kiedy o tym myślę, nie wyobrażam sobie, jak radziłeś sobie sam z tą presją.

– Bywało ciężko – przyznał. – Ale wszystko działa w dwie strony. Tak jak sama powiedziałaś, są ludzie, którzy mają gorzej. Jednak nie możemy mieć wyrzutów sumienia przez to, że nam się udało.

– Nie chodzi o wyrzuty sumienia przez sukces, bo w pełni na niego zapracowaliśmy, a o fakt, żeby to doceniać, a nie narzekać.

– Znasz kogoś, kto nie narzeka?

– Nie – przyznałam.

– No właśnie. Nie znamy historii człowieka, który znajduje się na szczycie, ani tego, który jest w drodze, czy tego, który obrał zupełnie inny kierunek. Ludzie nie rozumieli mnie, gdy sława i samotność uderzyły mi do głowy. Nie wiedzieli, co przeszedłem, nie wiedzieli, jak dobiła mnie strata ciebie, więc łatwo było im oceniać.

Przytaknęłam. Uwielbiałam to, że mogliśmy prowadzić zupełnie beztroskie, luźne i pełne śmiechu rozmowy, a także te poważniejsze. Dzięki temu życie zdawało się prostsze.

– Presja, oceny innych, właśnie to jest ciężkie. Wtedy czuję się zmęczona, przytłoczona... Ale czasem myślę sobie, że inni o tym marzą, a ja tego nie doceniam.

– Doceniasz, widzę, jak dajesz z siebie wszystko, jak się cieszysz, jak kochasz muzykę.

– A jeśli to za mało?

– Nigdy nie będzie za mało. – Potrząsnął głową. – Robisz tyle, ile możesz, i to zawsze będzie wystarczało.

Uśmiechnęłam się, łapiąc go za rękę. Oto właśnie mój Diego, czuły i kochany facet, schowany pod maską wielkiej gwiazdy. W świecie, gdzie liczyły się tylko pieniądze i seks, a wszystkie uczucia, szczególnie miłość, były jedynie powierzchowne, miałam ogromne szczęście, że trafiłam właśnie na niego. Znalezienie odpowiedniej osoby w dzisiejszych czasach to jak szukanie na niebie gwiazd w noc pełną chmur. A jednak odnalazłam go, zanim jeszcze zaczęłam szukać, a potem drugi raz...

– Wiesz, uwielbiam cię za to.

– Za to? Musisz mówić jaśniej, moja droga. Masz na myśli mój wspaniały głos, to, jak całuję, czy...

Nachyliłam się nad stołem i zamknęłam mu usta pocałunkiem, bo jak sam kiedyś stwierdził, był to najlepszy sposób na ucieszenie kogoś. Zdecydowanie najbardziej przyjemny.

– Mam na myśli całego ciebie.

– Mm, i taka odpowiedź mi się podoba. Chodź tu do mnie.

Odsunął swoje krzesło od stołu i poklepał kolana, a ja zachichotałam niczym nastolatka. Czasami tak właśnie się przy nim czułam. Usiadłam na nim okrakiem, zaplatając ręce za jego karkiem. To było moje ulubione miejsce – blisko niego.

– Jeden mały buziak narobił ci ochoty na więcej?

– Chętnie skorzystam z promocji, jeden plus jeden gratis.

Roześmiałam się. Był niemożliwy.

– A co będzie potem?

– Potem będzie trzeci i czwarty, i...

Wybuchłam śmiechem, kiedy zaczął mnie łaskotać po brzuchu i zanim się obejrzałam, zamiast małego krzesła zajmowaliśmy o wiele wygodniejszą kanapę. Łaskotki zmieniły się w słodkie pocałunki, sunące powoli od szyi po dekolt, aż wróciły tam, gdzie chwilę temu tak zapalczywie mnie drażnił.

– Diego...

– Hmm? – mruknął, nie przerywając składania pocałunków na moim ciele. – Co, moja piękna?

W chwilach jak ta nie byłam pewna, czy to jego dotyk, czy jego słowa sprawiały, że się roztapiałam. Z pewnością było to połączenie ich obu. Uczucia Diega wobec mnie odczuwałam niczym gorący, letni dzień.

– Wyłącz od razu telefon, bo jak znowu nam przeszkodzi, to go wyrzucę.

Jego usta oderwały się od mojego ciała, a następnie Diego się roześmiał. Wyglądał naprawdę wspaniale, pochylony nade mną, z tym ponętym błyskiem w oczach i radosnym uśmiechem. Mój mężczyzna.

– Jesteś niemożliwa – stwierdził z rozbawieniem. – I jak widzę, bardzo spragniona. Chyba trzeba się tobą zająć, co?

– A dasz radę?

– Próbujesz mnie sprowokować?

– Nie próbuję. – Pokręciłam głową, a na mojej twarzy pojawił się zadziorny uśmieszek. – Robię to, i to w dodatku skutecznie.

– Ach tak? Zobaczymy, jaka skuteczna będziesz zaraz.

Pisnęłam, kiedy złapał mnie za kostki i przysunął do siebie. Zaraz potem wybuchłam śmiechem, który szybko zmienił się w zduszony pomruk, kiedy wyczułam jego erekcję. Lubiłam się z nim droczyć, prowokować go i śmiać razem z nim. To sprawiało, że czułam więź z nastoletnimi latami, i było przyjemnym oderwaniem od poważnego życia. Teraz jednak, gdy poczułam, jaki jest podniecony, nie miałam już ochoty na gierki, a jedynie na przyjemności.

– Bardzo skuteczna. – Oblizawałam wargi.

Nie potrzebowałam dodatkowej zachęty, poza tym, co dostrzegałam w jego oczach: pożądanie, pragnienie i miłość. W nich zawsze czułam się piękna i seksowna, ale też ważna i kochana.

Bez przedłużania zdjęłam swoją bluzkę, siadając mu na kolanach i całując go namiętnie. Następnie pozbyłam się także jego koszuli i swoich spodni. Moje palce znaczyły drogę po jego plecach, usta wyznaczały ślady na szyi, a moja kobiecość z każdym ruchem coraz bardziej ocierała się o twarde przyrodzenie ukryte jeszcze w bokserkach. Ale nie na długo. Byliśmy zbyt spragnieni siebie, aby czekać.

Kiedy jego penis wreszcie wbił się we mnie, westchnęłam z ulgą. To było niczym dostanie upragnionego, wyczekiwanego cukierka czy zimnych lodów w gorące popołudnie. Co z tego, że miałam go na co dzień. Prawdziwie iskrząca namiętność nigdy się nie nudzi i nie kończy, tak samo jak miłość.

Za każdym razem czułam się, jakby jego dotyk zabierał mnie do raju. Był ciepły i przyjemny niczym bezpieczny dom, ale też gorący i iskrzący niczym ognisko, w którym mogłam spłonąć.

Rozdział 16

– Wiesz co, mała? – spytał Diego.

– Hmm?

Leżałam z głową na jego kolanach, podczas gdy on bawił się moimi włosami. Na stoliku przy nas stała butelka wina z kieliszkami, a ogień tlił się w kominku. To był bardzo przyjemny, ciepły wieczór.

– Kocham cię.

Zaśmiałam się. To akurat wiedziałam. Widziałam i czułam w każdej spędzonej razem chwili. Mimo to o miłości trzeba było mówić. Za każdym razem, kiedy słyszałam te dwa słowa, wypełniało mnie szczęście. Jednak i bez tego wiedziałam, co do mnie czuł. Moje serce można by porównać do baterii, którego powerbankiem była miłość Diega.

– Wiem, a ja kocham ciebie, skarbie.

Jak mogłabym go nie kochać, skoro to przy nim przeżywałam swoje najlepsze i najgorsze chwile, zarówno jako nastolatka, jak i teraz, jako dorosła kobieta? Moje serce zawsze obierało drogi prowadzące do niego, zupełnie jakby Diego był północą dla mojego kompasu.

– Te ostatnie tygodnie z tobą są cudowne.

– Tylko ostatnie tygodnie?

– Wszystkie miesiące, które spędziliśmy razem, ale sama wiesz, co mam na myśli.

Przytaknęłam. Skoro Diego wyjeżdżał w trasę, postanowiliśmy nie martwić się na zapas, bo to nic by nam nie dało. Żadna ilość łez, złości czy nawet dokładnych planów nie zmieni tego, jak będzie wyglądać przyszłość. Woleliśmy spędzić razem tyle czasu, ile tylko mogliśmy, i to była o wiele lepsza opcja.

W ciągu ostatnich dni wybraliśmy się na kolację do restauracji, na kręgle, na bilard, na pizzę ze znajomymi, do klubu karaoke, zupełnie jak za nastoletnich czasów. Urządziliśmy piknik za miastem, gdzie pojechaliśmy jego motorem, a nocą oglądaliśmy gwiazdy, leżąc wtuleni w siebie na miękkim kocu. Odtwarzaliśmy nasze młodzieńcze chwile, dodając do nich wszystko to, czego wtedy nie zdążyliśmy zrobić.

Spacerowaliśmy po parku, ignorując paparazzi, którzy mogliby nam zrobić zdjęcie, piliśmy kawę w ulubionej kawiarni, oglądaliśmy filmy na Netfliksie, słuchaliśmy dawnych piosenek, oglądaliśmy zdjęcia. Było miło, słodko, nostalgicznie i romantycznie. Choć nie zabrakło także namiętności, z filmem w tle czy pod gołym niebem. Byliśmy skupieni na sobie, przez co szybkie pryszniczki zmieniały się w długie kąpiele. Spędzaliśmy ze sobą wszystkie wolne chwile, wykorzystując je na sto procent i odkładając pracę na bok, na tyle, na ile dało się to zrobić.

– Bycie z tobą to jak doświadczenie życia w jakości ultra HD – stwierdziłam, na co on się zaśmiał. – Mówię serio. Wszystko jest głębsze, piękniejsze, lepsze.

– Wiem, mała, wiem – odparł. – Po prostu nikt nie używa takich porównań jak ty, dlatego jesteś tak dobrą tekściarką.

– Myślisz, że to nadałoby się na tekst piosenki? – zachichotałam. – Życie z tobą odtwarzam w jakości ultra HD, nie włączam przycisku stop, nawet reklamy są okej.

– Przy tobie nie zamykam nigdy drzwi, wszystko jest na tak – dołączył do mnie Diego ze swoim urzekającym, melodyjnym głosem. Uwielbiałam go słuchać. – Prosiłem Boga, by dał mi jakiś znak, pojawiłaś się ty.

– Spełniły się marzenia – zanuciłam. – Nie chcę nigdy więcej sama trwać. Przy tobie moje serce czuje rytm.

– Nie chcę więcej puszczać twojej dłoni. Przy tobie nie czuję, że czas mnie goni.

Podniosłam się z kolan Diega, aby spojrzeć mu w oczy, i pokręciłam głową z niedowierzaniem. Czy my właśnie... To niemożliwe, ale najwidoczniej tak właśnie działała magia muzyki, a może magia miłości czy nasza szczególna więź. Podczas gdy inni męczyci się godzinami, my tworzyliśmy zwrotkę w minutę, w trakcie luźnej rozmowy. Z nikim innym nie było to takie proste ani piękne.

Kochałam muzykę bez względu na to, czy Diego znajdował się obok. Lubiłam śpiewać i komponować. Jednak z nim wchodziłam na zupełnie nowy poziom. To było jak czysty głos serca, nie zakłócany żadnymi obawami, lękami czy presją.

– Nie mogę uwierzyć, że...

– Że rozumiemy się bez słów i całkiem przypadkiem tworzymy hity? – dokończył za mnie Diego.

– Dokładnie tak – przytaknęłam. – Przy tobie wszystko jest wyjątkowe.
– Oj, daj już spokój, ty moja romantyczko – zaśmiał się, obejmując mnie ramieniem i przytulając do siebie. – Przecież już w chwili, gdy pierwszy raz mnie zobaczyłaś, wiedziałaś, że jestem wyjątkowy.
Tym razem to ja nie mogłam pohamować śmiechu.

– Jasne, i pewnie już wtedy wiedziałam, że spędzę z tobą życie.

– A nie? Ja od razu byłem pewien, że nie spotkam drugiej takiej jak ty.

– Bo drugiej takiej jak ja nie ma, skarbie. Też jestem wyjątkowa. – Uśmiechnęłam się. – Poza tym każdy jest wyjątkowy, nie ma dwóch identycznych osób.

– Racja, jesteś wspaniała.

– I kto tu teraz słodzi?

– Raczej nie narzekasz.

– Gdzieżbym śmiała – zachichotałam.

Przy Diegu czułam się tak bez troski i swobodnie jak przy nikim innym.

– Dobrze, bo inaczej musiałabyś dostać karę – żartował sobie ze mnie.

– Niby jaką?

– Hmm, niech no ja się zastanowię... – Podrapał się po brodzie, udając, że myśli, a ja ledwo mogłam zapanować nad śmiechem. Gdyby z muzyką mu nie wyszło, śmiało mógłby próbować swoich sił w kabarecie. – Zero całowania.

– Słucham?

– To ta kara, zakaz całowania.

– No wiesz ty co, jak możesz być tak okrutny? – Pokręciłam głową.

– No wiesz, kochanie, teraz musisz być grzeczna.

– A właśnie, o czymś mi przypomniałeś. – Uśmiechnęłam się przebiegle, mając już w głowie pomysł, jak odplacić mu pięknym za nadobne. Zawsze tak robiliśmy. Dodawało to naszej relacji pikantnego smaku, a to stanowiło idealną równowagę dla całej słodyczy. – Wyjąłeś naczynia, że zmywarki, tak jak cię o to prosiłam rano?

Pewny wyraz twarzy Diega od razu się zmienił, przez co już wiedziałam, że zapomniał. Zawsze dzieliliśmy się obowiązkami domowymi po równo, ale czasem gdy jedno z nas miało gorszy dzień, drugie nie żywiło do niego urazy. Teraz też nie byłam na niego zła, ale użycie tego w naszej małej grze i podczas droczenia się to inna sprawa.

– Um...

– Zapomniałeś – odpowiedziałam za niego.

– Zapomniałem... – przyznał.

– Czyli wychodzi na to, że też nie byłeś wcale taki grzeczny, kochanie, i też zasługujesz na karę.

– Niby jaką, co?

– Skoro dajesz mi szlaban na całowanie, ja daję ci szlaban na lody.

– Chyba sobie żartujesz? – Spojrzał na mnie z wyrzutem, a ja nie mogłam przestać się śmiać. – Jesteś okrutna.

– To ty zacząłeś tę grę – przypomniałam mu.

– Ale nie przewidziałem, że ona tak się skończy.

– Nie przewidziałeś, że to ja wygram.

– Widzisz, ciągle mnie zaskakujesz. Powinnaś się cieszyć.

– Próbujesz się wybronić, co?

– Przecież nie zrobisz mi tego – odparł. – Nie zrobisz tego sobie.

Jego zachowanie bawiło mnie bardziej niż oglądanie kabaretu. Widać z Diegiem miałam zagwarantowane występy na żywo w pierwszym rzędzie. Czy chodziło o muzykę, czy żarty mogłam liczyć na brawurowe popisy.

– Jesteś słodki, gdy tak się denerwujesz, kochanie. – Nachyliłam się w jego stronę, chcąc dać mu buziaka w policzek, ale w porę się cofnęłam. – A no tak, przecież nie ma buziaków.

– Oj, odpuść, Blair, żartowałam tylko.

– A może ja nie żartowałam?

– Co mam zrobić, żeby to jednak były tylko żarty?

– Czy ty właśnie próbujesz mnie przekupić? – zaśmiałam się. – No wiesz ty co, Diego. – Potrzęsnałam z rozbawieniem głową. – Robisz się coraz bardziej niegrzeczny.

– Już tu się nie popisuj, mała. Tylko mów, czego chcesz.

– Od ciebie? Hmm... Od ciebie chciałabym wielu rzeczy.

Przyłożyłam dłoń do jego policzka, od razu zauważając, jak w jego oczach błyska maleńka iskierka namiętności. Chciałam jego. Widoku jego oczu, smaku ust, zapachu ciała, dotyku rąk, jego śmiechu, żartów, bliskości i miłości. Chciałam tylko jego.

– Na przykład? – Oblizwał wargi, z pewnością myśląc o tym, co ja.

– Kwiatów.

Rozczarowany jęk, który opuścił jego usta, był przezabawny. Z pewnością spodziewał się innej odpowiedzi, ale chciałam się z nim jeszcze trochę podroczyć.

– Serio, Blair?

– Serio, Diego – przytaknęłam, utrzymując przy tym śmiertelnie poważny wyraz twarzy. – Kiedy ostatnio przyniosłeś mi kwiaty?

– Na randkę w zeszłym tygodniu.

– No widzisz, minął już cały tydzień!

Trudno mi było się opanować i udawać oburzenie, kiedy tak bardzo bawiła mnie ta sytuacja.

– Serio chcesz bukiet kwiatów?

– Nie musi być od razu cały bukiet. – Wzruszyłam ramionami. – Wystarczyłaby zwykła stokrotka zerwana na łące. Bardziej liczy się gest i fakt, że o mnie myślisz.

– Dlaczego kobiety tak uwielbiają kwiaty?

– Są piękne i delikatne. Wy, faceci, zwykle za nimi nie przepadacie. Łatwo jest wam obdarować nas czekoladkami czy winem, ponieważ sami to lubicie, ale kwiaty? To inny rodzaj wysiłku.

– Ale one i tak zwiędną.

– Tak jak zjemy czekoladki, wypijemy wino, skończy się film w kinie... Wszystko kiedyś przemija. I właśnie to jest piękne w kwiatkach, że doceniasz ten jeden moment, sprawiasz, że jest piękny, wspominasz go. A gdy bukiet zwiędnie, możesz przynieść kolejny i stworzyć nowe wspomnienia.

– Muszę pamiętać, by nie wdawać się z tobą w takie rozmowy – stwierdził Diego, wstając z kanapy.

– Jesteś jeszcze bardziej słodka niż kiedyś. To chyba przez te piosenki stałaś się bardziej romantyczna.

– A może to przez ciebie, hmm? Może doceniam, że cię mam.

– W co ja się wpakowałam? – zaśmiał się, sięgając po telefon i portfel, które leżały na stoliku.

– Dokąd idziesz? – zapytałam.

– No po te kwiaty.

Teraz to on mnie zaskoczył. Co prawda rzeczywiście lubiałam kwiaty i uwielbiałam je od niego dostawać. Jednak nie sądziłam, że teraz po nie pójdzie, jedynie się z nim droczyłam.

– Mówisz serio?

– A czy ja kiedyś żartuję?

– Yy... codziennie?

– W sprawie kwiatów. Chodziło mi o to, czy żartuję w sprawie kwiatów.

– Skąd mam wiedzieć? Nigdy o nich nie rozmawiamy.

– Nie da się z tobą pogadać. Idę. Tylko nie zjedz całego ciasta.

– Ej, ale serio nie musisz nigdzie iść. Droczyłam się tylko.

– Wiem. Jednak przypomniałaś mi, że już dawno nie przyniosłem swojej ukochanej kwiatów. Czas to naprawić, w końcu staram się być najlepszym chłopakiem.

– I tak jesteś najlepszy.

Miłości zdecydowanie nie liczyło się prezentami, a staraniem, uczuciami, wzajemnym wsparciem i szacunkiem. Tak samo wartości człowieka nie liczyło się tym, ile przedmiotów materialnych jest w stanie dać, a tym, co może dać z siebie.

– Czyli czekoladki nie będą do tego potrzebne?

– Wiesz co, jak tak o tym pomyślę, to plasujesz się gdzieś na średnim poziomie. Kwiaty i czekoladki mogłyby ci pomóc wejść na szczyt.

– Wariatka – zaśmiał się.

- Nie większa niż ty.
- Dlatego tak dobrze się dogadujemy.
- Chyba nie tylko dlatego.
- Tak, świetny seks też ma z tym coś wspólnego.
- I kto tu jest wariatem, zakręconym tylko na jednym punkcie?
- Ja jestem seksownym wariatem, kochanie, a zakręcona to jesteś ty na moim punkcie.

Tym razem zabrakło mi odpowiedzi, więc w ruch poszła poduszka, którą trafiłam centralnie w jego tors. Oczywiście miękki materiał wcale go nie zabolął, a jedynie rozbawił.

- Zaraz wracam.
- Czekam.

Czekałam na niego pięć lat, tak więc chwila nie zrobi mi różnicy. Tak samo pocieszałam się, myśląc o jego wyjeździe w trasę – czym było pół roku w porównaniu do kilku lat, które spędziliśmy osobno? Jednak tym razem nie chciałam go tracić, aby potem znów znajdować. Chciałam, aby nasza relacja przetrwała.

Rozdział 17

– Będę tęsknić.

Wiedziałam, że pożegnanie będzie trudne, łudziłam się jednak, że sobie poradzę. Tak, to było bardzo naiwne. Czasem jednak w życiu dobrze jest być naiwnym i pozwolić sobie na nadzieję, bo bez niej świat zdaje się pustym i okrutnym miejscem.

– Oj, skarbie, wiem o tym. Ja będę tęsknić równie mocno. Chodź tu do mnie.

Diego rozłożył ramiona, a ja niemal od razu się w niego wtuliłam. Staliśmy przed naszym domem, gdzie po Diega przyjechał autokar. Walizki były już spakowane, zostało nam się tylko pożegnać.

Ale jak? Przez ostatnie tygodnie przygotowywaliśmy się do tego, jednak teraz czułam się kompletnie nieprzygotowana. Jakbym przyszła na egzamin i zapomniała wszystkiego, czego się nauczyłam. Jak miałam sobie poradzić?

Rozmawialiśmy o tym dystansie, o setkach możliwości, aby zachować kontakt i bliskość, o wideorozmowach, zdjęciach, o odwiedzinach w wolne dni, gdy mogłabym do niego wpaść. Przedyskutowaliśmy wszystko, przede wszystkim zapewniając się, że to ogromna szansa, której Diego nie może stracić. Nie wybaczyłam sobie, gdybym stanęła na drodze jego marzeń, i obawiałam się, że zostając w domu, zacząłby mnie obwiniać, nie celowo, ale jednak. Musiał to zrobić dla siebie i dla nas obojga. A nasza miłość musiała to przetrwać, to także sobie obiecaliśmy.

Ostatnio spędziliśmy razem tak dużo czasu, jakbyśmy chcieli naładować swoje serca miłością i bliskością, zanim jej zabraknie. Jakby naładowane miały zapewnić nam poczucie połączenia na dłużej.

Jednak teraz to wszystko i tak wydawało się przytłaczające. Pociągnęłam nosem, mocniej wtulając się w jego tors. Za nic nie chciałam go puścić, choć wiedziałam, że i tak będę musiała.

– Ej, ty płaczesz? – Diego pogłaskał mnie po włosach.

– Nie...

Przecież obiecałam sobie, że nie będę płakać. Nie chciałam, żeby się o mnie zamartwiał i nabrał wątpliwości. Płacz przecież nie jest niczym złym. To wyraźnie emocje, a emocje nie mogą być złe. Nie mamy wpływu na to, co czujemy, jedynie na to, jak reagujemy.

– Blair...

Diego ułożył dwa palce na moim podbródku i uniósł go ku górze, więc chcąc nie chcąc, musiałam spojrzeć mu w oczy. Nie, żebym nie chciała, bo przecież uwielbiałam to magnetyczne spojrzenie. Jednak wiedziałam, że teraz, patrząc w moje tęczyówki, dostrzeże w nich łzy.

– Nie znoszę, kiedy płaczesz – stwierdził mężczyzna, głaszcząc mnie czule po policzku.

Gdybym tylko mogła zamknąć ten dotyk w słoiku i zatrzymać go na dłużej. Zrobiłabym zapasy z miłości, czułości, namiętności, buziaków... Tylko czy miłość poddana konserwowaniu nadal jest taka piękna?

– Czasem trzeba płakać. – Wzruszyłam bezradnie ramionami. – To znaczy, że bardzo, bardzo cię kocham.

– Wolę, gdy kochasz mnie z uśmiechem na ustach.

– A ja wolę, kiedy kochasz mnie, dzieląc ze mną nie tylko serce i miłość, ale też przestrzeń, dom, łóżko... Jednak wiem, że związki nie zawsze są idealne, czasem robi się trudno, ale to nie znaczy, że nie jest warto.

Zbyt wielu ludzi nie rozumiało, na czym polega prawdziwa miłość i relacja pomiędzy dwoma osobami, które powinny być równymi partnerami, którzy się wspierają, a nie kontrolują. Powinny mówić sobie, co sądzą, bo przecież nikt nie czyta w myślach, poświęcać sobie czas, dawać przestrzeń na zabawę i bycie sobą, ale nie zapominać także o samym sobie, o pasjach, pracy, przyjacielach czy rodzinach. Druga osoba ma zwiększać szczęście, ale nie może być jego jedynym elementem. Ma dodawać skrzydeł i możliwości, nie ograniczać.

Przede wszystkim związki to nie bajka, więc może być trudno, może być ciężko, mogą zdarzyć się upadki, ale to nie znaczy, że od razu trzeba się poddać. Konieczne jest obdarowywanie siebie miłością i wsparciem, gdy życie staje się zbyt ciężkie.

– Poetycko jak zawsze – zaśmiał się lekko i pocałował mnie w czoło. – Ale jak sama powiedziałaś, dzielę z tobą serce. Tutaj będziesz zawsze.

Przyłożył dłoń do swojej klatki piersiowej, a ja uśmiechnęłam się ze wzruszeniem i zaraz potem powtórzyłam po nim ten gest.

– A ty zawsze będziesz tutaj.

– No widzisz, skoro nasze serca są razem, nawet spora odległość niczego nie zmieni.

– Niczego nie zmieni... – powtórzyłam za nim, chcąc nadać tym słowom moc i w nie uwierzyć.

– Czyli jesteś gotowa mnie puścić?

– Nie... – przyznałam. – Nie jestem gotowa, abyś wyjeżdżał, ale musisz to zrobić.

– A więc jak to zrobimy...

– Diego! Pospiesz się, bo spóźnimy się na samolot.

Jakby pożegnanie samo w sobie nie było trudne, głos jego menadżera przypominający nam o presji czasu dodał tylko ciężkości tej chwili.

– Jeszcze moment! – odkrzyknął Diego i ponownie skupił na mnie całą swoją uwagę. – Kocham cię do szaleństwa, Blair. Wszystko będzie dobrze, jedna trasa nas nie rozdzieli – obiecał.

Naprawdę chciałam w to wierzyć. Całym sercem chciałam w to wierzyć. Tylko czy wiara wystarczała?

– Dobrze, leć, Diego. Spełniaj marzenia i podbijaj świat muzyki.

– Dzięki, skarbie, kocham cię.

Z boleśnie ściśniętym sercem patrzyłam, jak wsiada do autokaru i macha mi przez okno. Ja też machałam, dopóki wraz z pojazdem nie zniknął mi z pola widzenia.

A potem... A potem wróciłam do domu, który wydawał się teraz strasznie pusty i cichy, zupełnie nie taki, jaki był jeszcze pięć minut temu. Podgrzałam wodę i zaparzyłam sobie pyszną herbatę wiśniową. Siadając przy wyspie kuchennej z kubkiem w rękach, zastanawiałam się, jak to dalej będzie.

Musiałam dać radę. Oboje musieliśmy dać radę.

Może ta rozłąka ostatecznie wyjdzie nam na dobre? Teraz mogliśmy skupić się na sobie. On na swojej karierze, a ja na swojej. Tak, czas zacząć dostrzegać pozytywy. Jak to, że mam zaplanowane nagrywanie nowej piosenki, teledysku, kampanię reklamową, sesję i udział w reklamie. Tak, to było dobre. A mając więcej czasu, mogłam bardziej skupić się po prostu na sobie – czekały mnie gorące, długie kąpiele, maratony serialowe, bieganie, słuchanie podcastów o samorozwoju. Może w końcu zapisałamby się też na te zajęcia z jogi? Wolny czas wydawał się czymś dobrym, a wypełniony nowymi zajęciami mógł pomóc mi nie tęsknić tak bardzo za Diegiem. Być może w tym czasie stanę się lepszą wersją siebie i będę miała, o czym mu opowiadać, gdy wróci.

Rozdział 18

– Wszystko w porządku, Blair? – spytał Liam. – Wydajesz się lekko rozkojarzona

– Hmm, co? A tak, masz rację.

Dużo czasu i zajęć tylko w teorii zdawało się świetne. Jak się okazało, w praktyce nie było tak różowo. Nie mogłam się skupić, bo cały czas myślałam o Diegu i tym co robi. Wieczorami czekałam, aż zadzwoni, a potem kręciłam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć z natłokiem myśli i emocji. Następnie przychodził czas na nagranie piosenki, tak jak teraz, kiedy powinnam być w pełni sił, a było wręcz przeciwnie.

Kolaboracja z Liamem była ważna, szybko stworzyliśmy piosenkę i byłam z niej naprawdę dumna. Zostało tylko ją nagrać, co nie było proste, ponieważ przez brak skupienia nie dawałam z siebie wszystkiego.

– Może chwila przerwy? – Z głośników rozległ się głos producenta, który znajdował się po drugiej stronie szyby w studiu nagraniowym.

Pokazałam mu kciuki w górę, zdjęłam słuchawki i odeszłam na bok, aby napić się wody. Zdecydowanie potrzebowałam teraz chwili przerwy, lecz nie takiej jak wszyscy myśleli. Potrzebowałam przerwy od myśli i tęsknoty.

– Co się dzieje, Blair? – spytał Liam, podchodząc do mnie. – Zwykle jesteś skupiona bardziej niż dziecko na nowej grze komputerowej, a dziś...

– Jestem jak gwiazda, której brakuje blasku? – dokończyłam za niego, a on przytaknął. – Trochę tak się czuję.

– Niech zgadnę, chodzi o wyjazd Diega, mam rację?

Westchnęłam. Oczywiście, że chodziło o Diega. O kogo innego mogłoby chodzić? To on zawsze zaprzętał moją głowę. A teraz... Teraz szczególnie.

– Tak, o to chodzi – przyznałam, bo nie widziałam sensu, by kłamać.

Zmiana w moim zachowaniu była widoczna i oczywista, tak samo jak jej powód. Wszyscy się tego domyślali, brukowce już przyjmowały zakłady, czy przetrwamy, czy się rozstaniemy, a jeśli tak, to kiedy.

– Nie wiem, co ci powiedzieć, abyś poczuła się lepiej. Nigdy nie byłem w takiej sytuacji.

– Spokojnie, doceniam sam fakt, że jesteś cierpliwy i wyrozumiały, kiedy... Ja jestem nieco mniej skupiona.

– Nie no, jasne, poza pracą każdy z nas ma prywatne życie, które czasem wpływa na to, co robimy. Ale nie ma nic, z czym nie można sobie poradzić, prawda?

– Chyba tak...

– A jeśli nie umiesz poradzić sobie z uczuciami, możesz o nich napisać i zaśpiewać – zasugerował Liam. – W końcu jesteś świetną artystką.

Tak, to był dobry pomysł. Muzyka mogła być moim sposobem na tęsknotę. Zdecydowanie pomogła mi przez te lata, kiedy ja i Diego przebywaliśmy daleko od siebie. Choć teraz sytuacja była inna, muzyka nadal mogła pomóc.

– To świetna rada, dzięki Liam. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Super, skoro masz już choć trochę lepszy humor, to nagramy naszą piosenkę? Fani już nie mogą się jej doczekać po zjawce, jaką wrzuciliśmy, i szczerze mówiąc ja także.

– Dobra, wracajmy do pracy.

Tym razem nie pozwoliłam, aby rozbiegane myśli nie pozwoliły mi się skupić, gdy założyłam słuchawki, liczyła się tylko muzyka. Nic nie mogło mnie rozproszyć. I dzięki temu już po godzinie mieliśmy gotowy materiał.

– Teraz wyszło świetnie – powiedział z zadowoleniem Liam. – Jesteś świetna.

– Ty też, w końcu to praca zespołowa – stwierdziłam.

– I to bardzo udana praca zespołowa – wtrącił producent. – Zajmiemy się montażem i możemy puszczać w świat. A wy macie dziś wolne.

– Super! Blair, co powiesz na kawę? – zaproponował Liam.

– W zasadzie wolałabym skorzystać z twojej rady i spróbować coś skomponować.

– Jasne, nie ma sprawy. To do zobaczenia, mam nadzieję, że jakoś niedługo.

– Pewnie, cześć.

Producent nie miał nic przeciwko, żebym została dłużej. Liam i reszta wyszli, więc miałam czas dla siebie. Z torebki wyciągnęłam notes i długopis, z którymi nigdy się nie rozstawałam – bo przecież wena może niespodziewanie przyjść w każdym momencie – i usiadłam, pozwalając emocjom przemówić.

Z reguły proces tworzenia jest indywidualny dla każdego artysty, a czasem i dla każdej piosenki. Im więcej uczuć się w niego wkłada, tym bardziej osobiste i wyjątkowe staje się to, co stworzymy.

A mi uczuć nie brakowało. Od miłości przez tęsknotę po smutek, było ich aż za wiele. I właśnie w tym czasie tkwił problem... Jak wyrazić taki nadmiar emocji w kilku prostych słowach i to jeszcze tak, żeby to ładnie brzmiało?

– Wierzę, że nasza miłość to nie sen... – zanuciłam pod nosem. – To po prostu uda się.

Zapisałam fragment w zeszycie i postukałam długopisem o blat, szukając kolejnej inspiracji. Nie wiedziałam jeszcze, czy użyję zapisanego fragmentu. Pisząc piosenkę, często coś się wyrzucało, dodawało, zmieniało słowa czy kolejność. Ten proces wymagał wielu poprawek, dzięki czemu osiągało się najlepsze efekty.

– Gorące noce i zimne dni. Tylko jedna wiadomość ożywia mnie...

W głowie odtwarzały mi się kolejne wspólnie spędzone z Diegiem chwile. To on był moja inspiracją.

– Wiesz, co Diego?

– Nie wiem, ale na pewno zaraz mi powiesz. Co, piękna?

Zaśmiałam się. Siedzieliśmy właśnie na kanapie w salonie i oglądaliśmy przedpremierowo jego nowy teledysk. Uwielbiałam to, że mogłam być częścią jego życia. Że mogłam dowiadywać się o wszystkim pierwsza, a nie z gazet. Że nie byłam obok, a w środku i wszystko to przeżywałam razem z nim.

– Jestem z ciebie bardzo dumna.

– To tylko teledysk, nie pierwszy i nie ostatni.

– To nie tylko teledysk – stwierdziłam, kręcąc przy tym głową. – To twój kolejny sukces, kolejna piosenka, do której włożyłeś całego siebie.

– Zawsze umiesz to ładniej ubrać w słowa niż ja.

– Taki mam talent – zaśmiałam się. – Ale ty równie ładnie umiesz to wyśpiewać.

– Tysiącom fanek się podoba.

– Twojej fance numer jeden najbardziej.

– A kto jest moją fanką numer jeden?

– No wiesz! – Szturchnęłam go w ramię. – Jeszcze pytasz?

– No pytam. – Wyszczrzył się w uśmiechu. – Może mnie oświecisz?

– JA!

– Aaa. Serio?

Nie no, to już wymagało użycia cięższej broni. Poduszka poszła w ruch i wylądowała na jego twarzy, przez co Diego wybuchnął śmiechem.

– Jesteś okropny.

– Ale takiego mnie kochasz.

– Hmm... Tylko troszkę.

– Ja ci dam tylko troszkę.

Tym razem to on wyciągnął swoją ciężką broń i zaczął mnie łaskotać. Przy nim nie dało się nudzić. Rozbawiał mnie i sprawiał, że w moim brzuchu wirowały motyle. Uwielbiałam to.

– Jedna osoba i wszystko się zmienia. Jesteś znakiem nie do wykreślenia.

Słowa same ze mnie wychodziły, tak jak wspomnienia same pojawiały się w głowie. Gdy myślałam o Diegu, komponowanie przychodziło mi bardzo naturalnie. Łączyła nas wyjątkowa muzyczna więź, tak jakby nasze serca porozumiewały się ze sobą za pomocą piosenek.

– Myśli o tobie malują pejzaże. Powiedz mi, kiedy znowu cię zobaczę.

Uśmiechnęłam się, gdy zapisywałam kolejne słowa w zeszycie. Uwielbiałam to uczucie, kiedy wena przeze mnie przemawiała, niemal płynęła ze mnie niczym woda z wodospadu. To niesamowite i piękne uczucie wolności.

– Czasem nie wiem, dokąd prowadzą nasze drogi... Ale uczucia pokonają życiowe schody.

Byłam zadowolona ze swojej pracy, Diego był świetną inspiracją i miło mi się pisało. Pozwoliło mi to oczyścić się z nadmiaru emocji, wyrazić, co czuję. To tak jakbym zrzuciła z siebie ciężar i znowu poczuła

się lekka.

– Czekam na ciebie, bo jesteś muzyką, która gra w moim sercu... Przy tobie nie boję się tego, co nadejdzie.

Wyszło naprawdę dobrze. Chciałam wypisać wszystkie myśli i uczucia, ale wtedy zadzwonił mój telefon.

– Jak się trzymasz?

Uśmiechnęłam się na dźwięk głosu Corneli. Odkąd Diego wyjechał, sprawdzała, co ze mną, częściej niż zazwyczaj. Dobrze było wiedzieć, że mam kogoś, na kogo zawsze mogę liczyć.

– Właśnie jestem w trakcie pisania piosenki.

– Och, nie chciałam ci przeszkodzić.

– Nic się nie stało. Chwila przerwy mi się przyda, siedzę w studiu już parę godzin. Najpierw nagrywałam piosenkę z Liamem, a teraz komponuję coś dla siebie.

– Coś o Diegu?

– A jest inna opcja? – zaśmiałam się lekko. – A co u ciebie? Dzwonisz tylko sprawdzić, jak się trzymam?

– W zasadzie to chciałam wyciągnąć cię na drinka, co ty na to?

– Gdzie?

– Nowo otwarty klub w mieście, dostałam dwie wejściówki od klienta.

Cornelia była stylistką i to naprawdę świetną. Cieszyłam się z jej szczęścia, tak jak ona z mojego, i byłam dumna, że mogła podążać ścieżką marzeń. Nie zazdrościłyśmy sobie, obdarzyłyśmy się jedynie wzajemnym zrozumieniem i wsparciem.

– Mam sporo pracy, ale może przyda mi się przerwa...

– Na pewno ci się przyda – odparła Cornelia. – To co, widzimy się wieczorem? Wyślę ci adres klubu.

– W porządku, mam dziś jeszcze jedno spotkanie, ale akurat zdążę wrócić i się przebrać.

– Super, to do potem.

– Pa.

Odłożyłam telefon i spojrzałam na zapisaną stronę w zeszycie. Chciałabym jeszcze coś napisać, ale wzywały mnie inne obowiązki. Najpierw spotkanie w sprawie kampanii reklamowej, w której miałam być twarzą, a potem wyjście z Cornelią. Potrzebowałam tego. Zarówno pracy, jak i imprezy – wszystko, co odrywało moje myśli od tęsknoty za Diegiem, było dobre.

Rozdział 19

- Blair, czy to koniec waszego związku?
- Czy przetrwacie związek na odległość?

Wychodząc ze studia, gdzie odbywała się moja ostatnia sesja zdjęciowa, chciałam tylko szybko uciec przed ulewnym deszczem do czekającego na mnie auta, ale oczywiście nie mogłam uniknąć pytań dziennikarzy, którzy już na mnie czyhali. Wiedziałam, że to ich praca, jednak czy zdawali sobie sprawę z tego, że ich pytania i domysły jedynie mnie przytłaczały?

- Blair!
- Blair, popatrz tutaj!
- Możemy prosić o komentarz?
- Jak ten dystans odbije się na waszym związku?

Wreszcie udało mi się wsiąść do auta, a cały ten harmider ustał wraz z zamykanymi drzwiami. Kiedy samochód ruszył, zostawiłam to za sobą. Szkoda tylko, że nie mogłam tego samego powiedzieć o własnych myślach.

W pamięci szczególnie zapadło mi to ostatnie pytanie – jak ten dystans odbije się na naszym związku?

Nie wiedziałam. Żadne z nas tego nie wiedziało. Mogliśmy jedynie mieć nadzieję, ale przyszłość nadal pozostawała niezapisana. Nikt nie wykuł jej w kamieniu i każda mała decyzja mogła ją zmienić.

Nie miałam pojęcia, co będzie jutro, za miesiąc, czy za pół roku. Z jednej strony dobrze byłoby wiedzieć, z drugiej jednak to właśnie niespodzianki dodawały życiu blasku.

- Panienko Blair, jesteśmy na miejscu. – Głos kierowcy wyrwał mnie z zamyślenia.

Ostatnio często chodziłam z głową w chmurach. Ciągle myślałam o przeszłości i wspominałam chwile spędzone z Diegiem. Nie wiem, czemu tak bardzo się tego bałam, tej rozłąki.

- Dziękuję – rzekłam i wysiadłam z auta.

Choć mój dzień był wypełniony pracą – odkąd Diega nie było obok, brałam na siebie więcej niż zazwyczaj – nie wracałam prosto do domu. Powód był ten sam – nieobecność Diega. W domu, który dzieliłam z nim, jego brak był bardziej dotkliwy niż gdziekolwiek indziej.

Miałam już dzisiaj wolne, ale postanowiłam wrócić do studia. Liczyłam, że uda mi się napisać coś, co przyniesie mi ukojenie.

- Blair, co ty tu jeszcze robisz? – spytał Jason, na którego wpadłam w drzwiach.
- Planuję skomponować kolejny hit – zażartowałam.
- I to rozumiem! Jesteś wielką gwiazdą, powodzenia.
- Dzięki. – Uśmiechnęłam się lekko.

W studiu czułam się jak w domu. Odłożyłam na bok płaszczyk i torebkę, z której uprzednio wyciągnęłam notes i długopis. W zasadzie pisać i komponować mogłam wszędzie, jednak zmiana miejsca zazwyczaj działała pobudzająco. Teraz chciałam stworzyć coś, co by mi pomogło, ale jednocześnie nie sprawiło, że znowu pogrążyłabym się w tęsknocie i smutku. Właśnie dlatego zamierzałam popracować poza domem.

- Godziny zmieniają się w dni, kiedy ciebie nie ma...
- Czy na twoim niebie też brakuje gwiazd, czy to tylko ja?
- Każdy pyta, a ja nie wiem... Czemu muszę wiedzieć?
- Chcę po prostu kochać i nie martwić się o łzy.

Dźwięk otwieranych drzwi wyrwał mnie z fazy tworzenia. Dostrzegłam burzę różowych włosów i uśmiechnęłam się.

- Ojej, przepraszam. Nie sądziłam, że ktoś tu będzie o tej porze – odezwała się Phoebe.

Dziewczyna była piosenkarką w mojej wytwórni. Raz na jakiś czas na siebie wpadałyśmy, czasem udało nam się wypić razem kawę.

- To tylko ja, po nocy komponuję niczym wampir.
- Wena czy nadmiar emocji?
- Raczej to drugie – westchnęłam, zamykając zeszyt. – Jeśli potrzebujesz sali, to śmiało, mi i tak nic z tego nie wyjdzie.

– W zasadzie mam podobny problem jak ty – stwierdziła. – Chciałam się tu zaszyć przed światem ze swoją muzyką, ale możesz zostać.

– Coś się stało? – zapytałam.

– Kolejny facet okazał się dupkiem. – Wzruszyła ramionami, jakby to nic nie znaczyło, choć ton jej głosu wskazywał na coś innego.

– Co zrobił?

– Stwierdził, że jestem idiotką, skoro chcę poczekać z seksem.

– Serio? Co za dureń. Zupełnie na ciebie nie zasługiwał, faceci są straszni.

– Nie wszyscy są jak twój Diego.

Uśmiechnęłam się. Tak, miałam szczęście, że w swojej bajce spotkałam własnego księcia. Nie mówię, że był bez wad, bo miał je jak każdy, ale gdy słuchałam opowieści innych kobiet, Diego naprawdę wydawał mi się skarbem.

– Tak, czasem się taki trafi, i ty także takiego znajdziesz.

– Tylko gdzie? W tych czasach facetom zależy tylko na seksie. Pewnie, rozumiem, to jest super, ale wolałabym iść do łóżka z kimś, kto chociaż pamięta moje imię, potrafi przynieść czasem te głupie kwiaty, odpisać na wiadomość, a nie tylko zostawiać wyświeconą. A jeszcze, żeby nie uciekł w razie wpadki... Brzmi nierealnie.

– A dla mnie brzmi to jak piosenka – stwierdziłam.

– Serio? – Phoebe zmarszczyła brwi.

– Mhm. – Pokiwałam głową. – Coś takiego... Stać cię na kondomy, lecz kwiaty są za drogie. Czemu nadal tutaj stoję? Nie jesteś wart żadnej z moich łez.

Gdy nuciłam, wyraz twarzy Phoebe się rozpozogodził. Uwielbiałam to, jak muzyka potrafiła wpływać na ludzi i im pomagać. Gdyby tylko wszyscy posługiwali się nią, by nieść ukojenie, a nie dla samych zysków... Gdyby artyści się wspierali, a nie kopali pod sobą dołki... Ja nie czułam, abym musiała komukolwiek coś udowadniać czy z kimś rywalizować. Nie byłam najlepsza ani idealna, podążałam własną drogą, miałam swój czas i to mi wystarczało. Wolałam wspierać znajomych, jak teraz Phoebe, niż myśleć o sobie.

– To genialne! Już rozumiem, czemu wszyscy tak cię uwielbiają. Każde gówno umiesz zmienić w hit. Zaśmiałam się. Nie do końca tak to wyglądało, ale cieszyłam się, że udało mi się poprawić jej humor.

– Dawaj – zachęciłam ją. – Wyśpiewaj to, co czujesz.

– Okej... – Zamyśliła się chwilę. – Chciałam być dla ciebie wszystkim, ale ty masz cztery inne. One nie są winne. Gdy napiszesz, nie odpiszę. Mogłeś mieć królową, ale wolisz tanie piwo z kolegami.

– Teraz ciągle myślę, co się stało z nami – dołączyłam do niej. – Kiedy dałam się omamić. Twój dotyk prowadzi tylko do głupoty.

– Nie chcę z tobą żadnej foty. Już nie liczysz się. Twoje kłamstwa i problemy, bo ty chcesz i musisz mieć. Nie traktujesz mnie poważnie, lecz trudno, sama kocham się.

– Wspaniale – stwierdziłam. – Pomyśl tylko, ile dziewczyn będzie mogło utożsamiać się z tym tekstem.

Zawsze chciałam tworzyć muzykę, którą inni będą słuchać nie tylko w tle, ale też po to, aby im pomogła. Te wszystkie kawałki, przez które płakałam i dzięki którym miałam siłę wstać. Właśnie coś takiego chciałam tworzyć.

– Bo faceci ciągle tworzą dramy – zanuciła Phoebe. – I obwiniają za nie nas. Dla niektórych tylko jedno liczy się. Myślą, że mogą nas mieć. Ale to są tylko sny, bo dziś rządząmy my.

– Genialne! Dlaczego do tej pory nie nagrałyśmy razem żadnej piosenki?

– Też się zastanawiam – zaśmiała się dziewczyna. – Pewnie dlatego, że zawsze lepiej sprzedają się duety damsko-męskie.

– Nie wiem, jak sprzedałby się ten kawałek, ale mi się podoba i myślę, że wielu dziewczynom także przypadłby do gustu.

Nie zawsze chodzi o zyski i straty, czasem po prostu się czuje, że to, co robimy, jest właściwie.

– Dzięki, Blair. Śpiewanie pomogło mi zapomnieć o tym dupku.

– Mnie też pomogło zapomnieć o problemach, więc jesteście kwita. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Chodzi o Diego, co? Pewnie strasznie za nim tęsknisz.

Przytaknęłam. Tęskniłam za nim przez pięć lat, jednak wcale nie przyzwyczaiałam się do tego uczucia i teraz nie było mi źlej. Nadal każda sekunda bez niego zdawała się zbyt długa i ciężka.

– Zwykle związki w show-biznesie to ściema, ale kiedy tylko zobaczyłam was razem... Diego patrzył na ciebie, jakby cała reszta świata nie istniała. Nigdy nie wiedziałam takiego spojrzenia, nigdy nikt tak na mnie nie patrzył...

– Na pewno jeszcze spojrzysz.

– Mam nadzieję. – Wzruszyła ramionami. – Rzecz w tym, że ty i Diego macie coś wyjątkowego. To nie znaczy, że zawsze będzie łatwo, ale warto o to walczyć. Gdyby ktoś patrzył na mnie tak jak on na ciebie, byłabym gotowa zabić, aby tylko ta miłość przetrwała.

To dało mi do myślenia. Skoro inni aż tak postrzegali naszą miłość, to naprawdę musiała mieć w sobie widoczny blask, który szkoda byłoby stracić.

– Najpierw słodko, później groźnie – zażartowałam. – Z tego też mogłaby wyjść piosenka.

– Widzisz, gdy dziewczyny działają razem, od razu dzieje się coś świetnego.

Tak, zdecydowanie potrzebowałam teraz trochę kobiecego wsparcia i magii muzyki, aby znowu poczuć się lepiej.

Rozdział 20

– Też za tobą tęsknie, skarbie.

Choć nie chciałam, żeby cierpiał jak ja, poczułam ulgę, słysząc, że tęskni. Tęsknota niemal wypalała moje wnętrze, wypełniała powietrze, którym oddychałam, i całą wolną przestrzeń wokół mnie. To było trudne, ale i tym chciałam się z nim dzielić. Wiedząc, że oboje przechodzimy przez to samo, było łatwiej.

Łatwiej ze świadomością, że oboje zniesiemy trudy, aby nasza miłość przetrwała.

Niektórzy mówią, że miłość rodzi się w bólach, ale ja się z tym nie zgadzałam. Moim zdaniem rodziła się z szacunku, zrozumienia, przyjaźni, bliskości i więzi. Trudności i bóle się zdarzały, były konieczne, gdy uczucie się zmieniało, ewoluowało, dojrzywało. Ale miłość nie powinna rodzić się w cierpieniu, ból nie powinien jej definiować. To ludzie cierpią i przechodzą przez trudności. Miłość – choć czasem wywoływała cierpienie – powinna też pomagać je przewyciężyć.

Chciałam, aby nasz trud, który wkładaliśmy w to, by przetrwać, nie poszedł na marne.

– Kocham cię.

Tęskniłam nawet za mówieniem tych słów. Tęskniłam za wszystkim

– A ja ciebie.

Brzmiało to zupełnie inaczej, kiedy był obok, całował mnie lub przytulał... Ale lepsze to niż nic, prawda?

Chciałam, abyśmy pomimo odległości, jaka nas dzieliła, pozostali blisko siebie. Blisko poprzez serca, miłość i muzykę.

Chciałam dzielić się z nim wszystkim, co się działo, opowiadać mu, radzić się, śmiać...

– Dziennikarze nie dawali mi spokoju i...

– Przepraszam, wołają mnie. Zadzwoń później, dobrze, maleńka?

Westchnęłam. Zdarzało się to coraz częściej. Był zbyt zmęczony po koncercie, aby długo rozmawiać. Zagrał trzy razy bis i dzwonił, kiedy już spałam. Zawsze ktoś go wołał. Zawsze ktoś czegoś chciał.

W takich sytuacjach czułam się naprawdę okropnie. Chwilami nachodziły mnie myśli, że tylko ja się starałam i dbałam o naszą relację. Też miałam pracę i zobowiązania, a jednak zawsze o nim myślałam i znajdowałam dla niego czas. Dzwoniłam i pisałam, chcąc utrzymać kontakt, mówiłam mu o wszystkim, by miał poczucie, że ciągle jest w moim życiu.

A on miał coraz mniej czasu...

Rozumiałam go, trasa to szalony okres, jego życie nabrało teraz tempa. To była jego praca i nie mógł ot tak kazać komuś poczekać, nie zjawić się czy spóźnić, bo mógłby mieć kłopoty albo stracić tę okazję. To była jego pasja. Naprawdę wiele z siebie dawał na koncertach, naprawdę mógł być zmęczony występami, do tego dochodziły podróże autokarem, ciągła zmiana strefy czasowej.

Istniało tak wiele wyjaśnień, dlaczego nie miał czasu, i wszystko to rozumiałam. Jednak było mi też strasznie przykro, że nie potrafił znaleźć dla mnie chwili. Bałam się, że się oddaliśmy i zaczynało mi go brakować.

Potem czułam się źle, że mam do niego żal, skoro to nie jego wina. Starał się i nic nie mógł poradzić na to, że dla mnie to było za mało. Nie zmieniało to jednak faktu, że tak czy siak brakowało mi jego i coraz mocniej odczuwałam dzielącą nas odległość. Czułam się po prostu źle.

– Jasne, pa, Diego. Kocham cię.

– Kocham cię, Blair.

Opadłam na łóżko, jednak to wcale nie przyniosło mi spodziewanej ulgi. W końcu podniosłam się do pozycji siedzącej i oplatając rękami zgięte w kolanach nogi, siedziałam i wyglądałam przez ogromne okno. Uwielbiałam ten widok, w oddali wznosiło się miasto i migotały światła, a tutaj, w domu, mogłam czuć się tak spokojnie.

Teraz jednak ten spokój zaczął mnie uwierać jak zbyt ciasne ubranie. Brakowało mi śmiechu Diega, jego głosu, droczenia się, wszystkiego... Liczyłam, że rozmowa z nim pomoże mi chociaż na chwilę, ale zamiast poczuć się lepiej, czułam się jedynie bardziej samotna. Ciągle się rozmijaliśmy – kiedy ja szłam do pracy, on kładł się spać, kiedy ja szłam spać, on biegł na koncert.

Wiedziałam, że to będzie trudne. Wcześniej przegadaliśmy wszystko, zapewniliśmy się o swoich uczuciach, spędziliśmy razem masę czasu. Byłam pewna, że jestem na to przygotowana. Jednak okazało się,

że nie byłam. Mogłam spodziewać się uczucia samotności i pustki po nim, które mnie dopadną, ale poczuć je naprawdę to zupełnie inna sprawa. Czułam się, jak zakochana nastolatka.

Jak miałam sobie z tym poradzić?

W chwilach jak ta czułam się tak strasznie bezradna. Gdy zajmowałam się pracą, muzyką, gdy śpiewałam, komponowałam, wychodziłam ze znajomymi, gdy robiłam cokolwiek – życie toczyło się dalej i jakoś dawałam radę. Jednak kiedy byłam sama w domu, wracała do mnie pustka, która coraz bardziej rozprzestrzeniała się w moim wnętrzu.

Joga, zakupy, nagrywanie, sesje, reklamy... To wszystko zajmowało mój umysł i myśli na chwilę, lecz nie na stałe.

Westchnęłam. W tym momencie pomoc mogło mi tylko jedno. Wstałam, po czym ruszyłam do kuchni. Z szafki wyciągnęłam kieliszek i białe wino, a z zamrażarki lody. Z takim zestawem byłam prawie gotowa. Wyszłam na balkon, skąd miałam piękny widok na miasto. Usiadłam przy stoliku, na którym postawiłam swój zestaw przetrwania wraz z zeszytem do komponowania. Otworzyłam go na ostatniej stronie, gdzie pracowałam nad piosenką, i przeczytałam to, co zapisałam do tej pory.

Wierzę, że nasza miłość to nie sen...

To po prostu uda się.

Gorące noce i zimne dnie.

Tylko jedna wiadomość ożywia mnie...

Jedna osoba i wszystko się zmienia.

Jesteś znakiem nie do wykreślenia.

Myśli o tobie malują pejzaże.

Powiedz mi, kiedy znowu cię zobaczę.

Czasem nie wiem, dokąd prowadzą nasze drogi...

Ale uczucia pokonają życiowe schody.

Czekam na ciebie, bo jesteś muzyką, która gra w moim sercu...

Przy tobie nie boję się tego, co nadejdzie.

Wypiłam spory łyk wina, zgięłam nogi w kolanach, układając stopy na krześle, i ułożyłam zeszyt na kolanach.

Chciałam dokończyć tę piosenkę. Może, gdybym ją skończyła, poradziłabym sobie z uczuciami do Diega, z tęsknotą? Może wtedy byłoby łatwiej? Przecież muzyka może być jak terapia, może pomóc zrozumieć i wyrazić emocje. Mnie nie raz już pomagała. Twórczość zawsze jest dobrym sposobem na radzenie sobie z trudnościami. Tworząc coś nowego, coś z niczego, wkładamy w to wszystkie swoje emocje, a później dzięki temu czujemy się lepiej.

Zimą i latem chcę cię kochać,

Moje słowa nigdy nie były żartem.

Mimo że odległość czasem nas rozdziela,

Składamy się jak puzzle, choć nigdy nie zaczynamy od zera.

Westchnęłam, znowu sięgając po kieliszek. Ten tekst nie brzmiał tak dobrze jak tamten napisany w wytwórni. Czegoś mi w nim brakowało. Czasem trudno wyrazić emocje w jakikolwiek sposób. Choć znałam tysiące słów, nie wydawały się one wystarczająco odpowiednie. To było frustrujące, jakby odczuwało się bezsilność i bezradność szczególnie jako artysta. Sztuka powinna być formą ekspresji i wyrazu siebie, jednak nie zawsze tak było. Każdy, kto coś tworzy, wie, jak to jest, bardzo potrzebować coś napisać i nie móc tego zrobić.

– Widać, bez niego nawet komponowanie nie jest takie samo – wymamrotałam do siebie i westchnęłam.

Wtedy przypomniałam sobie o tekście, który całkiem spontanicznie wymyśliliśmy kiedyś podczas rozmowy. Zapisałam słowa, aby ich nie zapomnieć, bo naprawdę mi się podobały, szczególnie że pokazywały naszą specjalną więź. Przekartkowałam zeszyt, aż na nie natrafiłam.

Życie z tobą odtwarzam w jakości ultra HD, nie włączam przycisku stop, nawet reklamy są okej.

Przy tobie nie zamykam nigdy drzwi, wszystko jest na tak.

Prosiłem Boga, by dał mi jakiś znak, i pojawiłaś się ty.

Spełniły się marzenia.

Nie chcę nigdy więcej sama trwać.

Przy tobie moje serce czuje rytm.

Nie chcę więcej puszczać twojej dłoni.

Przy tobie nie czuję, że czas mnie goni.

Uśmiechałam się. Samo zanucenie tego tekstu sprawiło, że znowu poczułam więź z Diegiem, zupełnie jakby był tuż obok i śpiewał razem ze mną.

Nad naszymi głowami zbierają się chmury,

Nie pozwólmy, by przytłoczyły nas bzdury.

Taka miłość zdarza się raz.

Gdy muzyka prowadzi, na szczęście jest czas.

Tak, teraz czułam się o wiele lepiej. Pisanie o miłości do Diega było jak budowanie mostu pomiędzy naszymi sercami. Może to właśnie muzyka miała nas utrzymać na powierzchni? Pozwolić nam nie utonąć i przetrwać? Chciałam w to wierzyć, a póki miałam muzykę, która nas łączyła, miałam też nadzieję.

Rozdział 21

– Blair, marnie wyglądasz – skwitowała Cornelia.

– Dzięki – rzuciłam z przekąsem.

Każdy chciał to usłyszeć, co? Mimo codziennej pielęgnacji twarzy, ćwiczeniom rozciągającym i picciu wody z cytryną nadal wyglądałam marnie? Marki kosmetyczne, których produkty zaczęłam niedawno reklamować, nie byłyby z tego powodu zachwycone.

Jednak prawda jest taka, że piękny wygląd – wbrew temu, co się ogólnie myśli – nie pochodzi jedynie z zewnątrz. Oczywiście ćwiczenia, zdrowa dieta, nawodnienie czy dbanie o skórę i cerę są ważne, wiedziałam o tym. Po całym dniu na nogach maseczka na twarz i gorąca kąpiel były jak zabawienie, a po zarwanej nocy płatki pod oczy przynosiły mi ulgę. Lubiłam tę małą chwilę przyjemności, jednak wiedziałam, że chodzi o coś więcej.

Zdrowe i szczęśliwe wnętrze to piękne zewnętrzne. A choć moja kariera pięła się coraz wyżej, pracowałam nad nową piosenką, miałam sesję, współpracowałam z muzykami, markami kosmetycznymi i ubraniowymi, choć miałam chwilę dla siebie na samotność, na myślenie, na przyjaciół... nie czułam się świetnie.

– Ej, wiesz, o co mi chodzi – odparła przyjaciółka. – Martwię się. To przez wyjazd Diega, prawda?

– Nie, nie do końca – westchnęłam. – Brakuje mi go, ale jestem też zmęczona.

– Wiesz, nie chciałabym mieszać ci w głowie ani dokładać zmartwień, ale masz pewność, że wasza relacja jest zdrowa?

– Co? – Zmarszczyłam brwi. – Dlaczego w ogóle o to pytasz?

Relacje bywały skomplikowane, szczególnie w świecie, w którym wszystko wydawało się toksyczne – teraz powstawało milion poradni, było mnóstwo ekspertów związkowych i każdy mówił co innego. W całym tym zgiełku trudno słuchać tylko głosu swojego rozsądku.

I czy na pewno byliśmy obiektywni wobec tego, co nas dotyczyło? Zakochani często nie widzieli prawdy, tylko to, co chcieli, ale wydawało mi się, że dobrze sobie radzimy.

Nieidealnie, bo nic takie nie jest i na pewno żaden związek też nie. Mieliśmy wzloty i upadki, lecz razem dawaliśmy radę.

– To niemożliwe – dodałam, kręcąc przy tym głową. – Wspieramy się w swoich pasjach, rozumiemy, rozmawiamy, śmiejemy się i poruszamy poważne tematy. Co w tym złego?

– Nic. Gdy przebywacie ze sobą, wasz związek jest jak piękny kwiat, kwitnie, rozwija się, niemal urzekając pięknym zapachem. Jednak mam wrażenie, że gdy jesteście daleko od siebie, ten kwiat pokrywają kolce, które zadają rany... Nie chcę, żeby w końcu z pięknej róży zostały same ciernie. Nie widziałam, żeby ktoś tak cierpiał z powodu rozłąki.

Potrzebowałam chwili, aby zastanowić się nad jej słowami. Czy to było możliwe? Będąc razem, wydobywaliśmy z siebie to, co najlepsze. Czułam się przez niego szanowana, akceptowana, rozumiana, doceniana i kochana – czyli wszystko to, czego potrzebuje człowiek, wszystko, co jest ważne w relacji. Czułam, że działamy jak zespół – na równych zasadach, wspierając się i troszcząc o siebie.

– Diego sprawia, że jestem lepsza. Mamy na siebie dobry wpływ.

– Jasne, tylko wiesz, nawet w związku powinnaś stawiać siebie na pierwszym miejscu, a partner powinien cię w tym wspierać.

– I tak jest.

– Gdy jesteście razem.

– Twierdzisz, że kiedy przebywamy osobno, coś się psuje?

Zmarszczyłam brwi. Oczywiście, że teraz było trudniej. Doskwierała mi tęsknota i samotność. Nie chciałam jedynie oglądać jego sukcesów online, a być przy nim na żywo. Chciałam opowiadać mu o tym, co u mnie, a on często był zajęty. Bywało ciężko, ale to nie znaczyło, że coś było nie tak, prawda?

– Mówię tylko, żebyś miała to na uwadze. Żebyś skupiała się bardziej na sobie niż na nim.

– A robię co innego? Praca, dodatkowe zajęcia... – zaczęłam, ale przyjaciółka mi przerwała.

– A emocjonalnie?

Westchnęłam. Czułam się, jakby wytykała mi błędy, co nie było miłe. Jednak Cornelia to moja najlepsza przyjaciółka od lat i wiedziałam, że nawet jeśli to robi, to nie złośliwie, a z troski. Zawsze tak było.

Zdarzało nam się kłócić i nie zgadzać ze sobą, ale dbaliśmy o siebie.

– Prawda jest taka, że odkąd go nie ma, bardziej skupiałam się na pracy. Bo co innego mam robić? Wracać do pustego domu, gdzie najbardziej odczuwam jego brak? Kiedy pracuję, to nie jest tak dotkliwie, rozumiesz?

– Pewnie, że tak. To dobrze, że zajmujesz czymś myśli, że skupiasz się na sobie i pracujesz, ale nie powinnaś się przemęczać. Ile ostatnio nagrałaś nowych piosenek, pięć?

– Cztery, kolaborację z Liamem, z Phoebe i dwie solowe.

– Widzisz, to całkiem sporo. Tylko praca i praca, a zabawa?

– Liam namawiał mnie, żebyśmy wyszli dzisiaj do klubu z okazji sukcesu naszego teledysku, ale nie wiem, czy iść.

– Idź.

– Powinam?

Nie byłam co do tego przekonana. Praca, dbanie o siebie, wypadki z przyjaciółką na kawę czy obiad to jedno, ale imprezy? Dziwnie na nie chodzić, gdy Diego przebywał daleko.

– A czemu nie?

– Co napiszą w prasie, jeśli wyjdę z innym?

Świat show-biznesu i tak huczał od plotek. Staralam się nie zwracać na nie uwagi, lecz było to łatwiejsze wtedy, gdy dotyczyły one kariery, niż gdy odnosiły się do związku. Wiedziałam, że opinia publiczna potrafi rozdmuchać najmniejszą błażostkę do niewyobrażalnych rozmiarów. Nie było to nic miłego, szczególnie kiedy chciało się zachować choć odrobinę prywatności.

– Przestań się tym przejmować, masz prawo korzystać z życia, a nie tylko czekać na Diega – powiedziała Cornelia. – A jeśli masz wątpliwości, napisz do niego, nie powinien mieć nic przeciwko.

Przygryzłam wargę. Nie musiałam pytać go o zgodę. Byliśmy razem, ale on miał swoje życie, a ja swoje, i żadne z nas nie powinno zaniedbywać siebie dla drugiej osoby. Jednak gdy był obok, wszystko wydawało się proste i naturalne. Łatwo przychodziło wyznaczanie granic, dzielenie czasu na ten, który spędzamy razem, a który osobno. Jednak teraz, kiedy dzieliła nas tak duża odległość, miałam wrażenie, że każdy najmniejszy błąd może nas rozszarpać. Inaczej interpretowało się rzeczy, będąc obok, a inaczej z daleka. Nie chciałam, aby pomiędzy nami doszło do jakiegoś nieporozumienia przez bzdurę, bo to również często wszystko psuło.

– W porządku, ale pójdziesz tam ze mną.

Wzięłam telefon i wystukałam wiadomość do Diega.

Ja: Hej, skarbie, wstałeś już? Wieczorem idę na imprezę, odezwę się potem.

Nie byłam pewna, czy od razu odpowie, bo odległość robiła swoje. Nawet drobna różnica strefy czasowej wpływała na nasz kontakt. Poza tym rano zazwyczaj odsypiał koncerty. Jednak wiadomość przyszła zaskakująco szybko.

Diego: Wstałem, ale potrzebuję dużo kawy. Baw się dobrze, kochanie, będziesz tam najpiękniejsza.

Uśmiechnęłam się, czując, jak ogarnia mnie spokój. Wszystko było dobrze. Diego mnie wspierał, nadal oboje się rozwijaliśmy, nie ograniczaliśmy siebie nawzajem. Mieliśmy problemy przez odległość, ale nasza relacja nadal była zdrowa.

– Pozytywna odpowiedź czy coś sprośnego, że tak się uśmiechasz?

Zaśmiałam się. Teraz czułam się już o wiele lżej. Diego zawsze umiał mnie pocieszyć, uspokoić i upewnić. Miał na mnie dobry wpływ.

– Wszystko gra.

– Czyli wychodzimy wieczorem?

– Tak, wychodzimy wieczorem.

– A więc musimy iść do ciebie i wybrać kreacje, w których powalimy wszystkich.

– Znowu chcesz być na pierwszych stronach gazet? – zażartowałam.

– Z tobą u boku inna sytuacja mi nie grozi.

Życie było piękne takie, jakie było. Mogłam spotykać się z przyjaciółmi, imprezować, cieszyć się z drobnych rzeczy.

Rozdział 22

– Cieszę się, że dałaś się wyciągnąć na tę imprezę – powiedział Liam.

– Ja też się bardzo cieszę – dodała Cornelia. – Tu jest super.

Ta dwójka zdecydowanie była fanami imprezowania. Szczerze mówiąc, też uwielbiam wyjścia do klubów, ale z Diegiem u boku było zabawniej. Mogłam przetańczyć z nim cały wieczór, a potem zniknąć gdzieś na grzeszne przyjemności, ryzykując, że ktoś nas przyłapie. Uwielbialiśmy ten dreszczyk emocji. Było pełno namiętności i miłości.

Jednak z przyjaciółmi również mogłam się świetnie bawić. Piękna sukienka, nowe buty, muzyka i drinki, które właśnie zgarnęliśmy. Tak, to mógł być udany wieczór. Taki, jakiego potrzebowałam po takiej ilości emocji i pracy.

– O matko, kocham tę piosenkę! – krzyknęła Cornelia. – Chodźcie na parkiet.

– Dopiję tylko drinka – powiedziałam.

– Widzisz, twoja przyjaciółka już się dobrze bawi, teraz twoja kolej – stwierdził Liam.

Po chwili zostaliśmy sami, bo Cornelia rzeczywiście poszła szaleć na parkiecie.

– A skąd pomysł, że ja nie bawię się dobrze?

– Zgaduję.

– A więc poza byciem muzykiem jesteś też mentalistą?

Liam się roześmiał. Miał całkiem przyjemny śmiech. Z początku nie sądziłam, że nasza współpraca zmieni się w coś innego, ale – jak widać – był dobrym kolegą.

– Nie, Blair. – Pokręcił głową. – Po prostu widzę, że wraz z Diegiem wyjechała twoja imprezowa wersja.

– Potrafię być bardzo imprezowa – odparłam.

– Ach tak? – odparł, chyba specjalnie, chcąc rzucić mi wyzwanie i sprowokować, abym wyszła ze swojej strefy komfortu.

– Dokładnie tak.

– A więc czekam na pokaz, panno Rose.

Uśmiechnął się przebiegle, a mi nie pozostało nic innego, niż podjąć tę grę. Wypiłam na raz drinka i udałam się w stronę podwyższenia, gdzie znajdował się DJ.

– Hej, cześć, słuchaj...

– Wow, cześć Blair, uwielbiam twoje kawałki.

Uśmiechnęłam się. Zawsze było mi miło, kiedy spotykałam się z taką reakcją. Pokazywała mi ona, że to, co robię, ma sens. I teraz ułatwiała też mój plan.

– Miałbyś coś przeciwko, gdybym zaśpiewała jakiś kawałek. Muszę udowodnić znajomemu, że jeszcze umiem się bawić.

– Jasne, że możesz!

Chwycił za mikrofon i przyciszył muzykę.

– Kochani, mamy dzisiaj szczęście. Blair Rose jest tutaj z nami i nie muszę puszczać jej kawałków, bo sama dla nas zaśpiewa.

Rozległy się brawa, po czym chłopak podał mi mikrofon, a ja weszłam do niego na podwyższenie.

– Muzyka leci w radiu, mój nowy hit. Gwiazdy już na niebie, chcę tylko żyć.

To był mój najbardziej imprezowy kawałek. Wraz z dźwiękami dodanymi przez DJ-a brzmiał super, a ludzie na sali bawili się i tańczyli.

– Zatańcz dziś ze mną i tańcz do rana. Kiedy się obudzę, nie będę sama. Tańcz, tańcz, tańczmy, jakby jutra miało nie być. Jakby nie groził nam sen. Dziś tylko my tańczymy, jakby wiecznie trwać miał ten dzień. Tańcz ze mną, tańcz – śpiewałam. – No, to kto ze mną zatańczy?

Wiedziałam, że przyciągam uwagę, w końcu byłam sławna, a moje piosenki znane i grane w radiu. Nie spodziewałam się jednak, że od razu tylu facetów, i to w dodatku przystojnych, rzuci się, aby ze mną zatańczyć.

Złapałam za rękę pierwszego z nich i zesłam z podestu. Kręciłam się dookoła wraz z chłopakiem i dałam się ponieść muzyce, śpiewając dalej:

– Do słońca blasku będę tańczyć, w gwiazdach widzę twoje oczy. Dziś chcę twoje dłonie na mej

rozgrzanej skórze.

Rozległy się piski i brawa, a ja czułam się jak prawdziwa gwiazda. A co jeszcze lepsze, czułam się jak prawdziwa, wolna dziewczyna, która może bawić się i szaleć, a nie tylko czekać na faceta w domu. Czas gna do przodu bez względu na to, co się robi. Lepiej więc wykorzystać go miło, bo wtedy szybciej mija.

– Brawo, Blair!

– Jesteś najlepsza!

Muzyka, krzyki i taniec to niesamowity zastrzyk energii, którego od dawna nie czułam, a którego zdecydowanie teraz potrzebowałam.

– Widzicie, jednak umiem się bawić – stwierdziłam, wracając do przyjaciół.

– I to jak! Brawo, Blair – odparła Cornelia, przytulając mnie. – To było świetne.

– Aż zastanawiam się, czy jest coś, czego nie umiesz – zażartował Liam. – To, co, piękne panie, po drinku i wracamy na parkiet?

– Jako jeden z nielicznych facetów wiesz, czego potrzebuje kobieta – zażartowała Cornelia. – Lubię cię.

– Wzajemnie. – Uśmiechnął się do niej.

Patrząc na nich, zdałam sobie sprawę, że byli do siebie podobni – oboje bardzo mnie wspierali, zachęcali do wychodzenia z domu i imprezowania. Oboje również byli samotni. Może pomiędzy nimi mogłoby coś być? Postanowiłam jednak wyrzucić tę myśl z głowy, tak szybko jak się w niej pojawiła. Teraz miałam dość swoich miłosnych spraw, a oni spędzali razem dużo czasu, więc jeśli coś między nimi powstanie, to poradzą sobie z tym sami. Ewentualnie mogę pomóc, ale nie zamierzam się wtrącać.

– Co tak się znowu zamyśliłaś? – spytała Cornelia. – Wracamy z planety Diego na planetę imprez.

Zaśmiałam się. Chyba nie chciała wiedzieć, nad czym się zastanawiałam.

– Myślałam tylko o tym, jakich mam wspaniałych przyjaciół.

– Oo, my też cię uwielbiamy – stwierdził Liam.

Uśmiechnęłam się. Tak, miłość była cudowna i najważniejsza, ale na przyjaźń także powinno się znaleźć miejsce w życiu.

Rozdział 23

Odkąd Diego wyjechał, z utęsknieniem czekałam na rozmowy z nim. Przede wszystkim na coś więcej niż zwyczajne: „Cześć, co tam, jak ci minął dzień?”. Tego typu small talk też był potrzebny, przecież nie było nas obok i nie wiedzieliśmy, co robi to drugie. Poza tym kiedy komuś zależy na rozmowie, najważniejsze nie jest to, o czym się rozmawia, a z kim, najważniejsze, by tylko usłyszeć głos ukochanej osoby.

Z Diegiem uwielbiałam dyskutować o wszystkim, zwłaszcza od kiedy przebywał w trasie. Wtedy szczególnie wyczekiwałam każdego połączenia.

Nie spodziewałam się tylko, że zadzwoni w środku nocy. Zdzwiona i zaspana odebrałam i od razu usłyszałam jego ostry głos:

– Co to za zdjęcia?

– Co? – mruknęłam, przecierając oczy i podnosząc się do pozycji siedzącej.

– Co to za zdjęcia ciebie i tego gościa?

Zamrugałam oczami, nadal nie wiedząc, o co mu chodzi. Byłam ledwo przytomna, zmęczona i nie podobał mi się jego oskarżycielski ton.

– A może tak jakies: „Cześć, jak ci minął dzień, tęsknię za tobą? Nie obudziłem cię?”, bo tutaj jest trzecia w nocy, Diego?

– Właśnie patrzę na zdjęcie z imprezy, twoje z tym całym Liamem, więc w dupie mam to, która jest godzina.

Aha, więc o to chodzi. Wreszcie zrozumiałam, o jakich fotografiach mówił. Wcale nie dziwiło mnie, że jakieś krążyły już po internecie. Paparazzi zawsze łapali mnie niezauważeni, a ostatnio szczególnie mieli chrapkę na życie moje i Diega. Nie pojmowałam tylko, dlaczego był aż tak wzburzony. Przecież na tych zdjęciach nie mogło być nic dwuznacznego. Mogliśmy rozmawiać czy pić razem drinka. Spędziłam miło ten wieczór ze znajomymi i tyle.

– Byliśmy razem na imprezie, nic więcej. Przecież ci pisałam, że idę.

– Nie mówiłaś, że z nim.

– A co to za różnica?

– Duża.

– Serio, Diego? – westchnęłam, pocierając skroń palcami wolnej dłoni. Zdecydowanie potrzebowałam teraz snu, a nie kłótni o takie bzdety. – Proszę, powiedz mi, że żartujesz.

– Chciałbym, aby to były żarty. Ale nie są. I te nagłówki: „Czy dziewczyna wielkiego gwiazdora już znalazła pocieszenie?”

– Naprawdę to cię teraz obchodzi?

Staram się nie czytać prasy, bo przekonałam się już na własnej skórze, jakie to było przykre. Dziennikarze z czegoś dobrego potrafili zrobić burzę. Nagle patrzyło się w lustro i widziało kompleksy, których wcześniej się nie dostrzegało. Nagle to, co było atutem, stawało się wadą, bo ktoś inny tak powiedział. Łatwo zatracić w tym pewność siebie i starać się przypodobać innym. Nie chciałam tego robić. Nie chciałam słuchać, jak ocenia mnie ktoś, kto wcale mnie nie zna.

– Oczywiście, że tak. Ty mnie obchodzisz.

– I dlatego zamiast najpierw mnie o to zapytać, robisz mi awanturę?

– Wiesz, jak to wygląda?

– Jakbyś mi nie ufał.

Z gorzkim żalem przełknęłam smak wypowiedzianych słów. Dotkliwie czułam, jak trudny jest związek na odległość, sama od jakiegoś czasu zastanawiałam się nad sprawami, które jeszcze do niedawna były oczywistością. Mógł się zdenerwować, bo nie było go obok, ale nie powinien mnie oskarżać bez rozmowy, powinien mi ufać.

– Ufam ci, tylko...

– Nie powinno być żadnego tylko ani nic z tych rzeczy.

– Jesteś niesprawiedliwa – usłyszałam głos Diega.

Nie brzmiał już na tak wzburzonego jak na początku rozmowy, jednak nadal dało się usłyszeć w nim żal i irytację.

– Jestem zmęczona, Diego – westchnęłam.

Po drugiej stronie zapanowała cisza. I to wcale nie taka przyjemna, która pozwala zapomnieć i przynosi ulgę. Ta była jakaś inna. Cała ta rozmowa była inna.

– Wiem, że jest późno, ale kiedy tylko zobaczyłem to zdjęcie... Poczułem... Poczułem, że muszę zadzwonić. Byłem zdenerwowany, chyba zazdrosny i sfrustrowany. Musiałem cię usłyszeć.

– Nie, Diego, jestem zmęczona tym wszystkim.

Kiedy to powiedziałam, zdałam sobie sprawę, że rzeczywiście jestem zmęczona. I to chyba od dłuższego czasu. Czy udawałam, czy dopiero teraz to do mnie dotarło?

– Co masz na myśli?

– Że cię tu nie ma i przechodzę przez wszystko sama – powiedziałam. – Robię, co mogę, dzwonię, piszę, staram się utrzymać kontakt i bliskość, a ty wiecznie nie masz czasu, a teraz jeszcze bezpodstawnie mnie o coś oskarżasz.

– Przesadzasz, Blair. Jestem w trasie, sama chciałaś, żebyśmy wyjechał.

– Żebyś wyjechał, ale nie oddalał się ode mnie.

Miałam wrażenie, że teraz nawzajem wyrzucamy sobie jakieś rzeczy. To nie było w porządku. Nie tak to powinno wyglądać.

– A więc to moja wina, że poszłaś na imprezę z tym facetem?

Aż zagotowało się we mnie, kiedy to usłyszałam. Wiedziałam, że relacja bez kłótni to mit. Nie dało się obejść bez sprzeczek, bo każdy miał czasem inne zdanie i nie chciał odpuścić. Trudne tematy wywoływały emocje, ale to nie zawsze było coś złego. Lepiej się spierać, niż odpuścić i zniknąć. Rozmawiając, można do czegoś dojść, a gdy milczymy, problem jedynie narasta.

Nie czułam jednak, byśmy mogli do czegoś dojść w środku nocy, gdy oboje byliśmy wzburzeni.

– Nie byłam z innym! Poszłam tam z Liamem, tak, ale była też Cornelia. To był przyjacielski wypad. Przecież mnie i Liama nic nie łączy.

– Jesteś pewna, że prasa myśli tak samo? – spytał z przekąsem.

– Gównu mnie obchodzi, co myśli prasa – syknęłam. – Liczy się to, co myślę ja, i to, co myślisz ty. Ale jeśli naprawdę wierzysz w te bzdurne nagłówki, to nie mamy o czym rozmawiać.

– Wolisz uciekać?

– Nie uciekam, Diego – westchnęłam zmęczona sposobem, w jaki przebiegała ta konwersacja. – Staram się unikać niepotrzebnych awantur. Może porozmawiamy w ciągu dnia na FaceTime, gdy oboje ochłonimy i się wyśpimy, co ty na to?

Po drugiej stronie usłyszałam jedynie westchnienie, po którym zapanowała cisza. Tak, wiedziałam, że problemy trzeba rozwiązywać od razu. Jednak czy dalibyśmy radę to zrobić, gdy oboje byliśmy źli? Lepiej odpocząć i przemyśleć to, co chce się powiedzieć, żeby przypadkiem nie powiedzieć czegoś, czego później by się żałowało.

– Diego...

– Niech będzie – przerwał mi. – Zadzwon później.

– Dobrze, odezwę się. Odpocznij. Pa, Diego.

Nawet gdy byłam na niego zła, nigdy nie przestawałam się o niego troszczyć. Na tym chyba polegała miłość. Że to, co dobre, wygrywa z tym, co złe, że potrzeba chronienia kogoś jest większa niż ego i własna duma.

– Pa.

Rozłączyłam się, odkładając telefon na bok. Naprawdę chciałam się jeszcze wyspać i odpocząć. Oczywiście, Diego był ważny, ale czy powinien być ważniejszy ode mnie? Od mojego snu, samopoczucia, zdrowia? Mógł być najważniejszy, jeśli ja także dla samej siebie byłam najważniejsza. Dbając o niego, nie mogłam zapomnieć o tym, żeby dbać też o siebie. Dobrze, że Cornelia mi o tym przypomniała.

Kiedy wstałam, nie czułam się tak wypoczęta, jakbym chciała. Zamiast porannej wody z cytryną musiałam sięgnąć po kawę, a choć przed południem nie miałam w planach wychodzić z domu, potrzebowałam przykryć oznaki niewyspania na twarzy. Nocna rozmowa z Diegiem nadal mi ciążyła. Długo po niej nie mogłam zasnąć, kręcąc się z boku na bok i wyobrażając sobie różne scenariusze. Mój umysł zdecydowanie działał przeciwko mnie.

Musiałam zadbać najpierw o siebie, aby móc z nim porozmawiać. Dlatego zaczęłam od porannych ćwiczeń, aby zamiast zmęczenia poczuć choć trochę energii. Później szybki prysznic, założenie ubrań, poranna pielęgnacja twarzy i śniadanie. Wybrałam naleśniki z bananami i czekoladą. Bardzo lubiłam gotować, choć przez pracę nie zawsze był na to czas, a ostatnio dla samej siebie też nie zawsze mi się chciało. Ale przecież zasługiwałam na to. Zasługiwałam na udane poranki, pyszne śniadania, na poświęcenie sobie czasu, zrobienie czegoś tylko dla siebie.

Kiedy skończyłam jeść, przeszłam do salonu wraz z kubkiem herbaty i spróbowałam połączyć się z Diegiem za pomocą aplikacji do wideorozmów.

– Cześć.

Od razu odebrał. Czy on też myślał o mnie i o naszej rozmowie, czy też czekał, aż ją dokończymy?

– Cześć, Diego – przywitałam się. – Dobrze wyglądasz.

Jego włosy były w nieładzie jak zwykle z rana i z tego, co zauważyłam, miał na sobie zwykły niebieski T-shirt.

Dobrze było go zobaczyć, nawet jeśli tylko na ekranie telefonu. Kiedy nie było go obok, tęskniłam za wszystkim, co z nim związane.

– Dzięki. – Odchrząknął. – Jak się masz?

Czułam, jakby to było jedynie pytanie grzecznościowe, żeby móc zacząć rozmowę i przejść do właściwego tematu.

– W porządku. Wiele się ostatnio dzieje, dużo pracy, ciebie nie ma obok... – westchnęłam. – Coraz bardziej mnie to męczy.

– I gdzie w tym wszystkim jest Liam?

Oczywiście, nie mógł wytrzymać ani sekundy dłużej. Gdy na czymś bardzo mu zależało albo gdy coś bardzo mu ciążyło, Diego bywał bardzo niecierpliwy i chciał wszystko na już.

– Sam wiesz, że to pomysł wytwórni na współpracę.

– To miała być piosenka, a nie wspólne imprezy.

– Ty nie spotykasz się ze znajomymi z branży? – Uniosłam brwi. – Też nieraz wychodzisz z nimi na imprezy. Liam jest w porządku, to dobry kolega.

– Nagłówki w prasie mówią co innego.

– Dobrze wiesz, jak to działa – stwierdziłam. – Niedawno byłam w nowym klubie z Cornelią, i co? Może są jakieś dwa zdjęcia, ale nie ma wokół nich żadnego szumu. Pewnie nawet ich nie widziałeś albo w ogóle się nimi nie przejęłaś. Bo byłam z przyjaciółką. A gdy wychodzę z kolegą, nagle każda gazeta o tym pisze, a ty robisz mi wyrzuty? To, że mam chłopaka, nie znaczy, że nie mogę mieć kolegów.

– Wiesz, jak to wygląda.

– Wygląda to tak, jakby prasa robiła z wszystkiego aferę, bo na tym zarabiają. I ty, i ja doskonale o tym wiemy. Ale to ty im wierzysz.

Wiedziałam, że media potrafiły narobić szumu, sława miała wiele cieni i mroków, które potrafiły dobić każdego. Diego był w tym dłużej i zazwyczaj to on doradzał mi, jak radzić sobie z tą presją, jednak – jak widać – teraz sam jej uległ.

– Po prostu... – westchnął. – Źle to wygląda. Zdenerwowałam się. Było mi przykro, że nie ma mnie obok i to nie ze mną tam jesteś. Co sobie pomyślą inni?

– Obchodzi cię to, co myślą inni, czy to, jaka jest prawda? – zapytałam. – Gdybyś to ty został sfotografowany z koleżanką, byłoby inaczej? Nie powiedziałbyś, że to nic nie znaczy? Mam trudniej, bo jestem kobietą?

– Nie praw mi tu teraz feministycznych morałów, Blair, bo nie o to chodzi – stwierdził Diego. – To nie pora na to.

– Zawsze jest na to pora, Diego – stwierdziłam, czując nagłą potrzebę, aby mu tu uzmysłowić. – Prasa reaguje inaczej, widząc ciebie z kobietą, a inaczej, widząc mnie z mężczyzną. Inaczej ocenia mój ubiór i moje sukcesy, a inaczej twoje. To fakt, któremu nie zaprzeczysz.

Tak było zawsze i wszędzie. Co z tego, że mieliśmy dwudziesty pierwszy wiek i równouprawnienie, skoro kobiety i tak traktowano inaczej? Liczyły się czyny, a nie słowa.

Sława sama w sobie bywała męcząca i stresująca, a kobiety spotykały się z dodatkowymi trudnościami. Bywało trudniej, gdy ciągle oceniano mój ubiór, wygląd, karierę... Nikt nie pisał o Liamie,

o tym, że on był na imprezie ze mną. Wszyscy skupili się wyłącznie na mnie. A ja nigdy nie wyznawałam zasady – nieważne, jak o tobie mówią, ważne, aby mówili. Nie, wołałam ciszę na swój temat, ale cenę za spełnianie marzeń stanowiło znajdowanie się na językach całego świata.

– Dobrze, ale nie o tu teraz chodzi. Chodzi o ciebie i Liama.

– Nie ma czegoś takiego jak ja i Liam. Możesz przestać snuć dziwne domysły? – wtrąciłam. – Jesteśmy jedynie kolegami. Tu chodzi o mnie i o ciebie, Diego. O to, czy damy radę wytrwać w związku na odległość.

Problem tkwił pomiędzy nami. To, że czynnikiem zewnętrznym czy plotkom udało się wejść między nas, stanowiło naszą winę. To my powinniśmy być siebie na tyle pewni, aby nic nas nie skłóciło. I tak było, zanim Diego wyjechał w trasę.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Blair? – zapytał.

– Nie wiem – przyznałam. – W tym rzecz, że nie wiem, Diego. Czuję się samotna, zagubiona. Tęsknię za tobą. Wiedzieliśmy, że tak będzie, że może być ciężko. Rozmawialiśmy o tym, zapewnialiśmy, że damy radę, jednak...

– Rzeczywistość jest trudniejsza niż rozmawianie o niej – odparł mężczyzna, doskonale wyrażając tym moje myśli.

– Dokładnie. – Pokiwałam głową. – Na razie minęło kilka tygodni, a my już nie dajemy rady. To co będzie potem?

Usłyszałam w swoim głosie bezradność i przeraziło mnie to. Nie chciałam spisywać nas na straty ani się poddawać. Przecież to nie mogło się wydarzyć. Zbyt długo walczyłam o tę miłość, żeby teraz tak po prostu z niej zrezygnować.

Tylko co jeśli w pewnym momencie dalsza walka nas przytłoczy i zniszczy? Nie chciałam tego. Nie chciałam doprowadzić do momentu, w którym będziemy mieli do siebie żal, będziemy źli i rozgoryczeni, a wielka miłość zamieni się w wielki ból. Jak temu zaradzić?

– Nie wiem, Blair.

Westchnęłam. Naiwnie łudziłam się, że mi powie, choć oczywiście nie mogłam tego od niego wymagać.

– Martwię się, Diego – przyznałam. – Nie chcę, aby odległość i insynuacje mediów rozszarpały nas na strzępy. Moje serce nie zniesie ponownej utraty ciebie.

– A myślisz, że moje zniesie? – spytał jakby z wyrzutem, choć zupełnie się tego nie spodziewałam.

Liczyłam, że wzajemnie się pocieszymy, dodamy sobie pewności. Miałam nadzieję, że kiedy wyznam mu swoje obawy i to, co czuję, zbliżymy się do siebie, a nie oddalimy.

– Myślisz, że mi nie jest źle, Blair? – kontynuował. – Jestem zmęczony trasą. Gdy wracam do łóżka, czuję się samotny, bo ciebie tam nie ma. Gdy chcę napisać, ty już śpisz. Cały czas się obwiniam, że to przez moją trasę się oddalamy, a teraz kłócimy. Mi też jest ciężko, Blair, więc nie myśl tylko o sobie.

– Tylko o sobie? – uniosłam głos.

Chyba sobie żartował. To jakaś kpina.

– Zapytaj, kogo chcesz, Diego, ale odkąd wyjechałeś, myślę o tobie za dużo – stwierdziłam. – Na początku w ogóle nie chodziłam na imprezy, aż Cornelia mnie nie przekonała. Nie mogłam się na niczym skupić ani pracować. Nagrywałam jedną piosenkę dwadzieścia razy. Mam szczęście, że ludzie w wytwórni i Liam byli wyrozumiali i nie mieli do mnie o to pretensji. Myślałam tylko o tobie – o tym, jak się masz, co robisz, że tęsknię, czy damy radę... Potem rzuciłam się w wir pracy i zajęć dodatkowych, żeby właściwie tak dużo nie myśleć. To mi szkodziło, nadal nie potrafiłam się skupić, byłam smutna i rozdrażniona. Dlatego postanowiłam spożytkować tę energię i zadbać o siebie. Ale i tak dużo o tobie myślę. Dzwonię, piszę, martwię się. Nie jestem idealna, Diego, popełniam błędy i wiele możesz mi zarzucić, ale nie to, że myślę tylko o sobie.

Był jak słońce w moim układzie planetarnym. Wierzyłam, że trzyma nas przy sobie grawitacja i nieważne, jak daleko od siebie się znajdziemy, ta siła zawsze będzie nas łączyć. Ale czy na pewno? Czy jeśli on był Słońcem, mi zostało być Księżycem? Mieliśmy być na równi.

– Dobrze, okej, myślisz o mnie, ja po prostu...

– A czy ty myślisz o mnie? – wtrąciłam.

Choć jego miłość do mnie była tak oczywista jak fakt, że po nocy nastaje dzień, nagle na niebie

zaczęły pojawiać się burzowe chmury, a ja potrzebowałam dodatkowych zapewnień.

– Kiedy tylko mam wolną chwilę, dzwonię, piszę. Wiem, że mam mało czasu, ale...

– Czy to nie brzmi jak wymówka?

– Serio? Jestem w trasie, Blair. Myślisz, że to są wakacje?

– Nie mówię, że masz dużo czasu. Ale gdy komuś zależy, znajdzie nawet dwudziestą piątą godzinę w dobie czy ósmy dzień tygodnia.

– Sama to wymyśliłaś czy usłyszałaś w jakim serialu? – spytał sceptycznie. – Jak na tekst nowej piosenki brzmi genialnie, jak na realia życia jest śmieszne. Wiesz o tym, prawda, Blair?

Dla mnie to wcale nie brzmiało śmiesznie. Jasne, ludzie bywali zajęci. Pracowali, spali, jedli, spędzali czas z rodziną, mieli gorszy humor czy byli chorzy. Oczywiście, czasem naprawdę trudno znaleźć chwilę. Ale czasem, nie zawsze. Napisanie jednej krótkiej wiadomości zajmowało sekundę, a to wiele znaczyło. Jeśli ktoś naprawdę chciał, to znajdował czas, aby się spotkać, zadzwonić, odebrać, napisać czy odpisać, a nie jedynie wyświetlić i zniknąć. Jeżeli ktoś jest centrum naszego świata, to czas dla tej osoby zawsze się znajdzie.

Rozumiałam go, ale czy jedna wiadomość, gdy skończy koncert, to za dużo? Jedna, gdy się obudzi? Nawet gdybym nie odpisała od razu, ponieważ bym spała, to zrobiłabym to później. A ten gest wiele by dla mnie znaczył.

– Myślę, że dla prawdziwej miłości jest się w stanie zrobić wszystko.

– Nowa piosenka czy maraton filmowy z Cornelią?

W innym przypadku bym się zaśmiała, jednak teraz jakoś wcale mnie to nie bawiło. Miałam wrażenie, jakby bagatelizował moje słowa. Próbowałam mu coś przekazać, ale on nie zwracał na to uwagi.

– Mówię serio, Diego.

– Jasne, w bajkowym świecie pewnie odjedziesz z ukochanym w stronę zachodzącego słońca i napiszecie o tym piosenkę. Ale w rzeczywistości spotkasz się z pracą, presją, uciekającym czasem, wymaganiami. Nasz związek jest bardziej skomplikowany.

– Każdy jest skomplikowany, wszyscy mają problemy. Ale kiedy się chce, to daje się radę.

– Sugerujesz, że ja nie chcę?

– Mówię tylko, że sława to marna wymówka. Bo co? Bo inni oczekują czegoś od ciebie, bo ich zawiedziesz, bo przeczytasz kilka niepochlebnych komentarzy na swój temat?

– Sama wiesz, jak to jest. Nie raz sama się przez to denerwowałam.

– Denerwować nie znaczy rezygnować. Wiesz, księżę Harry z pewnością też się stresował i martwił, co powiedzą ludzie, ale opuścił kraj i rodzinę dla jednej kobiety, którą tak bardzo kocha.

– Niezbyt to mądre.

– Co?

Czy to nie był przykład miłości? Przecież dokładnie o to w niej chodziło – żeby stawiać na pierwszym miejscu dobro osoby, z którą jest się w związku, a nie kogoś z zewnątrz czy nawet kogoś obcego.

– Diego, o miłość zawsze warto walczyć. Czy nie o tym mówią twoje piosenki?

– Jak to się ma do naszej obecnej sytuacji?

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Po prostu chcę wierzyć, że wszystko będzie dobrze.

– Nie jesteśmy dziećmi, aby sama wiara miała coś naprawić, bez działania...

– Gdzie się podziała twoja nadzieja sprzed wyjazdu? – przerwałam mu. – Czy to nie ty zapewniałeś mnie, że damy radę?

Nie chciałam nawet dopuszczać do siebie myśli, że w nas zwątpił. Kiedy to mogło się stać?

Może zasygnalizowały to te małe rzeczy, które ignorowałam. Ten raz, gdy odpisał po kilku godzinach, choć wcześniej wyświetlił wiadomość. Ten raz, gdy nie oddzwonił. Ten raz, gdy rozmawialiśmy tylko o pogodzie i naszych planach na obecny dzień, bo na nic więcej nie było czasu.

Zaczęłam się w tym gubić i nie wiedziałam nawet, gdzie zacząć poszukiwania, aby wrócić na właściwe tory.

– Nie wiem, Blair. To wszystko wydaje się zbyt skomplikowane – westchnął. – Nie chcę cię obwiniać ani się kłócić. To była nasza wspólna decyzja. Wiedzieliśmy, że będzie trudno, ale... Ale co innego wiedzieć, a co innego czuć, wiesz?

– Aż za dobrze – przytaknęłam. – Wiedziałam, że będę tęsknić, ale w momencie, kiedy ta tęsknota

wypala dziurę w moim wnętrzu, ciężko mi myśleć racjonalnie i mieć nadzieję. To po prostu jest zbyt... emocjonalne.

– Jesteśmy muzykami, to normalne, że jesteśmy zbyt emocjonalni, ale teraz...

– Nie chcę, aby te emocje coś popsuky – dodałam.

– Już się psuje, widzisz to, prawda?

Nie miałam siły przytaknąć, nawet jeśli czułam, że tak jest. Teoretycznie wiedzieliśmy, jak to będzie wyglądało, praktycznie pozwoliliśmy, aby przygniótł nas pierwszy śnieg. Dlaczego tak się stało? Czy nasza miłość to za mało? Czy popełniliśmy jakieś błędy?

– Co zrobimy, Diego?

– Poczekamy. – Wzruszył ramionami. – Czas psuje różne rzeczy, ale też je naprawia. Mamy teraz okazję wiele przemyśleć, skupić się na sobie, tak jak sama mówiłaś.

– Brakuje mi twojej pewności, że będzie dobrze, że przetrwamy, że nasza miłość jest silniejsza, że jesteś tego pewny.

– Chcesz, żebym kłamał?

Wtedy po raz pierwszy, odkąd byliśmy znowu razem, poczułam, jak moje serce pęka. Była to tylko jedna drobna rysa, ale od tego wszystko się zaczyna. Jedno małe pęknięcie szybko może doprowadzić do kolejnych.

A ja nie chciałam być złamana, nie chciałam znowu cierpieć. Tylko jak tego uniknąć? Kiedy kogoś kochałam, to na sto procent, nigdy nie bawiłam się w półśrodki. Dawałam z siebie wszystko, więc wszystko mogłam stracić.

Czułam łzy zbierające się w moich oczach, a to znaczyło, że chyba najwyższy czas zakończyć tę rozmowę. Kiedyś Diego mógł widzieć mnie płaczącą, mógł trzymać mnie za rękę i pocieszać, jednak teraz...

Myśl, że Diego mógłby już nie chcieć o nas walczyć i powoli tracić zainteresowanie mną przerażała mnie. To tak, jakbym nagle znalazła się w pokoju, gdzie zaczynało brakować powietrza, i nie miała żadnej drogi ucieczki. To tak, jakby spełniał się mój najgorszy koszmar.

Moje serce przepelniały uczucia do niego, moja muzyka płynęła z mojej miłości do niego. Przez lata stanowił tak ważną część mnie, że miałam wrażenie, jakby wniknął w moje DNA i na stałe się we mnie zapisał.

– Kłamstwem byłoby powiedzenie, że mnie kochasz, Diego?

Wypowiedzenie tych słów było jak połknięcie setki noży, które najpierw raniły dotkliwie moje gardło, a potem przełyk i żołądek.

– Nie. – Potrząsnął głową. – To nigdy nie byłoby kłamstwem.

– Wiec czemu czuję, że kryje się za tym jakieś ale?

Nie odpowiedział, a po jego minie wywnioskowałam, że jest coś, czego nie chce mówić na głos.

– Diego? Jeśli przestałeś mnie kochać...

– Nie przestałem.

Pewność i żar w jego głosie na chwilę dodały mi otuchy. Może czuliśmy to samo, kochaliśmy siebie tak bardzo, że w tej sytuacji to utrudniało nam życie i zaczęło nas przytłaczać?

– A więc to się nie zmieniło. Nadal bardzo się kochamy.

– Pozostaje pytanie, czy to wystarczy.

– A więc to się zmieniło... – odparłam. – Nie sądzisz już, że nasza miłość wystarczy. Myślisz, że jest zbyt słaba?

– Myślę, że jest zbyt silna.

W pierwszym odruchu chciałam zaprzeczyć. Jednak po zastanowieniu doszłam do wniosku, że on może mieć rację.

Kochałam go tak bardzo, że gdy był daleko, czułam się, jakbym była chora. Rzeczy, które były proste, kiedy przebywaliśmy blisko siebie, stawały się nie do zniesienia na odległość. Brak bliskości i czułości wykańczał nas.

– Diego... – zaczęłam, ale nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Jak cofnąć te słowa? Jak naprawić szkody? Jak zacząć od nowa? Wiele bym dała, aby to wiedzieć.

– Tak, Blair?

Kiedy wypowiadał moje imię, nadal przechodził mnie dreszcz. Nadal ze wszystkich ludzi na świecie

czułam, że tylko on jest mi pisany.

– Za bardzo cię kocham, aby z tego zrezygnować – powiedziałam. – Wiedzieliśmy, że będzie ciężko i zapewnialiśmy się, że damy radę. Nie chcę z ciebie zrezygnować.

Też się bałam. Też byłam zmęczona odległością i tym, jak teraz wyglądała nasza relacja. Nie miałam już sto procent pewności, że damy radę, ale i tak chciałam dalej walczyć.

– Gdy odnaleźliśmy się po pięciu latach, to było jak cud, ale nikt nie powiedział, że to jest dane raz na zawsze i że będzie łatwo.

– Ale nie wiem, czy powinno być aż tak trudno.

– A czy spełnienie marzeń nie jest trudne? – spytałam. – Wylewasz z siebie siódme poty, musisz męczyć się z prasą, czasem nie spisz, często jesteś zmęczony. A zanim byłeś sławny? Przecież to harówka. Walka i chwile zwątpienia. Być może chciałeś się poddać w drodze na szczyt, ale nie zrezygnowałeś. Czym od spełniania marzeń różni się walka o miłość? W tym przypadku też mogą pojawić się wątpliwości, chwile, gdy chcesz się poddać, też może boleć, ale na koniec to się opłaca, prawda?

Nie wiedziałam, czy przekonywałam bardziej siebie czy jego, lecz to działało, poczułam się lepiej.

– Każda sprawę umiesz przedstawić w taki sposób, że ma się wrażenie, że wszystko jest możliwe.

– Umieję zgrabnie operować słowami, ale wiem, że słowa to za mało. Ale wiesz co?

– Co takiego, Blair?

– Nasza miłość nigdy nie będzie zbyt mała.

– A jeśli będzie zbyt duża?

Słyszałam wątpliwości w jego głosie, jakby tak samo jak ja chciał, aby się udało, ale był zbyt zmęczony, a jego nadzieja była zbyt mała.

– Wtedy zrobimy wszystko, aby nas nie przytłoczyła. Ale z dwojga złego wolę kochać za bardzo i być kochana za bardzo niż za mało.

– Brzmi pięknie, ale...

– Nie myślmij już o tym, co złe, proszę – powiedziałam.

Na jego twarzy wreszcie dostrzegłam lekki uśmiech, jeszcze nie szeroki, ale to już jakiś początek.

Podobno im bardziej o czymś myślimy, tym bardziej się to zwiększa, jakbyśmy swoimi myślami dodawali temu mocy. Więc gdy myślimy o problemach, wydają się one większe i jest ich więcej. A myśląc o tym, co dobre, wokół nas pojawia się więcej dobra. Na tym polega afirmacja.

– W porządku. Opowiedz, jak idzie praca, co mnie omija?

Teraz ja uniosłam kąciki ust ku górze. Zdawało się, że zażegnaliśmy burzę i miało być już spokojnie, przynajmniej na razie.

O wiele bardziej wolałam rozmowy o pogodzie, o tym, co jadłam na śniadanie, czy jaki film oglądałam wieczorem. Takie błahe tematy byle lepsze niż kłótnie i sprzeczki.

– Pracuję nad nową płytą.

– Ciągłe pracujesz i komponujesz. – Uśmiechał się lekko. – Nie powinnaś odpocząć?

– Przydałyby się wakacje.

– To jakaś sugestia?

– Owszem. Gdy wrócisz, powinniśmy wyjechać gdzieś razem.

Diego się zaśmiał, a ja poczułam, że znowu wszystko jest dobrze. Po prostu rozmawialiśmy, było miło i czułam naszą więź. Może za bardzo wszystko wyolbrzymialiśmy i z drobnych problemów robiliśmy ogromne.

– Chętnie wyjechałabym z tobą gdzieś na tropikalną wyspę – stwierdził.

– Patrzcie, jaki z niego gwiazdor – zażartowałam. – Zwykła plaża nie wystarczy, musi być tropikalna?

– Żebyś wiedziała. – On także się zaśmiał, a na mnie spłynęło uczucie ulgi. – Jak odpoczywać, to na całego.

Potrzebowaliśmy śmiechu, bliskości i odpoczynku. Wakacje byłoby idealne. Tylko że najpierw trzeba musieliśmy do nich dotrzeć.

– Nam obojgu by się to przydało.

– Zdecydowanie – zgodził się ze mną. – A o czym będzie twoja nowa płyta?

– A jak myślisz, co? O czym są moje wszystkie piosenki?

- Hmm, o miłości?
- O tobie, wariacie.
- O wypraszam sobie, ja wariatem nie jestem.
- Nie zwariowałaś nawet na moim punkcie?

Lubiłam czasem łapać go za słówka, a w tym momencie takich uroczych przepychanek i żartów potrzebowaliśmy bardziej niż czegokolwiek innego. Ostatnio było zbyt poważnie, brakowało nam tego, co zabawne, i przyjemne.

- Muszę to przemyśleć...
- Diego – jęknęłam z rozbawieniem. – Wiesz, że gdybyś tu był, to zaraz oberwałbyś poduszką?
- A jednak odległość ma jakieś plusy. Przynajmniej nie możesz mi dokuczać.
- Nie mogę też robić innych rzeczy...
- Wiem, aż za dobrze o tym wiem.

I nagle przyjemna atmosfera zmieniła się w nostalgiczną tęsknotę. Nadal było to lepsze niż kłótnie, ale...

- Brakuje mi twoich pocałunków – przyznałam.
- A mi przytulania się do ciebie w nocy, a nawet twoich włosów rozrzuconych na poduszce.
- Budzenia się rano, jak robisz mi śniadanie do łóżka.
- Zrobiłem ci tylko raz.
- To znak, że musisz robić to częściej – zaśmiałam się.
- Przemyślę to. Trudno za tobą tęsknić, gdy ciągle wymyślasz wymagania.
- Jakie wymagania? Ciebie i tak nie przebiję. A ten poranek, kiedy zażyczyłeś sobie naleśniki do

łóżka?

- Chyba ładnie ci się wtedy odwdzięczyłem, co?
- Było bardzo miło.
- No widzisz, czyli nie masz o co się czepiać.

Mieliśmy z Diegiem tak wiele wspomnień. Od razu przypomniałam sobie ten poranek.

- Możesz spróbować nie wybrudzić całej pościeli czekoladą? – poprosiłam.

Kiedy mój ukochany zażyczył sobie słodkie śniadanie do łóżka, śmiałam się z niego, że jest rozkapryszony jak małe dziecko, ale zrobiłam mu je z przyjemnością. Lubiłam go zaskakiwać i widzieć na jego twarzy uśmiech.

Gdy tylko wróciłam do sypialni z tacą wypełnioną jedzeniem, dał mi buziaka w policzek, a następnie z zapalem wziął się za pałaszowanie. To było wspaniałe, widzieć go w dobrym humorze, wypoczętego i szczęśliwego.

Uwielbiałam niedzielne poranki, kiedy żadne z nas nigdzie się nie spieszyło i mogliśmy celebrować każdy moment tak jak teraz. Wspólne zjedzenie śniadania w łóżku wydaje się drobnostką, ale to właśnie takie drobiazgi znaczą wszystko.

- Nic nie obiecuję, bo to jest takie pyszne, że nie mogę się oderwać.

Zaśmiałam się. Ja także uwielbiałam słodkie śniadania. Zanim ja zjadłam jednego, on pochłonął już drugiego. Oczywiście całe palce miał w czekoladzie i na jego szczęście nie wytarł ich w pościel. Nie oblizał ich też, tak jak zrobił to po pierwszym naleśniku. O nie, stwierdził, że zabawniej będzie, jeśli reszta czekolady z jego palców wyląduje na moim nosie.

- Diego!
- No co? Mówiłaś, że nie mogę brudzić pościeli. Nie było słowa o tym, że nie mogę brudzić ciebie.
- Taki mądry jesteś? A jeśli ja zrobię tak?

Zamoczyłam palec wskazujący w czekoladzie znajdującej się na moim talerzu i już prawie pacnęłam nim jego policzek, kiedy w ostatniej chwili mnie powstrzymał.

- Nie wolno – stwierdził i oblizał mój palec.
- Skłamałabym, mówiąc, że nie było to gorące i podniecające.
- Dlaczego niby mi nie wolno, a tobie już tak?

– Dlatego, że gdy ja brudzę ciebie... – Zrobił przerwę, aby tym razem specjalnie zanurzać palce w czekoladzie, a potem ułożyć je na mojej szyi. Obserwowałam jego poczynania z ciekawością. – To umiem to bardzo przyjemnie posprzątać.

Kiedy to powiedział, zaczął pocałunkami lizać skórę na mojej szyi. Odchyliłam głowę do tyłu, mrużąc z przyjemnością niczym kotka, bo Diego doskonale znał moje wrażliwe punkty i umiał mnie rozgrzać w sekundę.

– Jeśli tak stawiasz sprawę, mogę przemyśleć to brudzenie mnie.

– Ach tak? – Spojrzał na mnie z błyskiem w oczach.

– Mhm – przytaknęłam, oblizując wargi. – Mogę nawet ci w tym odrobinę pomóc.

Pociągnęłam za krawędź swojej satynowej koszuli nocnej i zdjęłam ją.

– Faceci tak się starają, aby kobiety się przed nimi rozbierały, a wystarczy czekolada – zażartował Diego, podziwiając moje nagie ciało.

Za każdym razem, kiedy na mnie patrzył, czułam się pożądana, piękna i seksowna. Choć od naszego pierwszego razu minęło wiele czasu, nasza namiętność nie słabła.

– Dzięki temu oszczędzę ci roboty, nie będziesz musiał robić prania, bo teraz twoja kolej.

– A więc to wszystko dla mnie? – mruknął, przysuwając się w moją stronę z kolejną porcją czekolady, która tym razem wylądowała na moim biuście. Już nie mogłam się doczekać, aż ją zliże.

– W zasadzie to dla mnie, zbyt często zapominasz, że ubrań i ręczników nie pierze się razem.

– Jesteś niesprawiedliwa, ale jeśli próbujesz odwrócić moją uwagę, na nic ci się to nie zda.

– A dlaczego bym miała, nie zamierzam uciekać od czekolady.

– A ode mnie?

Uśmiechnęłam się, łapiąc go za kark i przyciągając bliżej siebie. Jak dobrze, że spał w samych bokserkach, dzięki temu mogłam teraz podziwiać i dotykać jego umięśniony tors. Ale zaraz i dolnej części garderoby zamierzałam się pozbyć.

– Tym bardziej nie – wymruczałam i pocałowałam go namiętnie.

Jego usta smakowały bardziej słodko niż zazwyczaj, a już po chwili przeniosły się na moje piersi, aby zliżać czekoladę, która niedawno tam zostawił. Oczywiście nie poprzestał jedynie na delikatnym lizaniu,ssał i przygryzał, a ja mruczałam z rozkoszy.

– Zajmiesz się tak każdym miejscem, które będzie w czekoladzie?

– A co ci chodzi po głowie?

Na mojej twarzy pojawił się przebiegły uśmieszek. Bez problemu odnalazłam talerze, przesunięte na koniec łóżka, i resztę czekolady, którą tym razem rozsmarowałam palcem wskazującym w linii prostej od dekoltu przez piersi, brzuch, aż do najbardziej skrywanych miejsc.

– Jesteś szalona – roześmiał się Diego.

– I słodka – dodałam, oblizując palec. Oczywiście, wykonując tę czynność, ani na moment nie przestałam patrzeć w jego oczy, choć chyba i bez tego był już dość pobudzony.

– Słodka, mówisz? – mruknął, nachylając się nade mną.

– Mhm – przytaknęłam. – Chcesz może spróbować?

– Wiesz, jak uwielbiam czekoladę...

Musnął wargami rowek między moimi piersiami, zlizując z niego słodycz. Robił to powoli i delikatnie, jakby rozkoszował się smakiem albo chciał doprowadzić mnie do szału.

– I wiem, jak uwielbiasz mnie.

– To się zgadza, sama w sobie jesteś strasznie słodka, a jeszcze z tą czekoladą... – Pokręcił głową z rozbawieniem. – No nie wiem, nie wiem, chyba spędzimy co najmniej połowę dnia w łóżku.

– Nie widzę w tym żadnego problemu, tylko zajmij się tą czekoladą, zanim się rozpuści.

– Mówisz, że taka jesteś gorąca? – zaśmiał się. – W takim razie nie możemy kazać ci czekać.

Choć uwielbiałam słyszeć jego głos, również przyjemnie było, kiedy milczał, a jego język zajmował się pieszczaniem mojego ciała. Nie potrzebował wiele czasu, aby ścieżka z czekolady na moim ciele zmieniła się w mokrą ścieżkę oznaczoną jego pocałunkami. Zachowywał się niczym odkrywca, kiedy docierał do znaku x na mapie – im bliżej końca czekoladowej drogi był, tym bardziej niecierpliwe i namiętne stawały się jego ruchy. Kiedy w końcu jego język znalazł się na mojej kobiecości, wygięłam się w łuk z długo wyczekiwanej przyjemności.

– Jesteś taka słodka... – wymruczał. Ciepłe powietrze z jego ust dodatkowo przyjemnie drażniło moją skórę. – Uwielbiam cię smakować.

Zaśmiałam się. Moje palce znajdowały się w jego włosach, ciągnąc lekko i zakręcając loki.

Uwielbiałam się tak bawić. Uwielbiałam jego i wszystkie nasze zbliżenia.

– Blair?

– Przepraszam, zamyśliłam się. Co mówiłeś?

– Że dobrze mi zrobiła ta rozmowa. Pewnie masz rację, zbyt impulsywnie zareagowałam na twoje zdjęcie z Liamem, przepraszam.

Uśmiechnęłam się delikatnie. Nie było mi miło, gdy zaczął mnie oskarżać, ale starałam się go zrozumieć. Przebywał daleko i nie wiedział, co się tutaj dzieje.

– Grunt, że przetrwaliśmy tę burzę, tak?

– Tak. – Pokiwałam głową. – Dobrze cię usłyszeć i zobaczyć. Tak bardzo tęsknię.

– Wiesz, że ja tęsknię równie mocno.

– Wiem...

Ponownie zapanowała między nami cisza, lecz tym razem była ona przyjemniejsza, tak samo jak atmosfera między nami. Chyba udało nam się wyjaśnić wszystkie nieporozumienia.

– Dobra, muszę już lecieć, ale odezwę się później, okej?

– Jasne, pa, Diego.

– Do potem, maleńka.

Kiedy twarz Diega zniknęła z ekranu, cicho westchnęłam, czułam się choć trochę lepiej dzięki tej rozmowie.

Rozdział 24

Weekend minął mi całkiem przyjemnie. Spędziłam go w domu, upiekłam ciasto, ugotowałam sama pyszny obiad, nawet udało się zjeść razem z Diegiem – wirtualnie, ale jednak. Znalazłam też czas dla siebie na długą kąpiel, nałożenie maski na włosy, maseczki na twarz i płatków pod oczy. Do tego serial z Cornelią, która do mnie wpadała, i spacer z jej psem. Uwielbiam zwierzaki i naprawdę coraz bardziej zastanawiałam się nad adopcją kota albo psa. Po wszystkim czułam się, jakbym wróciła ze spa, wypoczęta, z nową energią.

Ta energia była mi potrzebna. Rano wybrałam się z Cornelią na kawę, a ona zachęcała mnie do sprawienia sobie zwierzaka. Jej znajomy hodował koty rasowe i chętnie by mi jednego przywiózł. Musiałam tylko porozmawiać o tym z Diegiem, tylko czy miało to sens, skoro jego tutaj nie było?

Popołudniu nagrywałam piosenkę do nowej płyty, a na wieczór miałam zaplanowany wywiad. Szczerze to całe udzielanie odpowiedzi i mówienie o swoim życiu było elementem, który najmniej mi się podobał w sławie. Ale nie mogłam też tego całkiem unikać. Rozumiałam, że fani chcą wiedzieć coś na mój temat, a przecież to dzięki nim znajdowałam się w obecnym miejscu, więc choć tyle byłam im winna. Zresztą promocja także była bardzo ważna. Nie oszukujemy się, marketing robił wszystko. Genialne piosenki nie wybijały się bez promocji, słabe z pomocą już tak. Trzeba było ciężko pracować i liczyć na szansę i szczęście.

Znałam już to studio telewizyjne, więc się nie stresowałam. Najpierw jak zwykle padły standardowe pytania, jak się czuję, co z karierą, a później przeszli do tematu, którego mogłam się spodziewać.

Diego. W ostatnim czasie mój związek z nim interesował dziennikarzy i fanów o wiele bardziej niż moja kariera. Na początku wszyscy oszaleli na wieść o naszych zaręczynach i aż tonęłam w morzu propozycji związanych z weselem, a potem Diego wyjechał i to się skończyło, ale zamiast tego zaczęły się spekulacje i dopytywania o przyszłość naszego związku.

– Blair, opowiedz nam o twoim związku z Diegiem – powiedziała dziennikarka. – Bo nadal jesteście razem, prawda?

– Oczywiście. Kilka kilometrów nas nie rozdzieli.

– Musisz przyznać, że jest ich zdecydowanie więcej niż kilka. Jak sobie z tym radzicie?

– To nasze prywatne sprawy i wolę za dużo o tym nie mówić, ale w dzisiejszych czasach są miliony opcji kontaktu na odległość. Jest ciężko, ale warto.

Byłam pewna, że zapytają o Diega. Wolałabym o tym nie rozmawiać, bo sytuacja z nami nie była do końca jasna. Niby się pogodziliśmy, ale też żal i niepewność nadal w nas pozostawały. Przed kamerami jednak musiałam się uśmiechać i zapewniać, że wszystko gra.

– A zdjęcie z Liamem?

– Byłam z nim i przyjaciółką na imprezie. To całkiem normalne, że czasem wychodzę ze znajomymi. Nie rozumiem po co od razu szukać w tym sensacji.

– Wasza wspólna piosenka jest dużą sensacją.

– Ona akurat powinna nią być – zaśmiałam się lekko. – Ciężko nad nią pracowaliśmy i oboje jesteśmy zadowoleni z tego, że podoba się naszym fanom.

– Planujecie kolejne duety?

– Szczerze to nie wiem. Dobrze nam się współpracowało, ale oboje mamy wiele planów.

– To chyba coś więcej niż współpraca, skoro spotykacie się także w czasie wolnym, zaprzyjaźniliście się?

– Pracowaliśmy razem i polubiliśmy się, oczywiście jedynie na stopie koleżeńskiej, nic więcej.

– Czy możesz to samo powiedzieć o Diego i jego przyjaciółce?

– Nie rozumiem.

O czym ta dziennikarka mówiła, o jakiej przyjaciółce? Możliwe, że Diego także nawiązał jakieś nowe współprace muzyczne, o czym nie wiedziałam. Nie miałam z tym problemu. Nie byłam typem zazdrośnicy, która nie pozwala facetowi na jakikolwiek kontakt z innymi kobietami. Sądziłam, że takie zachowanie wynikało z problemów z zaufaniem, które trzeba było przepracować.

– Po ostatnim koncercie nasi dziennikarze zdobyli zdjęcie Diega całującego się z Sofią, meksykańską piosenkarką.

– Słucham?

Albo się przestęszczałam, albo moja menadżerka się pomyliła i zamiast na wywiad umówiła mnie na kamerę w ciemno, gdzie wkręcali gwiazdy. Nie było innej opcji. Przecież to niemożliwe, aby facet, który tak niedawno zrobił mi scenę o zdjęcie z innym, sam całował się z inną, prawda?

A jeśli już wtedy coś było na rzeczy i tą sceną zazdrości chciał oczyścić swoje sumienie lub zrzucić winę na mnie? Nie. Nie. Diego taki nie był. Nigdy by mnie tak nie skrzywdził ani nie potraktował w taki sposób. Zależało mu na mnie, kochał mnie i szanował. Jeszcze niedawno mnie o tym zapewniał, to nie mogło się zmienić. Fakt, mieliśmy trudności, czuliśmy się samotni, dochodziło między nami do sprzeczek, ale to nie znaczyło, że miał od razu szukać pocieszenia u innej. Nie mógł tego zrobić.

– Blair? – Głos dziennikarki przywołał mnie do rzeczywistości, w której nie chciałam się znajdować. Jeśli rzeczywistość, to miejsce, w którym patrzę na ogromne zdjęcie mojego chłopaka całującego inną, wyświetlane na ekranie tak, że widziałam je i ja, i setki widzów, to nie chciałam w niej być. – Rozumiem, że jesteś zaskoczona...

– Nawet bardzo, ale to są nasze prywatne sprawy, o których nie będę rozmawiać na wizji.

Zdjęcie Diega z jakąś inną dziewczyną sprawiło, że poczułam się, jakby wbito mi nóż w serce. Byłam zła, smutna, rozczarowana, wszystko naraz. Przede wszystkim pragnęłam stąd wyjść. Nikt nie chciał, aby jego dramaty sercowe rozgrywały się na oczach obcych ludzi. Takie sprawy lepiej zostawić dla siebie i załatwić prywatnie. Tak też musiałam zrobić.

– Nie wierzę, że Diego mógłby to zrobić... A teraz jeszcze nie odbiera.

Gdy tylko wyszłam ze studia, spotkałam się z przyjaciółką. Nawet nie musiałam dzwonić czy pisać, bo oglądała wywiad i od razu wiedziała, że będę potrzebować jej wsparcia. Dlatego zamiast trzymać się planu i wrócić do domu, żeby odpocząć przed jutrzejszym nagrywaniem teledysku, siedziałam w mieszkaniu przyjaciółki, próbując poskładać swoje życie uczuciowe do kupy.

– Może to dobrze, powinnaś ochłonać przed rozmową z nim – zasugerowała Cornelia.

– Nie da się, jak mam... Kiedy on...

Jak miałam poskładać zdanie do kupy, kiedy zdawało mi się, że całe moje życie rozleciało się na kawałki? To tak jak wtedy, gdy przez bardzo długi czas, ze skupieniem i precyzją układasz puzzle z wieloma elementami, wreszcie ci się udaje, a nagle mimo że zachowałeś ostrożność, wszystko się psuje. Straszne uczucie.

– Ciii, spokojnie. Nie wiesz, czy to prawda, tak jak z twoim zdjęciem z Liamem.

Możliwe. Nieporozumienia między ludźmi zdarzały się cały czas. Dlatego tak ważna była konwersacja – to, aby mówić wprost, czego się chce i oczekuje od drugiej osoby, to, co się czuje. Będąc na odległość, trudniej się komunikować, a przez to łatwiej o nieporozumienia. Bycie w show-biznesie, gdzie każdy dodawał coś od siebie, gdzie było pełno opinii ludzi niezwiązanych ze sprawą, także nie pomagało w osiągnięciu porozumienia. Ci wszyscy ludzie, którzy robili zdjęcia, komentowali i oceniali, nie mieli znaczenia, liczyła się prawda między nami. Tylko jaka ona była?

– A jeśli jednak...?

– To jego strata.

Znowu zaczęłam płakać. Obiecałam sobie, że będę silna. Obiecywałam to siebie wiele razy. Kiedy pierwszy raz straciłam Diega. Kiedy sama wchodziłam na szczyt sławy. Kiedy znowu go spotkałam. Kiedy wyjeżdżał w trasę. Kiedy zobaczyłam to zdjęcie... Czy zawiodłam samą siebie, skoro teraz płakałam i byłam smutna?

Płacz nie oznaczał słabości, tylko nadmiar emocji, a ich nie dało się kontrolować. Można było próbować, ale i tak mogliśmy co najwyżej wpływać na swoje reakcje, a nie na to, co nam się przydarza.

– Ale dlaczego? Co zrobiłam?

– O nie, nie, nie. Nie! Nie idziemy tą drogą. – Poderwała się nagle Cornelia.

Uniosłam brwi, przyglądając się jej zaskoczona.

– Ale...

– Blair, skarbie... Nawet takie kobiety jak Rihanna czy Shakira były zdradzane. Nie chodzi o to, co ty zrobiłaś lub czego nie zrobiłaś. To jego wina. Nieważne, co zrobisz, jeśli ma cię zdradzić, i tak zdradzi. Zatrzymywanie na siłę nie ma sensu.

Tkwiła w tym pewna prawda, ale jak miałam się z nią pogodzić?

– Ale Diego...

– Jest inny? Jest cudowny? Kocha cię? Możliwe, że tak. Ale nie zapominaj, że to nadal człowiek. A przede wszystkim facet. Może to tylko nieporozumienie, może jak większość zbyt długo nie zamoczył i musiał znaleźć marne zastępstwo... – Potrząsnęła głową. – Nie wiem, dlaczego to zrobił i nie będę starała się go zrozumieć. Rzecz w tym, czy to tylko pocałunek, czy coś więcej; czy to prawda, czy nieporozumienie, ale nie ma w tym ani cienia twojej winy, zabraniam ci się zamartwiać.

Westchnęłam. Co miałam zrobić, obwinać go czy usprawiedliwiać? Sama nie wiedziałam, po której stronie stanąć, i czułam się rozdarta. Zanim się tego nie dowiem, nie będę mogła się uleczyć.

– To on? – zapytała Cornelia, kiedy nagle mój telefon zadzwonił.

– Nie, to mój brat.

– Oho.

– Halo? – odebrałam.

Z pewnością widział wywiad, to zbyt duża zbieżność czasu, aby był to jedynie przypadek. Ash ciągle był zajęty, więc fakt, że dzwonił, wiele znaczył. Tak jak ja od zawsze uwielbiał muzykę. Gdy byłam nastolatką, on grał jako DJ na imprezach, dzięki czemu mogłam korzystać z darmowych wejściówek do klubów. Z czasem zaczął robić muzykę na poważniejszych imprezach, potem załapał się na trasę jako dźwiękowiec i także próbował swoich sił w produkcji muzyki. Choć obraliśmy podobne ścieżki, nigdy zawodowo razem nie współpracowaliśmy. Wiedzieliśmy, że praca zbyt często psuje relacje, a tego nie chcieliśmy.

– Mam go sprać?

Wybuchłam krótkim śmiechem, po którym odetchnęłam z ulgą. Gdy wszystko ulegało zmianom, tak jak relacja z Diegiem, dobrze, że niektóre rzeczy pozostawały niezmiennie. Tak jak to, że mogłam liczyć na swojego starszego troskliwego brata.

– Nie, Ash, sama sobie z tym poradzę... Ale cieszę się, że dzwonisz.

– Właśnie wracałem z pracy, kiedy usłyszałem... Co za dupek. Na pewno nie chcesz, żebym się nim zajął? Znam kilku ludzi, którzy mogliby go pobić i...

– Nie, Ash. I skąd w ogóle znasz takich ludzi?

– Nieważne. Ale jeśli nie chcesz go uszkodzić, to co ci pomoże? Hmm, mam też znajomego, który chętnie by cię poznał...

– Ash! Może jeszcze mi powiesz, że to ten sam, który mógłby pobić Diega?

– Nie, no co ty, nie umówiłbym siostry z bandziorem.

– W ogóle nie powinieneś mnie z nikim umawiać.

– Tak? A pamiętasz, jak próbowałaś zarywać do moich kumpli?

– Miałam siedemnaście lat i tak robi każda dziewczyna, która ma starszego brata.

Choć nadal nie miałam żadnego cudownego rozwiązania, rozmowa z bratem mi pomagała. Sam fakt, że o mnie pamiętał, że się martwił i zadzwonił, dużo dla mnie znaczył. Rozmawiając z nim, przypominałam sobie, jak bardzo brakuje mi czasu z nim, jak dobrze jest czuć jego wsparcie.

– Jasne, jasne. A tak na serio, martwię się, Blair.

– Wiem, jesteś dobrym bratem.

– Nie odwrócisz mojej uwagi komplementami, mała. Wiem, jak ważny jest dla ciebie Diego, zawsze był. Pamiętam, jaka byłaś, kiedy go poznałaś i kiedy go straciłaś. Tamten ból... Nie chcę, żebyś znowu przez to przechodziła.

– Ash...

Nawet jeśli nie rozmawialiśmy codziennie, jeden telefon wynagradzał dni milczenia.

– Jestem twoim starszym bratem i powinienem cię chronić, ale nie mogłem zmniejszyć twojego bólu. Każdy z nas go potrzebuje, żeby dorosnąć. Ale teraz jesteś już dorosła, Blair. Masz karierę i przyjaciół. Nie pozwól, aby on znowu cię zniszczył. Ile razy zamierzasz powtarzać to samo, siostra?

– Jak mam to niby zrobić, co, Ash, jak mam nie pozwolić, żeby mnie nie zranił? Gdy się zakochujesz, nie możesz sobie wcisnąć przycisku i zdecydować, ile z siebie chcesz dać. Dajesz wszystko, a jeśli się nie udaje, to wszystko tracisz.

– Zawsze miałaś skłonność do dramatyzmu. Prawdziwa artystka z ciebie – zaśmiał się. – Miłość jest ważna, Blair. Cudowna. Ale to nie wszystko albo nic. Nie musisz dawać z siebie aż tak wiele, żeby to cię

zniszczyło. Dbanie o siebie jest w porządku. Nawet jeśli ktoś nazwie to egoistycznym, nieważne. Koniec końców rodzisz się sama i umierasz sama. To przykre, ale prawdziwe. Nawet jeśli połowę życia spędzisz z ukochaną osobą, którą kochasz najbardziej na świecie, masz nie tylko prawo, ale i obowiązek najpierw zadbać o siebie.

Tak jak mówiłam, jedna długa rozmowa wypełniała lukę po wszystkich dniach bez kontaktu. Z niektórymi ludźmi nie trzeba było widzieć się codziennie, aby czuć z nimi bliskość. Z bratem zawsze łączyła mnie szczególna więź i miałam pewność, że nigdy tego nie stracę.

A teraz znowu przyszedł mi z pomocą, jak na świętego starszego brata przystało. Nie musiałam nawet nic mówić, sam doskonale wiedział, co chciałam usłyszeć.

Rodzina jest ważna w życiu i ma na nas ogromny wpływ. A jeśli członek rodziny jest też naszym przyjacielem, to prawdziwe szczęście.

– Kiedy stałeś się taki mądry, co?

– Gdy musiałem chronić siostrę.

– Nigdy nie musiałeś tego robić...

– Ale chciałem. Nawet gdy narzekałem, że muszę odbierać cię z imprez, to tak naprawdę cieszyłem się, że to do mnie zadzwoniłaś, że mi ufasz i że jesteś bezpieczna. Gdy słuchałem, jak płaczesz, i dawałem porady sercowe... Jestem tym, kim jestem także dlatego, że jesteś moją siostrą, Blair. Dzięki tobie jestem lepszy.

– To nie twój obowiązek tak o mnie dbać... Ale zawsze to doceniałam i nadal doceniam. Przy tobie czuję się bezpieczne.

– To się nie zmieni. – Odchrząknął. – Rozmawiałaś ostatnio z rodzicami?

Spięłam się, słysząc to pytanie. Zbyt dużo drażliwych tematów naraz. Już sprawa z Diegiem zaburzyła mój spokój, nie miałam siły przypominać sobie jeszcze o ludziach, którzy mnie nie kochali.

– Blair, jesteś tam? – dopytał Ash, kiedy zbyt długo milczałam.

– Jestem.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Jedni są szczęściarzami, mając wspaniałych rodziców, a inni nie. W moim przypadku i tak nie było najgorzej, bo nigdy nie skrzywdzili mnie fizycznie, nie wyrzucili z domu, zawsze miałam dach nad głową i jedzenie. Jednak, tak jak powiedziałam w jednej rozmowie z Diegiem, to czy ktoś ma od nas lepiej czy gorzej, to nie nasza sprawa.

Powinłam skupiać się jedynie na swojej sytuacji, a wyglądała ona tak, że teoretycznie wszystko było w porządku, praktycznie – nigdy nie czułam się kochana. Lekki, gdy byłam chora? Owszem. Jedzenie? Tak. Książki do szkoły? Pewnie. Miałam to wszystko. Ale przytulenie? Buziak na dobranoc? Powiedzenie, że będzie dobrze, gdy miałam zły humor, albo chociaż zapytanie, co się dzieje, kiedy byłam smutna? To nigdy się nie wydarzyło.

Jako dorastająca nastolatka robiłam wszystko, aby zwrócić na siebie ich uwagę. Chciałam być zauważana i kochana. Jednak ani zmiany stylu, ani imprezy, ani najlepsze oceny i konkursy nie pomogły. Nieważne, w którą stronę bym szła, to nigdy nie było dość, aby mnie docenić.

Przez lata zastanawiałam się dlaczego. Czy byłam wpadką? Czy mnie nie chcieli? Czy oczekiwali, że będę inna i zawiodłam ich swoim zachowaniem? Takie myśli potrafią zniszczyć, zwłaszcza w młodym wieku.

– Blair, wiem, że się nie dogadywaliście, ale ostatnio pytali, co u ciebie i...

– I właśnie o to chodzi, Ash, rozumiesz? Zapytali ciebie, co u mnie, ale nie zadzwonili do mnie, by zapytać wprost. Gdyby im naprawdę zależało, zrobiliby to.

Zapytaliby, co u mnie, gdy miałam złamane serce, gdy się wyprowadziłam, gdy zesłam się z Diegiem czy kiedy on wyjechał. Nie zrobili tego.

Nigdy nie zaakceptowali drogi, którą wybrałam. Dla nich muzyka była jedynie zabawą. Tylko że Ash mógł się w nią bawić i odnosić sukcesy, ja już nie. Zawsze go faworyzowali i przez pewien czas miałam do niego o to żal, aż w końcu zrozumiałam, że to nie jego wina. To błąd rodziców, że wyróżniają jedno dziecko, sprawiając, że drugie czuje się źle i nastawiając je przeciwko sobie. Nie zamierzałam tego pogłębiać, choć dzieci i tak zbyt często płacili za błędy rodziców.

Może także dlatego tak bardzo pragnęłam mieć kiedyś własne dziecko, żeby stworzyć piękną, własną, zdrową rodzinę. Coś, czego brakowało mi, zarówno kiedy dorastałam, jak i teraz, w dorosłości.

– Nie wiem, co ci powiedzieć, siostra, nie są idealni...

– Nikt nie jest idealny i nigdy tego od nich nie wymagałam. Byłoby w porządku, gdyby czasem nie wiedzieli, co powiedzieć, czy popełniali błędy. Rzecz w tym, że brakowało mi z ich strony miłości, bezpieczeństwa i troski. Możesz tego nie rozumieć...

– Rozumiem, że to trudny temat i niepotrzebnie go teraz poruszyłem. Chciałem dobrze, pomyślałem, że skoro rozmowa ze mną ci pomogła, to z nimi też pomoże. Przyda ci się wsparcie bliskich.

– Ty jesteś inni niż oni. Mam ciebie, mam przyjaciół, mam Cornelię. Nie potrzebuję ludzi, dla których kochanie mnie jest jakimś poświęceniem czy wyrzeczeniem. Zasługuję na to bezwarunkowo.

– Masz rację, siostra. Pamiętaj tylko o tym, rozmawiając z Diegiem, gdy zadzwoni z jakimiś bzdurnymi wymówkami.

Wtedy po prostu mnie zatkało. Zrobił na mnie takie wrażenie, że nie wiedziałam, co powiedzieć. Czasem łatwo było stawiać granice i stosować zasady co do pewnych ludzi, podczas gdy przy innych wydawało się to niemożliwe.

– Postaram się.

– Dobrze, trzymaj się, siostra. Odpocznij, gdybyś zmieniła zdanie w sprawie pobicia go...

– Ash!

– Dobra, dobra, dobra. Tak tylko mówię, że w razie czego, oferta jest aktualna. Tak samo jak numer mojego kumpla, mogę ci go wysłać w każdej chwili.

– Ash! Serio?

– Okej, okej. Nic już nie mówię. Dbaj o siebie.

– Dzięki, ty też. I odzywaj się trochę częściej.

– Jasne, postaram się. Cześć.

Rozmowa z bratem pomogła mi bardziej, niż mogłam przypuszczać. Nie tylko przypomniał mi, że mogę na niego liczyć, ale też powiedział kilka mądrych rzeczy, które dały mi do myślenia.

– Lepiej? – spytała Cornelia, która właśnie wróciła z kuchni z dwiema filiżankami herbaty i talerzem ciasteczek.

– Tak, dobrze porozmawiać z bratem... Tylko że to nie na jego telefon czekam.

– Diego nie wydaje się facetem, który jednego dnia wyznaje miłość do grobowej deski, a drugiego kompletnie znika i cię olewa. Na pewno się odezwie.

Oby, bo oczekiwanie na połączenie wydawało się teraz trudniejsze niż rozmowa.

– Mam nadzieję, że wszystko jakoś się wyjaśni – powiedziałam.

Nadzieja i wsparcie przyjaciół to ostatnie, co mi teraz pozostało.

Rozdział 25

Gdy Diego wreszcie zadzwonił, byłam już u siebie, po wypiciu kieliszka wina i przebrana do snu. Nie mogłabym jednak zasnąć z tymi niedopowiedzeniami i domysłami.

– Zanim coś powiesz, daj mi wyjaśnić...

– Nie, nie chcę słuchać żadnych wymówek! Wiesz, jak się czułam, kiedy dziennikarka wyciągnęła te zdjęcia przed wszystkimi, przed kamerami? Diego, jak mogłeś?!

Wydawało mi się, że po rozmowie z Cornelią i bratem uspokoiłam się, jednak teraz niespodziewanie wybuchłam. Widać tłumilałam w sobie wiele emocji i w tym momencie moje wewnętrzne tamy zaczęły puszczać.

– Blair...

– Nie dałeś mi wyjaśnić zdjęcia z Liamem, od razu mnie oskarżyłeś. Ale my tylko staliśmy na nim uśmiechnięci. Ty całujesz się z tą dziewczyną. Widzisz różnicę, prawda?

Byłam rozgoryczona, zła i smutna. Patrząc na jego zdjęcie z tamtą dziewczyną, czułam się jak porzucony kot – choć zapewniał o miłości, zostawił mnie samą, podczas gdy on zabawiał się z inną. Tylko w przeciwieństwie do kota nie zamierzałam czekać, jeśli nie było warto.

– Blair...

– Pocałowałeś ją?

Zapadła cisza. Wiedziałam, że gdyby mógł zaprzeczyć, zrobiłby to. A więc ją pocałował. To nie był fotomontaż. Nie znałam jeszcze sytuacji, w jakiej do tego doszło, jednak to jest tak jak z wyrokiem sądowym – okoliczności mogą go złagodzić, ale nie wymazać. To, co powie, może sprawić, że jego występki będzie mniejszy, ale nagle nie zniknie.

– Diego, obiecaliśmy sobie szczerść...

– Obiecaliśmy sobie wiele rzeczy i...

– I nawaliłeś, w jednej chwili zapominając o nich wszystkich.

– Będziesz mnie teraz obwiniać?

– Myślę, że patrząc na zaistniałą sytuację, mam do tego prawo, co?

– Nie wiesz, co się wydarzyło.

– A więc czekam, aż łaskawie mi to wyjaśnisz – odparłam. – Ale nic nie zmienia tego, że twoje usta dotknęły ust innej dziewczyny. Obiecywałeś mi wierność, a tymczasem mnie... zdradziłeś – zawałam się przed wypowiedzeniem ostatniego słowa. Było ono poważne, nie chciałam go używać. Jednak czy pocałunek z inną to nie zdrada?

Czułam się rozbita. Walczyłam teraz z tsunami żalu, które w każdej chwili mogło zmienić się w powódź nienawiści.

– Poznałem ją przed koncertem. Mój menadżer zorganizował to spotkanie. Sama wiesz, jak to jest, ona jest popularna w Meksyku, ja akurat grałem tam koncert. Byłem na miejscu i menadżer stwierdził, że to świetna okazja. Weszła ze mną na scenę, na koniec zaśpiewała refren jednej piosenki, a po występnie mieliśmy spotkanie z nią i jej menadżerem w sprawie naszej kolaboracji.

– Jasne, tylko jak od piosenki doszło do pocałunku? Poza faktem, że nie działo się to w trasie koncertowej, moja sytuacja z Liamem wyglądała tak samo. Też mieliśmy nagrać piosenkę. Nawet też zrobili nam zdjęcie, o które miałeś pretensje.

To, że miał z nią współpracować, niczego nie tłumaczyło. Liczyłam, że w końcu dojdziemy do sedna sprawy, bo miałam dość przypuszczeń i domysłów.

– Podpisaliśmy umowę na piosenkę, a ona zaprosiła nas do klubu. Chciałem się wykręcić, ale namawiali mnie, więc poszedłem. Imprezy w Meksyku to coś niesamowitego. Tak samo jak alkohol... Mocniejszy niż przypuszczałem.

Zmarszczyłam brwi. Impreza i alkohol miały być wytłumaczeniem? Poczułam się... rozczarowana. Po Diego spodziewałabym się czegoś więcej. Nie, żeby jakikolwiek powód do zdrady był dobry, ale on wybrał ten najbardziej banalny.

– Diego... – westchnęłam.

– To ona mnie pocałowała... – tłumaczył dalej. – Tańczyliśmy, byłem wstawiony i w pierwszej chwili kompletnie nie zareagowałem, nie wiedziałem, co zrobić, zaskoczyła mnie.

– I co zrobiłeś potem?

– Przez sekundę, nie, ćwierć sekundy, milisekundę odwzajemniłem to i od razu oprzytomniałem. Jakby fakt, że to nie twoje usta, wybudził mnie z transu. Jakbym od razu wytrzeźwiał. Odsunąłem ją od siebie, zapytałem, dlaczego to zrobiła, i wyjaśniłem, że mam narzeczoną.

Pocałował ją. Nieważne, czy przez sekundę, czy pięć, zrobił to. Przez chwilę nie miał pewności, czy to mnie chce, poczuł, że musi spróbować czegoś innego, zapomniał o mnie.

To łamało mi serce. Jasne, mogłam zrozumieć, że się napił. Ludzie po pijaku robią różne rzeczy, których potem nie pamiętają. Dlatego nie znosiłam alkoholu. Kieliszek wina – tak, z przyjemnością. Ale upicie się tak, żeby stać się kimś innym? Nie znosiłam osób, na których nie można polegać. Obiecał, że odwiezie, ale za bardzo się upił, aby to zrobić. Obiecał, że wpadnie, ale się napił i nie może. Mówił, że kocha, gdy był pijany, ale na trzeźwo się nie zbliżał... Nie wchodziłam w związki trzyosobowe, gdzie obok mnie i partnera pojawiał się jeszcze alkohol. Diego o tym wiedział. Kiedy do siebie wróciliśmy, skończył z piciem i imprezowaniem. Jak sam mówił, to był efekt samotności, braku mnie w jego życiu i tego, że sam musiał zmagać się z presją sławy. Rozumiałam to, choć tego nie pochwalałam. Ale gdy byliśmy razem, nigdy nie pił więcej niż kieliszek wina do kolacji, nie imprezował więcej niż wypadł ze mną czy z przyjaciółmi. Nie przesadzał. A teraz...

Czy brakowało mu picia i imprezowania? Czy czuł, że go ograniczam i z dala ode mnie jego hamulce puściły? Nie sądziłam, że Diego miał większy problem z alkoholem, ale jeśli tak było, a ja tego nie dostrzegłam? Mogłabym mu pomóc i go wspierać, jednak teraz... Jednak teraz czułam się rozgoryczona.

Związek powinien opierać się na równych zasadach. Nikt nikogo nie kontroluje, nie ogranicza, ale też nikt nikogo nie wychowuje. Nie mogło być tak, że gdy nie trzymam go za rękę, on się gubi, szuka szczęścia gdzie indziej, pije i zdradza. Nie byłam jego matką, mogłam go wspierać, ale nie naprawiać jego błędów, wychowywać...

To zbyt wiele, jeśli kosztowało mnie mojego spokoju, zdrowia psychicznego i złamanego serca.

– I co dalej?

– Zrozumiałem, co się stało, jak wróciłem do domu. Nawet nie pomyślałem o tym, że ktoś zrobił nam zdjęcie. Byłem zbyt pijany, za bardzo przytłoczony tym wszystkim... Złe się z tym czułem, miałem wyrzuty sumienia. Chciałem do ciebie zadzwonić, ale nie wiedziałem, co powiedzieć, więc ostatecznie nie zadzwoniłem. Nie sądziłem, że zobaczysz to zdjęcie i to w taki sposób.

– A więc liczyłeś, że po prostu nigdy nie dowiem się o tym pocałunku i tyle? – zapytałam, a gdy odpowiedziałam mi cisza, wzrósł we mnie gniew, więc kontynuowałam: – Diego, przecież to brzmi jeszcze gorzej niż sam pocałunek. Gdybyś do mnie zadzwonił, sam się przyznał i przeprosił, byłoby inaczej, wiesz? Też byłabym zła, ale dowiedziałabym się od ciebie, a nie w telewizji. Nie wyszłabym na idiotkę, nie czułabym, że masz przede mną sekrety.

– Balem się powiedzieć, nie chciałem cię stracić.

– Tracisz mnie właśnie dlatego, że mi nie powiedziałeś – stwierdziłam. – Jak mam ci po tym ufać, co, Diego? Zamiast przyznać się do błędu i przeprosić, wolałeś zamieść sprawę pod dywan. Tak nie zachowują się dorośli.

– Nie przesadzaj, Blair, każdy popełnia błędy.

– Całowanie innej dziewczyny, będąc w związku, to błąd? A gdybyś się z nią przespał, to nadal byłby błąd?

Sam nie wiedziałam, czy byłam bardziej zła, czy zmęczona. Nie powinnam była musieć tłumaczyć tak podstawowych spraw, a jednak...

Co się z nami stało? Wszystko działało jak w zegarku, gdy byliśmy razem, jednak odległość kompletnie nas rozstroiła. Czy nasza miłość nie była tak wytrzymała, jak myśleliśmy? Czy rozłąka uwydatniła problemy i luki, którymi musieliśmy się zająć?

– Blair...

– Nie mam pojęcia, co ci teraz powiedzieć, Diego. Czy wiesz, jak bardzo mnie zraniłeś?

– Wiem – westchnął. – Dlatego nie jestem pewien, czy powinniśmy dalej być razem.

– Wow, nie dość, że nie miałeś odwagi przyznać się, że coś spieprzyłeś i przeprosić, to jeszcze teraz uciekasz, zamiast to naprawić. Walka o mnie za bardzo uraziłaby twoje ego? A może twoja duma nie zniosłaby przyznania się do błędu?

- Jesteś niesprawiedliwa.
- Jestem zraniona, Diego.

To właśnie ból, rozgoryczenie i cierpienie przemawiały przeze mnie. Nie umiałam mówić teraz ze spokojem. Czułam, jakby moje serce było tarczą, w które on rzucał rzutkami. Nic przyjemnego.

– Blair...

– Nie mam ci nic więcej do powiedzenia, Diego. Jeśli chcesz odejść, nie zatrzymam cię. Nie zatrzymałam cię wtedy i nie zatrzymam cię teraz.

– Tak po prostu? Gdyby ci zależało, walczyłabyś...

– Nie, Diego. Wtedy kochałam cię tak bardzo, że twoje marzenia były dla mnie ważniejsze niż ja sama. Nie walczyłam, żebyś został, aby cię nie ograniczać. Teraz... Teraz wiem, że jeśli będziesz chciał odejść, i tak to zrobisz, więc po co mam się poniżać? Nie można niczego zrobić na siłę, nikogo na siłę przekonać, żeby został, ani nikogo na siłę przekonać, by kochał...

– Kocham cię, tylko...

– To stało się zbyt trudne? – weszłam mu w słowo. – Jak ty to powiedziałaś? Gdyby ci zależało, to byś nie odchodził. Walczyłbyś o nas.

– A jeśli tak będzie lepiej?

– Nigdy nie wiesz, jak blisko celu jesteś, może poddajesz się tuż przed metą. Ale nie będę walczyć o kogoś, kto nie uważa, że ja nie jestem warta walki o mnie.

– To nie tak.

– A jak? Nie wybrałaś łatwiejszego życia z imprezami, alkoholem i trasami, zamiast powalczyć o miłość? Gdy presja sławy i samotności cię przytłoczyła, schowałeś się za maską gwiazdy. Myślałaś, że jak będziesz robić dramy i afery, to ludzie będą cię zauważać, że poczujesz się lepiej, że nikt nie zobaczy prawdy. Teraz też chcesz się schować, bo boisz się miłości. I znowu chcesz w to wejść. Nie szkoda ci zdrowia, kariery, czasu, mnie?

– To, że chcę się rozstać, nie znaczy, że wracam do picia i imprezowania. Nie myśl, że tylko dla ciebie z tym skończyłem.

Od bronienia się do ataku – typowa strategia. Jednak ja nie zamierzałam jej ulec. Chciał odejść? Proszę bardzo. Nawet jeśli zostawiał za sobą moje poharatane serce, które boleśnie zdeptał, nie zamierzałam go błagać.

Przez to, jak traktowali mnie rodzice, nauczyłam się, że o miłość nie można prosić. Nawet jeśli tak bardzo się jej potrzebuje, nawet jeśli tak bardzo się kocha drugą osobę, nie można kazać jej, by i ona kochała nas. Nawet jeśli łamało to serce, trzeba było mieć trochę szacunku do siebie i nie poniżać się dla miłości.

– Mam nadzieję, że nie. Mam nadzieję, że rozwijasz się i pracujesz nad sobą także dla siebie. Ale zapamiętaj, że gdy zobaczę kolejny nagłówek z twoimi wybrykami, nie zadzwonię. Będzie mi przykro, będzie mi żal, ale nie zwrócisz w ten sposób mojej uwagi.

– Nie mówię, żebyśmy nie mieli ze sobą w ogóle kontaktu. Po prostu związek na odległość nam nie wychodzi. Ale możemy się przyjaźnić, a gdy wrócę...

– Nie wiem, jak dużo wypijeś, ale ewidentnie padło ci na mózg – przerwałam mu niezbyt mile, bo byłam już pożądaną zirytowana tą gadką. – Mam czekać na ciebie, a ty będziesz zabawiał się z inną, a potem wrócisz jak gdyby nigdy nic? Nie poznaję cię teraz. Co się stało z mężczyzną, który mówił, że kocha mnie najbardziej na świecie i będzie chronić przed wszystkim, co złe?

– Nadal mi na tobie zależy i nadal mogę cię chronić.

– A kto ochroni mnie przed tobą, Diego?

Po drugiej stronie słuchawki zapadła głucha cisza. Irytacja, którą odczuwałam, powoli zmieniała się w smutek, aż w końcu poczułam łzy pod powiekami.

– To ty teraz mnie krzywdzisz, Diego, uważając, że jestem jakąś zabawką.

– Nigdy tak nie myślałem – zaprzeczył, wkładając w to całą siłę. – Zawsze cię szanowałem.

– Teraz też? Chcesz ze mną zerwać, bo na odległość przynosi to więcej bólu niż szczęścia, ale mam na ciebie czekać? To właśnie definicja traktowania kogoś jak zabawkę, jakbym była lalką na półce. Może nie robisz tego świadomie. Próbuje wierzyć, że nie chcesz mnie ranić, ale to właśnie robisz.

– Dlatego będzie nam lepiej osobno.

Westchnęłam ciężko. Czy był sens przekonywać kogoś, kto chciał odejść, aby został? Może się bał,

może miał wyrzuty sumienia, nie wiedziałam... Liczyło się, że postawił to ponad nasz związek.

Jeśli miało mu być łatwiej beze mnie... Mnie nie będzie bez niego, ale już kiedyś dałam radę. Nie było łatwo, ale przetrwałam. Przetrwałam złamane serce, wierząc, że już nigdy nie będę tak cierpieć, a jednak... Miłości chyba nie można ufać. Zakochane serce za bardzo chce czuć miłość, nie dbając o konsekwencje.

Konsekwencjami miłości do Diega były wielkie szczęście, ogromne cierpienie, niesamowita radość, bliskość, nadzieja i ponownie roztrzaskane na kawałki serce. Jakby nasza miłość miała swoje emocje i remisje, przyływy i odpływy niczym ocean. Tylko że ja nie mogłam siedzieć i czekać na plaży, aż on wróci niczym fala. Nawet jeśli moje serce kochało go tak bardzo, jak to tylko możliwe, musiałam pamiętać, by najpierw kochać siebie. A kochać siebie to być z kimś, kto jest i w czasie przyływu, i odpływu, niezależnie od pogody.

Ponownie skakaliśmy od euforii po depresję, nie mogąc znaleźć równowagi w naszej relacji. Pewnie dałoby się to naprawić, jednak wymagałoby to obopólnej pracy, a on – jak widać – wolał odejść.

– Pomyliłeś się, Diego – odezwałam się po dłuższej chwili milczenia, a mój głos był tak zimny, że sama się wzdrygnęłam. Coś pękło w bramie do mojego serca i wdarł się tam lód. – Mówiłeś, że nasza miłość jest zbyt silna. Moja jest zbyt silna, twoja zbyt słaba.

Z tymi słowami pożegnałam się z miłością mojego życia. Z tym, którego kochałam przez ostatnie lata, który był moim pierwszym i miał być jednym. Zakończyłam coś, co miało trwać na zawsze, i nie czułam się gotowa, aby zacząć od nowa.

Rozdział 26

Kiedy musimy się rozstać z kimś, z kim mieliśmy być na zawsze, spada na nas cała galaktyka przykrych uczuć – rozczarowanie, smutek, złość. Nie chcemy uwierzyć w to, że to się dzieje naprawdę.

Tak też się właśnie czułam. Przeszłam przed nadmierne analizowanie każdego słowa, które padło z ust Diega w ostatnim czasie. Czy przegapiłam oznaki tego, że coś między nami się psuje? Rozmyślałam o naszej relacji, o wszystkim, co mogło doprowadzić do jej upadku, i o to, co razem przeszliśmy. To sprawiało, że chciałam do niego zadzwonić albo napisać, ale nie mogłam.

Kolejna przykra sprawa, kiedy chodzi o złamane serca – trzeba zmuszać się, aby nie odezwać się do kogoś, z kim wcześniej rozmawiało się bez przerwy.

Nie było to łatwe. Miałam chwile słabości, chciałam do niego napisać, zadzwonić, sprawdzić, co u niego. Nadal się martwiłam, zależało mi na nim i na tym, co dla niego dobre. Brakowało mi go i tęskniłam za nim. Uczucia nie przemijają ot tak za pstryknięciem palcami. Nie minęły przez pięć lat, kiedy się nie widzieliśmy, więc wątpiłam, aby stało się tak teraz.

Co mogłam zrobić? Słuchać muzyki, śpiewać, pisać, jeść słodkości, żebym potem musiała więcej ćwiczyć, wspominać Diega i tęsknić za nim, a potem go nienawidzić.

Czułam się przepełniona emocjami, których nie umiałam wyrazić słowami. Próbowала stworzyć piosenkę, ale zamiast tego miałam strzępki wersów, pojedyncze zdania... Nie mogłam wyrazić treści. A potrzebowałam to wyśpiewać.

Dlatego przeglądając z nudów tiktoki, wpadałam na pomysł, aby nagrywać covery. Wiele gwiazd to robiło, aby nie pozostawiać fanów bez niczego, w czasie kiedy czekali na nową piosenkę, aby pokazać się w innej wersji. I ja także się tego podjęłam. Próbowала wyśpiewać swoje uczucia, a nawet rapować. Było to trudne, ale dzięki temu mogłam popełniać błędy, śmiać się z siebie i próbować od nowa. Dzięki śpiewaniu czegoś nowego nie myślałam o bólu i tęsknocie, tylko o kolejnym wyzwaniu. Bo jednego już życie mnie nauczyło – nigdy nie warto rezygnować. Czasem się uda za pierwszym razem, a czasem dopiero za dziewięćdziesiątym. I co z tego? Czy będąc na szczycie, ktoś cię pyta, kiedy się na nim znalazłeś, czy tylko liczy się to, że się udało? Nie ma co patrzeć na innych, trzeba skupić się wyłącznie na sobie.

Kiedy próbowałam nagrywać rap, śmiałyśmy się z tego razem z Liamem. Wysłałam tę piosenkę nawet bratu, w końcu znał się na muzyce. Oczywiście pożartował sobie ze mnie, ale też bardzo mnie wspierał. Gdy przyjaciele byli obok, bywało łatwiej. Ale kiedy przebywałam sama, docierały do mnie bardziej słowa piosenki niż jej wykonanie.

To właśnie jest piękno muzyki. Potrafi ona wyciszyć emocje albo wydobyć je z głębi serca. Przy niej możemy się skupić, odpocząć, a czasem nawet zasnąć. Muzyka sprawia, że tańczymy, czując się jak królowie świata. Sprawia, że się zakochujemy. Sprawia, że płyną nam zły.

Każda piosenka, której słuchałam, każda, którą śpiewałam, pomagała mi uporać się z moimi emocjami, jednak przypominała mi także o Diegu. Bo to również muzyka nas połączyła. Nasze serca grały takie same nuty, jakby były jednym, ale teraz podzielonym na pół.

Dni mi się zlewały, a ja zaczęłam się gubić między tęsknotą a złością, miłością a nienawiścią, dbaniem o siebie a olewaniem wszystkiego. Po raz kolejny przekonałam się, że ze wszystkich sił na świecie, to miłość jest najbardziej niszczycielska.

Kiedy kolejny raz zadzwonił telefon, myślałam, że to znowu Cornelia albo Liam. Ta dwójka wzięła sobie za cel wyciąganie mnie na imprezy, kolacje, zakupy... Wszystko, abym tylko nie siedziała sama w domu i nie myślała o Diegu.

Ale czy unikanie emocji naprawdę miało mi pomóc? Czułam się lepiej, zapisując setki myśli, licząc, że któraś z nich nada się na piosenkę. Nie było łatwo, gdy tęskniłam, płakałam czy wspominałam chwile z Diegiem, ale tylko przeżywając dane emocje do końca, można znowu poczuć się lżej.

Na pewno jednak nie poczułam się lżej, kiedy popatrzyłam na ekran telefonu.

– Mamo – odebrałam niepewna, czego się spodziewać ani czy dobrze zrobiłam.

– Blair. Słyszałam, co się stało.

Oczywiście, że tak. A kto jeszcze nie słyszał? Gdy w telewizji pokazali zdjęcie Diega z tamtą dziewczyną, zaczęło się szaleństwo. Prasa nie potrzebowała wiele czasu, aby odkryć, że nie jesteśmy już razem. Co chwilę prosili mnie o komentarz albo udzielenie wywiadu w tej sprawie, jednak ja nie czułam się

gotowa.

– I co w związku z tym?

– Wiedziałam, że muzyka to nie jest dobry zawód. To całe towarzystwo, alkohol, zdrady... Nie powinnaś w to wchodzić. Byłoby lepiej, gdybyś została lekarzem albo prawnikiem.

Westchnęłam. Mogłam się tego spodziewać. Co innego można powiedzieć córce, która właśnie zakończyła bardzo ważny związek? Żadnego pocieszenia, pytania, jak się czuję, nic z tego. Ale pretensje? Och, tego od moich rodziców można było dostać aż w nadmiarze.

– To nie wina muzyki.

– Jak to nie? Gdyby nie wyjechał w trasę, to by cię nie zdradził. Sama pewnie byłaś za bardzo skupiona na pracy, aby zauważyć, co się dzieje.

– Nie możesz powiedzieć, że to przez trasę mnie zdradził. Ktoś mu kazał? To jego wina.

– Mogłaś go lepiej pilnować.

– Chłopak to nie pies, nie będę go trzymać na smyczy, żeby nie uciekł. Nie można zrobić nic na siłę.

– Ach, jak sobie chcesz. Zawsze byłaś strasznie uparta.

– I spójrz, dzięki temu mojemu uporowi udało mi się dojść gdzieś w życiu.

Nie liczyłam na to, że mnie pochwalą, tak jak nie mogłam liczyć na to, że dzwoni, abym poczuła się lepiej. Moje relacje z rodzicami psuły się już od dawna, jednak kiedy dorosłam, nasz kontakt prawie całkiem się zerwał. Będąc starsza, dostrzegałam i rozumiałam więcej rzeczy. Próbowałam wyjaśnić im, że ich zachowanie mnie rani, próbowałam szczerze i otwarcie rozmawiać, jak robią to dorośli ludzie. Jednak ciągle traktowali mnie jak dziecko i sądzili, że wymyślam. Dla nich brak kar i dach nad głową to wystarczająca oznaka miłości, nie było mowy o przytuleniu, pocieszeniu czy okazaniu troski. Będąc dorosła, przestałam to ignorować i pozwalać na to, chciałam walczyć o ich uwagę, o miłość, zmiany. Zaslugiwałam na szacunek. Jednakże te walki prowadziły jedynie do kłótni, więc w końcu stwierdziłam, że najlepiej będzie nam osobno.

– Ta śmieszna zabawa z muzyką kiedyś się skończy i co wtedy? – spytała matka.

– Poradzę sobie.

Wydawanie płyt i koncerty to już nie była tylko śmieszna zabawa, a prawdziwa kariera. Jednak oni nigdy tego nie rozumieli.

Trudno, miałam ludzi, którym naprawdę na mnie zależało, którzy mnie kochali i nie potrzebowałam miłości od osób, którzy nie chcieli mi jej dać. Mogłam kochać samą siebie bez względu na innych.

– Tak jak poradziłaś sobie z Diegiem?

– Wiesz co, jeśli jedynym celem tej rozmowy jest krytykowanie mnie, może będzie lepiej, gdy ją zakończymy.

– Skoro nie chcesz moich rad... – fuknęła jeszcze obrażona i się rozłączyła.

Jakbym potrzebowała więcej dramatów. Zerwanie z Diegiem, ciągle oglądanie siebie na okładkach gazet w związku z tą sprawą i mnóstwo pracy to już dużo. Zdecydowanie nie potrzebowałam, aby ktoś jeszcze mnie krytykował, mówił, co mam robić albo co czuć.

Owszem byłam zagubiona i niepewna, ale odpowiedzi powinnam szukać w sobie, a nie na zewnątrz.

Tak jak lata temu nie było mi łatwo wrócić do normalnego funkcjonowania po utracie Diega, tak samo wiedziałam, że teraz też nie będzie łatwo. Ale nie chodziło o to, żeby było prosto, ale by być cierpliwym i się nie poddawać.

Moje serce krwawiło, było roztrzaskane na miliony części, ale nadal je miałam.

Ta myśl nasunęła mi kolejną. Sięgnęłam po zeszyt, w którym miałam zapisane skrawki wielu emocji, bólu, cierpienia, złości. Za każdym razem, kiedy chciałam wziąć telefon i zadzwonić do niego, zamiast to zrobić zapisywałam na kartce to, co chciałam mu powiedzieć.

Jak mogłeś mówić „kocham”, wiedząc, że mnie zranisz?

Moje serce rozerwane jest na strzępy,

Kiedyś zamienię łzy w diamenty.

Zbyt wiele fałszu w słowach,

Ludzie boją się kochać.

Mieliśmy być na zawsze.

Czy w twoim słowniku to tylko chwila?

Po co mieliśmy plany,

Skoro z czasem przegrywamy?

Po co były wspólne lata,

Skoro zima nas przytłacza?

Westchnęłam, tym razem jednak z ulgą. Wreszcie udało mi się wyrazić to, co czułam. Pretensje matki i chłód rodziców, starania Cornellii i Liama, abym poczuła się lepiej, troska Asha – to wszystko było ważne, jednak najbardziej liczyło się to, co tkwiło wewnątrz mnie. To ja musiałam uwierzyć, że sobie poradzę. To ja musiałam pilnować, aby kochać siebie, a nie tylko pozwalać, aby miłość do innych mnie niszczyła.

I w sumie to też mogło nadać się na piosenkę.

Mówisz „kocham cię” tak często.

Czy te słowa jeszcze coś znaczą?

Ta odległość mnie rani...

Sama muszę kochać siebie,

Być dla siebie wszystkim.

Łatwo było zaśpiewać, jednak trudniej wprowadzić to w życie. Wiedziałam, że nauka życia bez Diega będzie trudna. Tym bardziej że wcale tego nie chciałam. Chciałam zadzwonić i to naprawić, jednak przecież nie ja wszystko zepsułam, a on milczał... Musiałam ruszyć dalej, wbrew temu, co podpowiadało serce.

Rozdział 27

Wiedziałam, że wyjazd Diega będzie wyzwaniem, wierzyłam jednak, że sprawi, iż będziemy silniejsi, a nie że to nas zniszczy. Minął już miesiąc, odkąd się rozstaliśmy, a ja nadal nie mogłam dojść do siebie. Nie szło mi komponowanie żadnej piosenki, sesje powtarzałam pięć razy, bo nie umiałam udawać uśmiechu, wszystko się rozsypywało.

Nasze wspólne zdjęcia w ramach wydierały mi rany w sercu, a nagłówki gazet odbierały chęć wyjścia z łóżka. Cornelia, Ash, a nawet Liam starali się mi pomagać, jednak sama musiałam się pozbierać. I próbowałam to zrobić, naprawdę. Pisanie piosenek, medytacja, joga, siłownia – robiłam, co mogłam, aby znaleźć ujście dla swoich emocji, aby nie trzymać wszystkiego w sobie i w końcu przez to nie eksplodować.

Nie było jednak łatwo. Musiałam wyprowadzić się od Diega. Co prawda nic o tym nie mówił, w ogóle nie rozmawialiśmy od naszego rozstania, ale źle bym się czuła, mieszkając w jego domu, w naszym domu. Wróciłam do swojego mieszkania, ale wtedy poczułam się, jakbym zrobiła krok w tył. A nie mogłam stać w miejscu ani się cofać i ciągle rozpamiętywać Diega. Dlatego zrobiłam coś, od czego zwykle stroniłam – naprawdę zaszalałam finansowo. Cornelia przekonywała mnie, że drobne szaleństwo i rozpieszczanie siebie mi się przyda. Nie zmierzałam chodzić na imprezy i się upijać, to za bardzo przypominało mi Diega, a nie miałam zamiaru być teraz taka jak on. Ale chciałam coś zmienić. I najpierw padło na wystrój domu. Potem maraton zakupowy z Cornelią, podczas którego wymieniłam pół garderoby. Oczywiście przyjaciółka nie byłaby sobą, gdyby nie zaciągnęła mnie do spa, na manicure i do fryzjera. I tak w moich brązowych włosach pojawiły się różowe refleksy, zupełnie jakbym była czekoladową truskawkową, jego ulubioną...

Zbyt wiele rzeczy mi o nim przypominało, więc chciałam próbować więcej nowości, aby stworzyć przestrzeń wolną od niego. Nowy wystrój mieszkania, nowe ubrania, nowa fryzura. To dopiero początek.

Nie było mi łatwo. Nadal płakałam, nadal tęskniłam, ale skoro mogłam żyć dalej ze złamanym sercem, to mogłam zrobić wszystko. Zapisalam się na kurs prawa jazdy, czego zawsze się bałam, zgodziłam się na małą rolę w filmie, choć wcześniej miałam wątpliwości, i przystałam na kolaborację ze znanym raperem, chociaż do tej pory odmawiałam.

A najwięcej szczęścia dała mi adopcja kotki – pięknej, domowej, z puszystą sierścią, w kolorze mleka, dlatego właśnie nazwałam ją Milki. Choć miałam wsparcie przyjaciół, dzięki kocicy poczułam się mniej samotna. Zwierzęta naprawdę mogą wiele zmienić i pomóc. Świetnie się bawiłam, wybierając dla niej zabawki, czytając, ucząc się o wychowaniu kota i bawiąc z nią. Może teraz w łóżku nie czekała na mnie miłość mojego życia, ale zawsze była w nim moja kotka i w tym momencie to mi wystarczało.

Dzięki tym zmianom zdobyłam też nowych znajomych – dziewczyny z zajęć jogi, chłopak, który pomógł mi w sklepie zoologicznym, i dał swój numer, gdybym miała pytania co do kota, nowi współpracownicy muzyczni.

Bardzo wiele działo się przez ten miesiąc. I nadal wiele było przede mną.

– Hej, kochanie. – Wzięłam kotkę na rączki i przytuliłam do siebie. – Wiesz, że bardzo cię kocham? Mamusia musi iść do pracy, ale ciocia Cornelia z tobą zostanie.

– Wiesz, że naprawdę mówisz do niej, jakby była dzieckiem, a ty matką? – zaśmiała się moja przyjaciółka, siedząc przy wyspie kuchennej.

Wzruszyłam ramionami. Z Milki to była miłość od pierwszego spojrzenia. Tak łatwo kochać zwierzę. Kocica doceniała, że ją karmiłam, przytulała się, zawsze była obok. Bez kłótni, nieporozumień i pretensji. Czysta, bezwarunkowa miłość. Tego właśnie potrzebowałam.

– To chyba dobrze.

– Tak, tylko zastanawia mnie jedno... Jak jeszcze byłaś z ... – Zawahała się. – Z sama wiesz kim, mówiłaś, że marzysz o dziecku, a teraz to się zmieniło?

Zastanowiłam się. W ostatnim czasie wiele rzeczy uległo zmianom, jednak nie moje pragnienia. Przygarnęłam zwierzę, tak jak chciałam, rozwijałam się muzycznie. Tak, nadal chciałam być matką, ale myślałam wtedy o mężu, domu, rodzinie, a nie o samotności...

– Nie zmieniło – stwierdziłam. – Zostanę matką z Diegiem czy bez niego, po prostu jeszcze nie teraz.

– Nie potrzebujesz żadnego faceta, aby być matką.

– Oczywiście, że nie. Ja nie, ale dziecko potrzebuje ojca.

– Prawdziwy ojciec wcale nie musi być biologiczny – stwierdziła. – Sama wiesz, jak to jest

z rodzicami. Ważne, aby był to ktoś, kto naprawdę kocha i się troszczy, a nie ktoś, kto jedynie dał spermę, aby spłodzić dziecko.

Roześmiałam się.

– No co, taka prawda – odparła Cornelia.

– Masz rację – przytaknęłam mimo śmiechu.

– A wiesz... – zaczęła, a ja już wiedziałam, że ta rozmowa ma drugie dno, i w momencie spowaźniałam. – Wokół ciebie kręci się wielu facetów.

– Serio? – Spojrzałam na nią wymownie.

– A nie? Zobaczmy, Liam...

– To tylko przyjaciel i dobrze o tym wiesz. Nie zamierzam psuć przyjaźni, tym bardziej że nic więcej do niego nie czuję.

– Okej, okej, w sumie racja, to mogłoby być dziwne. Choć trzeba przyznać, że jest przystojny. A ten Chris?

– Ten, który pomagał mi z Milki? Rozmawialiśmy ze trzy razy.

– I co z tego? Wiesz, jaki jest twój problem, Blair? Nie chcesz dać ludziom szansy, boisz się na nowo otworzyć na związek.

– Nie jestem gotowa, poza tym nie mam z kim. A teraz serio muszę lecieć, mam nagrania z Carterem.

– O, widzisz, a on?

– Nagrywamy razem piosenkę...

– Czyli macie coś wspólnego, oboje kochacie muzykę.

Pokręciłam głową. Wiedziałam, że przyjaciółka chce mi pomóc, jednak jak uprze się na jakiś temat, to nic do niej nie dociera.

– Idę, na razie.

Wysłałam z budynku, złapałam taksówkę i pojechałam do wytwórni. Śmiało mogłam to miejsce nazwać swoim drugim domem, nowa płyta była już praktycznie gotowa, a ja miałam materiał na kolejną. Jedyne plus złamanego serca to inspiracja.

– Jesteś, już myślałem, że mnie wystawiłaś.

Uśmiechnęłam się lekko na widok Cartera. Gdy zgadzałam się na współpracę z raperem, nie byłam pewna, czego się spodziewać. Pop i rap mogą się pięknie uzupełniać, ale też zupełnie ze sobą nie współgrać, tak samo jak ludzie.

Carter okazał się wysokim brunetem z masą tatuaży na rękach. Miał zielone oczy, zawsze nosił na szyi jakieś łańcuchy, a na pierwszym spotkaniu przywitał mnie z papierosem w dłoni. Nie wiedziałam, czy to się uda, ale gdy usłyszałam jego głos na żywo, postanowiłam spróbować. I było warto. Nasze głosy uzupełniały się, a nowa odsłona mojej muzyki naprawdę przynosiła mi satysfakcję. Do tego Carter sam w sobie okazał się naprawdę w porządku, miał niezłe poczucie humoru.

– Nic z tych rzeczy, ktoś mnie zatrzymał.

– Przyjaciółka, kot czy tłumy fanów?

Zaśmiałam się delikatnie. Ostatnio spędzaliśmy razem dużo czasu, pracując, dzięki czemu dobrze mnie już poznał. Nie zawsze dogadywałam się z osobami, z którymi współpracowałam, ale z nim, o dziwo, złapałam wspólny język.

– Przyjaciółka, ale to nieważne, zabieramy się do pracy?

– Jak zawsze idealna – zaśmiał się. – Zdarza ci się czasem mieć rozczochrane włosy, rozmazany makijaż i nie chcesz pracować? Czy zawsze taka jesteś?

Lubił się ze mną droczyć, bo mimo wszystko różniliśmy się od siebie. Ja wybierałam taksówkę – on motor, ja przychodziłam na czas – on zwykle się spóźniał. Ja musiałam mieć wszystko dopięte na ostatni guzik – on wolał improwizować.

– Nie jestem idealna, mówiłam ci już.

– Jak dla mnie właśnie taka się wydajesz.

Nie wiedziałam, czy to był komplement, czy próbował ze mną flirtować, ale poczułam się lekko skrępowana.

– Emm. – Odchrząknęłam. – Nie zawsze jestem świetnie przygotowana.

– Chciałbym kiedyś cię taką zobaczyć, nieumalowaną, bez fryzury, po prostu Blair...

– Musiałbyś umówić się ze mną na randkę i zostać do rana – wypaliłam, zanim przemyślałam to, co mówię.

Zbyt dużo czasu spędzałam z Cornelią, która ostatnio ciągle mówiła o jednym. A może i mi podświadomie czegoś brakowało?

– To zaproszenie? – zaśmiał się Carter, przeczesując ręką włosy.

Przygryzłam wargę. Mogłam przyznać, że to błąd, albo nie pokazać zawstydzenia i iść w to dalej.

– A gdyby było?

– To muszę cię ostrzec, maleńka. – Zbliżył się do mnie i zanim zdążyłam zareagować, musnął opuszkami palców mój policzek, przesuwając je na brodę i unosząc ją delikatnie ku górze. – Zarówno w łóżku, jak i w muzyce idę na całość albo wcale.

Przełknęłam ślinę, nie mogąc oderwać wzroku od jego oczu. On... On był megaprzystojny, zupełnie inny niż Diego. Nie sądziłam, że buntownicza natura i tatuaże mogą mnie pociągać, ale tak było. Od miesięcy z nikim nie byłam i być może naprawdę potrzebowałam spróbować... Ale nie powinnam mieszać pracy z przyjemnościami.

– Skupmy się na piosence.

Carter odsunął się od mnie, wybuchając śmiechem.

– Oczywiście, stokrotko, najpierw muzyka, potem seks, kumam, masz swoje zasady.

Naśmiewał się ze mnie, ale wcale nie sprawiał mi tym przykrości i wiedziałam, że nie miał takiego zamiaru. W zasadzie to potrzebowałam jego beztróskiego podejścia.

– To chodź. – Zaprosił mnie gestem ręki do studia, przepuszczając w drzwiach.

Będąc w środku, mogliśmy skupić się już tylko na muzyce i dać się jej ponieść.

Ona myśli, że mnie zna,

Ale nie wie, że to gra.

Milion masek, którą dziś założyć?

Nie pozwolę się otworzyć.

Mała, lepiej stąd uciekaj,

Złamię tobie serce i nie będzie już co zbierać.

Słuchając śpiewu Cartera, doskonale rozumiałam, co widzieli w nim jego fani. Miał taką przyjemną i głęboką barwę, że chciało się go słuchać. Jego głos sprawiał wrażenie, jakbyśmy przenosili się do innego świata. Nigdy żaden mnie tak nie oczarował, oprócz głosu Diega. Ale nie, nie powinnam o nim teraz myśleć. Potrząsnęłam głową i przeszłam do swojej zwrotki.

W złotej klatce cię nie zamknę,

Miłość cię nie wybiera.

Powiedz tylko, czemu nie chcesz mnie.

Śpiewając, czułam się wolna. Mogłam wyrażać swoje emocje, rozwijać się, pracować i spełniać marzenia jednocześnie. Uwielbiam to. A współpraca z Carterem wiele mi dała. Mężczyzna pomógł mi się rozwinąć muzycznie i wypłynąć na nieznane wody. A do tego ten jego głos...

Ciebie chcę,

Tak jak nie mogę chcieć.

Przy mnie będziesz krzyczeć,

Przez całą noc pod twoją kołdrą nie nadejdzie sen.

Powiedz tak, a nie zatrzymam się.

Nie było tego w planie, jednak śpiewając, patrzył prosto na mnie i przesunął się bliżej z każdym słowem. Czułam latające w powietrzu iskry i to nie tylko przez muzykę. Nasza wcześniejsza rozmowa i ten tekst rozpałyły namiętność, która nagle rozlała się między nami niczym silny zapach perfum. Przełknęłam ślinę, czując się bardziej skrępowana, kiedy patrzył tak na mnie.

Nie uciekaj, a oddam ci wszystko,

Jeśli moje ciało cię kusi, zobacz, co skrywa me serce.

Weź mnie w swoje ręce.

To tylko tekst piosenki czy zaproszenie? Carter chyba liczył na to drugie. Zanim się obejrzałam, moje plecy stykały się ze ścianą, a jego dłonie znajdowały po obu stronach mojej głowy. Jeszcze nigdy nie był tak blisko, mogłam wdychać jego zapach i patrzeć mu prosto w oczy. Widziałam w nich dzikie pożądanie, jakby

chciał mnie tu i teraz. Poczułam, że się roztapiam.

Jeśli wezmę, już nie oddam,

Powiedz słowo, a zamienię je w krzyk.

Rozchyliłam wargi i w tym momencie Carter wykorzystał okazję, namiętnie mnie całując. Poczułam, jak wybucha we mnie fala długo skrywanej namiętności. Teraz już nie mogłam jej powstrzymać ani z nią walczyć, chciałam w niej zatonać.

Objęłam rękami kark mężczyzny, całkiem przylegając swoim ciałem do jego ciała. Mruknęłam, kiedy jego usta przesunęły się na moją szyję i wbiłam paznokcie w ramię Cartera, gdy mnie ugryzł.

– Wiedziałem, że jesteś gorąca, ale żeby aż tak... – wyszeptał, owiewając swoim oddechem skórę na mojej szyi.

Przeniósł wzrok na moje oczy, a ja przygryzłam wargę. To był moment, kiedy mogłam wszystko zakończyć i odejść, albo iść w stronę namiętności. Doskonale wiedziałam, czego w tej chwili chcę, i choć raz zamierzałam zachować się nieodpowiedzialnie i impulsywnie.

– Mówiłeś na całość albo wcale?

– Mhm, dokładnie tak. – Pokiwał głową, przesuwając kciukiem po moich rozchylonych wargach.

– Wybieram to pierwsze.

Kiedy tylko usłyszał moje słowa, w jego oczach rozpały się ogniki pożądania.

– W takim razie, księżniczko, czas, żebyś zobaczyła, jak się żyje naprawdę.

Złapał mnie za rękę i pociągnął do wyjścia, a ja po prostu biegłam za nim, czując się jak beztroska nastolatka. Dokładnie tego teraz potrzebowałam.

– Nie boisz się? – zapytał, gdy zatrzymaliśmy się przy jego motorze.

Pokręciłam głową. W tej chwili czułam się odważna i pewna siebie. Choć już nie rozpaczałam, cały czas blokowałam swoją namiętną stronę. Nie pozwalałam, aby moja kobieca energia wyłoniła się na powierzchnię, bo bałam się znowu zakochać i rozczarować. Ale koniec ze strachem.

– Nie, zabierz mnie gdzieś daleko.

Carter uśmiechnął się, podał mi kask i wsiadł na maszynę. Usiadłam za nim, obejmując go rękami w pasie, i ruszyliśmy. Prędkość i wiatr we włosach naprawdę smakowały wolnością, tak jak było to przedstawiane w filmach. Czułam, jakbym zostawiała wszystko za sobą i biegła ku nieznanemu.

A tym nieznanym okazał się oczywiście dom Cartera. Nie miałam jednak czasu na oglądanie go, bo kiedy tylko zamknęły się za nami drzwi, moje usta zostały zaatakowane przez jego wargi.

– Jesteś szybki i ostry – mruknęłam, gdy poczułam ugryzienie na swoich wargach.

– Dopiero się przekonasz jak bardzo. – Puścił mi oczko, a ja się zaśmiałam.

Jejku, jak strasznie mi tego brakowało. Tego uwodzenia, flirtowania, namiętności, gierek wstępnych, pożądania, czucia się seksowną i seksu samego w sobie. Dbałam o swoją pracę i swoje otoczenie, a nawet o swoje zdrowie psychiczne, ale zapomniałam zadbać o swoje kobiece potrzeby.

– Już nie mogę się doczekać – stwierdziłam, zdejmując jego koszulę. – Wow, tu masz jeszcze więcej tatuaży.

– Na dole też się coś znajdzie – wymruczał mi ponętnie do ucha, a ja przygryzałam wargę. Może to przez jego seksapil, a może po prostu byłam tak bardzo spragniona, ale niesamowicie na mnie działał. – Ale najpierw rozbierzemy ciebie.

Carter był inny niż wszyscy, lubił wyróżniać się z tłumu i łamać zasady. I teraz także nie mógł być typowy. I dobrze, lubiłam być zaskakiwana.

Mężczyzna schylił się, przesunął rękami po moich kostkach i zaczął sunąć nimi ku udom. Zadrzałam, gdy poczułam tam jego palce. Powoli zsuwał moją spódniczkę, a gdy ta była już na dole, uniosłam nogi do góry i odrzuciłam ją za siebie. Gdy ponownie spojrzałam w oczy Cartera, zauważyłam, że błyszczało w nich pożądanie.

– Jesteś cholernie piękna, wiesz o tym?

Uśmiechnęłam się. Dzięki niemu właśnie tak się czułam. Ponownie czułam się seksowna i pożądana. Brakowało mi tego.

– Ty również wyglądasz niczego sobie, zwłaszcza klęcząc przede mną.

Pogłaskałam go po policzku, nachyliłam się i musnęłam jego wargi. Smakował tak słodko...

– Ale ty zaraz będziesz wyglądać jeszcze lepiej.

– Ach tak, dlaczego?

– Bo sprawię, że będziesz cała mokra, rozgrzana i spełniona.

Oblizawałam wargi. Tych słownych gierek, droczenia się i sprośności także mi brakowało. Czułam się, jakby Carter ładował moją kobiecą energię.

– Z przyjemnością to zobaczę i ci się odwdzięczę.

Nie trzeba było go zachęcać do działania. Majtki zsunął równie sprawnie, co spódniczkę. W pierwszym odruchu zdrząłam, nie robiłam tego od dawna, zwłaszcza z kimś, kto nie był Diegiem... Jednak czuły i delikatny dotyk Cartera szybko mnie uspokoił. Kreślił palcami kółka na moich udach, zbliżając się do celu, a ja z każdym jego ruchem robiłam się coraz bardziej mokra. Kiedy wreszcie mnie tam dotknął, mruknęłam z przyjemności.

Gdy czegoś długo się nie próbuje, można zapomnieć jak wspaniale to smakuje. To jak jedzenie ciasta, którego nie miało się w ustach od roku. Tak samo było z namiętnością.

– Czujesz, jaka jesteś mokra, Blair?

– Jak ocean.

Roześmiał się. Jego palce śmieiej dotykały mojej kobiecości, aż poczułam na niej jego ciepły oddech.

– Przy mnie jesteś mokra jak ocean, mała. Ja przy tobie płonę niczym ogień – zaśpiewał.

– Nawet teraz rapujesz.

– Co mam poradzić, że mnie inspirujesz. – Uśmiechnął się szeroko.

Potrząsnęłam z rozbawieniem głową, szybko jednak ten śmiech zmienił się w jęki, kiedy Carter wsunął we mnie palce, sprawiając, że byłam jeszcze bardziej mokra. Niczym wodospad.

Musiał być cholernie dobry, bo szybko doprowadził mnie do spełnienia, ale to był dopiero początek.

– Jesteś niegrzeczna – mruknął, kiedy złapałam jego dłonie i oblizawałam palce, które dopiero co ze mnie wyjął. – Bardziej niż myślałam.

– Jeszcze cię zaskoczę.

– Na to liczę, skarbie.

Wstał, porywając mnie w swoje ramiona. Oplotłam go nogami w pasie, a wtedy pozbył się mojej bluzki i stanika, wgrzyzając się w piersi, jakby były najsmaczniejszym kąskiem.

– Gryziesz jak wampir.

– Gryzę jak wampir, a ty to lubisz, w tej namiętności się zgubisz. Lubisz moje ślady i lubisz głośno krzyżeć.

– A więc rap i seks to jedyne języki, jakie znasz? – zażartowałam.

– Dalej, małeńka, wiem, że to czujesz.

Jak mogłabym nie czuć, skoro jego język doprowadzał mnie na sam szczyt raj, liżąc moje sutki.

– Chcę krzyżeć, zabierz mnie na szczyt. Nawet jeśli spadnę, chcę tam być. Bo dziś nie liczy się nic.

Tylko ja i ty.

– Właśnie tak, skarbie.

Mruczałam i wiłam się w jego ramionach, ocierając się o przyrodzenie ukryte jeszcze w spodniach.

– Zabierz mnie do łóżka – jęknęłam wprost do jego ucha.

– Masz piękny głos, kiedy śpiewasz, ale gdy mnie prosisz, brzmi jeszcze lepiej.

Ułożył dłonie na moich pośladkach, ściskając je mocno, i ruszyliśmy prosto do jego sypialni. Na miejscu zeskoczyłam z jego rąk na łóżko. Kiedy tylko do mnie podszedł, rozpięłam rozporek jego spodni i zaczęłam je ściągać, a potem pozbyłam się bokserek.

– Rzeczywiście tutaj też są. – Dotknęłam opuszkami palców tatuaży na jego biodrach.

– Podobają ci się?

– Mhm – przytaknęłam, oblizując wargi.

– To dobrze, księżniczko, bo teraz zabiorę cię na szczyt.

Nachylił się nade mną, więc opadłam plecami na łóżko, pozwalając, aby nade mną zawisł, ponownie badając ustami moją skórę.

– Zabierz mnie tam, gdzie nie dotarł nikt – odważyłam się zarapować.

– No proszę. – Uśmiechnął się tak, jakby był ze mnie dumy. – Wyrabiasz się, niedługo będziesz dla mnie konkurencją.

– Albo stworzymy razem kolejny duet.

– Jeśli inspiracją ma być seks, mogę z tobą stworzyć nawet całą płytę, mała.

Zaśmiałam się, lecz szybko zdusił to namiętym pocałunkiem. Przy Carterze znowu czułam się pięknie, seksownie i kobieco. To było niesamowite.

Rozdział 28

Rano czułam się wyśmienicie. Spałam jak nigdy, byłam wypoczęta i spełniona. A wszystko przez wczorajsze wydarzenia. Spędziłam prawie cały dzień u Cartera, a wieczorem opowiedziałam o wszystkim Cornelii.

Właśnie, Cornelia. Z telefonu śmiała się do mnie aplikacja randkowa, którą zainstalowała mi podczas naszego wieczornego spotkania. Była przekonana, że skoro tak dobrze czułam się po zbliżeniu z Carterem, powinnam wrócić do umawiania się na randki.

Za nic nie chciałam szukać nowego związku, skoro kochałam tylko Diega. Ostatnio nie zapomniałam o nim przez pięć lat, więc teraz niby miałabym to zrobić po miesiącu? Cornelia była innego zdania.

– Tak, kochałaś go przez pięć lat, ale umawiałaś się z innymi na randki, prawda?

– To nie było na poważnie.

– Nie mówię, że teraz musi być – stwierdziła przyjaciółka. – Kochałaś go wtedy, ale nie czekałaś, aż wróci, bo nie wiedziałaś, czy tak się stanie. Teraz jest tak samo. Możesz go kochać i mieć nadzieję, że kiedyś wróci, wyjaśnicie sobie wszystko i znowu będziecie razem. Jednak do tego czasu nie możesz rezygnować ze swojego życia. Być może ta przerwa i nawet umawianie się z innymi wam pomoże. Pomoże tobie nabrać dystansu, zrozumieć, czego ci brakowało w związku, co mogą dać ci inni albo co daje ci tylko Diego.

– Mam ot tak o nim zapomnieć?

Minęło już sporo czasu od naszego zerwania, żyłam dalej, rozwijałam się, ale nie zapomniałam. Miałam wrażenie, że nigdy nie zapomnę.

– Musisz, Blair. Inaczej się wykończysz. Ta miłość, ta tęsknota to nie jest dobre. Kiedyś było i może kiedyś też będzie, ale nie teraz.

– Mam po prostu ruszyć dalej?

– A czemu nie? Skoro Seleną Gomez była w stanie zapomnieć o Justinie Bieberze i żyć dalej, ty także możesz zapomnieć o Diegu, uwierz mi, kochana.

– Serio?

– Tak, serio. Oglądałam ostatnio taki program na Netfliksie i na tym właśnie polegał eksperyment, aby umawiać się z innymi, żeby upewnić się, że osoba, z którą jesteśmy, to ta właściwa.

– Brzmi strasznie.

– Ty nikogo nie ranisz, nie oszukujesz. Jesteś wolna, możesz robić, co chcesz.

Miała rację. Spontaniczne zbliżenie z Carterem dodało mi pewności siebie i odbudowało moją kobiecą energię. Ale randki? Tego nie byłam pewna.

– I mam umawiać się przez internet? Po pierwsze, tak znajdę tylko napalonych dupków, a nie miłość, po drugie, nie chcę nikogo, nie jestem gotowa na związek.

– A na randkę, na zabawę, na seks?

– Nie wiem.

– Myślę, że po prostu się boisz, że wtedy go stracisz.

– Rozstaliśmy się, ale może wróci. A jeśli będę z kimś innym...

– Może to będzie lekcja, która pokaże ci, że musisz być z Diegiem, albo że ktoś inny jest dla ciebie lepszy.

– Nie wiem – westchnęłam. – Z Carterem było cudownie, ale nie możemy po prostu znowu tego...

– Jasne, że możecie. Friends with benefits może wam pasować, ale nie chcę, żebyś znowu się do kogoś przywiązała, nie jesteś na to gotowa. Nie możesz tego potraktować jak restauracji?

– W jakim sensie?

– Idziesz, próbujesz wszystkich dostępnych dań, a potem wybierasz, które smakuje ci najbardziej.

– Nie wiem, czy podoba mi się ta metafora.

– No ale pomyśl, skąd masz wiedzieć, czy coś jest dla ciebie, jeśli tego nie spróbujesz?

Okej, w tym miała rację. Nie sądziłam, że polubię rap, póki nie spróbowałam tego robić, a teraz uwielbiam rapować z Carterem. Nie sądziłam, że opieka na kotkiem jest taka cudowna, póki nie spróbowałam się nim zajmować. Tak, to była prawda. Tylko czy miałam dość odwagi, aby spróbować także umawiać się na randki?

– Teoretycznie masz rację, ale jest jeden problem. To się nie uda, bo jestem sławna. Naprawdę

chcesz, aby wszystkie gazety pisały o tym, że szukam miłości na aplikacjach randkowych, a koleś umawiał się ze mną tylko po to, żeby pojawić się w wiadomościach?

– Możesz nie dodawać zdjęcia.

– I kto na to pójdzie?

– Przekonasz się.

Czy naprawdę mogłam to zrobić? Siedziałam z telefonem w dłoni, zastanawiając się nad tym. Westchnęłam cicho i wyłączyłam aplikację. Zawsze mogłam przecież zmienić zdanie...

Od rozstania z Diegiem próbowałam wielu nowych rzeczy, aby zapełnić pustkę po nim i tak bardzo nie tęsknić. Joga, kotka, rap, kuchnia tajska... Było tego wiele, jednak randki wydawały się czymś innym.

Nie zamierzałam dodawać zdjęcia, wpisałam jedynie imię, znak zodiaku, kota w kategorii „zwierzęta domowe” i muzykę jako zainteresowania. Wiedziałam, że w takich aplikacjach większość ludzi zwraca najpierw uwagę na zdjęcie, więc mój profil nie robił wrażenia, jednak dla mnie wcale nie musiał. Nie czułam presji, żeby chodzić na randki. Chciałam tylko spróbować czegoś nowego.

Najpierw jednak zamierzałam zjeść śniadanie, nakarmić kotkę i pobawić się z nią trochę, a potem przejść się do studia na ostatnie nagrania piosenki z Carterem.

Mimo złamanego serca w ostatnim czasie nawet mi się układało. Ash tak się martwił o mnie, że dzwonił częściej, wyszłam z nim nawet do klubu, a raz wpadł na kolację. Mój kontakt z bratem się poprawił. Stosunki z rodzicami pozostały bez zmian, ale nie narzekałam. Nie można było nikogo zmienić na siłę. Już raz zdecydowałam, że lepiej się od nich odciąć dla własnego dobra. Cornelia i Liam cały czas bardzo mnie wspierali.

Po załatwieniu wszystkiego zjawiłam się w studiu i tym razem to ja byłam pierwsza.

– Cześć! – przywitał się Carter.

– Dziś to ja musiałam czekać na ciebie.

– Wolałbym, żebyś czekała w moim łóżku – zaśmiał się.

– Spryciarz – zażartowałam. – Gotowy na ostatnią sesję nagrań?

– W zasadzie mam nadzieję, że nie ostatnią – stwierdził.

– Jak to?

– Pamiętasz nasz tekst z wczoraj?

– Rap z łóżka? – zaśmiałam się. – Jasne.

– Rap z łóżka... To świetna nazwa na płytę! Jesteś genialna, wiesz?

– Ale o czym ty mówisz?

– Przemyślałam to i naprawdę chcę nagrać z tobą całą płytę, Blair – odparł Carter. – Z nikim tak dobrze mi się nie współpracowało jak z tobą.

– Wow... Ale mówisz o tej współpracy w studiu czy u ciebie?

– O obu. Myślę, że zaproponowałbym ci to, nawet gdybyśmy się ze sobą nie przespali. Ale przyznasz, że seks jest megainspiracją.

Zaśmiałam się. Rzeczywiście zbliżenie z nim dało mi wiele. Wiele wolności, przyjemności i inspiracji.

– Masz rację. Czemu nie? Zróbmy to.

– Serio? Myślałam, że będziesz chciała to przemyśleć...

– Nie muszę. Pomogłeś mi odkryć siebie w nowej muzyce.

– No proszę, ktoś tu mnie chyba bardzo polubił – zażartował.

– Chodź już, żartownisiu, nagrajmy to. Mam ochotę na jakieś dobre jedzenie.

– Zapraszasz mnie na randkę?

– A weź, daj mi spokój. Cornelia namówiła mnie do założenia aplikacji randkowej.

– No wiesz ty co – udął oburzenie. – Po nocy ze mną szukasz jakichś innych?

– Jedna noc to nie związek, skarbie – zaśmiałam się.

– I całe szczęście, bo w tym akurat jestem beznadziejny. Ale za to mogę zapewnić ci wiele przyjemności.

– Czy ja dobrze rozumiem, oferujesz mi przyjaźń z bonusami, Carter?

– Tylko jeśli przeważać będzie strona bonusów.

– Jesteś niemożliwy. – Pokręciłam głową z rozbawieniem.

– Tak mówią. – Wzruszył ramionami. – Zabierajmy się za tę piosenkę.

– Dobrze.

Praca z Carterem przebiegała bardzo szybko i przyjemnie. Po wszystkim poszliśmy do knajpki nieopodal studia, aby zjeść pyszny obiad. Carter naprawdę był dobrym przyjacielem i kochankiem, pomagał mi próbować nowości – rap, pierwszy seks po zerwaniu, nowe dania, motory. Przy nim znowu czułam się kobieco.

Kiedy wróciłam do domu, położyłam się na kanapie w salonie, moja Milki zwinęła się w kłębek na moim brzuchu i zasnęła, a ja przeglądałam telefon. Za nic nie spodziewałam się, że dostanę wiadomość z numeru, który mogłam usunąć, a jednak tego nie zrobiłam.

Diego: Carter Reiza, serio? Rozumiem, że gustujesz tylko w muzykach, ale jakiś podrzędny raper?

Gdy czytałam tę wiadomość, aż się we mnie zagotowało. Kim on był, aby oceniać mnie czy Cartera? Każdy z nas tworzył muzykę taką, jaką chciał, i nie można oczerniać kogoś przez pryzmat gatunku. Tym bardziej mężczyzna, który odszedł z mojego życia, nie miał prawa komentować tego, co się w nim teraz działo.

Ja: Pieprz się, Diego, to moje życie, ciebie już w nim nie ma.

Zablokowałam telefon i odetchnęłam głęboko. To było niesprawiedliwe, aby zniknąć, a potem ot tak się odzywać. Skoro zdecydował się rozstać, to po co nagle przypomniał sobie o mnie po paru miesiącach? Mnie też było ciężko i nie raz chciałam się do niego odezwać, ale nie zamierzałam prosić, żeby wrócił, skoro wolał odejść.

Kiedy telefon ponownie zapiszczał, byłam gotowa rzucić nim o ziemię, lecz okazało się, że tym razem nie był to Diego, a powiadomienie z aplikacji randkowej. Wzruszyłam ramionami. Nie miałam nastroju na randki, ale byłam zdenerwowana i potrzebowałam rozproszenia, a więc nie odpisałam.

To niesamowite, że kiedyś ludzie spotykali się tylko na żywo, wiedząc tyle, ile wzajemnie sobie powiedzieli, a teraz poznawali się w internecie, wiedząc o sobie wszystko. Relacje były szybsze, ale czy lepsze?

Teoretycznie miłość można było znaleźć wszędzie, nawet w sieci, jednak ja nie czułam, abym miała w niej coś znaleźć. Moje serce przecież nadal kochało Diega. Nawet jeśli w chwilach jak ta go nie znosiłam, to nadal kochałam.

Rozdział 29

Stukałam paznokciami o blat stolika w kawiarni, zastanawiając się, co mnie podkusiło, aby tu przyjść. Tak, Cornelia przekonała mnie, że randka będzie dobrym sposobem na poradzenie sobie z moimi problemami. I tak oto czekałam na gościa, z którym pisałam przez jeden wieczór na aplikacji randkowej.

Wiedziałam, że kilka godzin rozmowy to za mało, aby kogoś poznać, ale po to były spotkania twarzą w twarz, prawda?

Niestety ten cały Adam spóźnił się już dziesięć minut. Byłam gotowa wyjść, kiedy nagle do kawiarni wszedł mężczyzna, którego zdjęcie widziałam w aplikacji. Rozejrzał się, a ja pomachałam do niego.

– Blair? – Podszedł do mnie. – Jesteś tą Blair?

– Najwidoczniej. – Wzruszyłam ramionami. – Cześć.

– Wybacz, ale nie mam ochoty widzieć swojej twarzy na pierwszych stronach gazet. I nie przepadam zbyt wiele za muzyką popową.

Patrzyłam na niego, mrugając oczami, a on po prostu się pożegnał i odszedł. To była chyba najkrótsza randka w historii randek. Obawiałam się, że moja sława sprawi, że każdy będzie chciał się ze mną umówić ze względu na popularność, a nie na mnie, ale – jak widać – to mogło też odpychać. Każdy miał inny gust. Wiedziałam, że sława nie była dla wszystkich, ale facet mógł zachować się bardziej uprzejmie.

Westchnęłam, dopiłam kawę i wybrałam numer Corneli.

– I jak tam? – zapytała od razu.

– To była porażka – westchnęłam. – Nawet nie usiadł. Stwierdził, że nie chce być bohaterem okładek gazet i się zmył.

– Co za debil! – Nie kryła swojego oburzenia.

– Jestem w stanie go zrozumieć, ale to nie było miłe.

– Zawsze możesz spróbować jeszcze raz.

– Serio?

Wiedziałam, że po porażce nie powinno się zniechęcić, tylko próbować dalej, ale to nie była piosenka czy egzamin na prawo jazdy, a randka z aplikacji. Czy naprawdę musiałam próbować po raz kolejny?

– Tak, włączaj aplikację i mów, kogo tam masz ciekawego.

– Nie mam na to ochoty.

– Zaraz sama tam przyjadę, wezmę twój telefon i cię z kimś umówię.

– Dobra, dobra – westchnęłam i uruchomiłam aplikację. – Skąd mam wiedzieć, jacy oni są, czy będą chcieli wykorzystać moją sławę czy ona ich odepchnie?

– Nie możesz wiedzieć, skarbie, życie uczuciowe to największa loteria świata. Mało kto wygrywa, ale każdy i tak gra wiele razy.

– Dobra, jest jeden gość. On ten też nie ma zdjęcia i kocha muzykę.

– Idealnie, umów się z nim

– To nie jest takie proste.

– Oczywiście, że jest.

– A jeśli znowu...

– Jeśli okaże się dupkiem, nie będę cię więcej męczyć. Po prostu nie poddawaj się po pierwszej porażce. Daj światu drugą szansę.

Nie byłam do tego pozytywnie nastawiona, jednak moja przyjaciółka potrafiła być przekonująca. Dlatego wszłam w czat i napisałam wiadomość.

– I jak się trzymasz, siostra? – spytał Ash.

Brat akurat miał wolne popołudnie i wpadł do mnie z tajskim jedzeniem na wynos, które właśnie jedliśmy na kanapie w salonie. Milki leżała na kolanach Asha, a on choć na początku mówił, że nie przepada za kotami, teraz nie mógł się jej oprzeć i ciągle ją głaskał.

– Lepiej. Te miesiące były dla mnie intensywne, wiele się działo...

– Jakiś dupek niewarty ciebie złamał ci serce...

– Też. Ale mam na myśli to, co działo się potem. Mam Milki, lepszy kontakt z tobą, nowych znajomych, kontrakt na płytę z Carterem.

– Lubisz go, prawda?
– Jest w porządku, rozbawia mnie i pomaga wychodzić z mojej strefy komfortu.
– Pasujecie do siebie.
– Serio? – Zmarszczyłam brwi. – Bardzo się różnimy.
– Teoretycznie tak i właśnie dlatego do siebie pasujecie. Nigdy nie sądziłem, że spróbujesz rapować czy będziesz chciała prowadzić auto, a co dopiero motor...

Pokiwałam głową. Byłam marnym kierowcą, trzy razy oblałam egzamin na prawko, ale Carter szybko pomógł mi wszystko załapać. Gdy on mnie uczył, nie czułam presji ani wymagań, była tylko zabawa. Gdyby tak samo ojciec uczył mnie lata temu... Jednak dla niego każdy najmniejszy błąd oznaczał katastrofę, przez co skutecznie zraziłam się do prowadzenia samochodu. Ale, jak widać, życie się zmienia. Czasem coś nam odbiera, zamyka pewne drzwi, żeby po jakimś czasie otworzyć na nowe, lepsze możliwości.

Carter był przyjacielem, który motywował mnie do opuszczania swojej strefy komfort. Liam mnie pocieszał, Cornelia namawiała do zabawy, Ash o mnie dbał, ale to Carter sprawiał, że stawałam się odważniejsza i próbowałam nowości.

– Masz rację. Też nie sądziłam, że tak będzie, ale Carter jest świetnym przyjacielem.
– Tylko przyjacielem?

Zawahałam się, wyobrażając sobie wszystkie te razy, kiedy przekraczaliśmy granice typowej przyjaźni, dając się ponieść namiętności.

– Nie próbuj mnie swatać. – Pokręciłam głową. – Na razie skupiam się na sobie.

– I prawidłowo. Nie potrzebujesz faceta, ale myślę, że w razie czego, Carter jest w porządku. Trochę go znam i...

– Chwila, znacie się? Czemu nic nie mówiłeś?

– Straciliśmy na chwilę kontakt i nie wiedziałam, że to z nim pracujesz, dopóki nie wpadliśmy na siebie. To dobry kumpel.

– Oho.

– Co?

– Kumpel jak ten, który miał pobić Diega, czy ten, z którym chciałeś mnie wyswatać? – zażartowałam, nawiązując do naszej rozmowy po zdradzie Diega.

– Bardziej zalicza się do drugiej opcji, ale myślę, że dałby radę kogoś pobić.

Roześmiałam się i właśnie w tym momencie Milki wskoczyła na moje kolana, więc ją pogłaskałam. Brakowało mi rozmów z bratem.

– A co z tobą? – spytałam. – Tylko praca i praca, nie masz nikogo na oku?

– Dziewczyny są zbyt skomplikowane.

– Serio?

– No jasne, popatrz na siebie. Miałbym się z kimś związać, ryzykując, że złamię jej serce i będzie cierpieć tak jak ty? Nie mógłbym tego nikomu zrobić.

Uśmiechnęłam się delikatnie. Nawet jeśli czasem mnie irytował, Ash był naprawdę dobrym człowiekiem.

– Nie możesz unikać ryzyka, że ktoś złamie ci serce albo że ty złamiesz je komuś. Nawet bez związków możesz coś poczuć i zostać odtraconym i tak samo w drugą stronę. Ale to nie znaczy, że masz od razu rezygnować.

– Czy nie to właśnie sama zrobiłaś? Odcięłaś się od randek.

Zamyśliłam się. Minęło tylko kilka miesięcy, nie czułam się gotowa na randki, ale czy mogło chodzić o to, że bałam się znowu cierpieć? Chyba nie.

– Nie do końca. Tak, ten ból złamał mi serce na milion kawałków, przeszłam tak ciężkie dni, że nawet ich nie pamiętam przez płacz. Mam w głowie tylko rozmazane obrazy... Tak, nawet wrogom nie życzyłambyłam złamanego serca, bo to jak najgorsza choroba, która dotyka wszystkie twoje organy. Masz wrażenie, jakby bolał cię każdy nerw i komórka.

– Brzmi strasznie.

– Tak właśnie jest. Ale z drugiej strony, gdyby nie ten ból, nie byłoby nowej płyty, nie byłoby Milki, współpracy z Carterem... Mam wrażenie, że czasem trzeba upaść na dno, aby móc wstać.

– Nie mogę uwierzyć, że po tym wszystkim tak myślisz. – Pokręcił głową. – Jesteś niesamowicie

dzielna.

– Czasem nie ma wyboru, trzeba być silnym i radzić sobie samemu. – Wzruszyłam ramionami.

– Ale ty nie jesteś i nigdy nie będziesz sama, masz mnie, masz przyjaciół i nawet Milki – zaśmiał się, gdy kocica bawiła się na łóżku.

– Wiem, i bardzo to doceniam, ale zawsze pozostanie we mnie ten smutek, że nie mam rodziców...

– Blair...

– Wiele razy próbowałam z nimi rozmawiać i coś naprawić, ale nie da się nikogo zmienić na siłę. Kocham ich, ale moje zdrowie psychiczne i szczęście są warte więcej niż ich poglądy. Zawsze będę pragnąć ich miłości, ale nie na tyle, aby się upokarzać i o nią błagać. Skończyłam z tym. Każdy, kto nie chce być w moim życiu, może z niego wyjść, czy to rodzice, czy Diego, czy ktokolwiek inny. Ja sobie poradzę.

– Oczywiście, że tak, w końcu jesteś moją siostrą. – Uśmiechnął się i objął mnie ramieniem. Wtedy mój telefon zapiszczał. – Co to?

– Carter zaprasza mnie na drinka.

– Czyli jednak coś więcej niż przyjaźń. – Uśmiechnął się zadziornie.

– Daj spokój.

– Dobra, dobra. To leć i baw się dobrze, ja i tak miałem się już zbierać.

– Możesz iść z nami – zaproponowałam.

– Czasy, kiedy chodziłem z tobą na imprezy jako przyzwoitka, dawno się skończyły. Teraz sama sobie świetnie radzisz.

Zaśmiałam się lekko. Może i sobie radziłam, ale to nie oznaczało, że nie potrzebowałam brata. Rodziny potrzebuje się przez całe życie.

– W porządku, w takim razie do następnego razu.

– Na pewno znowu wpadnę z jedzeniem za jakiś czas.

– Okej.

Pożegnałam się z Ashem i zaczęłam stroić na wieczorne wyjście z Carterem. Czułam, że znowu zaczęłam żyć pełnią życia, i było mi dobrze z samą sobą.

Rozdział 30

Czas mijał szybko, a życie płynęło dalej. Spotykałam się z Cornelią, z Liamem, choć z nim trochę rzadziej, ponieważ chłopak miał już kolejne projekty i był coraz bardziej zajęty. Ash czasem do mnie wpadał. Najczęściej widywałam się jednak z Carterem, pracując nad wspólną płytą i spędzając z nim namiętne chwile. Oczywiście zawsze towarzyszyła mi też Milki, to niesamowite jak zwierzę może zmienić życie człowieka. Bardzo pomogła mi po rozstaniu z Diegiem. Zwierzak to taka istota, która daje ci bezwarunkową miłość i o którą możesz dbać, a właśnie tego teraz potrzebowałam.

Wszystko się jakoś układało. Prasa przestała się mną aż tak bardzo interesować i mogłam odetchnąć. Złapałam swój własny rytm, gdzie godziłam pracę, przyjaźń i dbanie o siebie. Co prawda nie miałam tej jednej wyjątkowej osoby, z którą mogłabym planować przyszłość i na przykład macierzyństwo, czego bardzo pragnęłam, ale wiedziałam, że nie można mieć wszystkiego naraz. Lepiej robić krok po kroku. I lepiej też być samemu niż z kimś niewłaściwym.

Jednak Cornelia uparła się na tę aplikację randkową i szczerze poznałam tam kogoś, kto wydawał się w porządku. Rozmawialiśmy na czacie przez dwa tygodnie, aż on zaproponował spotkanie. Obiecałam przyjaciółce, że się pojawię, a więc przyszłam. Czekałam w kawiarni, licząc, że tym razem nie skończy się to tak jak za pierwszym razem.

Czy w ogóle chciałam się z kimś wiązać? Nie potrzebowałam mężczyzny do szczęścia ani rozwoju. Carter budził i spełniał moje kobiece potrzeby. Był świetnym przyjacielem. Dużo ze sobą rozmawialiśmy, także o tym spotkaniu, ponieważ chciałam być wobec niego w porządku. Nie był gotowy na związek i rozumiałam go, bo sama nie wiedziałam, czy ja jestem na niego gotowa. A to, co mieliśmy, praca, przyjaźń i seks, się sprawdzało, więc po co to komplikować? Przyznał, że zależy mu na naszej relacji, ale jeśli poznam kogoś, z kim będę chciała stworzyć coś głębszego, odsunie się i pozostaniemy w przyjacielsko-zawodowych stosunkach. Widać był bardziej rozgarnięty niż większość mężczyzn.

Oby tylko ten nie okazał się kolejnym błędem. Niby fajnie nam się pisało, ale pisanie to nie jest to samo co rozmowa. Tym bardziej że ludzie świetnie umieją udawać zwłaszcza na początku relacji. Wtedy wszystko wydaje się idealne, a po czasie prawda wychodzi na jaw.

– Przepraszam, czy to miejsce jest wolne?

Pokręciłam głową, wyrwana z zamyślenia.

– Nie, czekam na... Diego?!

Zamarłam. Dosłownie. Poczułam, jakby świat się zatrzymał, a potem gwałtownie zmienił swój kierunek, tak że niemal z niego wypadłam. Nie widziałam go od miesiący. Nie rozmawiałam z nim, nie dotykałam, nie przytulałam. Nie miałam z nim żadnego kontaktu od czasu naszego zerwania poza tą jedną wiadomością o Carterze. A teraz tutaj był.

Jak i dlaczego? Czy skończył już trasę? Staralam się nie śledzić jego poczynąń, bo to było dla mnie za trudne. Tylko próbując o nim nie myśleć, mogłam jakoś funkcjonować. Wprowadziłam wiele zmian w swoim życiu, chodziłam na dużo dodatkowych zajęć, wciąż coś robiłam – starałam się uporać ze swoimi emocjami, z tęsknotą i nie myśleć o nim. Ale nie mogłam o nim nie myśleć, kiedy pojawił się przede mną.

– Na mnie.

– Nie, to znaczy... Ja, ekhm... Umówiłam się...

Jak wytłumaczyć byłemu, że umówiłam się na randkę? Chociaż w zasadzie nie musiałam mu tego wyjaśniać, to on powinien powiedzieć, co tutaj robił.

– Na randkę przez aplikację randkową? – Uśmiechnął się i usiadł naprzeciwko mnie. – No popatrz, ja też. Z tobą.

Zamrugałam oczami, patrząc na niego i czekając, aż powie, że to żart, ukryta kamera albo aż się obudzę. Nic takiego się jednak nie stało.

– Blair, posłuchaj... – zaczął i złapał mnie za rękę, którą szybko zabrałam. Po tym wszystkim, co zrobił, nie mógł ot tak mnie dotykać. Nie mógł ot tak zjawiać się i budzić we mnie wszystkie te uczucia, które starałam się uśpić. – Proszę, chcę tylko porozmawiać.

– Nie wiem, o co ci chodzi, ale nie mam ochoty na gierki.

– Ja też nie – zapewnił. – Jestem już zmęczony. Zmęczony życiem bez ciebie. Wiem, że nawaliłem i cię zraniłem. Proszę tylko o jedną rozmowę, tylko tyle, Blair, proszę cię.

Westchnęłam. Wcześniej starałam się nie myśleć, co będzie, kiedy wróci. Miasto jest duże, choć pewnie i tak prędzej czy później byśmy na siebie wpadli. Nie wiedziałam, co wtedy, i zdecydowanie nie wiedziałam, co teraz. Jak miałam się zachować?

– Masz pół godziny, Diego, ani minuty dłużej – zgodziłam się.

Miałam wrażenia, że los lubi ze mnie drwić. Gdy wreszcie zamknęłam drzwi za Diegiem i nauczyłam się żyć bez niego, on znowu zjawiał się tuż obok. Nie chciałam takich ekscesów, wolałam trochę spokoju od wiecznej niepewności.

– Blair... Wiem, że zachowałem się jak dupek i cię zraniłem. Prasa, presja, samotność, brak ciebie... To wszystko mnie przytłoczyło. Tak jak mówiłem, to był jeden pocałunek, po pijaku, który nic nie znaczył, od razu wymazałem go z pamięci.

Prychnęłam pod nosem. Szkoda, że ja nie mogłam tego zrobić. Zdjęcie Diega całującego inną, które pokazali mi w trakcie wywiadu, prześladowało mnie tygodniami.

– Żałuję, że ci nie powiedziałem, ale bałem się ciebie stracić. Myślałem, że będzie lepiej, jeśli przemilczę sprawę i powiem ci o tym, jak wrócę, gdy będziemy obok, ale... Ale tak się nie stało.

– Niestety. – Pokiwałam głową. – Rozumiem, Diego, popełniłeś błąd i żałujesz. Jeśli to wszystko....

– Nie, nie, Blair. Nie rozumiesz mnie. To, że chcę cię przeprosić, to jedno. Strasznie żałuję, nie mogę znieść tego, że cię zraniłem, i chcę, abys mi wybaczyła. Ale chodzi o coś więcej.

– O co? – zapytałam.

– O ciebie. O mnie. O nas. Kocham cię, Blair. Kochałem cię przez pięć lat, gdy nie mieliśmy ze sobą kontaktu, więc głupotą byłoby myśleć, że przestanę kochać cię w ciągu kilku miesięcy. Nigdy nie przestałem i nigdy nie przestanę cię kochać.

– Diego...

Westchnęłam. Poczułam się lżej, gdy w cztery oczy mnie przeprosił, widać potrzebowałam tego, wyjaśnienia i spokojnego zakończenia naszej historii. Tylko że on nie był tu chyba po to, aby powiedzieć „do widzenia”.

– Nie kochasz mnie?

Przygryzłam wargę. Nigdy go nie okłamałam i nie chciałam tego teraz robić, ale...

– Blair... – Spojrzał prosto w moje oczy. – Przestałaś mnie kochać?

– Nie o to chodzi, Diego – westchnęłam i potrząsnęłam głową. – Miłość nie zawsze wystarcza. Nawet jeśli dwie osoby się kochają, to nie znaczy, że powinny być razem. Rozstaliśmy się dwa razy. Za pierwszym to nie była nasza wina, tylko twojego menadżera, ale teraz? Sami to zepsuliśmy.

– A więc mnie kochasz.

– Tylko tyle usłyszałaś z tego, co powiedziałam?

– Usłyszałem wszystko, ale skupiam się na tym, co najważniejsze.

– Diego... Jaki to ma sens?

– Taki sam, jaki miało, gdy spotkaliśmy się po pięciu latach. Nie czujesz tego? Więzy między nami, tęsknoty, miłości?

– Ile jeszcze razy będziemy próbować?

– Dopóki się nam nie uda.

– Diego...

To nie tak, że przestałam go kochać, bo i dla mnie nie wydawało się to możliwe. Ale ruszyłam dalej i nie chciałam się cofać, nie chciałam znowu robić sobie nadziei, a potem cierpieć.

– Jak sama powiedziałaś, gdy rozstaliśmy się pierwszy raz lata temu, to nie było z naszej winy. Ale nasza miłość przetrwała. Dorośliśmy, zmieniliśmy się. Potrzebowaliśmy być ze sobą, ale może zabrakło nam czasu, aby się tego nauczyć. Bo kochać się, to jedno, ale umieć być razem, to drugie. Gdy ponownie się spotkaliśmy, byliśmy stęsknieni siebie, chcieliśmy wszystko nadrobić i nacieszyć się sobą. Szybko doszła do tego prasa, presja i dorosłe życie. A potem mój wyjazd...

Pokiwałam głową, miał rację. Czas nie był naszym sprzymierzeńcem. Może gdybyśmy byli razem przez tamte lata albo gdyby Diego wyjechał w trasę później. Może wszystko potoczyłoby się inaczej, ale przeszłości nie dało się zmienić. Liczyło się to, co tu i teraz.

– Okej, masz rację, ale do czego to zmierza? – zapytałam.

– Zacznijmy jeszcze raz, ale inaczej. Byliśmy pewni, że skoro kochaliśmy się przez tyle lat, możemy

od razu zacząć wspólne życie, zamieszkać razem i wziąć ślub. Nie chcieliśmy czekać, tylko mieć wszystko na już. A gdy zamieszkaliśmy razem, wszystko stało się pewne, jakby nasz związek trwał od dawna i nic nie mogło go zepsuć. Prawda jest taka, że nikt nie zna mnie tak jak ty, ale przez te lata wiele się wydarzyło. Może powinniśmy zacząć od randek i nauczyć się być ze sobą od nowa.

To, co mówił, miało sens. Wtedy szybkie zamieszkanie razem wydawało się naturalne i właściwe. Na co mieliśmy czekać, skoro się kochaliśmy? Jednak jak już się przekonaliśmy, miłość nie zawsze wystarczała i czasem trzeba było słuchać nie tylko serca, ale i rozumu.

– Szczerze, nie mam pojęcia, co ci powiesz – stwierdziłam. – Ruszyłam dalej, Diego, i nie chcę wracać...

– Nie będziemy wracać, zaczynać tam, gdzie skończyliśmy. Zacniemy od nowa. Będziemy rozmawiać o tym, czego chcemy, oczekujemy i potrzebujemy. Także na trudne tematy, jak małżeństwo czy dzieci. Nie zakładaj, że to się nie zmieniło przez lata, że wszystko wiemy, tylko rozmawiać.

– Dobrze, masz rację, ale przez te kilka miesięcy wiele się zmieniło. Adoptowałam kotkę, pracuje nad płytą, mam nowych znajomych, zajęcia.

– A ja nie chcę ci tego zabierać czy wywracać twoje życie do góry nogami. Chcę ci w tym towarzyszyć. Poznać dokładnie wszystko, co robisz, co lubisz, wspierać cię. Odbierać cię z pracy z kwiatami, zabierać na randki...

Brzmiało cudownie. Tylko czy to było możliwe? Czy na kartce, na której znajdowało się już tyle ran, można jeszcze stworzyć coś nowego?

– Blair. – Diego ponownie złapał mnie za rękę, ale tym razem jej nie zabrałam. – Proszę, powiedz mi, że dasz nam jeszcze jedną szansę. Wszystko, co mam, nie ma sensu, jeśli obok mnie nie ma ciebie. Pamiętasz, co ci kiedyś powiedziałem? Jesteś w każdym wersie każdej piosenki, w każdej nucie, którą gram. Jesteś wszystkim, Blair.

– Nie mogę być wszystkim, bo jeśli znowu coś się nie uda, wszystko się zawali... – Pokręciłam głową, czując, jak ogarnia mnie lęk. – Nie chcę, żeby to było przyzwyczajenie czy uzależnienie, a prawdziwa miłość.

– I tak jest.

– A jednak ona nie przetrwała.

– Mylisz się. Miłość przetrwała, nadal w nas jest, tak samo silna. To my nie przetrwaliśmy, ponieważ lubimy popełniać błędy i pieprzyć sprawy, na których nam zależy, jak to ludzie mają w zwyczaju.

Nie wiem, czy on też zatracił się w pisaniu piosenek po naszym rozstaniu i szukał nowych hobby i stąd te jego przemyślenia, ale nie pamiętam, kiedy ostatnio tak filozofował.

– Muszę to wszystko dokładnie przemyśleć, Diego – oznajmiłam. – Nie może być tak, że wracasz, a ja od razu rzucam ci się w ramiona i wszystko jest pięknie.

– Kiedy odnaleźliśmy się po latach, tak właśnie było – odparł jakby ze smutkiem.

– Było. Ale potem cię straciłam, a przez to cierpiałam i wiele przesłam. Więc teraz, nawet jeśli moje serce jest gotowe wybaczyć i przyjąć cię od nowa, wolę słuchać intuicji.

Serce było najsilniejsze. Kości można łamać tylko kilka razy. Siniaki w końcu przestawały się goić, a ciągle rozdrapywane rany zmieniały się w blizny. Serce jednak, nieważne, ile razy zostało złamane, ciągle miało siłę, aby kochać i wierzyć w miłość.

– A co mówi ci twoja intuicja?

– Że skoro straciłeś mnie na cztery miesiące, to równie długo będziesz musiał walczyć, aby mnie odzyskać.

Oczywiście to był żart, droczenie się, ale zobaczyłam w oczach Diega błysk nadziei. Czy mogłam mu ją dawać? Czy mogłam dawać ją samej sobie?

– O ciebie, Blair, mogę walczyć przez całe życie – zapowiedział.

Rozdział 31

– I co zamierzasz zrobić?

To było najbardziej oczywiste pytanie, na które zdecydowanie nie znałam odpowiedzi.

– Wiesz, wcześniej już pytała mnie o to Cornelia i Ash...

– Rozumiem, więc jestem ostatnią osobą, do której przyszedłś po radę – zaśmiał się Carter.

– Nie, to nie tak. Sama muszę podjąć decyzję, bo tylko sama wiem, co czuję.

– A co czujesz?

Przygryzłam wargę. W tej chwili nie byłam tego pewna. Szczęście, a może złość? Chciałam Diega, a może nie? Jego pojawienie się ponownie wywróciło moje życie do góry nogami.

Za pierwszym razem, lata temu, to było miłe i zaskakujące, krok po kroku zmieniało się w coś więcej. Za drugim razem – nagle i natychmiastowe jak wybuch fajerwerków. A teraz... Sama nie wiedziałam.

– Masz. – Carter podał mi notatnik i długopis. – Jeśli nie umiesz powiedzieć, co czujesz, możesz to napisać. Niech piosenka przemówi za ciebie.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością. Jak to dobrze mieć przyjaciół, którzy w chwilach, gdy byłam zagubiona, wiedzieli, czego potrzebowałam.

Chcę ciebie, a jednak nie.

Czy rozumiesz mnie?

Kocham cię, lecz zraniłeś mnie...

Co jest dobre, a co złe?

Czy mogę ci wybaczyć i sobą zostać?

Czy mogę być bez ciebie, jeśli moje serce płacze?

Muzyką jesteś i w mojej duszy grasz,

Lecz coś z nami jest nie tak.

Było zbyt wiele ran.

Czy można to naprawić?

Nie chcę już w łzach tonąć,

Nie znikaj jak księżyc przez wszystkie stany.

Jeśli mnie chcesz, musisz być stały.

Nie chcę kwiatów, tylko prawdę.

Nie chcę czekolady, tylko zaangażowanie.

Czy możesz dać mi siebie,

Jeśli to wszystko, czego pragnę?

– No widzisz i masz swoją odpowiedź – stwierdził Carter.

– Jak to? – Spojrzałam na niego, a potem na znowu na kartkę. Widziałam tu tylko obawy i niepewności.

– Chcesz być z Diegiem. Boisz się, ale to właśnie tego pragniesz. A przecież strach nie może nas powstrzymywać.

– Twierdzisz, że mam dać mu szansę?

– Nie. – Pokręcił głową. – Jeszcze nie. Masz mu dać tę piosenkę i wszystkie inne, które mówią o tym, jak radziłaś sobie bez niego, jak cierpiałaś, żeby zrozumiał. Masz zabrać go na swoje zajęcia z jogi, na spotkanie ze znajomymi, z kotem, ze mną, gdy już mu powiesz, jak wygląda nasza relacja. A jeśli zda każdy test, wtedy możesz dać mu szansę.

Zastanowiłam się nad jego słowami. Miało to jakiś sens. Tylko czy testowanie siebie też go miało? Miałam wątpliwości i tym razem nie chciałam wchodzić w tę relację niczym rozpedzony samochód w ciasny zakręt, tym razem miało być powoli. Może to nie byłoby złe, gdyby Diego zrozumiał, że chcę dać mu szansę, ale najpierw potrzebuję odbudować zaufanie?

– Będzie dobrze, mała – pocieszył mnie Carter. – Choć nie wiem, co ja zrobię bez twoich ust i twojego ciała, ale jakoś damy radę.

Zaśmiałam się.

– Może znajdziesz kogoś, w kim się zakochasz, i zechcesz czegoś więcej.

– Nie, to nie dla mnie.

- Każdy z was tak mówi, aż w końcu znajduje tę jedyną, dla której rzuca wszystko.
- Dla ciebie Diego jest tym jedynym?
- Byłam pewna, że tak. Teraz muszę znowu się przekonać.

- Cześć – przywitałam się.

Umówiłam się z Diegiem w parku. Neutralne grunty chyba były najlepsze na początek, w końcu długo się nie widzieliśmy i wiele się wydarzyło.

- Hej, Blair. To dla ciebie. – Podał mi bukiet kwiatów. – Nie tak piękne jak ty...
- Może zachowaj słodkie teksty do piosenek, ja chcę przede wszystkim szczerej rozmowy...
- Jestem szczery – odparł. – Nigdy cię nie okłamałem. Tylko raz nie powiedziałem ci o czymś i teraz tego żałuję.

– W porządku – stwierdziłam, siadając na ławce. – Nie możemy ciągle kręcić się wokół jednego tematu, trzeba ruszyć do przodu.

- To znaczy, że podjęłaś decyzję?

– Nie do końca – przyznałam. – To nie jest takie proste. Oboje musimy być pewni, bo ciągle schodzenie się i rozchodzenie nam nie służy.

Wszyscy mieli wzloty i upadki, a związek nie mógł trwać tylko wtedy, kiedy było dobrze.

- Więcej nie chcę się rozstawać.

– To samo mówiłeś kilka miesięcy temu, a jednak wyszło inaczej.

– Wiem, przepraszam – odparł Diego. – Zdaję sobie sprawę, że to może głupio brzmieć, ale popełniłem błędy i już więcej nie chcę ich popełniać.

– Dlatego nie mam dla ciebie jasnej odpowiedzi – oznajmiłam. – Po wszystkim, co przeszliśmy, chyba jesteśmy winni dać sobie szansę, żeby potem, za kilka lat, nie zastanawiać się, co by było gdyby, i żałować. I tak wiele przeszliśmy, nasza miłość wydawała się taka silna, że szkoda, aby tak po prostu zniknęła.

- Czyli że...

– Czyli że nie chcę za pięć lat zastanawiać się, co by się stało, gdybym jednak dała ci szansę, i żałować. Bardziej boję się utraty ciebie niż kolejnego cierpienia...

Już raz przeszłam to samo co kiedyś. Też cierpiałam, też tęskniłam i też nie przestałam go kochać. Nie zrobiłam tego przez lata, więc jak miałyby się to stać w ciągu kilku miesięcy? Jeśli nawet odległość, czas i złamane serce nie sprawiły, że przestałam go kochać, czy coś mogło to sprawić?

Wydawało mi się, że już zawsze będę go kochać. Dlatego nie chciałam od razu planować przyszłości i obiecywać sobie życia jak w bajce. Mogliśmy tego chcieć, ale lepiej było niczego nie przyspieszać. Oddawanie się namiętności i marzeniom bez słuchania zdrowego rozsądku nie zawsze okazywało się dobre.

– Ja nie musiałabym się zastanawiać. Już teraz wiem, że żałowałabym, gdybym pozwolił ci odejść. Żałowałam za każdym razem. Boję się, że popełniam za dużo błędów. Nie chcę wciąż tego robić, nie chcę kiedyś stracić cię na dobre.

Kto z nas nie popełniał błędów? Czasem musieliśmy popełniać jeden w kółko i w kółko, aż w końcu wyciągnęliśmy z niego lekcję. Każdy z nas miał swoje traumy z dzieciństwa, wzorce, które nas ukształtowały, bolesne miejsca i rany, ciężkie chwile, które nas zmieniły, swoje granice i potrzeby.

Nikt nie był idealny, ale mogliśmy się zmieniać i stawać lepszą wersją siebie. Rzecz w tym, żeby robić to razem, robić to dla siebie i dla drugiej osoby. Żeby nie było tak, że jeden musi uleczać drugiego.

Wiele z Diegiem już przeszliśmy i tym razem nasze rozstanie także nauczyło mnie kilku ważnych rzeczy. Po głębszych przemyśleniach byłam gotowa dać mu jeszcze jedną, ostatnią szansę. Jemu, nam, sobie.

– Spróbujmy, Diego, ale powoli. Kawałek po kawałku, cegła po cegle, zbudujemy stały fundament pod nasz związek, a nie od razu dom.

- Czyli nie mogę cię teraz pocałować? – zaśmiał się.

Wtedy poczułam, jakby w moim żołądku ponownie obudziły się motyle, bo również tego pragnęłam.

– Nawet nie zabrałeś mnie na pierwszą randkę, więc chyba nie wypada.

– Twarda sztuka z ciebie. – Potrząsnął głową. – Ale nie ma takiej rzeczy, której bym dla ciebie nie

zrobił.

Bardzo chciałam mu wierzyć i na nowo zaufać. Jednak już raz wolał się rozstać, niż walczyć o nas. Potrzebowaliśmy rozmów i czasu, aby sobie tak naprawdę dogłębnie wybaczyć i oczyścić drogę pomiędzy naszymi sercami z kurzu, nieporozumień i złamanych kawałków. Wtedy ponownie mogliśmy wypełnić ją muzyką, która grała w naszych sercach i prowadziła do siebie nawzajem.

– Ostatnia szansa, Diego – powiedziałam. – Nasza miłość jest zbyt wyjątkowa, zbyt wiele przetrwała, aby nie dać jej szansy, ale jeśli teraz się nie uda, to definitywny koniec. Nie możemy ciągle łamać sobie serc w imię miłości.

– Zgadzam się z tobą. – Złapał mnie za rękę. – Świadomość, że sprawiam ci smutek i ból, to najgorsze uczucie na świecie. Ale, Blair, jesteś dla mnie wszystkim, jesteś muzyką, którą gra moje serce. Nie mogę odpuścić. Chcę się nauczyć kochać cię we właściwy sposób, być lepszy, zrobić wszystko, aby cię nie stracić.

– O to chodzi, Diego. Otoczeni miłością z ekranu, z prasy, z muzyki zapominamy, że związek to nie tylko bajka, ale i ciężka praca. Kochamy się i dzięki temu to wszystko ma sens, ale musimy popracować nad naszą relacją, jeśli ma ona mieć przyszłość.

– A więc zrobimy to – odparł z uśmiechem na ustach. W jego oczach dostrzegłam błysk nadziei. – Po wszystkim, co przeszliśmy, nie ma dla nas rzeczy niemożliwych.

– Tak myślisz?

– Proszę cię, jesteś najgorszym kierowcą, jakiego znam, a zdałaś egzamin. Jeśli dałaś radę to zrobić, naprawa naszego związku to pikuś – zaśmiał się.

– Ej, no! – Szturchnęłam go w ramię.

– Żartuję. Tak naprawdę jestem z ciebie bardzo dumny – powiedział. – Nie bałaś się wyjść ze swojej strefy komfortu i spróbować czegoś nowego. Nieważne, czy to rap, czy prawo jazdy, czy adopcja kota, nie bałaś się i odkryłaś nowe pasje.

Miał rację. Umieliśmy pracować nad sobą osobno, teraz czas, abyśmy nauczyli się robić to razem.

– Skoro dałaś radę występować przed milionami, a ja zniosłam upokorzenie na wywiadzie, możemy wszystko. – Wzruszyłam ramionami. – Nie mam pojęcia, co będzie dalej, ale wiem, że dopóki nie spróbujemy, to się nie przekonamy.

Często wykonanie pierwszego kroku, przełamanie się i wyjście ze strefy komfortu było przerażające, ale najczęściej później okazywało się warte. Dlatego chciałam spróbować.

– Najważniejsze, że dałaś mi szansę. Teraz zrobię wszystko, żebyś tego nie żałowała.

– Obiecuj mi tylko, że będziesz się starać.

– Obiecuję.

Nic więcej nie potrzebowałam. Nie mogliśmy obiecać sobie bajkowej przyszłości, ale mogliśmy próbować i walczyć.

Epilog

Trzy lata później

– Blair, ostatnio wiele dzieje się w twoim życiu. Szczególnie ciekawi nas twój związek z Diegiem. Odnależliście się, rozstaliście, potem znowu coś się pomiędzy wami zepsuło. Jak mogłabyś opisać waszą relację?

– Nasza relacja jest jak fale na morzu. Ma swoje przyływy i odpływy. Musieliśmy nauczyć się, aby być ze sobą w obu tych stanach. Jak wszyscy mieliśmy swoje wzloty i upadki, choć czasem myślałam, że nasze były bardziej burzliwe. Może to przez sławę, przez odległość, jaką musieliśmy pokonać...

Wzięłam głęboki oddech i kontynuowałam:

– Gdy poznałam go jako nastolatka, życie nie było proste, ale zupełnie inne niż teraz. Wtedy dopiero marzyłam o karierze muzycznej, marzenia były wielkie, popularność i presja nieduża, a nasza miłość dopiero się rozwijała. Pierwsze randki, pierwsze pocałunki, pierwsze wspólnie napisane piosenki, pierwsze wspólne występy czy pierwsze noce. Przeżywaliśmy to razem i razem dorastaliśmy, czując, że to miłość na zawsze. Byliśmy młodzi i niedoświadczeni, ale nasze serca wiedziały. Rozstanie je zламаło. Każde z nas poszło w swoją stronę, choć nieprzerwanie łączyła nas więź muzyki. On pierwszy zdobył szczyty sławy, wpadając w siła popularności i presji. Mierzył się z samotnością i popełniał błędy. Ja dopiero zaczynałam.

Zamilkłam na chwilę, chcąc zebrać myśli.

– Kiedy spotkaliśmy się po latach, to było jak wybuch fajerwerków. Nagle wszystko wróciło. Tęsknota, miłość... Nie mogliśmy zakończyć tego na jednej piosence, chcieliśmy więcej, chcieliśmy zrozumieć. Dowiedzieliśmy się, że za naszym rozstaniem stał pierwszy menadżer Diega. Zwolnił go od razu, gdy poznaliśmy prawdę. To nie była nasza wina, każde z nas myślało, że to drugie odeszło. A skoro na jaw wyszło, że było inaczej, mogliśmy zacząć od nowa. Wydawało się, że to bajka. Że będziemy żyć długo i szczęśliwie niczym w filmie. Rzuciliśmy się w wir tęsknoty i namiętności. Szybko się zaręczyliśmy, zamieszkaliśmy razem, a show-biznes oszalał, wszędzie o nas mówiono. Może zrobiliśmy to zbyt szybko, może przytłoczyła nas sława. Rzecz w tym, że na początku naprawdę było idealnie. Byliśmy szczęśliwi, wspieraliśmy się, rozwijaliśmy, uzupełnialiśmy się. Życie miało piękne brzmienie naszej wspólnej muzyki. Wtedy Diego wyjechał w trasę i chciałam go wspierać, ale to poróżniło nasz związek. Presja, sława, odległość. Nie wytrzymałaliśmy tej próby.

Przerwałam i uśmiechnęłam się, wiedząc, że teraz czas na najlepszą część naszej historii:

– Ja poszłam dalej, a potem Diego wrócił. Całym swoim sercem chciałam z nim być, ale nie chciałam też, aby była to gra w podchody, dwa kroki do przodu i jeden w tył. Nie chciałam, by to znowu się rozpadało przy pierwszym problemie. Tym razem musieliśmy zbudować solidniejszy grunt pod nasz związek, bo niestety choć nie brzmiało to romantycznie, miłość nie wystarczała. Potrzeba też było długich, czasem trudnych rozmów, które prowadziły nawet do kłótni. Tylko tak można było się poznać. Duszenie w sobie emocji i niemówienie o potrzebach niszczyło relację. Świetnie znaliśmy się i rozumieliśmy z Diegiem, ale musieliśmy omówić nasze nowe potrzeby, to, jak miałyby wyglądać mieszkanie razem, ślub, czy chcemy dzieci, jak pogodzić pracę i związek, co robić z wyjazdami. Było wiele trudnych tematów. Jednak najpierw było wiele starania. Diego zabierał mnie na randki, pisał listy jak w liceum. Robił wszystko, abym dała mu szansę. A potem razem staraliśmy się wzajemnie odbudować zaufanie. Długie rozmowy, zajęcia dla par, celebrowanie każdej chwili, drobne przyjemności jak kwiaty, masaże, śniadanie do łóżka. Staraliśmy się zbudować naszą relację na solidnych gruntach, przy tym dbając o równowagę. Nasza miłość była ważna, ale nie mogła być wszystkim. Diego miał swoją karierę i swoich znajomych, a ja swoich znajomych i swoją karierę. Często się to przenikało, ale mieliśmy też osobne życia.

– Ale w końcu wam się udało, prawda? – dopytała dziennikarka.

– Dokładnie. Wreszcie nam się udało. To była długa droga i momentami sama nie byłam pewna, czy ma sens, ale teraz niczego bym nie zmieniła.

– Z czego najbardziej jesteś dumna?

– Z moich przyjaciół, szczególnie Cornelli, Cartera, Liama. Z siebie samej. Z płyty rapowej, bo wcześniej nie sądziłam, że to zrobię. Z dbania o siebie. Z budowania zdrowej relacji.

– Tym razem się nie spieszyliście, prawda?

– Tak, to prawda. Minęły tygodnie, zanim byliśmy na oficjalnej randce, nie zamieszkaliśmy też

razem od razu, a mniej więcej po pół roku, odkąd do siebie wróciliśmy. Wszystko szło powoli. Miłość pchała nas do przodu, kusiła, aby wszystko przyspieszyć, ale trzymaliśmy się swoich zasad i dbaliśmy o właściwy rozwój.

Byłam dumna z tego, jak to się udało. W ciągu kilku lat wszystko się zmieniło. Płyta z Carterem stała się ogromnym hitem, dzięki czemu dawałam wiele koncertów, występów. Powstały kolejne płyty i kolekcje, współprace, a także sesje i filmy. Dbalam o siebie, spędzałam czas z przyjaciółmi, adoptowałam pieska, który wabi się Fuffy, próbowałam nowości i celebrowałam życie.

– A jakie masz plany na przyszłość?

– Skupić się na rodzinie.

Relacja z Diegiem rozwijała się powoli, ale mieliśmy czas, aby wszystko odbudować. W końcu zamieszkaliśmy razem, kochaliśmy się ponad wszystko i zostaliśmy rodzicami.

Z początku połączenie pracy ze związkim i rodzicielstwem wydawało się przerażające, jednak krok po kroku dało się to zrobić. Opracowaliśmy system i zasady, raz było lepiej, raz gorzej, ale dawaliśmy radę.

– A co z muzyką jako mama, rezygnujesz?

– Nigdy nie zrezygnuję z muzyki, bo ona płynie w moim sercu. Pozwolę sobie zacytować swojego męża, on i moje dzieci są „w każdym wersie każdej piosenki, w każdej nucie, którą gram”. Nigdy nie skończę tworzyć.

– Dziękujemy Blair. Cudownie się z tobą rozmawiało, życzymy ci wielu sukcesów, zarówno prywatnych jak i zawodowych.

– Dziękuję.

Pożegnałam się z dziennikarką, kamery zostały wyłączone i mogłam wracać do domu. Do miejsca, które kochałam i w którym uwielbiałam być.

– Już jestem! – zawołałam, przekraczając próg.

Fuffy pierwszy przybiegł do drzwi, abym go pogłaskała. Był bardzo energicznym psiakiem. Milki również zaraz się zjawiła, także pragnąc uwagi. Bywali o siebie zazdrośni, ale na szczęście się dogadywali.

– Cześć, kochanie.

Uśmiechnęłam się. To był widok z moich marzeń. Spełnienie zawodowe i osobiste oraz ciepły i przytulny dom z dala od wszystkiego. Dom z kochającym mężem, zwierzakami i dziećmi.

– Mamusia!

Mała Elenka przybiegła do mnie. Miała tylko roczek, ale już szybko przebierała nóżkami. Wzięłam ją na ręce i zaraz zobaczyłam, jak Marcel wyrwa się tacie, abym jego także zabrała.

– Kochanie... – Pocałowałam go w policzek, po czym spojrzałam na Diega. – Co tu tak ładnie pachnie?

– Zrobiłem kolację. Mam nadzieję, że po niej znajdziesz czas dla mnie, bo teraz, jak widzę, jestem ostatni w kolejce – zażartował.

– Dla mnie zawsze jesteś pierwszy. – Musnęłam jego wargi. – Wszyscy jesteście.

– Jesteś niesamowita. Jak dajesz radę?

– Sam mówiłeś, miłości nigdy za wiele. – Puściłam mu oczko. – To co z tą kolacją?

Wieczorem dzieci spały w swoich łóżeczkach, zwierzaki już były nakarmione, a ja i Diego leżeliśmy razem w naszym wielkim łóżku w sypialni. Było cudownie.

– O czym myślisz? – spytał mężczyzna, nachylając się nade mną.

– O tym, że jesteśmy szczęściarzami – odparłam. – Znaleźliśmy się tyle razy, dwa razy nasze drogi się rozeszły, ale teraz mamy wszystko, o czym marzyliśmy.

– Ponoć do trzech razy sztuka – zaśmiał się. – Gdyby nie ty, nigdy nie pomyślałbym, że mogę być ojcem, a teraz... Elena i Marcel są dla mnie wszystkim, nie sądziłem, że dam radę tak kochać kogoś poza tobą.

Zaśmiałam się lekko. Ostatnie lata wiele zmieniły w nas obojgu. Nie była to łatwa droga, ale przeszliśmy ją razem. Zaczynając od początku, aż do teraz.

– A skoro nasze szkraby już śpią, mamusia i tatuś mogą zająć się sobą – stwierdziłam z uśmiechem na ustach.

– Ach tak?

– Mhm. – Pokiwałam głową i pocałowałam go namiętnie.

Znaliśmy się ponad dekadę, tak długo go kochałam i pożałowałam. Z biegiem czasu nic się nie zmieniło.

– Uwielbiam cię, maleńka – mruknął, całując i przygryzając skórę na mojej szyi.

– Wiesz, że ja ciebie bardziej.

Usiadłam na jego kolanach, popychając go lekko, aby oparł się plecami o miękkie poduszki. W ten sposób mogłam sunąć palcami po jego umięśnionym torsie, podziwiając każdy fragment jego ciała, i składać na nim pocałunki.

– Zawsze musisz wygrywać? – zaśmiał się.

– Nie, tylko z tobą lubię się tak droczyć – odparłam, wyznaczając swoimi ustami ślad od jego szyi aż po brzuch. – A ty zdaje się, bardzo to lubisz.

– Jak mógłbym nie lubić? Jesteś spełnieniem moich marzeń – mruknął, ściskając w dłoniach moje pośladki.

Wiele się zmieniało wraz z upływem czasu, ale nie to, jak się kochaliśmy, nie to, jaka namiętność wirowała między nami.

– Zawsze umiesz słodzić, gdy czegoś chcesz – zażartowałam.

Jednak teraz ja też byłam rozgrzana i spragniona, a kto wiedział, jak długo pośpią dzieci. Dlatego tym razem pozwoliliśmy, aby namiętność nas pochłonęła.

Uniosłam się lekko, aby po chwili opaść na jego stojącego już kutasa, który wślizgnął się do mojej cipki, na co oboje jęknęliśmy z przyjemnością. On był twardy, a ja byłam mokra, zawsze tak na siebie działaliśmy.

Uwielbiałam oddawać mu stery, choć czasem lubiłam też sama przejąć dowodzenie, tak jak teraz. Poruszałam się na nim, sprawiając, że jego kutas za każdym razem wchodził mnie coraz głębiej. Patrzyłam mu w oczy, widząc przyjemność, jaką mu sprawiam, i było to niesamowite uczucie.

– Kocham cię – jęknęłam, gdy oboje czuliśmy, że zbliża się upragniony orgazm.

Trzymał w prawej ręce moje włosy, ciągnąc je lekko, ale to ja kontrolowałam jego kutasa, aż poczułam, że dochodzi wraz ze mną, zapewniając nam obojgu niesamowitą przyjemność.

– Kocham cię – powiedział.

Kochaliśmy siebie zawsze. Jako nastolatki. Jako zagubieni młodzi dorośli, jako gwiazdy, jako ludzie żyjący w związku na odległość i jako rodzice. Nasza miłość niczym muzyka była nieprzerwalna i nieskończona. Nasze serca grały muzykę, a muzyka wybrzmiewała w nas. To nierozłączny duet. Tak jak my.

Playlista

Anita Lipnicka – Piosenka księżycowa
Eldo – Chodź ze mną
Ewelina Lisowska – W stronę słońca
Shawn Mendes, Camila Cabello – Señorita
Verba, Sylwia Przybysz – To dla ciebie pragnę żyć
Ellie Goulding – Love Me Like You Do
ZAYN, Taylor Swift – I Don't Wanna Live Forever
Marie – Zero Calorie Cookie
Sylwia Lipka, Sandra Czuraj, Julka Grabowska – Dlaczego?
Jeden Osiem L – Jak Zapomnieć
Selena Gomez – Look At Her Now
Viki Gabor – Moonlight
Edyta Górniak, Roksana Węgiel – Zatrzymać Chwilę
BARANOVSKI – Nie mamy nic
Feliervers – Nie przestanę
Bartek Kaszuba – Robimy Co Chcemy
Amelia Andryszczyk – Boję się
Selena Gomez, Marshmello – Wolves
Feliervers – Włosy
Piotr Cugowski – Kto Nie Kochał
Dawid Kwiatkowski – Proste
Carla Fernandes – OK
Dawid Kwiatkowski – Bez Ciebie
Margaret – Byle jak
Sanah, Kwiat Jabłoni – Szary świat
Mateusz Mijal – Szkło i lód
Dawid Kwiatkowski – Nie wolno mi
Sofia Carson – It's Only Love, Nobody Dies
TINI – Carne y Hueso
Magda Bereda – Bluza w rozmiarze L
Roksana Węgiel – Dobrze Jest, Jak Jest
Sylwia Lipka – Tajemnicza
Dawid Kwiatkowski – Idziesz ze mną
Roksana Węgiel – Obiecuję
Selena Gomez – Love You Like A Love Song
Olivia Klinke – Brak

Podziękowania

Po napisaniu opowiadania Piosenka o dawnej miłości nie planowałam pisać dalszego ciągu historii Blair i Diega jako pełnowymiarowej książki. A jednak dzięki moim wspaniałym czytelnikom tak się stało. To oni pokochali tę historię tak bardzo, że chcieli więcej, a ja cóż, nie mogłam odmówić. Dlatego dziękuję moim czytelnikom, każdemu z osobna, bo każda jedna opinia jest dla mnie ogromnie ważna.

Dziękuję też Wydawnictwu Spark za szansę i możliwość zrealizowania tego projektu. Współpraca z tymi ludźmi to czysta przyjemność. Dziękuję Charlotte za stworzenie przepięknej okładki do tej historii i całe wsparcie, jakiego mi udzieliła.

Dziękuję mojej rodzinie i bliskim, wszystkim, którzy w jakiś sposób motywowali mnie do dalszego pisania. Szczególnie dziękuję Chrzestnej Anecie, która bardzo wspierała mnie w okresie, gdy pisałam tę książkę.